

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

13. posiedzenia, 1. sesji VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 9. lipca 1902.

T R E Ś Ć.

Spis petycji. Głos p. Huryka na poparcie poszczególnych petycji.

Wniosek p. Tarnawskiego do zmiany ustawy szkolnej.

Wniosek p. Buynowskiego w sprawie wymiaru podatku osobisto-dochodowego.

Interpelacya p. Stapińskiego o budowie szkoły żeńskiej w St. Sączu.

Interpelacya p. Lubomirskiego K. o regulacyi Księżego Potoku w Makowie.

Interpelacya p. Schaetzla o zakazie obchodu grunwaldzkiego w Brzeżanach.

Interpelacya p. Merunowicza o regulacyi Pełtwi.

Interpelacya p. Stapińskiego o Kasie pożyczkowej w Krynicy.

Interpelacya p. Mogilnickiego w sprawie wyborów gminnych.

Interpelacya p. Huryka o regulacyi Dniestru.

Interpelacya p. Bohaczewskiego o wyborach sejmowych w 36 powiatach.

Odpowiedź Wydziału krajowego na interpelacyę p. Potoczka w sprawie regulacyi potoku Brzeżnianki.

Pierwsze czytanie wniosku nagłego p. Mogilnickiego o ochronę gm. Dobrowlany przed załewem Łomnicy.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowej w Ja-

worowie koncesyi mytniczej na drodze powiatowej Jaworów-Niemirów.

Sprawozdanie Komisji budżetowej w sprawie petycji nauczycieli i nauczycielek, tudzież wdów po nauczycielach o podwyższenie emerytury, względnie udzielenie pensyi wdowiej. Głos p. Mogilnickiego. Uchwała wniosku Komisji.

Sprawozdanie Komisji budżetowej o sprawozdaniu dodatkowem Wydziału krajowego z petycji Stanisławy Bałtarowiczównej, sieroty po nauczycielu, o przedłużenie poboru pensyi sierocińskiej. Uchwała wniosku Komisji.

Sprawozdanie Komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego co do przedłużenia czasu trwania funduszu pożyczkowego na budowę szkół w gminach wiejskich. Uchwała wniosku Komisji.

Sprawozdanie Komisji sanitarnej w sprawie budowy nowego szpitala w Kołomyi. Uchwała wniosku Komisji.

Sprawozdanie Komisji sanitarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie przeniesienia szpitala powszechnego w Przemyślu do nowego budynku, w odpowiednim miejscu wznieść się mającego. Uchwała wniosku Komisji.

Sprawozdanie Komisji sanitarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie uznania szpitala w Dolinie za publiczny i powszechny. Uchwała wniosku Komisji.

Sprawozdanie Komisji sanitarnej w przedmiocie uznania szpitala w Jarosławiu za publiczny i powszechny. Uchwała wniosku Komisji.

Sprawozdanie Komisji petycyjnej w sprawie p. Karola Boziewicza, inżyniera I. klasy krajo-

wego biura melioracyjnego o policzenie 11 lat do służby krajowej. Uchwała wniosku Komisji.

Sprawozdanie Komisji petycyjnej w sprawie p. Michała Stróżeckiego, inżyniera Wydziału krajowego, o wliczenie do służby krajowej kilku lat służby zawodowej. Uchwała wniosku Komisji.

Sprawozdanie Komisji petycyjnej w sprawie p. Seweryna Nowakowskiego, inżyniera II. klasy krajowego biura melioracyjnego o wliczenie do emerytury lat służby począwszy od 27 września 1875. Uchwała wniosku Komisji.

Sprawozdanie Komisji petycyjnej w sprawie Alexandry Nowickiej prow. drugiej akuszerki w Zakładzie położniczym we Lwowie o udzielenie jej »Veniam aetatis« w celu uzyskania stabilizacji. Uchwała wniosku Komisji.

Sprawozdanie Komisji petycyjnej w sprawie p. Emilii Chudyk, wdowy po ś. p. Michałe Chudyku vel Chudkowskim, b. członku funduszu emerytury aktorów teatru polskiego we Lwowie, — o podwyższenie pensji wdowiej. Uchwała wniosku Komisji.

Sprawozdanie Komisji drogowej z petycji Wydziału powiatowego w Pilźnie o podwyższenie subwencji krajowej na rekonstrukcję drogi gminnej I-klasy Kamienica dolna-Głobikowa z 50% na 60% kosztów budowy. Uchwała wniosku Komisji.

Sprawozdanie Komisji drogowej z petycji Wydziału Rady powiatowej w Brzozowie o podwyższenie z 50% na 60% subwencji krajowej na ukończenie drogi Brzozów-Nozdrzec. Uchwała wniosku Komisji.

Sprawozdanie Komisji drogowej z petycji Wydziału Rady powiatowej w Lisku w sprawie podwyższenia subwencji krajowej na budowę drogi gminnej I-klasy Lutowiska-Cisna z 50% na 60%. Uchwała wniosku Komisji.

Dalszy ciąg rozpraw ogólnych nad preliminarzem budżetu funduszy krajowych na r. 1902. Mowy pp. Rutowskiego, Huryka, namiestnika hr. Pinińskiego i Rottera. Zamknięcie rozprawy ogólnej. Wybór mowców jeneralnych. Odroczenie posiedzenia.

Posiedzenie wieczorne. Dalszy ciąg ogólnej rozprawy budżetowej. Mowy pp. Stojalowskiego i Kozłowskiego jako mowców jeneralnych, tudzież mowa sprawozdawcy p. Stan. Badeniego.

Interpelacja p. Huryka w sprawie wójta Merendy.

Interpelacja p. Bohaczewskiego w sprawie postępowania z włościanami we wsiach należących do fundacji hr. Skarbka.

Porządek dzienny 14. posiedzenia. Interpelacja p. Stapińskiego co do terminu zakończe-

nia sesji sejmowej — i odpowiedź marszałka na tę interpelację.

Początek posiedzenia o godz. 10. min. 45 przed południem.

Przewodniczący JE. Andrzej hr. **Potocki**, Marszałek krajowy.

Sekretarze pp. Mieczysław **Urbański**, Kazimierz ks. **Lubomirski**, hr. **Mycielski**, ks. **Bohaczewski**.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Rada dworu Włodzimierz hr. **Łoś** c. k. komisarz rządowy.

Obecnych posłów 133.

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie otwieram. Protokół z XI. posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnego zarzutu. Protokół z XII. posiedzenia jest złożony w biurze marszałkowskiem do przejrzenia.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta spis petycji wniesionych po dzień 9. lipca 1902).

986. L. s. 1493. Gmina Uhrynów dolny pow. Stanisławów p. p. Huryka o uwolnienie od płacenia kosztów utrzymania w zakładzie nieuleczalnych we Lwowie Jewdochy Obidniak — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Do poparcia tej petycji ma głos p. Huryk.

P. **Huryk.** Wysokij Sojme! Hromada Uhryniw dolisznyj dostała nakaz, szczyby złożyty kosztiw 800 K. jako widszkodowanie za liczenie w szpytali neuleczalnych u Lwowi Jewdochy Obidniak.

Ta Jewdocha Obidniak ne może wykazyty, szczyby do hromady Uhryniw dolisznyj należała z przyczyny, szczy jej muż widszodszyj szczy małym chłopcem z hromady, dalsze szczy hromada je tak bidna, szczy ne mohłaby tych kosztiw ponesty, prosyt hromada, szczyby Wys. Sojym zwoływ uchwałyty, szczyby koszta tii 800 K. pryniato na fond krajowyj. Pid wzhladom formalnym proszu o widosłanie toj petycji do Wydiłu krajewoho.

Marszałek. P. Huryk prosi o odesłanie tej petycji po Wydziału krajowego. Tak się też już stało.

Proszę o odczytanie dalszego spisu petycji.

- Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalszy spis petycji).
987. L. s. 1494. Dembicki Jan, nauczyciel w Szczurowicach p. p. Barwińskiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.
988. L. s. 1495. Towarzystwo wzaj. pomocy diaków dyecezyi przemyskiej p. t. p. j. w. — do Wydz. kraj.
989. L. s. 1496. To samo p. t. p. o unormowanie płacy diaków — do kom. administracyjnej.
990. L. s. 1497 Melchert Bronisław, dyetaryusz Wydz. kraj. p. p. Wereszczyńskiego o zapomogę dla córki Janiny na dalsze kształcenie się — do Wydziału kraj.
991. L. s. 1498. Melchert Bronisław dyetaryusz Wydz. kraj. p. t. p. o zapomogę dla córki Ludwika na dalsze kształcenie się w muzyce i rysunkach — do Wydz. kraj.
992. L. s. 1499. Gmina miasteczka Żabna p. p. Wilczkiewicza o zezwolenie na pobór opłat od palonych trunków spirytusowych i piwa — do Wydziału krajowego.
993. L. s. 1500. Gmina Wola rogowska pow. Dąbrowa p. t. p. o zapomogę dla powodźian — do Wydziału krajowego.
994. L. s. 1501. Gmina Wola przemyska pow. Brzesko p. p. Götza o subwencyę na szkołę — do Wydziału krajowego.
995. L. s. 1502. Mieszkańcy powieśla powiatu brzeskiego p. t. p. o zasiłek z powodu powodzi — do Wydz. kraj.
996. L. s. 1503. Towarzystwo gimnast. „Sokół“ w Mościskach p. p. St. Stadnickiego o subwencyę — do Wydziału kraj.
997. L. s. 1504. Gminy mościskiego i samborskiego powiatu p. t. p. o dokończenie budowy gościńca z Sądowej Wiszni do Sambora — do komisji drogowej.
998. L. s. 1505. Jaworski Jan, kierownik szkoły w Łanach p. p. Merunowicza o policzenie 7 lat służby do emerytury — do kom. szkolnej.
999. L. s. 1506. Gmina Zimnawódka powiat Lwów p. t. p. o przyjęcie kosztów przewozu um. chorego Stanisława Koziola z Wiednia do Kulparkowa na fundusz krajowy — do Wydz. kraj.
1000. L. s. 1507. Wydział powiatowy w Rudkach p. p. Rayskiego o zalesienie stoków górskich i nieużytków — do kom. gospodarstwa krajowego.
1001. L. s. 1508. Ten sam p. t. p. o zaprowadzenie przymusowej asekuracji od ognia — do kom. administracyjnej.
1002. L. s. 1509. Gmina m. Myślenice p. p. Lubomirskiego o założenie seminarjum nauczycielskiego — do komisji szkolnej.
1003. K. s. 1510. Gmina Sidzina pow. Myślenice p. t. p. w sprawie zaintabulowania i rozdziału ekwiwalentów lasowych pomiędzy właścicieli 185 polan w tamt. gminie — do komisji petycyjnej.
1004. L. s. 1511. Gmina Dębica p. p. A. Jędrzejowicza o regulacyę rzeki Wisłoki i budowy mostu na Wisłocze — do kom. gospodarstwa krajowego.
1005. L. s. 1512. Gmina Wola batorska pow. Bochnia p. p. Włodka o obwałowanie prawego brzegu Wisły — do kom. gospodarstwa krajowego.
1006. L. s. 1513. Gmina Skurowa pow. Pilzno p. p. Buynowskiego o zapomogę na budowę szkoły — do Wydziału krajowego.
1007. L. s. 1514. Dusza Jan, nauczyciel w Tarnowie p. p. Vayhingera o zamianowanie go starszym nauczycielem — do kom. szkolnej.
1008. L. s. 1515. Stowarzyszenie pracy niewiast katolickich w Przemyśle p. p. Tarnawskiego o subwencyę — do Wydziału kraj.
1009. L. s. 1516. Gmina Moszkowce i Siwka pow. Kałusz p. p. Mogilnickiego o regulacyę rzeki Siwki — do kom. gospodarstwa krajowego.
1010. L. s. 1517. Towarzystwo gimnast. „Sokół“ w Jarosławiu p. p. Jahla o subwencyę — do Wydz. kraj.
1011. L. s. 1518. Bursa polska im. Jakubowicza w Brzeżanach p. p. Onyszkiewicza o subwencyę — do Wydziału krajowego.
1012. L. s. 1519. Gminy Wola mała, Wola dalsza, Podzwierzyniec i Krzemienica p. p. Żardeckiego przeciw utworzeniu rewirów rybackich na starym Wisłoku — do kom. gospodarstwa krajowego.
1013. L. s. 1520. Rada szkolna miejscowa w Buczaczu p. p. Cieleckiego o zwolnienie od płacenia 2000 K. rocznie na szkoły wydzielowe — do Wydziału krajowego.

1014. L. s. 1521. Stowarzyszenie „Gwiazda“ w Samborze p. p. Tomaszewskiego o zapomogę — do Wydz. kraj.

Marszałek. Proszę o odczytanie wniosków i interpelacji, które zostały złożone do laski.

Sekretarz p. Urbański (czyta).

Wniosek

posła dra Franciszka Tomaszewskiego i towarzyszy.

Zważywszy, że obowiązująca obecnie ustawa o stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych z dnia 1-go stycznia 1889 r. Dz. u. kr. Nr. 16, wymaga wielu zmian w interesie szkół i nauczycielstwa;

zważywszy, że projekt ustawy o regulacji płac, przedłożony na obecnej sesji, przepisów wymienionej powyżej ustawy nie zmienia, wnoszą podpisani:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Załączony projekt noweli do ustawy z dnia 1. stycznia 1889 r. Dz. u. kr. Nr. 16 przekazuje się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową złożył o nim sprawozdanie na najbliższej sesji z odpowiednimi wnioskami.

We Lwowie, dnia 9. lipca 1902 r.

Wnioskodawca:

Dr. Fr. Tomaszewski w. r.

Bojko, Jabłoński, Bednarski, Korol, Mazikiewicz, Krementowski, Łazarski, Małachowski, Romanowicz, Rutowski, Rotter, Vayhinger, Huza, E. Michałowski, Jahl, Maryewski, Stański, Rayski, Michalski, Maiss, Schätzel, Dzieślewski, Tarnawski.

Projekt.

Nowela

do ustawy z dnia 1. stycznia 1889 Dz. u. kr. Nr. 16. o stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych.

Art. 9. 10. 12. 13. 24. 25. 27. 40. 42. 44. 45. 46. 47. 49. przestają obowiązywać i mają opiewać:

Art. 9.

Każde mianowanie nauczyciela jakiegokolwiek kategorii dokonane w powyższy sposób jest stałym.

Nauczyciel stały może być przeniesiony na inną posadę albo na własne żądanie albo

za karę na mocy wyroku wydanego przez Radę szkolną krajową na podstawie śledztwa dyscyplinarnego udowodniającego, że dalsza działalność jego w tej miejscowości jest niemożliwą.

Nauczyciela przeniesionego za karę nie można umieszczać na posadzie, której nadanie zależy od prezenty, tylko za zgodą tego, komu prawo prezentowania służy.

Gdyby w wyjątkowych wypadkach okazała się potrzeba przeniesienia nauczyciela stałego ze względów służbowych na posadę w innej miejscowości, ma mu być wypłacona trzymiesięczna płaca jako odszkodowanie. Na inną posadę w tej samej miejscowości może być nauczyciel przeniesiony ze względów służbowych każdej chwili bez żadnego odszkodowania.

Rekurs przeciw przeniesieniu do innej miejscowości może być wystosowany do Ministerstwa, nie wstrzymuje jednakże przeniesienia.

Art. 10.

Posady nauczycieli tymczasowych nadaje Rada szkolna krajowa kandydatom (kandydatkom), którzy (które) złożyli egzamin dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem lub w razie potrzeby także innym osobom i przydziela tymczasowe siły nauczycielskie, uwzględniając o ile możliwości życzenia petentów, okręgom szkolnym.

Kandydaci (kandydatki) z egzaminem dojrzałości mogą wnosić podania o posady tymczasowe zaraz po egzaminie dojrzałości za pośrednictwem dyrekcji seminaryum, lub w każdym innym czasie za pośrednictwem Rady szkolnej okręgowej swego miejsca zamieszkania do Rady szkolnej krajowej.

Kandydaci (Kandydatki) bez egzaminu dojrzałości wnoszą podania za pośrednictwem Rady szkolnej okręgowej swego miejsca zamieszkania.

Rady szkolne okręgowe donoszą Radzie szkolnej krajowej w lipcu każdego roku lub w razie potrzeby w innym czasie, jakie posady tymczasowe są w jej okręgu potrzebne.

W nagłej potrzebie może także Rada szkolna okręgowa nadać we własnym zakresie posadę tymczasowego nauczyciela, o czym doniesie Radzie szkolnej krajowej. Wyznaczenie tymczasowych kierowników (kierowniczek) należy do Rady szkolnej okręgowej.

Nauczycieli przedmiotów nadobowiązkowych i nauczycielki robót ręcznych mianuje także Rada szkolna okręgowa stale i prowizorycznie, a to bądź wprost, bądź na podstawie przedstawienia zastrzeżonego tym, którzy posady te z funduszków swych utrzymują.

Od chwili wejścia w życie niniejszej ustawy przestają obowiązywać te paragrafy, rozporządzenia c. k. Rady szkolnej krajowej z 18. lutego 1899, i. 1906 w sprawie stosunków służbowych nauczycieli (nauczycielek) tymczasowych i pomocniczych, które są sprzeczne z niniejszą ustawą.

Art. 12.

Przy posuwaniu do wyższego stopnia płacy w obrębie każdej klasy płac należy uwzględnić czas służby i aplikację nauczyciela. Do najwyższej płacy w klasie II. i III. płac w szkołach pospolitych należy posuwać przedewszystkiem kierowników szkół cztero lub więcej klasowych i nauczycieli tych szkół, którzy posiadają egzamin kwalifikacyjny dla szkół wydziałowych.

Art. 13.

Oprócz płacy przynaje Rada szkolna krajowa każdemu nauczycielowi z funduszu szkolnego dodatek pięcioletni za każde pięć lat nienagannej służby od pierwszego dnia stałej nominacji przy publicznych szkołach ludowych. Każdy dodatek pięcioletni wynosi 100 koron i może być przyznany najwyżej 5 razy.

Dodatek pięcioletni może być wstrzymany za karę, jednakże najwyżej na trzy lata. Następne dodatki pięcioletnie należy jednakże nauczycielowi przyznać po upływie każdego pięciolecia, chociażby poprzedni dodatek nie był przyznany w zwyczajnym terminie.

Art. 24.

Kary dyscyplinarne są następujące:

- a) Nagana Rady szkolnej krajowej.
- b) Odjęcie kierownictwa szkoły.
- c) Przeniesienie na własny koszt na inną posadę.
- d) Odroczenie przyznania dodatku pięcioletniego.
- e) Przeniesienie na inną posadę na własny koszt, połączone z odroczeniem dodatku pięcioletniego.
- f) Wydalenie z zawodu nauczycielskiego.

Art. 25.

Nagany należy udzielać na piśmie z zagrożeniem użycia środków surowych w razie ponownego przewinienia.

Art. 27.

W każdej sprawie dyscyplinarnej Rada szkolna okręgowa zbada istotę czynu bądź z własnej inicjatywy, bądź na żądanie rady

szkolnej miejscowej, bądź też z polecenia Rady szkolnej krajowej przez komisję dyscyplinarną złożoną z 3 trzech członków. Komisya ta ma się składać: z inspektora okręgowego, z delegata nauczycielstwa do Rady szkolnej okręgowej i z dyrektora szkoły średniej lub seminaryum, a jeżeli w miejscu urzędowania Rady szkolnej okręgowej nie ma ani seminaryum nauczycielskiego ani szkoły średniej, z delegata Rady powiatowej lub gminnej. Obwinionemu służy prawo żądania przesłuchania świadków odwodowych, jakoteż innych dowodów na swe usprawiedliwienie.

Protokół śledztwa z dołączeniem ewentualnego piśmiennego usprawiedliwienia się nauczyciela, należy przedłożyć Radzie szkolnej okręgowej, która albo uwiadomi nauczyciela, że nie jest winny zarzuczonego mu przestępstwa, albo przedłoży protokół śledztwa z wnioskiem wymierzenia kary Radzie szkolnej krajowej.

Art. 40.

Stały nauczyciel, który nie wysłużył jeszcze lat dziesięciu, nie ma prawa do emerytury. Przy uwolnieniu od służby otrzyma jednakże, jeżeli nie zrzekł się dobrowolnie posady, albo nie został wydalony ze służby, odprawę, równającą się po wysłużeniu mniej niż 5-ciu lat rocznej, po wysłużeniu więcej niż 5-ciu lat półtorarocznej płacy wliczalnej do emerytury.

Po wysłużeniu lat dziesięciu otrzymuje emeryt $\frac{10}{35}$ części, a za każdy rok dalszy jeszcze $\frac{1}{35}$ kwoty policzalnej do emerytury; ułamki roku przekraczające 6-miesiący, liczą się za cały rok.

Po wysłużeniu 35 lat otrzymuje nauczyciel pełną emeryturę, a po wysłużeniu 30-tu lat dostaje również pełną emeryturę, jeżeli osiągnął 60-ty rok życia.

Nauczyciel stały, który w czasie służby stracił wzrok lub słuch, albo z powodu wykonywania obowiązków stał się zupełnie nieudolnym do pełnienia służby, otrzyma $\frac{9}{35}$ pobranej płacy jako emeryturę, chociaż 10 lat nie wysłużył.

Emerytura nauczyciela nie może wynosić mniej niż 600 K.

Art. 42.

Nauczyciel, któryby po otrzymanej odprawie równającej się rocznej płacy powrócił do służby przed upływem roku, lub po otrzymaniu odprawy równającej się $1\frac{1}{2}$ rocznej płacy powrócił do służby przed upływem $1\frac{1}{2}$ roku, winien będzie zwrócić taką część odprawy, jakaby na resztę czasu przypadła.

Art. 44.

Wdowy po nauczycielach, którzy nie wysłużyli jeszcze lat dziesięciu, otrzymują odprawę równającą się $\frac{1}{3}$ rocznej, do emerytury wliczalnej płacy zmarłego

Jeżeli oprócz wdowy zostało potomstwo niżej 20-tu lat życia liczące, otrzyma wdowa dla tego potomstwa jako odprawę połowę należyłości, którą sama tytułem odprawy otrzymała.

Art. 45.

Wdowie po nauczycielu, który służył przynajmniej 10 lat, należy się stała roczna pensya równająca się $\frac{1}{3}$ ostatniej do emerytury wliczalnej pensyi męża. Pensya wdowia nie może jednak wynosić mniej niż 400 koron.

Wdowa nie ma jednakże prawa ani do pensyi ani do odprawy:

a) jeżeli nauczyciel zawarł związek małżeński po przekroczeniu 60-go roku życia;

b) jeżeli małżeństwo zawarte zostało już po przeniesieniu nauczyciela w stan spoczynku;

c) jeżeli żona nauczyciela była w czasie jego śmierci z własnej winy sądownie separowaną lub jeżeli nastąpił rozwód.

Wypłata pensyi wdowiej ustaje:

a) z chwilą zawarcia ponownego małżeństwa.

Wdowa ma jednak prawo albo żądać tytułem odprawy wypłacenia dwuletniej pensyi wdowiej, którą pobierała, albo zastrzedz sobie tę samą pensyę wdowią na wypadek powtórnego owdowienia. Nie może jednakże otrzymać odprawy, jeżeli wychodzi za mąż za nauczyciela mającego prawo do emerytury.

Art. 46.

Wdowa po nauczycielu, mająca prawo do pensyi wdowiej, otrzymuje za każde ślubne lub przez ślub legitymowane, po zmarłym mężu pozostałe dziecko dodatek na wychowanie równający się $\frac{1}{6}$ części pensyi wdowiej.

Dodatki na wychowanie na wszystkie dzieci razem przypadające nie mogą jednakże przekraczać pensyi wdowiej, a dodatki na wychowanie wraz z pensyą wdowią nie mogą przekraczać 80% ostatniej do emerytury wliczalnej płacy męża i ojca. Jeżeliby to miało miejsce, należy dodatki na wychowanie stosownie zmniejszyć.

Dodatek na wychowanie ustaje w regule, gdy dziecko ukończy 20 lat.

Ustaje jednakże wcześniej:

a) jeżeli dziecko osiągnie wcześniej utrzymanie, na czas trwania tego utrzymania;

b) u córek, gdy wyjdą za mąż;

c) po zasądzeniu za zbrodnię, albo za występki przewidziany w ustawie karnej w §. 460, 461, 463, 464.

Art. 47.

Jeżeli żona zmarłego nauczyciela także już nie żyje, lub nie ma prawa do pensyi wdowiej, wówczas należy się dzieciom zmarłego, które nie skończyły jeszcze lat dwudziestu i nie mają innego utrzymania, pensya sierocińska a to na każde dziecko 120 koron rocznie lecz na wszystkie dzieci razem najwyżej 500 koron rocznie.

Art. 49.

Wdowie lub w braku tejże ślubnym dzieciom nauczyciela zmarłego w czynnej służbie należy się na opędzenie kosztów pogrzebu $\frac{1}{4}$ część do emerytury wliczalnej płacy zmarłego jako pozgonne. Tę samą kwotę należy wypłacić w braku wdowy lub ślubnych dzieci krewnym zmarłego lub innym osobom, które udowodniły, że osobę należącą do statusu nauczycielskiego przed śmiercią pielęgnowały, albo na swój koszt pochowały

Wniosek.

Zważywszy, że odpowiedź na interpelację do Pana Komisarza rządowego wniesioną na piątym posiedzeniu niniejszej sesji Wysokiego Sejmu z powodu wydania przez c. k. Prezydium Krajowej Dyrekcyi Skarbu reskryptu z dnia 29. marca 1898 L. 1320/pr., którym wydano sprzeczne z ustawą pouczenie o przepisie §. 173. ustawy podatkowej o osobistym podatku dochodowym, dana na dzisiejszem posiedzeniu jest niedostateczną, wnoszą podpisani:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Wysoki c. k. Rząd, aby reskrypt c. k. Prezydium krajowej Dyrekcyi Skarbu z dnia 29. marca 1898 L. 1320/pr. natychmiast cofniętym został z pouczeniem wszystkich c. k. Starostw i administracji podatkowych we Lwowie i Krakowie, że ostatni ustęp punktu 1-go §. 173 ustawy z dnia 25. października 1896 Nr. 220 Dz. p. p. stosować należy i w tych wypadkach, gdy już przyznano potrącenia z czystego dochodu z tytułu większej ilości dzieci ponad dwoje bez

różnicy, czy potrącenia te wpływają na stopę podatkową, czy nie.

We Lwowie, dnia 9. lipca 1902.

Wnioskodawca:
Bujnowski w. r.

E. Michałowski, Michalski, Merunowicz, Rayski, Małachowski, Rotter, Wurst, Tomaszewski, Huza, Stapiński, Bojko, Krempa, Abrahamowicz, Korol, Jabłoński, Wilczkiewicz, Łazarski, Żardecki, Potocki, Mogilnicki, Brunicki, Maiss.

Marszałek. Wnioski te umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń. Proszę Pp. Sekretarzy o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. **Kazimierz Lubomirski** (czyta).

Interpelacja

posła Stapińskiego i tow. do p. Kamisarza rządowego w sprawie budowy szkoły żeńskiej w Starym Sączu.

Z wprowadzeniem nowej ustawy szkolnej przy ogólnej organizacji szkół zorganizowano także szkołę żeńską przy klasztorze w Starym Sączu. Zamieniono ją ze szkoły trywialnej w sześcioklasową szkołę żeńską bez różnicy wyznań z prawami szkoły publicznej a nawet przymusem szkolnym.

Wskutek tej zmiany z braku odpowiedniego lokalu wśród budynku klasztorowego, umieszczono trzy niższe klasy w starożytnym budynku piętrowym, poza murami samego klasztoru się znajdującym, stanowiącym niegdyś kapelanię klasztorną. Dlatego też zakonnice pozbawione zostały możliwości udzielania w tym budynku nauki, nie mogąc się wydalać poza mury klasztoru i musiały utrzymywać świeckie nauczycielki do nauki w tym budynku poza klasztorom. Zakonnice nie będąc wcale obowiązanymi do utrzymywania świeckich nauczycielek w szkole klasztornej i nie mając żadnych funduszy na pensje dla kilku takich nauczycielek, proszą rokrocznie Sejm o subwencje na utrzymanie świeckich nauczycielek i takową udziela im Sejm teraz w kwocie 3000 koron rocznie.

Dla usunięcia takich anormalnych stosunków w klasztornej szkole żeńskiej w Starym Sączu, a zwłaszcza dla ochrony około 400 uczennic od zaraźliwych chorób, wywiązujących się rokrocznie w zbutwiałym od grzyba pierwotnym budynku szkolnym od kilku lat się walącym, jakoteż dla umożliwienia zakonnicom uczenia także w klasach znajdujących się w budynku kapelanii, wystawionym w pierwszej połowie XVII. wieku,

a mogącym pomieścić w sobie wszystkie 6 klas, zaczęły zakonnice starać się o połączenie tego budynku z klasztorom i umieszczenie w nim wszystkich 6-ciu klas po odpowiedniom przerobieniu go na szkołę.

W uwzględnieniu tych uzasadnionych starań i prób, Ministerstwo wyznań i oświaty reskryptem z 27/10 1899 l. 24616 zezwoliło na wykonanie żądanych robót konserwacyjnych w zabudowaniu klasztorom kosztem najwyższej 30.800 koron i na pokrycie tych kosztów z funduszu religijnego przeznaczyło także kwotę z zastrzeżeniem, że przy wykonaniu tych robót należy się bezwarunkowo zastosować do wniosków konserwatora c. k. komisji sztuki i zabytków starożytności. O tem zezwoleniu zawiadomiło c. k. Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z 8. maja 1900 r. l. 28404 c. k. starostę w Nowym Sączu i poleciło mu, aby zarządził bezzwłoczne wykonanie tych robót. W lecie 1900 r. rozpoczęto istotnie te roboty i miano takowe do końca roku ukończyć i oddać budynek do właściwego użytku szkolnego, lecz dotychczas nie tylko tych robót nie skończono, ale tak je prowadzono, że odnośny starożytny budynek kapelanii na zniszczenie wystawiono, bo porozwalano w nim sprzecznie z odnośnym kosztorysem monumentalne sklepienia sufitów, podzierano z niego tynk, powywalano wszystkie okna — z cegieł sklepień wystawiono połączenie tego budynku z klasztorom i na tem zakończono w roku 1900 roboty z obietnicą, dokończenia tychże w roku następnym i oddania z początkiem września 1901 roku do użytku szkolnego. Niestety skończyło się wszystko na obietnicy, bo w roku tym żadnych robót nie wykonano, nawet murów nie otynkowano i te dotychczas wietrzeją pod wpływem deszczów i śniegów, które je przez dwa lata chłoszczą i ostatecznie do rozwalenia doprowadzą rzekomo dlatego, że nie ma potrzebnych na dalsze roboty funduszy.

Wykonane roboty mogą kosztować 5, a najwyżej 10 tysięcy koron. Co się stało z resztą kwoty 30.800 koron wyznaczonej przez Ministerstwo na odnośne roboty — niewiadomo. Wiemy tylko, że wskutek tych robót około 400 uczennic dusi się już przeszło dwa lata w pierwotnym zapowietrzonym przez grzyb, walącym się budynku szkolnym o czterech izbach i nauka tam w ten sposób się odbywa, że niektóre klasy z braku miejsca muszą popołudniu chodzić na naukę, przyczem wszystkie uczennice i ich nauczycielki wyglądają bardzo niezdrowo wskutek częstych chorób, jakich się tam wśród zaduchu, wilgoci i grzyba nabawiają i roznoszą je po całym powiecie, gdy się zważy, że do tej szkoły prócz dziewcząt miejscowych i są-

siednich wsi, uczęszcza kilkadziesiąt z miejscowości połączonych ze Starym Sączem koleją, jak z Barcic, Rytra, Piwnicznej, Żegiestowa i Muszyny, skąd codziennie koleją do szkoły przyjeżdżają i do domu wracają.

Dla usunięcia tych opłakanych, dla ogółu wielce szkodliwych stosunków w szkole żeńskiej w Starym Sączu, zapytujemy p. Komisarza rządowego:

1. Dlaczego w lecie 1900 r. rozpoczęte wskutek zezwolenia Ministerstwa roboty dla szkoły żeńskiej klasztornej w Starym Sączu, dotychczas nie zostały ukończone.

2. Dlaczego od dwóch lat nie się tam nie robi a pozostawia odnośny budynek starożytny na zwietrzenie i rozwalenie się — zwłaszcza, że pozwalano w nim sprzecznie z kosztorysem wszystkie sklepienie sufity, pozostawiono otworem wszystkie dziury okienne i odarto z niego tynk.

3. Czy i kiedy odnośne roboty dla szkoły ukończone zostaną, by uczennice i nauczycielki nie potrzebowały się dusić w dotychczasowym zapowietrzonym budynku i jak temu Rząd zaradzi, jeżeli odnośne roboty przed rozpoczęciem roku szkolnego, a przynajmniej przed zimą br. nie będą ukończone.

Lwów, dnia 8. lipca 1902.

Interpelujący:
Jan Stapiński w. r.

Rayski, Buynowski, Lipiński, Maryewski, Bednarski, Huza, Tomaszewski, E. Michałowski, Rutowski, Jabłoński, Bojko, Korol, Ostapczuk, Barabas, Barwiński, Vayhinger, Łazarski, Rotter, Romanowicz, Tarnawski.

Sekretarz p. Mycielski (czyta).

Interpelacya

do Wydziału krajowego
jako władzy kollaudującej roboty zabudowań potoków.

Potok zwany „Księży“, choć przepływający przez środek miasta Makowa, przedstawia klasyczny typ dzikiego potoku i co roku nieobliczalne powoduje szkody w ogrodach i domach miasta Maków, powiatu myślenickiego.

Już od dawnych czasów zwracano nań uwagę a mieszkańcy miasta Makowa wszelkich dokładali starań, aby jego regulacyę przeprowadzić.

Rzeczywiście w roku 1894-tym przedsięwzięto roboty około regulacyi kosztem 18.000 koron, lecz tylko częściowo takowe ukończono.

Z tego powodu zaraz po ukończeniu robót odnosiła się Reprezentacya miasta

Makowa do władz celem prowadzenia dalszych robót; z przyczyn niezrozumiałych dopiero w 1898-ym roku rozpoczęto dalsze roboty ale i tych nie ukończono i zostawiono około 40 m. długości koło mostka rządowego i około 50 m. w górnym biegu nieubezpieczone.

Z tego powodu w dniach 18. i 19-go czerwca całe masy szutru na tych miejscach nie umocowanego, zostały formalnie w środek miasta Makowa rzucone a zawalając łożysko potoku takowego, podniosły i szalone spustoszenia sprawiły, gdyż woda zalała ogrody, łąki i domy.

Niżej podpisani zapytują zatem Wysoki Wydział krajowy, czy jest mu znaną niedokładność robót przy Księżym potoku, kilkakrotnie rozpoczynanych i nigdy nie kończonych? czy jest mu znane, jakie straty powoduje taka robota niedokładna i jakich środków zamierza użyć aby mieszkańców miasta Makowa uchronić na przyszłość od takich nieszczęść?

Interpelujący:
Kazimierz Lubomirski w. r.

Pawlikowski, Stadnicki, Bal, Roman Puzyna, Mycielski, Tadeusz Cieński, Z. Tarnowski, Cielecki, Włodek, Górski, Götz, Garapich, Skalkowski, Skrzyński, Maryewski.

Ioterpelacya

do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego.

C. k. Starostwo w Brzeżanach wzbrowniło obchodu pamiątkowego zwycięstwa odniesionego przez króla Władysława Jagiełłę na polach Grunwaldu, w którego program wchodził pochód uroczysty w dniu 12. bm. wieczorem przed pomnik króla Jana Sobieskiego, tudzież pobudka z muzyką w dniu 13. bm. rano odbyć się mająca.

Ponieważ powyższy zakaz niewłaściwie i bezprawnie krępuje swobodę obywatelską mieszkańców miasta Brzeżan bez żadnej uzasadnionej przyczyny i wywołuje słuszne rozgoryczenie ludności, przeto zapytują podpisani:

1. Czy znanem jest c. k. Namiestnictwu powyższe zarządzenie c. k. Starostwa w Brzeżanach?

2. Co zamierza c. k. Namiestnictwo zarządzić celem usunięcia podobnych zarządzeń?

Interpelujący:
Schaelzel w. r.

Tomaszewski, Fruchtman, Maryewski, Łazarski, Małachowski, Merunowicz, Buynowski,

Rutowski, Wiśniewski, Michalski, Huza, Jahl, Loewenstein, Bojko.

Interpelacya

do Wydziału krajowego.

Na posiedzeniu sejmowem z dnia 17. lutego 1898 uchwalonym został przez Sejm w drugim i trzecim czytaniu projekt ustawy o regulacji rzeki Pełtwi.

Ponieważ ta uchwała dotychczas nie wyszła z biur Wydziału krajowego w celu wyjednania dla niej Najwyższej sankcyi, zważywszy, iż ta długoletnia zwłoka w wykonaniu przygotowawczych prac, opóźnia rzeczywiste rozpoczęcie robót z dotkliwą szkodą dla interesowanej ludności rolniczej,

zapytują podpisani :

Jakie są powody tak niezwyčajnej zwłoki w załatwieniu uchwały Sejmu, przed czterema laty zapadłej w biurach Wydziału krajowego i w jakim stadyum znajduje się sprawa zamierzonej regulacyi Pełtwi obecnie?

Interpelujący :
Merunowicz w. r.

Maiss, Lipiński, Wurst, Vayhinger, Jabłoński, Żardecki, Fruchtmann, Dzieślewski, Rayski, Kolischer, Tomaszewski, Małachowski, Łazarzski, Bujnowski, Michalski, Bednarski.

Interpelacya

posła Jana Stapińskiego i tow. do Wydziału krajowego w sprawie Kasy gminnej w Krynicy.

Po zaprowadzeniu autonomii mniej więcej w r. 1868, utworzono w Krynicy pow. Nowy Sącz z funduszków spichlerzowych gminną kasą pożyczkową. Posiadała ona pierwotnie około 1200 zł. kapitału, a pod dobrym zarządem tamtejszego długoletniego naczelnika gminy Znamirowskiego, wzrósł ten fundusz do wysokości przeszło 9000 koron.

Między ruską częścią ludności Krynicy, przed niedawnym dopiero czasem, powstała myśl, aby tę kasę rozwiązać, a cały jej fundusz na inne cele obrócić.

Utworzono tedy komitet, na którego czele stanął ks. Grzegorz Hnatyszak, gr. kat. proboszcz z Krynicy, a ten komitet wystąpił z twierdzeniem, że fundusz ten powstał przy założeniu ze składek około 40 ruskich zamieszkałych gospodarzy i do nich należy.

Tenże proboszcz z Krynicy utrzymuje, że przedstawił takie żądanie Staroście z Nowego Sącza Jaroszowi, który mu słuszność

przyznał, a następnie uchwalono po posiedzeniu rady gminnej w Krynicy, na którym był obecny Starosta Jarosz, kiedy się polscy członkowie rady, którzy jej większość stanowią, wydali i tylko kilku, do kompletu niewystarczających Rusinów pozostało, aby tę kasę pożyczkową rozwiązać, a fundusze oddać przypuszczalnym właścicielom do rąk komitetu, wskutek czego zastępca wójta, Stefan Krynicki wszystkie odnośne księgi, skrypta, obligi i gotówkę Hnatyszakowi w lecie 1901 roku wydał, nie zostawiając w aktach nawet śladu, jaki był ostateczny stan tej kasy.

Uwiadomiony w lipcu b. r. o tym stanie rzeczy, wysłał Wydział powiatowy nowosądecki dwa razy komisję do Krynicy, a druga w której skład wszedł sekretarz wydziału Merkl i starszy komisarz starostwa Ossoliński, zbadawszy stan rzeczy, wezwała rzeczonoego księdza o zwrot ksiąg i walorów, jednak bez skutku.

Wskutek tego odstąpił Wydział powiatowy na żądanie starosty tę sprawę starostwu do ściągnięcia dotyczących ksiąg i efektów, a starosta Jarosz wysłał w tym celu komisarza-sekretarza Grossera z asystencją żandarmerji do Krynicy.

Komisya ta zrobiła, swoją drogą wbrew postanowieniom zasadniczych ustaw państwa, ścisłą rewizję, chociaż bezskuteczną u proboszcza, nie dając mu żadnego pisemnego zlecenia, ale ta czynność pozostała bez skutku, kasa gminna zabranych pieniędzy nie odzyskała i zachodzi obawa, że pieniądze gminie jako takiej przypadną, jeżeli Wydział krajowy wczas nie wkroczy i zamachu nie udaremni.

To powoduje nas do zapytania :

1. Czy Wydziałowi krajowemu znana jest sprawa uszczuplenia funduszków Kasy gminnej w Krynicy o kwotę 9000 koron.
2. W jaki sposób zechce Wydział krajowy dopomóc do odzyskania tej sumy.

Lwów, dnia 8. lipca 1902.

Interpelujący :
Jan Stapiński w. r.

E. Michałowski, Huza, Bednarski, Rotter, Buynowski, Maryewski, Rutowski, Bojko, Rayski, Tomaszewski, Łazarzski, Vayhinger, Tar-nawski, Lipiński, Jabłoński.

Sekretarz p. ks. Bohaczewski (czyta) :

Interpelacya

p. dr. Mohylnyckoho i towarzysziw w sprawie

wyboriw hromadських w hromadi Medyni, Kałuskoho powita.

W hromadi Medynia Kałuskoho powita perewedeno wybory hromadski jeszcze w hru-dny 1898 r.

Protyw tych wyboriw wnesły hromadiane protest, kotroho odnakoż c. k. hałyckie Namistnytctwo ne uwzhladnyło i Rada hromad-ska w r. 1901 ukonstytuowałaś.

Protestujuczi widnesłyś z załoboju do c. k. Trybunału administracyjnoho, kotryj riszeniem z 25. lutoho 1902 cz. 1888/902 uznaw riszenie c. k. Namistnytctwa z dnia 12. marta 1901 roku cz. 22.861 jako zakonno neoprawdane i onoje znis.

Pomymo toho włast' polityczna, prosze-na i urgowana czerez interesentiw nenastan-no, ne chceze przystupyty do rozpysania no-wych zakonnych wyboriw i nezakonna Rada urjaduje.

Suprotyw toho zapytujut pidpysani :

Jakym sposobom moze toleruwaty taki nezakonni widnosyny w seli Medynia, i koły wreszti zadumuje tomu bezprawnomu stanowy konec położyty?

Interpelant:
Dr. Mohylnyckyj w. r.

Hlidziuk, Bohaczewskij, Ostapczuk, Wilcz-kiewicz, Barabas, Bojko, Huryk, Szponder, Barwinskyj, Mazykiewicz, Staruch, J. Stapiń-ski, Żardecki, Korol.

Interpelacya

posła Huryka i towarzysziw do c. k. komisarja prawytelstwennoho w sprawie pryspisenia re-gulacyi Dnistra w hromadi Pobereży w po-witi Stanisławiwskim.

Najbilšu szkodę ponosyt hromada Po-bereże w powiti Stanisławiwskim z przyczyny zanedbania regulacyi Dnistra. Imenno w Je-zupoly w susidnij hromadi Dnistar zbilshuje sia dwoma Bystryciamy i rikriczno rujnuje hromadu Pobereże i prysyłok Braniwku. Wo-da nyszczyt ne lysz wsi zasiwy na gruntach do Dnistra prytykajuczych, no zabyraje takoż uprawłenu zemlu, nanosyt szutru, czerez szczo grunta taki stajut do użytku ciłkom neprzydatni. Odnakoż c. k. geometry, pomymo wsiakych starań hromady i dosy szczo wid zniszczonych czerez poweny gruntiw podatku ne widpysały.

Jeszcze bilšu szkodę ponosyt prysyłok Braniwka, bo czast' wody z Dnistra wrywaje sia czerez jich grunta w sereдынu seła, jak na plani załuczenim i literamy A, B, C, D je wykazano. Woda nyszczyt tam ne tilko

wsi zahorody i budynky hospodarski i wsi zapasy żywnosty, no takoż zabyraje rohowu chudobu. Czerez to hromada Pobereże i pry-syłok Braniwka zubożyła i zadowżyłaś, bo rikriczno woda zabyraje bilšu połowynu jich majna.

Dla toho pidpysani zapytujut c. k. Pra-wytelstwo:

I. Czy znaje ono o tim?

II. Czy prykaże c. k. geometrowy wid-pysaty podatok wid gruntiw zniszczonych wodoju?

III. Czy hotowe w najkorotszym czasi zaczaty roboty regulacyi Dnistra w Pobereży, szczo by ochoronity meszkanciw tamosnych wid ciłkowitoji załady?

U Lwowi dnia 8. łypnia 1902.

Interpelant:
Huryk w. r.

Bohaczewskij, Korol, Barabas, Ostapczuk, Dr. Mohylnyckyj, Barwiński, Staruch, X. Wilczkiewicz, J. Stapiński, Bojko, Kremen-towski, Żardecki, Szponder, W. Szwed, Po-toczek.

Interpelacya

do Wysokoho c. k. Prawytelstwa, posła Bo-haczewskoho i towarzysziw w sprawie naduży-t, jakych sia dopustyły pidczyneni c. k. organy prawytelstwenni pry poślidnych wyborach sojmowych roku 1901 w 36 powitach wschi-dnoji czasty Hałyczyny.

W powiti bobreckim. Na sprawozdaniu posolskim p. Romańczuka w Strityskach no-wych, dnia 9. Łypnia, koły dr. Janowycz łysz wspimnuw o tim, szczo posoł Niezabi-towskij za kilka lit posłowania ani razu ne stanuw pered wyborciamy, komisar prawytel-stwennyj p. Grodzickij widobraw jemu hołos.

Jeszcze ne były rozpysani wybory do Sojmu, a wże komisar Starostwa p. Grodzi-ckij skłykaw hromadських pysariw, aby ich pouczyty jak majut pomahaty wyborowy pana do Sojmu.

Wijtamy, szczo ne dawały sia perekupy-ty, sypaw win kary za karamy za najmenszu dribnyciu.

Dnia 12. serpnia pry prawyborach w Hli-bowyczach wełykych oderżaw Toma Hałyk iz 37 hołosujuczych 24 hołosy; mymo to komisar Borysiewicz ne ohołosyw jeha wy-borcem.

Wybir posła dnia 5. Weresnia buw roz-pysanyj na 8 hodynu a rozpocząto jeha o 8¹/₂ dla toho, bo wyszła by komisyjna ruska.

Wyborcewy Fylypowy Szpajdłewy iz Striylsk starych ne doruczono karty legitymacyjnoji.

W powiti borszcziwskim. W hromadi Trupczyni oderżaw Juryj Basarab 7 hołosiw a wijt 5 hołosiw pry prawyborach, a komisar ohołosyw wybir wjita.

W hromadach Hłubiczku, Szerszeniwciach, Ołeksyniach, Krywczu, Ustiu epyskopskim i Kudryńcach, komisari wyborcziruskych wyborciw teroryzowały, do hołosowania ne dopuskały, wid hołosowania wykluczwały i swoji kreatury jako wybrani ohołosuwały.

W Kudryńcach pry prawyborach dnia 23. sierpnia komisar wyprosyw z sali parocha O. Litwinowycza; żydy hołosowały po dwa i trzy razy a n noho prawyborciw ne dopuszczono do hołosowania.

Potim komisar zamknuw sia w sały wyborczij, wyszow łysz wijt i skazaw: „wybrani 4 żydy i ja“.

Wybir komisiji dnia 5. weresnia widbuw sia bez wsiakoho poriadku, tak, szczo żydowy w kapeluch kydaw kartky chto chotiw i kilka chotiw bez żadnoji kontroli czy to buw wyborec czy ni, a starosta Milner pererwaw nadto tu akcyju zajawieniem: „wže meni dosyt“ w chwyły koły szczo najmensze 15 ruskych wyborciw kart ne widdało.

Z lokalu wyborczoho ne usunulo starostwo znanych macheriw wyborczych w rodi Kaciw, Szperlingi i druhych.

W powiti brodzkim. Dnia 8. Sierpnia widbuły sia prawyборы w Smilni, pry kotrych naczalnyk żeliznyczoji stacyji Bawch oderżaw 22 hołosy, a O. Matej Barylak 33 hołosy, mymo to komisar Pilatowskyj, ohołosyw Bawcha wybranyw wyborcem.

Doperwa pry ponownych prawyborach dnia 3. Weresna wybrano pry asystencyji 11 żandarmi, taky O. Barylaka.

W hromadi Toporowi lista ne buła wyložena do perehladu. Prawyборы w toj hromadi buły rozpysani na deń 6. sierpnia w kancelaryi urjadu hromadskoho o 8 hodyni rano — tymczasom widbuły sia ony w mezszkaniu policaj o 7 hodyni rano.

W powiti bereżańskim. Wijt z Hynowycz wyrazno zajawyw hdejakym prawyborciam, koły ony chotily perehlanuty wyborczilisty, szczo jemu z hory nakazano nikomu list ne pokazowaty.

W hromadi Byszky na prawyборы dnia 14. sierpnia pryjichaw komisar Lange ciłkom nahło i nespodiwano bez żadnoho opowiszczenia prawyboriw i pid pretekstom, szczo

pryjichaw na likwidacyju szkody wid wijska, perewiw wybory wyborciw skryto w korczmi, hde i zapyto obyluj mohorycz.

W takyj sam sposib widbuły sia prawyборы w Potoci, Awhustiwczi, Hlypnij i Ołesi.

W powiti buczackim. W Stinci pry prawyborach dnia 31. sierpnia komisar Biderman wyhnaw z lokalu wyborczoho wsich prawyborciw, w komnati łyszzyw sia łysz wijt i pysar; sam komisar siw w siniach i proczytowaw prawyborciw, a w kincy ohołosyw wybranyw wjita, żyda i jeszcze odno indiwiduum, na kotroho upało załedwo 20 hołosiw, koły tymczasom 60 prawyborciw toji hromady pid prysiahoju ziznały, szczo hołosowały na świaszczennyka i 2 czestnych hospodariw, rozumiješ wid ohołoszenych ciłkom widminnych.

W hromadi Kosmyryni lista wyborcza ciłkom ne buła wystawłena, lista ta zistała ciłkom fałszywo ułożena, a pry prawyborach dnia 31. sierpnia komisar Bidermann misto wybranych o. Kałużniackoho i Nestora Hawryluka, ohołosyw wybranyw Ksawera Potockoho i Romana Borsuka.

W powiti czortkiwskim. Na wijiwskij sesyji dnia 16. sierpnia wruczono koźdomu wijiwowy powidomłenie pro reczynec prawyboriw, odnakoż zajawłeno zarazom, szczo reczynici tiji majut' buty ohołoszeni łysz na 24 hodyni napered.

W hromadi Semakiwci, jawyw sia w deń wyboriw dnia 20. sierpnia zi schodom soncia żandarm na pidstawi poruczenia Starostwa, zabraw z sobuju Petra Tałochu i Hryńka Hnatyszyna, kotri weły akcyju wyborczu w seli. W Starostwi po peresłuchaniu i po ukinzczeniu prawyboriw puszczeno jich na wolu.

W Skorodynciach starostwo bezpodstawnno skasowało perewedeni prawyборы.

W hromadi Potik, komisar wyborczyj ohołosyw wybir ks. Moraczewskoho, chotiaj toj distaw 14 hołosiw protyw 42, kotri upaly na kandydata hromadskoho.

W Dżuryni, komisar Kolmer wyhnaw wsich z lokalu wyborczoho i perewiw prawybori tajno a posesora Hirszhorna ohołosyw wybranyw wyborcem. Zamitne, szczo komisar otca Baczyńskoho, ksiondza Baczyńskoho i proboszcza Baczyńskoho, czysływ jako ciłkom widminni osoby, natomist' Moszka Hirszhorna, Salamona Hirszhorna i Stanysława Hirszhorna za odnu.

Pry wybori dnia 5. weresnia komisija wyborcza zasała w tisnij, wuzeńkij ciupci i pokłykuwała wyborciw poodynoko, szczo by nikto ne mih znaty, jak kto hołosuwaw.

W powiati dolyńskim. W Rakowi dnia 16. sierpnia komisar Potockij perewiw prawybory łysz z wjtom i pysarem potajemno, nelegalno o hodynu skersze, mnoho uprawnonych prawyborciw ne dopustyw do hołosowania a wyborciamy wjta i pysara wybrano.

Po pryczyni wnesenoho protestu zarjadyło starostwo wprawdi druhi prawybory, no komisar Potockij naważyw sia wże na toje, szczyby tych samych raz soboju poimenowanich wybraty wyborciw.

W Cinewi, komisar Potockij ne chotiw perewodyt prawyboriw dlatoho, szczo lista buła pysana po rusky i kazaw ju perepysuwaty po polsky, pokłykujuczys na jakus tam deklaracyju p. komisara Łosia w sprawach metrykalnych.

W hromadi Olchiwka koły tojże komisar uwydiw listu pysanu po rusky, skazaw do wjta: „Wy umijete czytaty po rusky?“ Widpowid' zwuczala: Ni. To ja takoz ni, skazaw komisar, i dlatoho ne bude prawyboriw.

Koty tomu sprotywyw sia paroch o. Med weckij, komisar Potockij zhańbyw jeho pered parochijanamy.

W Wełdży widbuły sia bezpidstawno poprawny prawyboriw, chotiaj prawda bezuspisno.

W powiati drohobyckim. W listi wyborczij w Jakubowij Woły wjtt ne wstawy o. Łeszczyszaka i kilkocho najpoważniejszych selan.

W hromadi Tustanowyczi żyd wjtt opustyw o. Daszkewycza a do toho prawybory pereneseno z sela na prysiołk Wolanku, hde meszkajut majže sami żydy.

Starostwo drohobycke pozmenszowało czysło wyborciw w nepewnych dla sebe hromadach. Tak pry mirom w r. 1895 buło w Lityny 5 wyborciw, a teper wyznaczono łysz 4. Toho roku z Łyszni hołosowało 3 wyborciw a teper łysz 2.

W Liszny dnia 24 sierpnia pryjchaw komisar na prawybory wraz z agitatoramy a agitator propinator Szechter stojaw w sały prawyborciw i dyktowaw pjanym prawyborciam na koho majut hołosuwaty a komisar zapysowaw.

Sekretar Starostwa Krysa jawyw sia w uniformi u o. Czapeliskoho z Woroblewycz i w imeny starostwa wizwaw jeho, szczyby pry prawyborach ne jawyw sia.

Pry hołosowaniu na posta dnia 5 Werenia dijałys jarki nadużytia pid okom starosty. Wyborcewy koły pryszow pered komisiju, żydy, ba i człeny komisiji dyktowaly: Ksenofont Ochrymowycz, a wyborec zwyczajno łysz kywnuw hołowoju taj iszow dalsze.

Wyborcia Nimcia z Najdorfu, kotryj wyrazno hołosowaw na Okunewskoho starała sia komisija perekonaty, szczo win pewno zabuw sia, mawszy hołosowaty na Ochrynowycza tak, szczo w kincy Nimec machnuw rukoju taj skazaw: „Naj Wam bude i Ochrymowycz“ i wyyszowszy na dwir splunuw i zarik sia buty druhyj raz wyborcem.

Agitatory newyborci zwywaly sia po sały wyborczij na czoli samoho Ochrymowycza a opozycyjnych wyborciw, osobylywo selan, szczo dały hołos na opozycyjnoho kandydata, sztowchały i były w oczach žandarmiw. Koždomu wyborcewy po widdaniu hołosu nakazowaw starosta het wychodyt z lokalu wyborczoho.

W powiati Horedenka. Pid okom starosty 30 czernelyckych żydkiw szynkowało horiwku bez wsiakoji koncesyjy, bez wsiakoho podatku, za to starostyńskij agitator Dywald połuczaw 14 koron tyždnewo na agitacyju. W Pidwerbciach pry prawyborach, komisar teroryzuwaw wjta, szczyby koncze staw wyborcem.

W Isakowi komisar wyborczij kilka razy wychodyw z lokalu wyborczoho, a za toj czas pysari fałszowały rezultat hołosowania i pomymo, szczo Ilko Charuk dostaw 26 hołosiw a pysar Sozańskij 21 toj poslidnij zistaw ohołoszenij wyborcem.

Pry prawyborach w Żabokrukach ohołosyw komisar, szczo wyborcem wyyszow wjtt Mychajło Stadnyk, połuczyszwyj niby 23 hołosy i zastupec Andrij Wynnyk 19 hołosiw, tymczasom jak 23 hromadian hołosowało na p. Chłopeckoho i Jurka Szlusara.

W Horodenci na czas prawyboriw sprowadženo szkadronu ułaniw i 24 žandarmiw. Koły chtoś iz inteligencyji pojawyw sia pomazy wyborciamy, žandarm hrozyw jemu arestowaniem, wyprawdujuczys szczo takij maje nakaz wid komisarja Lewickoho. Weczerom kazaw komisar Lewickij zamknuty whid dla selan, a wpuskaw żydiw do hołosowania zadnymy dwermy i tak pereper listu żydiwsku.

W Żywaczewi wyhnały žandarmy iz sali wyborczoj O. Odnoroha w Petrowi O. Daniłowycza, w Potoczyskach O. Makohińskoho.

Swiaszczennyka o. Dobrjańskoho wyweły žandarmy až za seło zato, szczo tojże domahaw sia dopuszczenia do hołosowania.

W powiati husiatyńskim. W hromadi Czabariwci poszachrowano listu prawyborciw, umiszczeno w nij nebiszczykiw takych, szczo u nich w seli nikoły ne buło. Dalsze w dwoch tretych czastiach spysu wyborciw umiszczeno hdejakych dwirskych fornaliw, kotri majut w seli łysz chatu, podwojujuczys im podatok.

Tych szczo płatiat bilszyj podatok, umiszczeno w III. czasty a hde jakych nepewnych wyborciw ne umiszczeno ciłkom. Kancelarya hromadska buła zamknena i dla toho nichte ne mił listy uwydity a reczyncia do reklamacyji ne buło wyznaczzenoho žadnoho.

Koncepist Stroka w asystencyji žandarmiw rozwiawazaw peredwyborcze wicze w Probižnij pid pretekstom neistnujuczoho tam tyfu.

Na deń 9. serpnia skłykaw toj Stroka rižnyk ludej na „termin“ kłykaw ich poodynoko do kancelaryji, a poriszenie sprawy robyw zawysymym wid rezultatu wyboriw. „Budu, kazaw, wydity, jak budeš pry wyborach hołosuwyty“.

Sekretar iz Suchostawu ne pozwalaw lyczno whladaty w listy zwyniajuczys, szczo tak kazaw sam starosta.

Starostwo hołosłownym riszeniem z dnia 9. serpnia zawisyło w uriadowaniu wijta w Horodnycy Johana Bełza za to, szczo toj pry wyborach vse trykaw z hromadoju; uriadowanie pereniaw zastupnyk zausznyk pańskij.

Dnia 22. serpnia bratiw Petryckych za to, szczo agitowały za ruskoju kandydaturoju, rozumijes w hranyciach prawa, widstawy žandarm do Husiatyna. Aresztowano selan i z Samołuskiwciv i Suchostawu.

Dnia 22. serpnia, komisar wyborczyj Stroka pered prawyboramy w Horodnycy, kazaw gospodarja Luboho i jeszczu druho widstawyty žandarmom do Husiatyna. Po takim steroryzowaniu hromady pereper komisar wyborciw prawytelstwennyh.

W Suchostawi komisar wyborczyj Stroka riwnoczasn z prawyboramy perewodyw komisiju w sprawi zarazy swynej a koły wyboreć chotiw hołosuwyty, win jemu howoryw za swyni. Do 70 gospodariw chocž wypsanych w listu ne czytano ciłkom, za to poklykano do hołosowania misto 32, 67 žydiw i to neopodatkowanych, małolitnych a nawit žebrakiw. W Czabariwci listu ułożeno fałszywo. 22 neprawno wypsano w listu mežy tymy 2 nebiszczyky i 3 žydy a dotyczni reklamacyji wijt ne pryniaw. O. Bilińskoho, starostwo neprawno wymazało z list. Prawyborcy misto 10. serpnia widbuły sia 14. Komisar newynno kazaw areštowaty Mychajła Petryckoho. Po takych cyhaństwach komisar Mirskij sam agitowaw ciłu hodynu. Listy kontrolnoji ne prowadženo: w kincy lista wyborcza buła insza wid toji, szczo buła wystawlena do perehładu.

W powiti kałuskim. W Nowycy pry prawyborach, kandydaty opozycyjni mały wid 19 do 31, hołosiw, prawytelstwenni starostyński wid 4 do 11, mymo to tych poślidnych ohołosyw komisar Topolnickij wyborciamy.

Takož mnoho prawyborciw ne dopustyw do hołosowania. W Chotiny perewodyw prawyborcy starosta Bukowczyk pry kotrych hdejaki starostyński kreatury mohły i po 2 razy hołosowaty; 16 prawyborciw ne dopustyw win do hołosowania a w kincy ohołosyw wyborciamy tych, szczo lyszly sia w menzosty.

W Jaseny, nawit' wijt ne znaw o reczyncy prawyboriw, a komisar Topolnickij perewiw prawyborcy po kradomu z žydami i wybraw wyborciami žydiw Tak samo ne ohołoszeno reczyncia prawyboriw w Majdani i Stywkach.

W Prystupi wijt przyznan sia pered hromadoju, szczo starostwo nakazało jemu prawyboriw ne ohołosuwyty.

W Krasnij prawyborcy widbuły sia u stražnyka polowania Roziewiczza, chocž pišla ohołoszenia mały ony widbuty sia w uriadi hromadskim.

W Perekosach, chocž wybrano Ilka Soroku, komisar Dombrowskij Jurcia Hrebinjyka ohołosyw wyborcem.

W Kopankach, komisar Dombrowskij pry prawyborach 22. serpnia, ohołosyw szczo wyjšła lista starostyńska, chocž ta otrymała mymo szachrajky lysz 29 hołosiw proty 38, kotri upały na listu hromadsku.

W Pidmychajlu, komisar Tokar kryczaw, szczo ne wilno z kartok czytaty imena wyborciw.

Henryk Mierzeńskij, włastytel obszaru z Dubowyci napysaw do komisarja wyborczoho A. Dombrowskoho, szczo w Dołżci prawyborcem (sic) maje buty wybrany Wasyl Tiahur a w Dubrowi Mychajło Telwach, kotroho wijt popyraje. Na to widpysaw komisar wyborczyj Dombrowskij: w Dubrowi wybranyj Mychajło Telwach a w Dołżci Wasyl Tiahur.

W Wojnyłowi prawyborcy pišla opowiszczenia mały widbuty sia w kancelarji hromadskij, tymczasowo starosta Bukowczyk perewiw ich u žyda Nachmana.

W powiti kołomyjskim. Inspektor podatkowy Manaczyńskij w kancelaryji swojej teroryzowaw Mychajła Popowycza iz Słobody rungurskoji, szczo by tojże pereper w seli wybir starostyńskych wyborciw. Pry prawyborach tamže komisar Manaczyńskij ne widczytowaw listy wyborciw.

Ne ohołoszeno prawyboriw w hromadach Akszyszory, Bereziw nyžnyj, Markiwka, Klucziw małyj, Kaminky mali. Nadijšło ohołoszenie po prawyborach w hromadach: Lucza, Bereziw nyžnyj. Ne dopuszczeno uprawnnych do hołosowania w Słobodi rungurskij, Berezowi nyžnym, Koszym i Zahajpoły.

Dopuskano neuprawnych: W. Słobodi rungurskij i Zahajpoły. Teroryzowaw wyborciw komisar Mandela imenno zhańbyw wjta Matejczuka z Kułaczkoweć, koły toj zwertaw uwahu na protyw zakonnostyj; wyśmijaw pysarja w Cinewi i Zahajpoły koły toj zwertaw uwahu kotri wyborci je w listi a kotrych ne ma; znewizywo traktowaw o. Majkowskoho z Simakoweć a o. Romanowskoho z Żukotynda wyprosyw z lokalu wyborezoho.

Komisar Żurowskij prykłykaw wyborciw i nakłaniaw, szczo by hołosowały na prawytelstwennoho kandydata a za Dr. Dudykiewicza kazaw, szczo win stratyw prawo wyboru, szczo na neho nichto ne śmije hołosowaty, bo win počucywy akt oskarżenia i szczo widdany hołosy na neho budut' uznani za neważni.

Starostwo poimenowało 13 wirilistiw, z kotrych 6 ne mało do toho prawa, natomiast 2 grupy Ispaskych selan ne były przyznani wirylnymi.

Neprawne poprawluwanie prawyboriwwidbuło sia w Debesławciach i Żukotyni.

W Rohyni starostwo misto wybranomu 14 hołosamy Lesiu Borysewyczu, dało kartu legitymacyjnu wjtowu Nykoli Hawrylukowy, kotryj počucywy łysz 2 hołosy. Pry prawyborach w Zahajpoły wybrano Matwija Naduraka i Petra Rybaka, ta komisar Mandera ohołosyw wybrany my Andrija Naduraka i Alfreda Bezaka, a starostwo doruczyło karty legitymacyjni dla Alfreda Bezaka i Petra Rybaka.

Komisar Żurowskij i starosta Linde na peret hołosyły, szczo wybir bude tajnyj.

Dnia 11 sierpnia żandarm Satyža aresztowaw Dr. Hlibowickoho w Załuczy za to, szczo toj agitowaw za Dudykewyczem.

W powiti lwiskim. W Sygniwci lišta wyborciw była ułożena fałszywo. Wjyt szczez, policaja powidomyw o 3 hodyni popołudny, hdejakych hromadian szczo o 5 hodyni toho dnia widbudut' sia prawyборы, ta komisar perewiw jich wże o 4¹/₂ pry uczasty 4 prawyborciw.

W Polani perewiw komisar Jełowickyj prawyборы dnia 14 Wereśnia tak, szczo o perewenych prawyborach dowidała sia hromada kilka dniw piznijsze. A dowidała sia taku ricz, szczo wjyt z pysarem pid prowadom komi sara Jełowickoho wybrały samych sebe na wyborciw.

Hromada Humeneć wybrała dosy wse 2 wyborciw i tak samo stało sia seho roku. Ta na neszczastie starosty wyborci wyszły opozycyjni. Tohdy starostwo kasuje sej wybir a perewodyt' nowyj wże tilko na 1 wyborcia.

W Hajach, hde wybrano 3 wybociw doruczeno karty legitymacyjni tilko dwom.

W powiti liskim. Kilkanajciami wyborciam ne doruczyło starostwo kart legitymacyjnych i doperwa na interwencyju Dra Strutyńskoho w sam deń wyboru starostwo po dowhych korowodach, karty wydało.

Koncypijent starostwa Leszczyńsky hrozyw wyborcewy o. Jasenickomu aresztowaniem za to, szczo rozmawlaw z wyborciamy. Tak samo hrozyw tojże aresztowaniem kandydatowy Staruchowy, kotryj stojaw koło neho w sały wyborczij i uważaw, jak chto hołosuje.

Takoż i żandarm kazaw 2 świaszczenykam wyborciam z sali wyborczoji wyjty pid pretekstom, szczo ony wże hołosowały.

W powiti Łańcut. W seli Dubni, szczo czesyłt 1568 Rusyniww, 214 Polakiww a 24 Żydiww perewedeno prawyборы potajemno dnia 19. sierpnia w Torżestwo św. Preobrażenia, koły wsi lude były w cerkwi na bohosłuzeniu.

W powiti Mostyska. Na deń 26. Żywnia skłykaw starosta Petruskij wjitiw na sesyju i porucywy jim, szczo by do nijakych zboriww ne dopuskały a každoho agitatora rozurijeś, hnały z seła abo widstawlały do starostwa.

Wizwaniam z dnia 29. Żywnia Cz. 15.715 zawizwano do Starostwa na deń 30. Żywnia 3 selan z Hankowycz, Stefana Romana, Ilka Dorosza i Iwana Pidhrabelnoho zadla peresłuchania w sprawi jakojiś przedwyborczoi narady a choc komisar Kołynewycz nycz ne mih z nych wytiahnuty, zapowiw jim, szczo jich jeszcze kilka razy w tij sprawi poklycze.

Wjyt z Matnowa neprawno rozhaniaw przedwyborczij zbory a koły predsidadel tychże Mychajło Bonk, protywyw sia tomu, starostwo zasudyło jeho na 7 dib areztu. Takoż żandarmy uhaniały po sełach szukajuczy niby jakichś agitaroriww.

Dnia 11. sierpnia; żandarmy z poruczenia Starostwa rozihnały przedwyborczij zbory w Dydiatyczach. Do takich wyboriww z poruczenia starostwa ne dopustyły wjity w Lackij Woli i Trzcieńcu.

Do Radochoneć pryichaw komisar Kałynewycz potajemno maniwciamy, lisamy i wybraw wjita, zastupcia i ksiondza łatyńskoho.

W Małnowi prawyборы ne były ohołoszeni; komisar Kałynewycz prypustyw łysz 4 swoich do hołosowania, a mnohych prawyborciww ne dopustyw każuczy cyniczno, szczo ne majut' numeru.

W Makowi wybory były naznaczeni na 9. hodynu, no ony skńczyły się wże o 8^{1/2}.

W Laszkach mały widbuty się prawybory rano a w Chorosnycy po połudny, tymczasem stało się protywno.

Dnia 20. sierpnia w Buchowyczach nie było żadnych prawyborów łyśz wjta Jacko Tełatyńskij pidijszow do woza komisara Kolanowskoho i skazaw, szczo „wsi prawyborci“ zhodyły się na neho i jeho zastupcia Stefana Sataraka.

W Krysowyczach, z wyimkom wjta i dworakiw nichto o prawyborach nie znaw. łyśz przed samymi prawyborami powidomłeno o tym takżo ludowcia Kolaszku.

W Wołczyszczowyczach perewiw komisara prawybory kradkom zajichawszy maniwciami.

W Dydiatyczach koło zwyczajnych dwe-rej w dwori czekało mnoho prawyborciw, aże komisara zajszow zadnymy dwermy i potajemno porewiy prawybory.

W Czyszkach, Pojewyczach, Chłyplach, Horystawyczach, Jurdaniwci, Krukenyczach, Lackij Woły, Małniwskij Woły i ynszych, o prawyborach nichto w seli nie znaw.

W powiti nadwirniańskim. W Mykryczy-ni wjta prybyw dnia 19. sierpnia opowiszczenie, szczo wid 4. sierpnia protiahom 14 dniw budut' wystawłeni listy do perehładu, otże w deń potim jak mynuw reczynieć reklamacy-nyj a tyżdeń przed tym zajawyw, szczo listu widosław do Starostwa dla wyczerknenia pomerszych.

Pry prawyborach w Kaminnij, komisara wyborczyj Hamer, brutalno obydyw tamo-sznoho parocha o. Lewickoho i horozyw jemu wykynieniem za dweri.

W Hwozdi komisara urjaduwaw nie jako reprezentant władsty, aże jako agitator pań-sko prawytelstwennoho kandydata.

W powiti pidhajeckim. Dnia 21. sierpnia widbuty się prawybory w Benewij. Lista wy-borcza była pofalszowana. Komisara Horody-skij wpuskaw do hołosowania jak sam kazaw łyśz spokijnijszych a mnoho kotri czekały nie dopustyw. Tym, szczo hołosowały pidpowidaw sam: wjta Piotr Kołotyło i Stach Muzyka czy tak? Rozumije się, szo ti jeho individua zistaly ohołoszeni wyborciami.

Bezpodstawne poprawluwanie prawybo-riw widbuty się w Nosowi, Rudnykach, Bo-kowi, Bożykowi i Serednim chotiaj tamże nichto nie wnosiw rekursu.

Pidczas wybori 3. wereśnia, komisara urjadowała potajemno w osibnim pokoiku. Kartky urjadowi rozdani na wybir komisiji

zhyrano na 3 ruki chodiacy po sały. Ta kartky opozycyjni ruski wylitaly jakoś na zemlu a koły o. Sendeckij paru tychże pid-niaw i p. komisarewy Horodyskomu duże czemno, wwiczytywo podaw, komisara misto po-diakowaty, złajaw świaszczennyka ostatnymy słowami.

Takżo i zwołocz umiszczena w sały wy-borciw znawała świaszczennykiw i ruskych wyborciw.

W powiti peremyskim. W Torkach py-sar bromadskij Hołowid, zładyw 2 listy wy-borczy, odnu dla hromady a odnu dla Sta-rostwa.

W listi dla hromady, umistyw wsich uprawnnych, natomist' w listi dla Starostwa propustyw najczestnijszych wyborciw jak Iwa-na Jaremcia, Petra Zasadnioho, Fed'ka Na-konecznoho, Wasyla Focu.

W Stibni komisara napyraw na hroma-dian, szczo wjta i pysara wybrały wyborciami.

Starosta Lanikewycz wzywaw do sebe wyborciw hołowno wjtiw i jim prykazaw, szczo w deń wyboru posła jawyłyś newid-klyczno i hołosowały nie na narodnoho kan-dydata Nowakowskoho, aże wicemarszałka Czajkowskoho.

W powiti rohatyńskim. Dnia 23. sierpnia pry prawyborach w Wysznewi za wyemigro-wawszych do Ameryky Mazuriw, hołosowały jich syny, za odnoho przed 7 litamy pomerszoho hołosowaw jeho łydwy kilkanajciat'lit-nyj syn; za żyda meszkajuczoho pid Stryjem, jakijś inszyj żyd.

Na dotycznu interpelacyju, starosta jako komisara skazaw: to wszystko jedno ten czy inny.

Pry poprawluwaniu prawybori w Za-łużu komisara Słomskij doczysływ wjtowy Stefanowy Dzeri kołosy upawsi na Hryńka Capa i Mykytu Bosoho i pryhołosy w wybir Stefana Dzery.

Pry prawyborach w Firlejewi dnia 14. sierpnia zistaw zakonno wybranyj wyborcem Wasyl Patrun, ta misto neho starostwo do-ruczyło kartu legitymacyjnu ks. Małaczyń-skomu, a Wasyla Patruna nie dopustyło do hołosowania.

W powiti rudeckim. Starostwo nie uzhladnyło protestu z Rimna, hde ciłkom fałszywo ułożeno łystu wyborczu; riwnoż nie uzhladnyło protestiw z Hoszan i Michałewycz hde fałszywo ohołosyw wjta hodynu prawybori.

Dnia 5. wereśnia starosta pryniaw wne-sene na 4 człeniw komisiji prawytelstwennoji,

choťaj biliszt' buła po storoni Rusyni i żadnoho Rusyna do neji ne pokłykaw.

W powiti samborskim. Dnia 16 sierpnia o godziny 2 po połudny przyznaczeni buły prawybory w Silcy. No na toj sam deń i tu samu hodynu wyznaczaje Sud komisiju prowizoryalnu wjta Turjańskoho z hromadoju rustykalnoju.

Komisar Madejskij przyjzdyt' i czekaje na wjta wid 3—5, widtak jide na misce komisiji prowizoryjalnoji, zabyraje wjta i pysara na swoho fijakra i każe galopom hnaty do chaty wjta, hde bez nikoho perewodyt' prawybory, a to wjta i pysara i zaraz galopom utikaje. W podibnyj sposib widbuły sia prawybory i po inszych hromadach sambirskoho powitu.

W Biłym komisar Łemykowskij wmalaw w tamosznu szlachu, szczoby o. Pohoreckoho ne wybrały, bo win schocze sobi stawyty druhu plebanju, a szcze z odnoju ne pozbuły sia kłopotu.

W powiti sanickim. Posadi Olchiwskij pid Sanokom przyznało starostwo lysz 3 wyborciw, choťaj tomu sełu czyszlaczomu 2.666 meszkańciw, należyt' sia po prypysam Sojmowoji ordynacyji wyborczoji 5 wyborciw.

W powiti skałackim. Starosta skłykaw na 4. sierpnia do sebe wjtiw z ciłochu powitu i uczyw jich, szczo pry wyborach majut' hołosowaty na hr. Pinińskoho.

W Mazuriwci prawybory widbuły sia dnia 14 sierpnia choťaj nichto o tim nyczo ne znaw. Ohołoszenie przyjšło wże, aż pidczas prawyboriów.

W powiti sniatyńskim. Dnia 17 sierpnia przychaw do Trościańca komisar Jaworczykowskij i ne uwidomywszy hromady, pry pomoczy wjta i jeho zastupnyka perewiw prawybory.

W powiti sokalskim. Dnia 14. sierpnia perewedeno prawybory w Sokały. Rozpoczały sia o 8 hodyni rano a doperwa o 7 $\frac{1}{2}$ rano tohoż dnia nalipleno w mišti persze opowiszczenie. Dla toho na Sokal, szczo czysłyť zwyż 10,000 meszkańciw hołosowało wseho 20 żydkiw rozumijes powidomljenych ad hoc osobysto. Komisar Grabowskij skazaw szczo tak bude po wsich hromadach Sokalskoho powitu.

Pry wybori dnia 5. weseńnia starosta pidpowidaw wyborciam: Hołosujte na Kraińskoho. Wyborciam, kotri hołosnijsze wymawlialy imia dra Petruszewyca, hrozyw zamknieniem do aresztu. A w kincy komisija choťaj absolutna biliszt' wynosyla 90 hołosiw, Kraińskoho, na kotroho upało 71 kołosiw ohołosyla wybranyu posłom.

W powiti starosambirskim. Pry prawyborach w Berezowi dnia 20. sierpnia, starosta Riczi dyktowaw i wpyraw w wyborciw, szczoby ne rozrywaly hołosiw i hołosowaty na wjta, w kincy ne dopustywszy mnohych do hołosowania wjta Iwana Jahuna ohołosyw wyborcom.

Takoż widbuło sia bezpidstawne poprawluwanie prawyboriów w Biłyczy, kotroho dokonaw żyd Rajch z uriadu podatkowoho jako komisar wyborczyj i w Starim Sambori dnia 30. sierpnia, hde dijalyś wsilaki orgiji, hde hołosowały nebiszczyky żydy, hde ne dopuskano miszczan do hołosowania, hde za kilkanajciatioch hołosowaw pysar weduczyl listu hołosowania i t. d.

Pri wybori dnia 5. weseńnia poczytowanu takoż Sambirsku Kasu oszczadnosty jako wirilista, za niu hołosowaw pownowlastnyk, koły ta kasa maje wże hołos w mijskij kuryji w Sambori.

Wyborcē Iwan Kyneciak z Bystroho, dostaw kartu legitymacyjnu aż 7. weseńnia t. j. dwa dny po wybori.

W powiti stryjskim. Starosta Niewiadomskij jizdyw z kandydatom centralnoho komitetu Korolem Dzieduszyckim wid seła do seła na agitacyju. Dnia 30. łypnia buły ony oba na jarmarku w Smorzim, chodyły miż selan torhujycznych chudobu i torhowały mandat dla hr. Dzieduszyckoho.

W Tucholci usunenu pysara hromadskoho do kotroho hr. Dzieduszyckij ne maw dowirja i zaimenowano pocztmajstra, kotryj powpysuwaw na listu wyborczu ludej ne majuczych prawa wyboru w hromadi.

W hromadach hde Starostwo nadijałoś maty wyborciw prychylnych dla hr. Dzieduszyckoho wyznaczowało ono czysło wyborciw piśla konskrypcyji z r. 1900 natomist w ynszych piśla 1890.

Dnia 12. sierpnia widbuły sia prawybory w Rożanci wyżnij na 49 hołosujuczych oderżaw o Halikowskij 43 hołosy, Kożanowycz 29 buły otże wybrani. Mymo toho zariadyw starosta druhe hołosowanie i misto Kożana Jakta ohołosyw wyborcom.

W Łanach Sokoliwskich ohołoszeni buły prawybory w kancelaryji hromadskij i tam ždała wsia hromada, tymczasow komisar perewiw prawybory w chati zastupnyka wjta.

W Stańkowi wybrano wyborcem uczytela Chruszczewskoho, choc tojże je uczytełom w Fałszy. W Pidhirciach perewiw komisar prawybory o 2 hodyni skorsze w Kalnim kilka hodyn przed oznaczenym reczyncem.

W Stryhańciach oderżaw pry I hołosowaniu na 21 hołosujuczych Dmytro Siwyj

11 hołosiw Fed Fedoriw 9 ta komisar zariadyw druhe hołosowanie i Fedia Fedorowoho ohołosyw wyborcem.

W Chodowyczach 2 hodyni po wyborach ne chotiw komisar ohołoszuwaty rezultatu.

W Hołobutowi pereper komisar Wybri wijta w toj sposib, szczo pry pomocy inżyniera Ulmana, koho chatiw dopuskaw do hołosowania a koho ni, ni.

W Lubinciach listu pofalszowano, reczyncia prawyborciw ne ohołoszeno.

Dalsze wziato sia do poprawluwania ciłkom legalno perewedenych prawybori w Kruszelnycy w Chodowyczach i Diduszyciach wełykych.

W Orawi ohołoszeno prawyboru na 21. serpnia ne bez przyczyny jich widloženo. Za toj czas ciłkom neprawno wyczerkneno z listy 14 prawyborciw i tak wyjuszow pysar Kocidan.

Jurkowy Barabaszewy z Konuchowa zahrożeno w Starostwi wymirom za 6 lit podatku zarobkowoho wid torhowli wołamy, koły syn jeho ne bude hołosuwaty za Dzie duszyckym.

Pidczas wybori w dniu 5. wereśnia pry wybori komisiji kartkamy, chotiw oden komisar Starostwa pidkymuty po kradomu ciłjy zwit kartok, aż o. Dawydiak z Tuchli złapaw jeho za ruku i ne dopustyw do toho.

W powiti striziwskim. Starosta Pokinskij koły jemu wijt iz Petruszoi Woli predložyw listu pysanu po rusky skazaw. Co to ze mną figle stroicie? W cerkwi figlować a nie w starostwie, gdzie polski język jest urzędowy.

Starosta kazaw swomu pysarewy perepysaty listu po polsku a z wijta stiahnuw 2 koroni.

W powiti ternopilskim. Pry prawyborach dijały sia wełyki nadużytia a imenno w biliszij czasty hromad prawyboru ne były napered ohołoszeni a komisar wyboreczyj przyzdyw nespidiwano i perewodyw prawyboru.

Tak stało sia w Birkach, Biłij, Ostrowi, i Bucnewi w noczy bezposeredno pered prawyboramy prybyto ohołoszenie a raneńko pryjichaw komisar i pry uczasty kilkoch zausznykiw perewodyw prawyboru w koryst hr. Korytowskoho,

W Czystylowi perewedeno prawyboru potajemno, pry uczasty wijta i odnoho prawyborcia stiahnenoho z woza, koły jichaw na torh do mista i wybrano rozumije sia wijta.

W powiti terebowelskim. Z preporuczenia starostwa listy układano ne piśla czysła podatnykiw, ale piśla podatkiw tak, szczo sumu podatkiw diłeno na 3 czasty i w toj sposib dałeko mensza czast' uwijszła w listu.

W Hławczu wyloženie listy ne było ohołoszone, o reczynicy prawybori w nichto ne znaw.

W hromadi Semenowi listu prawyborciw pofalszowano, pro wyloženie tojż w kancelaryji hromadskij nichto ne znaw reczyncia, prawybori w ne ohołoszeno w kincy pry prawyborach dnia 9. Serpnia wijt Jurko Sereťnyj teroryzowaw prawyborciw i hrozyw jim areztowaniem, choc ony powodyły sia najspokijnysze, a w kincy z bratom swojim Marcinom zistaw ohołoszenyj wyborcem.

W Laskiwciach perewiw prawyboru komisar Szwedzickij. Reczyncia ne ohołoszeno. Parocha Bilinkewycza žandarmy ne wpuskaly do hołosowania. Pawło Dawybida i Wasyl Apostoł choc distaly po 48 hołosiw musily ustupyty dwom wyborciom wybranym 42 hołosamy. W Romaniwci komisar Szwedzickij nakynuw sia na swiaszczennyka za to, szczo reczynić prawybori w ohołosyw w cerkwi.

Starostwo wyborciom z Romaniwky obiciuwało szczo distantuw' okremoho parocha i zwilnenie wid konkurencyji do Mohylncy, skoro wyborci z toho seła budut' hołosowaty na prawytelstwenneho kandydata.

W powiti Zaleszczyckim. Dnia 10. Serpnia skłykaw starosta Maurykij Dzieduszczyckij sesyju wijtiw, po kotrij tijiż zaraz po misti zaczyły wykrykowaty: Hej lude dobri, wybrajte do Sojmu pana didycza iz Niżnewa bo tak nam starosta przykazaw, a za neudaczu wyboru my widpowidajem.

Dnia 14. Serpnia były prawyboru w Szczytwiachi. Pry perszim hołosowaniu było uczestnikiw 24, absolutna biliszit' 13. O. Kocyk distaw 18 hołosiw, Rozinkewycz 9, Oryszczuk 8, a wijt Mandziuk 7. Wyborcem staw o. Kocyk, a na druhożo zarjadżeno ponowne hołosowanie. Ta pry tim druhim hołosowaniu ne czytano tych, szczo perszy hołos dały na Oryszczuka, a koły Rozinkewycz distaw 8 hołosiw, komisar Topolnyckij ohołosyw jeho wyborcem.

W Burakiwci były prawyboru wyznaczeni na 24 serpnia w dwori. No koły wyborci nadijszy na oznaczeniu hodynu, stojaw tam w brami postawlenyj wartiwnyk i kazaw szczo komisar pryjichaw do kancelaryji hromadskoji, a tymczasom komisar w dwori z zamowlenymy žydami wybraw swojich wyborciw.

W Bereniawach prawybory widbuły sia w dwori, kuda ne dopuszczeno czestnych wyborciw i wybrano koho kazano.

W Swerszczykiwciach prawyboriw ne buło żadnych, ałe wijt i pysar pijszły do Berenian i tam kohoś wybrały.

W Chmełewi na znaczeni buły wybory w hromadskym urjadi na 3 hodynu po połudny, a p. komisar Strańskij pryjichaw o 6 hodyni i zarjadyw wybory w dwori 21 prawyborciw ne dopustywšy do hołosowania.

W Łysiwcjach zjichaly sia žandarmy i urjadnyky rady powitowoji i ciłu nicz pered prawyboramy wyprawlały orgiji, szczo by wyborcem ne wyjšow Kowcz.

Pry wybori dnia 5. Weresnia kartky na komisiju widbyraw starosta Studziskij bez žadnoho poriadku. Komisijnij stił zachodyw sia aź w tretim pokoju, a komisija ta i hołosowanie buło dla Rusyniw tajne.

W powiti zbaražskim. W Zbaraży starim widbuły sia prawybory w urjadi hromadskym, choc pišla opowiszczenia mały widbuty sia na diakiwci.

W Zbaraży i Roznoszynciach nichto ne znaw pro reczyneć prawyboriw.

W powiti zołocziwskim. Pid dnem 20. Łypnia Cz. 121/pr. starosta Roder poruczyw wijtam zołocziwskoho powitu donosyty sobi o zamiri skłykania peredwyborczych wicz, kontrolowaty tijiž, zachowaty wsestononnyj spokij i porjadok peresterihaty prypysy polityjni i zdawaty tocznij perebich z koźdoho peredwyborczoho wicza.

W hromadi Manajewi wijt Andruch Seńkiw dnia 6. serpnia prybyw ohołoszenie w kramnycy, szczo listy wyborczy wyloženi do perehladu, a na tim ohołoszeniu umistyw datu 25. łypnia. Koły na druhyj deń prawyborci udały sia do kancelaryji hromadskoj, ne zastały tam žadnoji listy.

W Južkowyczach wijt szczo ino 9 serpnia z południa widosław listu do starostwa dnia prawyboriw ne ohołosyw, a tut jak bomba wpadaje wže 10 serpnia w połudny starosta Roder, szturmuje do szkoły, każe dwery wyłomluwaty i perewodyt' prawybory, rozumije sia po swojej mysły.

Dnia 14. serpnia widbuły sia prawybory w Kutach hde starosta Roder hrozyw, szczo jak prawybory złe wypadut', to na hromadu spadut' rižni tiahary i wyprowadyw za ucho na dwir Iwana Kypranyszynoho pid pokrywkoju, szczo win agituje, chotij tojže najspokijnijšie stojaw w prymežnij do lokalu wyborczoho kramnycy.

Dnia 17. serpnia widbuły sia prawybory w Harbuzowi. Reczynia prawyboriw nichto ne ohołosyw. Prawybory widbuły sia o hodynu skorsze misto o 10. o 9. Listy kontrolnoji nichto ne prowadyw. Komisar widobraw hołos łysz wid parocha o. Pyłypczuka a 69 wyborciw do hołosowania ne dopustyw i ciłkom neprawno wijta Semka Kowala i uczytela Dombrowskoho wyborciamy ohołosyw.

W Snowyczu hołosowało łysz 4 prawyborciw, proczych ne dopuszczeno do hołosowania.

W Ostasziwciach i Danyliwciach ne ohołoszono reczynia prawyboriw.

Pry prawyborach w Ożydowi wybranyj zistaw Mychajło Łuszczaneć połączywšy 9 hołosiw i Fed'ko Petriw połączywšy 8 hołosiw. Tymczasom komisar Kwiatkowski, ohołosyw szczo wybranyj Wasyl Hudyma połączywšy 6 hołosiw i wijt Iwan Okopnyj połączywšy 1 hołos.

Doperwa posredstwom sudu i prezidenta ministriw uzyškaly pokrywdženi swoje prawo. Tak samo stało sia i w Jaseniwciach.

Starosta Roder oficijalno zapowiw wijtom szczo ekscelencya Jaworskij musyt' buty wybranyj posłom.

W hromadi Kniaże wyznaczeno prawybory na 2 hodynu po połudny a perewedeno o 11 hodyni pered połudnem.

W Czeremoszny zapowidženo prawybory na 9 hodynu pered połudnem, a perewedeno o 7.

W Lackim ohołoszono prawybory aź tohdy koły komisar pryjichaw.

W Utiškowi objichaw komisar ciłe seło naokoło, szczo by jeho wyborci ne mohły zaprymityty.

W Zazulach perewedeno prawybory, koły wsi ludy buły na bohosluženiu.

Za odno peredpołudne perewiw starosta prawybory w Pidhirciach, Zahirciach, Ciszkach i Kutach, miscewestiach o kilka kilometriw wid sebe widdałych. Sprawedywyj rekurs hromadian iz Strutyna, obiciaw p. Roder tohdy połaodyty, koły takoho jak win skaże wyberut wyborcia.

Andrejewy Dwernickomu z Płuhowa obiciaw starosta sprawu wijskowu połaodyty, koły jako wyboreć hołos widdast' po jeho mysły.

Koły Wasyl Dapkowycz iz Olszanyci pry prawyborach hołos widdaw ne pisla mysły starosty, win skazaw z hniwom: „Swynia wse swynoju... Jaworskij musyt buty wybranyj... ja to popamiętam.

W hromadi Korszyliw wjyt połączysz 6 hołosiw a opozycyjny kandydat 7 mimo to wjyta ohołosyw komisar wyborcem! Odnomu wjytowy skazaw starosta Roder: „Choczby wy hromadski sprawy neznaty jak prowadzły, ja was pokaraju i ne pomoże wam rekurs chozby i do Widnia“. Odno może wam pomoc, jak waszi budut' hołosowaty na p. Jaworskoho.

W Bohutyni, komisar Hamulinskyj pere-wiw wybory z odnym zastupnykom wjyta, chozby 31 wyborciw czekało na hołosowanie.

W Koropcy widuło sia neprawno poprawluwanie prawyboriow misto o. Praczuca, wybraw p. komisar wjyta.

W powiti żowkiwskim. Pry wybori w Żowkwi, dnia 5. weresnia najmleni posipaky Hrech i Hryb ne buduczny wyborciamy znachodyły sia na sały wyborczij, zneważały swiaszczennykiw, wyborciw były kułakamy, plowały i prozywały i wyzywały, a wsiaki użalenia tak pered komisarem jak i starostaju nycz ne pomahały.

W powiti żydacziwskim. Inspektor szkolnyj Tokarskyj objiżdżaw pidczas wakacyj szkoły w powiti i teroryzuwaw uczyteliw szczooby konceze były wyborciamy.

Koncepist starostwa Hoszowskyj, kazaw pidczas prawyboriow wypisowaty na listy wyborczij rżnych dwirskich posipakiw, jak to buło w Berezyni.

Dnia 14. serpnia komisar Hoszowskyj pry prawyborach w Rudnykach kazaw wjytowy powypisowaty wsich pjanyć ne uprawnych do hołosowania, pozwoływ na sały agitowaty własytelewy obszaru Polańskomu, a koły wjyt semu prot: wyw sia, hrozyw jemu byciem w pysok a w kincy pry pomoczy pjanych zausznykiw, p. Polańskoho ohołosy wyborcem.

Hromada Protesy buła uwidomłena szczo wybory widbudut sia o 4 hodyni, ale ne buło podano kotroho dnia. Koły z toji przyczyny hromada podała telegraficznu żalobu do Namistnyczestwa, zjichaw komisar Tabo i hańbyw jich: „Draby, łajdaki, ja was naczę telegrafować“. W kilkoch hromadach widbuło sia neprawne poprawluwanie prawyboriow.

Pry wybori dnia 5. weresnia kartky na komisiju widbyraw komisar Hoszowskyj bez żadnoji kontroli i ohołosyw: na prawytelstwennu komisiju 71 i a rusku 64 razem 135, chozby pry wybori buło wsich razem 133. Chto hołos widdaw, musiw z sali wychodyty, a koły chto poweruw inspektor podatkowyj Kamińskyj hrozyw jemu żandarmeryjeju.

Wyborcia Josyfa Hreškowa, żandarmy ne dopustyły do hołosowania.

W kincy ohołosyła komisija Stanisława Pawlikoskoho 66 hołosamy wybranyim posłom, chozby absolutna biliszt' wynosyła 67.

Polańskyj z Rudnyk jako należaczij do bilsozji posilosty i Korżennyj z Małechowa ne opłaczuczij ani sotyka podatku ne mały prawa hołosowania, mimo to hołos dały na Pawlikowskoho.

W wydu toho zapytujut pidpisani :

I. Czy widomi sut' c. k. Prawytelstwu powysszi fakty i jak zmoże ono tijiż opravdaty?

II. Czy zariadyt' c. k. Prawytelstwu szczo do tych faktiw dokładne slidstwo i czy pokaraje stroho prowinywszych sia c. k. funkcyonariw?

III. Szczo dumaje c. k. Prawytelstwu zrobyty, szczooby taki fakty iz storony c. k. organiow prawytelstwennyh na buducze ne powtariały sia?

U Lwowi, dnia 8 Łypnia 1902.

Bohaczewskyj
Interpelant :

Ostapczuk, Huryk, Ochrymowicz, Staruch, Stojałowski, Barwińskyj, Hlidziuk, Mazikiewicz, Bojko, Stapiński, Korol, Barabasz, Szponder, Mogilnicki.

Marszałek Interpelacye te odstapię komisarzowi rządowemu względnie Wydziałowi krajowemu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego udzielam głosu p. Mieczysławowi Urbańskiemu.

P. Mieczysław Urbański: Petycyje gmin Wielowski i Podwała odesłane zostały przez pomyłkę do komisji drogowej, zamiast do komisji gospodarstwa krajowego, stawiam przeto wniosek, aby petycyje tych gmin przydzielono do komisji gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żada kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta. Kto ten wniosek przyjmuje zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego ma głos członek Wydziału krajowego p. Pilat w celu odpowiedzi na irerpelacyę.

Członek Wydziału krajowego p. Pilat (czyta):

Odpowiedź

Wydziału krajowego na interpelację posła Potoczka i tow. w sprawie regulacji potoku Brzeźnianki.

Wysoki Sejmie!

Na posiedzeniu z d. 1. lipca br. wystosował poseł Potoczek z towarzyszymi zapytanie do Wydziału krajowego, co stoi na przeszkodzie, że regulacja dzikiego potoku w Brzeźny nie przyszła do skutku, oraz czy Wydział krajowy nie uważałby za stosowne zarządzić jak najszybciej zregulowanie tego potoku, dla ochrony ludności rolniczej od zalewów i niszczenia gruntów.

Na tę interpelację mam zaszczyt odpowiedzieć w imieniu Wydziału krajowego, co następuje:

Na prośbę gminy i obszaru dworskiego Brzezna wniesioną dnia 28. grudnia 1893, a popartą przez Wydział krajowy, zarządziło c. k. Ministerstwo rolnictwa opracowanie projektu generalnego regulacji i zabudowania potoku Brzeźnianki, którego kosztą obliczyła sekcja c. k. oddziału leśno-technicznego dla zabudowań potoków górskich w Przemysłu na 29.301 zł. w. a.

Gmina Brzezna odmówiła przyczynienia się jakimkolwiek datkiem do kosztów tej regulacji, opieka zaś małoletniego właściciela dóbr Brzezna po przeprowadzeniu rokowań przez wymienioną sekcję oświadczyła w r. 1895 gotowość pokrycia 15% kosztów budowy i całych kosztów konserwacji po ukończeniu robót.

Na tej podstawie Wydział krajowy odezwą z d. 22. kwietnia 1895 l. 25555 zaproponował c. k. Rządowi przeprowadzenie zamierzonej regulacji wraz z zabudowaniem w drodze osobnej ustawy krajowej przy udziale 42½% tak funduszu krajowego, jak i państwowego funduszu melioracyjnego w kosztach i odniósł się do c. k. Ministerstwa rolnictwa za pośrednictwem c. k. Namiestnictwa o zarządzenie opracowania szczegółowego projektu.

C. k. Ministerstwo rolnictwa przychyliło się do wniosku Wydziału krajowego i zarządziło wygotowanie projektu szczegółowego.

Ponieważ w projekcie szczegółowym obliczono kosztą na sumę wyższą, aniżeli w projekcie generalnym, bo na 36.000 zł. w. a. przesłał Wydział krajowy projekt techniczny wraz z projektem ustawy pismem z d. 7. kwietnia 1896. l. 14.390 opiekunom małoletniego właściciela Brzeźny do oświadczenia się co do pokrycia nadwyżki sumy kosztorysowej w stosunku 15%. Interesowani

w podaniu z d. 27. października 1896 oświadczyli wprawdzie gotowość pokrycia 15% podwyższonej sumy kosztorysowej t. j. 5.400 zł. w. a. cofnęli jednak zobowiązanie zawarte w pierwotnej deklaracji z dnia 12. kwietnia 1896. co do utrzymywania robót własnym kosztem po skończeniu budowy.

Gdy przy zabudowaniach potoków kosztą konserwacji ponoszą wyłącznie strony interesowane, a w danym wypadku interesowani nie przyjęli obowiązku utrzymywania robót w myśl żądania c. k. Ministerstwa rolnictwa, Wydział krajowy nie mógł przedłożyć sprawy, ani c. k. Rządowi ani Wysokiemu Sejmowi o czem zawiadomił opiekunów właściciela Brzeźny pismem z d. 19. grudnia 1896. l. 67.934.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika już, że Wydział krajowy we własnym zakresie działania wcale nie może po myśli interpelantów zarządzić tej regulacji, która wymaga znacznego nakładu i wydania osobnej ustawy krajowej.

Marszałek. Na wczorajszym posiedzeniu wniósł p. Mogilnicki wniosek nagły, który nie przyszedł do dyskusji ponieważ przy końcu posiedzenia nie był wnioskodawcą obecnym. Proszę o odczytanie tego wniosku.

Sekretarz p. ks. Bohaczewski (czyta):

Nahlacze wnesenie

p. Mohylnyckoho i tow. w sprawie widwerwienia riky Limnyci wid seła Dobrowlan kałuskoho piwitu.

Rika Limnycia pidstupyła pid seło Dobrowlany kałuskoho powitu, złomawszy grunta i ohorody, tak blyzko, szczo jest widdałena wid budynkiw selańskich wseho na 8 metriw, a pozajak toto pidmulowanie wid kilkoich lit stało postupaje, toż hrozyt nebezpečneństwo, szczo Limnycia zabere chaty i budynky hospodarski. Zahroženych bezposeredno jest kilkanajciat gazdiw.

Hromadjane i pyśmenno i ustno prosiat i Wydił powitowyj i Starostwo o zapobizenie nebezpečneństwo i widwerwienie widpowidnymy robotamy riky Limnyci wid seła, ta obi ti własty zwyniajut sia to brakom fondiw, to ynszyny, a tymczasom sełu hrozyt tower-szenna zahłada wid załywu.

Suprotyw toho wnosiat pidpysani :

Wysokij Sojm zwołył uchwałyty :

Pryporuczaje sia Wydiłowy krajewomu, szczo by predstawiłenu tut sprawu bezprowo-łoczno na miscy rozslidyw i wsi miry pred-prynjaw, szczo by hromadu Dobrowlany, kału-

skoho powita, wid zalywu riky Zimnyci ochoronyty.

Lwiv, 8/7 1902.

Wneskodawec:
Dr. Mohylnyckyj.

Hlidziuk, Bohaczewskij, Ostapczuk, X. Wilczkiewicz, Barabasz, Bojko, Huryk, Szpoder, Barwiński, Mazykewycz, Staruch, J. Stapiński, Zardecki, Korol.

Marszałek. Do uzasadnienia nagłośności wniosku ma głos p. Mogilnicki.

Wysoka Pałato!

Hromada Dobrowlany je okružena rikoju Zimnyceju, kotra je rika hirska i kotra w razi poweny robyt' welyczezni spustoszenia. Zminiaje ona swoje koryto, a pozajak hromada Dobrowlany je to osela małeńka, bo czysty' łysze ne spowna 100 chat, a poneže szczo roku zostaje opłynena wodoju, w naślidok toho rika wylupyla wže piw seła, a teper dobyraje sia do chat ludzkich.

W poślidnych dniach buła tu deputacyja toho seła z prośboju na gwałt, szczo by szczo zrobyty, bo kilkasot žyt' ludzkich pije marno z wodoju. Hromadiane udawaly sia do Starostwa i do Wydiu powitowoho, odnak tu i tam widkazano im, szczo na to ne ma nijakych fondi, szczo taja sprawa do tych włastej ne naležyt i widosłano hromadu do Sojmu, wzhladno do Wydiu krajewoho. Teper Zimnycia pidstupyła pid chaty wže na 8 metriw, a wczera i peredwczora małyśmo ułwni doszczi, a znajemo, szczo w horach je duže bilszyj stepen opadiw i prote horozyt duže powažne nebezpečestwo. Jesly tuju sprawu budemo tak traktuwy jak zwyczajno, se znaczyt peredaty do jakosj komisiji, szczo by pryjszła iz sprawozdaniem, a potom doperwa trebaly na toje uchwały, toby mohło tymczasom kilkasot ludej z wodoju pijty. Pozajak dumaju, szczo taja instytucija ne je na toje, szczo by ludej umerszaty, ale dawaty im poradu, dlatoho popyrajuczy nahlist wnesenia proszu o widosłanie jeha do Wydiu krajewoho z tym, szczo by sejczas predpryniaw sredstwa o odwrernenie nebezpečestwa wid hromady Dobrowlany se znaczyt, szczo by sejczas wydelehowaw widpowidnoho czołowika, szczo by tii widnoszenia na miscy rozślidyw i szczo treba zarjadyw.

Marszałek. Czy co do nagłośności žąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje nagłośność wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Czy p. Mogilnicki žąda głosu do uzasadnienia wniosku?

(P. Mogilnicki: ni).

Marszałek. P. Mogilnicki žąda odesłania swego wniosku do Wydziału krajowego.

Rozprawa otwarta. Czy žąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie žąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwszym punktem jest: Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Jaworowie koncesji do pobierania opłat mytnicznych na drodze powiatowej Jaworów-Niemirów.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. Wereszczyński (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowej w Jaworowie koncesji do pobierania opłat mytnicznych na drodze powiatowej Jaworów-Niemirów.

Wysoki Sejmie!

Powiat jaworowski, naležący do najuboższych w kraju, przystąpił w myśl uchwały Rady powiatowej z dnia 14. marca 1899 do budowy drogi powiatowej Jaworów-Niemirów ku powiatowi Rawskiemu, na przestrzeni 15 km. i przyjął na siebie obowiązek utrzymania tejże w sposób odpowiadający wymogom wojskowym.

Do ogólnych kosztów budowy tej drogi w kwocie 180.000 K. przyczynia się państwo subwencją 50% i kraj 35%, zaś resztę kosztów pokrywa powiat.

Obecnie wybudował Wydział powiatowy wspomnianą drogę na przestrzeni 8 km. 50 m. kosztem około 90.000 K. i przestrzeń tę oddał do publicznego użytku.

Droga jest zbudowana ściśle wedle planów zatwierdzonych przez Wydział krajowy.

Szerokość drogi wynosi w koronie 6-40 m. szerokości pokładu szutrowego 4 m., zaś grubość warstwy szutrowej 20 cm.

Na ukończonej części drogi znajduje się 12 obiektów, z których 8 są zwykłymi przepustami betonowymi o świetle 0-6 m. Koszt utrzymania tej części drogi wyniesie rocznie około 7.500 K.

Wydział powiatowy chcąc mieć dochód na częściowe pokrycie tych wydatków, wniósł prośbę do Wydziału krajowego o wyjednanie w drodze ustawodawstwa krajowego koncesji

na pobór myta drogowego na tej przestrzeni według najniższego wymiaru, przyjętego dla dróg krajowych.

Prawdopodobny dochód z myta może wynosić rocznie około 2.000 K.

Ze względu na to, że powiat Jaworowski przyjął na się obowiązek także utrzymywania drogi gminnej I. klasy Jaworów-Sądowa Wisznia, na której budowę zaciągnął pożyczkę 60.000 K., dotąd niespłaconą i przystąpił do budowy innych dróg murowanych a to:

Z Hruszowa do granicy powiatu Cieszanowskiego, dalej z Hruszowa do granicy powiatu Rawskiego w Magierowie i od gościńca państwowego Krakowiec-Jarosław przez Chotyniec do Stubna — Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem Radzie powiatowej koncesyi na pobór myta na drodze powiatowej Jaworów-Niemirów według taryfy I. klasy, przyjętej ustawą z dnia 25. grudnia 1871. Nt. 18. dz. u. kr. z r. 1872 dla dróg krajowych.

Na tej podstawie Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowej w Jaworowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Jaworów-Niemirów.

Art. I.

Radzie powiatowej w Jaworowie nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały prawo do pobierania myta na drodze powiatowej Jaworów-Niemirów pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie, z zastrzeżeniem zastosowania postanowień zawartych w §. 14. i 35. ust. 3. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897. (dz. u. kr. Nr. 43.).

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy na jednej stacyi według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) h.;

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należności.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o znizeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie poszczególnych artykułów.

Członek Wydziału krajowego p. Dr. Wereszczyński (czyta).

Art. I.

Radzie powiatowej w Jaworowie nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały prawo do pobierania myta na drodze powiatowej Jaworów-Niemirów pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie, z zastrzeżeniem zastosowania postanowień zawartych w §. 14 i 35 ust. 3 ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (Dz. u. kr. Nr. 43).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przycjuje art. I. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. Wereszczyński (czyta).

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy na jednej stacyi według następującego wymiaru: a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h., b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h., c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) h.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należności. Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie

żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł II., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. Wereszczyński (czyta).

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej, lub o znizeniu teje.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł III., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. Wereszczyński (czyta).

Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowej w Jaworowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Jaworów-Niemirów.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł i wstęp i uchwały, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. Wereszczyński. Wnoszę przyjęcie uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje uchwałę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie petycji nauczycieli i nauczycielek, tudzież wdów po nauczycielach o podwyższenie emerytury, względnie udzielenie pensyi wdowiej. (All. 191).

Sprawozdawca poseł **Kozłowski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (zaczyna czytać sprawozdanie z allegatu 191).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

1. Podhajnemu Jędrzejowi, nauczycielowi szkoły ludowej w Niemiłowie, policza Sejm w drodze łaski do emerytury dwa lata służby, spędzonej w zawodzie nauczycielskim tak, by tenże mając 30 lat służby policzalnej, mógł po myśli art. 40. ustawy z 16. czerwca 1898 Dz. u. kr. Nr. 54, otrzymać przy przeniesieniu w stan spoczynku pełną emeryturę.

2. Jaremce Janowi, emerytowanemu nauczycielowi szkoły ludowej w Żuratynie, podwyższa Sejm w drodze łaski, poczynszy od r. 1902 pobieraną przez niego emeryturę z kwoty 747 kor. 50 gr. do kwoty 1000 kor. rocznie.

3. Komarnickiemu Hilaremu, emerytowanemu nauczycielowi szkoły ludowej w Stryju, policza Sejm w drodze łaski do emerytury 6 lat służby spędzonej w zawodzie nauczycielskim w charakterze zastępcy nauczyciela w szkołach średnich i podwyższa mu emeryturę z kwoty 575 k. na kwotę 725 k. rocznie.

4. Kozakowi Janowi, emerytowanemu nauczycielowi szkoły ludowej w Czerminie, podwyższa Sejm w drodze łaski, poczynszy od r. 1902, emeryturę z kwoty 373 k. 75 gr. na 480 k. rocznie.

5. Gawlińskiemu Marcelemu, emerytowanemu nauczycielowi szkół ludowych, podwyższa Sejm w drodze łaski, poczynszy od r. 1902, emeryturę z kwoty 472 k. 50 g. do kwoty 700 k.

6. Zielińskiemu Romanowi, emerytowanemu kierownikowi szkoły ludowej w Wieliczce, udziela Sejm na pokrycie kosztów leczenia chorej żony jednorazową zapomogę w kwocie 200 k.

7. Paślowskiej Józefie, emerytowanej starszej nauczycielce 6-klasowej szkoły żeńskiej w Jarosławiu, policza Sejm do emerytury jeden miesiąc służby — i podwyższa poczynszy od r. 1902, pobieraną przez nią emeryturę z kwoty 600 K. na kwotę 640 K rocznie.

8. Medweckiej Władysławie, wdowie po nauczycielu szkół ludowych, przyznaje Sejm w drodze łaski od 1. stycznia 1902 pensję wdowią w kwocie 433 K 33 gr. rocznie, oraz dodatek na wychowanie siedmiorga dzieci 216 K 67 gr. aż do czasu dojścia najmłodszego z nich do 20 roku życia lub do wcześniejszego zaopatrzenia wszystkich.

9. Stebnickiej Albinie, wdowie po nauczycielu szkół ludowych, przyznaje Sejm w

drodze łaski od 1. stycznia 1902 r. dar z łaski na wychowanie czworga dzieci, a to: Władysława, Alfreda, Eugenii i Leona, w kwocie rocznej 100 K, aż do dojścia najmłodszego z nich do 20 roku życia lub wcześniejszego zaopatrzenia wszystkich dzieci.

10. Pollowej Leopoldynie, b. nauczycielce ludowej, udziela Sejm jednorazowy dar z łaski w kwocie 50 K.

11. Baslerowej Karolinie recte Keili, wdowie po nauczycielu religii mojżeszowej, przyznaje Sejm w drodze łaski począwszy od 1. stycznia 1902 stałe zaopatrzenie w kwocie 400 K rocznie, oraz dodatek na wychowanie czworga niezaopatrzonych dzieci po 60 K rocznie dla każdego aż do ukończenia przez najmłodsze dziecko 20 lat życia lub uzyskania innego zaopatrzenia.

12. Luźwińskiej Gabryeli, wdowie po nauczycielu ludowym, przyznaje Sejm w drodze łaski, począwszy od 1. stycznia 1902 stałe zaopatrzenie w rocznej kwocie 100 koron.

13. Skwirzyńskiej Stefanii, wdowie po inspektorze szkolnym okręgowym, podwyższa Sejm w drodze łaski od roku 1902 począwszy, pensję wdową z kwoty 566 K 66 gr. na kwotę 766 K 66 gr. rocznie.

14. Kobiąlkiewiczowej Stefanii, wdowie po emerytowanym nauczycielu ludowym, podwyższa Sejm w drodze łaski, od roku 1902 począwszy pensję wdową z kwoty 640 K na 840 K, rocznie.

15. Maziarskiemu Józefowi, kierownikowi szkoły w Padwi, udziela Sejm w drodze łaski jednorazowy zasiłek w kwocie 200 koron.

16. Głowackiej Adolfinie, sierocie po kierowniku szkoły ludowej w Zaleszczykach, udziela Sejm jednorazowy dar z łaski w kwocie 100 K.

17. Michalskiemu Michałowi, nadetatowemu nauczycielowi szkoły ludowej w Tęgorzycy, przyznaje Sejm w drodze łaski począwszy od roku 1902 stałe zaopatrzenie w rocznej kwocie 400 K rocznie.

18. Wojnarowskiemu Błażejowi, emerytowanemu nauczycielowi szkoły ludowej w Sieniawie, udziela Sejm jednorazowy dar z łaski w kwocie 100 K.

19. Bosakowi Franciszkowi, kierującemu nauczycielowi szkoły ludowej w Mokrzkach, policza Sejm w drodze łaski do wymiaru dodatku pięcioletniego czas jego służby w zawodzie nauczycielskim od 1. lipca 1885 do 31. maja 1900.

20. Sejm przechodzi do porządku dziennego nad petycją Dymitra Więckowskiego o udzielenie stałego daru z łaski na wychowanie 3-ga sierót.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Mogilnicki.** Proszu o hołos,

Marszałek Głos ma p. **Mogilnicki.**

P. **Mogilnicki.** Szczo do ostatnoj toczki wnesenja, chotiwbym kilka słów skazaty. Ne chocz u pidozriwaty, szczo by pry zanymaniu sia toju sprawoju, rukowodyty sia chotiw Wydił krajewyj, wzhladno komisja, jakimi ubocznymi cilamy, ale wymochnym wdarjaje oko szczo widmowa o udiłenje daru z łaski wdarjaje Dymitra Więckowskoho, kotryj je jako bidołacha obtiażenyj małymi ditmy tak szczo musiw sia schronyty na stanowyszcze małoho sotrudnyka w „Dili“ szczo by dla tych ditej znajty jakie zaosmotrenje.

O skilho znaju czołowik toj niszczo ne pereskrobaw w żytiu politycznym i suspilnim, szczo by jeho prośba zasłuhowała na widkinenie tak a limine. Służyw jak mih i umiw a jak mu sył ne stało i ustaw spensjonowanyj, to może chotia zasłuhuje prynajmij na toje, o szczo prosyt. Otoż ja proszu, szczo by nad tim ne perechodyty do porjadku dnewnoho ale sły to możliwe, szczo by szcze raz tuju sprawu rozślidyty.

Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Kozłowski.** W tej petycyi nie chodzi zupełnie o dzieci Dymitra Więckowskiego, tylko o dzieci córki jego, zamężnej za prowizorycznym inżynierem miejskim w Przemyślu, więc do zapomogi z funduszu szkolnego niema żadnego tytułu a zarazem zasadniczo zaznaczam, że komisya budżetowa w sprawie rozdzielania darów z łaski i datków charakteru administracyjnego powinna trzymać się wniosków Rady szkolnej krajowej i Wydziału krajowego, bo inne postępowanie byłoby podkopywaniem powagi tych władz. Do tych uwag się ograniczam, gdyż p. **Mogilnicki** nie postawił żadnego wniosku.

Stawiam wniosek przyjęcia tych punktów en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia wszystkich punktów wniosku en bloc. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje te wnioski en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Następuje: Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu dodatkowym Wydziału krajowego z petycji Stanisławy Bałtarowiczówny, sieroty po nauczycielu, o przedłużenie poboru pensyi sierocińskiej. (All. 192.)

Sprawozdawca p. Kozłowski ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski (zaczyna czytać sprawozdanie z alegatu Nr. 192.)

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Stanisławie Bałtarowiczówny, sierocie po nauczycielu ludowym w Glinianach, przedłuża Sejm w drodze łaski pobór pensyi sieroczej w kwocie 216 koron 68 h., aż do ukończenia przez nią 24 roku życia, t. j. do 7. maja 1903 roku.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego co do przedłużenia czasu trwania funduszu pożyczkowego na budowę szkół w gminach wiejskich. (All. 193.)

Sprawozdawca p. Kozłowski ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski (zaczyna czytać sprawozdanie z alegatu Nr. 193.)

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Czas trwania funduszu pożyczkowego na budowę szkół ludowych, uchwałą sejmową z dnia 22. września 1892 ustanowiony na lat 20 od 1. stycznia 1893 do 31. grudnia

1912, przedłuża się o lat 10, t. j. do końca roku 1922.

2) Przyjęte uchwałami sejmowymi z 22. września 1892 i z 16. lutego 1894, zobowiązanie kraju do opłacania funduszowi szkolnemu krajowemu przez czas trwania funduszu pożyczkowego na budowę szkół takiej kwoty, jaką wydzielone z majątku zarodowego funduszu szkolnego krajowego na rzecz tegoż funduszu pożyczkowego walory, w chwili ich wydzielienia, corocznie tytułem odsetek przynosiły, od wydzielonej zaś gotówki, odsetek po 4%, rocznie, trwać będzie aż do końca r. 1922.

3) Kraj poręcza, że z rozwiązaniem funduszu pożyczkowego na budowę szkół w dniu 1. stycznia 1923. r. zostaną z funduszu pożyczkowego, a o ileby tenże nie wystarczał, z funduszu krajowego, zwrócone funduszowi szkolnemu krajowemu na rzecz jego majątku zarodowego takie same walory, jakie z niego na rzecz funduszu pożyczkowego wydzielone zastały, albo ich wartość w gotówce wedle kursu z dnia wydzielienia, a oraz cała kwota wydzielona w gotówce.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta:)

Czas trwania funduszu pożyczkowego na budowę szkół ludowych, uchwałą sejmową z dnia 22. września 1902 ustanowiony na lat 20 od 1. stycznia 1893 do 31. grudnia 1912 przedłuża się o lat 10, t. j. do końca roku 1922.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta:)

2) Przyjęte uchwałami sejmowymi z 22. września 1892 i 16 lutego 1894, zobowiązanie kraju do opłacania funduszowi szkolnemu krajowemu przez czas trwania funduszu pożyczkowego na budowę szkół takiej kwoty, jaką wydzielone z majątku zarodowego funduszu szkolnego krajowego na rzecz tegoż funduszu pożyczkowego walory, w chwili ich wydzielienia, corocznie tytułem odsetek przynosiły, od wydzielonej zaś gotówki, odsetek po 4 prc. rocznie, trwać będzie aż do końca r. 1922.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje

ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta:)

3) Kraj poręcza, że z rozwiązaniem funduszu pożyczkowego na budowę szkół w dniu 1. stycznia 1923 r. zostaną z funduszu pożyczkowego, a o ileby tenże nie wystarczył, z funduszu krajowego, zwrócone funduszowi szkolnemu krajowemu na rzecz jego majątku zarodowego takie same walory, jakie z niego na rzecz funduszu pożyczkowego wydzielone zostały, albo ich wartość w gotówce wedle kursu z dnia wydzielenia, a oraz cała kwota wydzielona w gotówce.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji sanitarnej w sprawie budowy nowego szpitala w Kołomyi. (All. 194).

Sprawozdawca poseł Wurst ma głos.

Sprawozdawca p. Wurst (zaczyna czytać sprawozdanie z allegatu Nr. 194).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Wurst (czyta).

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Uznając potrzebę budowy nowego szpitala w Kołomyi na 100 łóżek, upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia na ten cel pożyczki w wysokości 115.000 K. wystarczającej na pokrycie połowy kosztów tej budowy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji sanitarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie przeniesienia szpitala powszechnego w Przemyślu do nowego budynku w odpowiednim miejscu wzniesić się mającego. (All. 195).

Sprawozdawca poseł Wład. Czaykowski ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław Czaykowski (zaczyna czytać sprawozdanie z allegatu Nr. 195).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Władysław Czaykowski (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm uznaje potrzebę zbudowania nowego szpitala na 200 łóżek w Przemyślu, oraz zabudowań ubocznych na innym odpowiednim miejscu.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w tej wysokości, jaka okaże się potrzebną na pokrycie połowy kosztów tych budowli po potrąceniu 90.000 koron, jako kwoty ofiarowanej przez miasto Przemyśl za stary budynek szpitalny.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. Władysław Czaykowski (czyta).

1) Sejm uznaje potrzebę zbudowania nowego szpitala na 200 łóżek w Przemyślu, oraz zabudowań ubocznych na innym odpowiednim miejscu.

Marszałek. Rozprawa otwarta, Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku drugiego.

Sprawozdawca p. Władysław Czaykowski (czyta).

2) Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w tej wysokości, jaka okaże się potrzebną na pokrycie połowy kosztów tych budowli po potrąceniu 90.000 koron, jako kwoty ofiarowanej przez miasto Przemyśl za stary budynek szpitalny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje

ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji sanitarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie uznania szpitala w Dolinie za publiczny i powszechny. (All. 196).

Sprawozdawca poseł Trzeciecki ma głos.

Sprawozdawca p. Trzeciecki (zaczyna czytać sprawozdanie z allegatu Nr. 196.)

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie ustawy.

Sprawozdawca poseł Jan Trzeciecki (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną ustawę:

Ustawa

nadająca szpitalowi w Dolinie charakter szpitala powszechnego i publicznego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Szpital w Dolinie zostaje uznany za publiczny i powszechny.

Art. II.

Komitet szpitalny składać się ma:

- a) z Delegata Wydziału krajowego;
- b) z Prezesa Rady powiatowej, lub jego zastępcy;
- c) z Delegata Rady powiatowej;
- d) z Dyrektora szpitala.

Art. III.

W przyszłości połowę kosztów budowy nowego, odbudowy lub rozszerzenia starego gmachu szpitalnego tudzież wewnętrznego urządzenia dobudowanej części ponosić będzie powiat doliński, odnośnie do postanowień §. 15 ustawy z dnia 28. lipca 1897 r. Nr. 47. Dz. u. kr.

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie artykułu I-go.

Sprawozdawca p. Trzeciecki (czyta):

Art. I.

Szpital w Dolinie zostaje uznany za publiczny i powszechny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. I. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie art. II.

Sprawozdawca p. Trzeciecki (czyta):

Art. II.

Komitet szpitalny składać się ma:

- a) z Delegata Wydziału krajowego;
- b) z Prezesa Rady powiatowej, lub jego zastępcy;
- c) z Delegata Rady powiatowej;
- d) z Dyrektora szpitala.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. II., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie Art. III.

Sprawozdawca p. Trzeciecki (czyta):

Art. III.

W przyszłości połowę kosztów budowy nowego, odbudowy lub rozszerzenia starego gmachu szpitalnego tudzież wewnętrznego urządzenia dobudowanej części, ponosić będzie powiat doliński, odnośnie do postanowień §. 15. ustawy z dnia 28. lipca 1897 r. Nr. 47. Dz. u. kr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. III., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie Art. IV.

Sprawozdawca p. Trzeciecki (czyta):

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie

żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. IV., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie tytułu i wstępu ustawy.

Sprawozdawca p. **Trzeciecki** (czyta):

Ustawa

nadająca szpitalowi w Dolinie charakter szpitala powszechnego i publicznego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł i wstęp ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Trzeciecki**. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje: Sprawozdanie komisji sanitarnej w przedmiocie uznania szpitala w Jarosławiu za publiczny i powszechny. (All. 197).

Sprawozdawca poseł **Dąbski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Dąbski** (zaczyna czytać sprawozdanie z allegatu Nr. 197).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie ustawy.

Sprawozdawca p. **Dąbski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną ustawę:

Ustawa

nadająca szpitalowi w Jarosławiu charakter szpitala powszechnego i publicznego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

I.

Szpital w Jarosławiu zostaje uznany za publiczny i powszechny.

Art. II.

Komitet szpitalny składać się ma:

- a) z delegata Wydziału krajowego;
- b) z burmistrza m. Jarosławia lub jego zastępcy;
- c) z delegata Rady miejskiej i
- d) z dyrektora szpitala.

Art. III.

W przyszłości połowę kosztów budowy nowego, odbudowy lub rozszerzenia starego gmachu szpitalnego, tudzież wewnętrznego urządzenia dobudowanej części, ponosić będzie gmina m. Jarosławia, odnośnie do postanowień §. 15. ustawy z 28. lipca 1897 r. Nr. 47. Dz. u. kr.

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie poszczególnych artykułów.

Sprawozdawca p. **Dąbski** (czyta):

Art. I.

Szpital w Jarosławiu zostaje uznany za publiczny i powszechny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. I., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Dąbski** (czyta):

Art. II.

Komitet szpitalny składać się ma:

- a) z delegata Wydziału krajowego;
- b) z burmistrza m. Jarosławia lub jego zastępcy;
- c) z delegata Rady miejskiej i
- d) z dyrektora szpitala.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. II., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Dąbski** (czyta):

Art. III.

W przyszłości połowę kosztów budowy nowego, odbudowy lub rozszerzania starego gmachu szpitalnego, tudzież wewnętrznego urządzenia dobudowanej części, ponosić będzie gmina m. Jarosławia, odnośnie do postanowień §. 15. ustawy z 28. lipca 1897 r. Nr. 47. Dz. u. kr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. III., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Dąbski** (czyta):

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. IV., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Dąbski** (czyta):

Jstawa

nadająca szpitalowi w Jarosławiu charakter szpitala powszechnego i publicznego.

‘Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł i wstęp ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Dąbski.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie p. Karola Boziewicza, inżyniera I. klasy krajowego biura melioracyjnego o policzenie 11 lat do służby krajowej.

Sprawozdawca poseł Michalski ma głos.

Sprawozdawca p. **Michalski** (czyta):

Wysoki Sejmie!

Pan Karol Boziewicz, inżynier I. kl. w krajowym biurze melioracyjnym, prosi o policzenie mu lat służby zawodowej przed uzyskaniem pierwszej posady, dającej mu prawo emerytalne, jaką była (na mocy uchwały Wys. Sejmu z dnia 22. października 1881 r.) posada inżyniera asystenta w kraj. biurze melior. przyznana mu w dniu 7. lutego 1887 r. Przed uzyskaniem tej etatowej posady służył petent w charakterze niezaprzyśiężonego pomocnika technicznego w biurze drogowym od 1. września 1875 do 10. września 1882, następnie w służbie nieetatowej w dwóch naszych oddziałach pomocniczych, a od 1. grudnia 1884 do 7. lutego 1887 w charakterze pomocnika technicznego.

Uwzględniając przychylne poparcie próśby petenta przez Wydział krajowy, Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wlicza panu Karolowi Boziewiczowi, inżynierowi I. kl. krajowego biura melioracyjnego do emerytury lata służby począwszy od 1. września 1875 roku.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie p. Michała Stróżeckiego, inżyniera Wydziału krajowego, o wliczenie do służby krajowej kilku lat służby zawodowej.

Sprawozdawca poseł Michalski ma głos.

Sprawozdawca p. **Michalski** (czyta).

Wysoki Sejmie!

Pan Michał Stróżecki, inżynier II kl. w oddziale techniczno-drogowym prosi o policzenie mu lat służby, spędzonych przezeń po ukończeniu studyów w zawodzie praktycznym, mianowicie służby przy kolei Karola Ludwika w czasie od 4-go lutego 1885 do 1-go maja 1887 i lat służby w charakterze inżyniera powiatowego przy Wydziale powiatowym w Skałacie w czasie od 1-go maja 1887 do 1-go sierpnia 1897 to jest, do czasu przejścia jego do służby krajowej, którą rozpoczął jako asystent techniczny extra statum w naszym oddziale techniczno-drogowym. W obec przychylnego poparcia próśby tej przez Wydział krajowy.

Komisya petycyjna wnosi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wlicza do emerytury Panu Michałowi Stróżeckiemu inżynierowi II kl. w oddziale techniczno-drogowym lata służby poczynszy od 11-go lutego 1885 roku.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie p. Seweryna Nowakowskiego, inżyniera II klasy krajowego biura melioracyjnego o wliczenie do emeryty lat służby poczynszy od 27 września 1875.

Sprawozdawca poseł Michalski ma głos.

Sprawozdawca p. Michalski (czyta).

Pan Seweryn Nowakowski, inżynier II klasy w krajowym biurze melioracyjnym prosi o policzenie mu lat służby zawodowej przed uzyskaniem pierwszej posady, dającej mu prawo emerytalne, jaką była na mocy uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 22-go października 1881 posada inżyniera asystenta w krajowym biurze melioracyjnym, przyznana petentowi w dniu 7-go lutego 1887 roku. Przed uzyskaniem tej etatowej posady pozostawał petent bez przerwy w służbie krajowej, mianowicie w części w służbie drogowej, w części w służbie melioracyjnej poczynszy od 27-go września 1875 roku. Wobec przychylnego poparcia prośby tej ze strony Wydziału krajowego

Komisya petycyjna wnosi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wlicza do emerytury lata poczynszy od 27-go września 1875 panu Sewerynowi Nowakowskiemu, inżynierowi II kl. krajowego biura melioracyjnego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie Alexandry Nowickiej, prow. drugiej akuszerki w Zakładzie położniczym we Lwowie o udzielenie jej „Veniam aetatis“ w celu uzyskania stabilizacyi.

Sprawozdawca poseł Michalski ma głos.

Sprawozdawca p. Michalski (czyta).

P. Aleksandra Nowicka zamianowana została na podstawie ogłoszonego konkursu

i na przedstawienia dyrektora szpitala, dekretem z dnia 18 marca br. prowizorycznie drugą akuszerką etatową krajowego zakładu położnic we Lwowie z zastrzeżeniem stabilizowania na tej posadzie po upływie roku odpowiedniej służby i uzyskania od Wys. Sejmu veniae aetatis. Z uwagi na okoliczność, iż petentka jako dozorczyń chorych pełniła od przeszło lat trzech obowiązki akuszerki przy powszechnym zakładzie i wobec przychylnego poparcia prośby petentki ze strony Wydziału krajowego

Komisya petycyjna wnosi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm udziela Aleksandrze Nowickiej, prowizorycznej akuszerce krajowego zakładu położnic we Lwowie veniam aetatis.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie p. Emilii Chudyk, wdowy po ś. p. Michale Chudyku vel Chudkowskim, b. członku funduszu emerytury aktorów teatru polskiego we Lwowie, — o podwyższenie pensyi wdowiej.

Sprawozdawca poseł Michalski ma głos.

Sprawozdawca p. Michalski (czyta):

P. Emilia Chudyk, wdowa po ś. p. Michale Chudyku vel Chudkowskim, który przez 24 lat był w charakterze chórzysty członkiem funduszu emerytalnego aktorów etc. teatru polskiego we Lwowie, pobiera pensję wdową w rocznej kwocie 144 K. a jako chora na napady epileptyczne, które nie pozwalają jej podejmować się jakichkolwiek obowiązków służbowych a z tej skromnej pensyi nie jest w stanie żyć, prosi o podwyższenie pensyi.

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm odstępuje prośbę Emilii Chudyk Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji drogowej z petycji Wydziału krajowego w Pilźnie o podwyższenie subwencyi krajowej na rekonstrukcyę drogi gminnej I. klasy

Kamienica dolna-Głobikowa z 50% na 60% kosztów budowy. (All. 198).

Sprawozdawca poseł Wiśniewski ma głos.

Sprawozdawca p. Wiśniewski. (Zaczytać z All. 198.)

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Wiśniewski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Subwencję krajową na drogę Kamienica dolna-Głobikowa podnosi się z 50% na 60%.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji drogowej z petycji Wydziału Rady powiatowej w Brzozowie o podwyższenie z 50% na 60% subwencji krajowej na ukończenie drogi Brzozów-Nozdrzec. (All. 199).

Sprawozdawca poseł Wiśniewski ma głos.

Sprawozdawca p. Wiśniewski. (Zaczytać z aleg. 199).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Wiśniewski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na ukończenie drogi Brzozów-Nozdrzec podwyższa się subwencję krajową począwszy od roku 1902 z 50% na 60%.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji drogowej z petycji Wydziału Rady powiatowej w Lisku w sprawie podwyższenia subwencji krajowej na budowę drogi gminnej I. klasy Lutowska-Cisna z 50% na 60%. (All. 200).

Sprawozdawca poseł Wiśniewski ma głos.

Sprawozdawca p. Wiśniewski. (Zaczytać z alleg. 200).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Wiśniewski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Subwencję krajową na budowę drogi Lutowska-Cisna podwyższa się z 50% na 60% rzeczywistych kosztów budowy, począwszy od roku 1902.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje dalszy ciąg rozpraw na sprawozdaniem komisji budżetowej o preliminarzu budżetu kraj. na r. 1902.

Głos ma p. Rutowski.

P. Rutowski:

Wysoka Izbo!

Są momenty, w których społeczeństwa robią bilans swego publicznego życia, swoich dorobków i strat — w których muszą na nowo szacować swoje aktywa i przerechnować swoje passywa, ażeby na jakąś nową dobę, czy epokę, zrobić sobie program działalności publicznej. A wtedy zdarza się, że niejedno trzeba odpisać, niejedno, co było wysoko szacowane, rzucić pomiędzy rupiecie — dobrze, jeżeli równocześnie okaże się, że nie jeden ugor, czy nieużytek, zamienił się w łan, a wyrąb w zapust nowy.

Kto słyszał wczorajszą dyskusję w tej Wysokiej Izbie, musiał odnieść wrażenie, że jednak w kraju naszym odbywa się jakaś przemiana — a choć nie powiem, że iam novus nascitur ordo, coś jest w powietrzu, co mówi, że przez kraj, przez społeczeństwo, przez jego duszę, myśli, czucia, aspiracje czy rachunki, poglądy na zadania i środki i drogi idą ważne przemiany, a nie idą one płytko, idą coraz głębiej, przeszły już od lewego skrzydła i sięgają prawego, a nie przeszły jedynie po wierzchu.

Kto słuchał dyskusji wczorajszej, musiał mieć wrażenie, że ten Sejm nie czuł się

jedynie jakimś zebraniem prowincjonalnem. I myśl cofała się w całą i daleką przeszłość, i rozprzestrzeniały się horyzonty, i padały słowa o wielkich dziejowych kartach, i o tych, co to takie bolesne i krwawe „że rozumem nie zdzierżyć“, ale i o tych, co jasne i świetlane.

I zdarzyło się, że nawet ci, co chcieli dowodzić, że tych różnic było więcej i sięgają dalej i głębiej, nawet ci, chcąc nie chcąc, musieli przypomnieć, że były karty wspólne i wielkie, że im dalej wstecz i głębiej, tem ich więcej, a co w tej przeszłości było dobrego i wielkiego, to to, co spisane na wspólnych kartach dziejowej pracy.

Panowie! Padały tu wczoraj słowa krytyki dosadniejszej, śmielszy ton było słycać, diapason był wyższy, mówiło się o rzeczach wielu, o których tu w tej Wysokiej Izbie nie mówiło się dawniej wcale lub niewyraźnie, lub mówili tylko jedni, mówiła tylko mniejszość.

Znać było, że Sejm zamiast obchodzić niektóre kwestye z daleka, na około, chce im zajrzeć w oczy; może się zdobędzie, by niektóre z nich rozwiązać.

Więc się nagle, na początku nowej sesyi mówiło jak ongi o naprawie rzeczy publicznej, o naprawie rządu, mówiło się o reformach głębszych, zjawiała się jakaś myśl gospodarcza na dalszą metę. A krytyka była dosadniejsza.

Bo wątpliwości nie może ulegać żadnej, że przed tym nowym Sejmem, przed tym nowem sześciocleciem, zapewne stoi jakiś ważniejszy ustęp w naszym życiu publicznem, że niejedno w kraju dojrzewa, bo choć sądzono, że tempo naszego rozwoju społecznego pójdzie powolniej i że trzeba lat dziesiątek zanim niejedno do nas dotrzeć zdoła, to dziś jesteśmy już tam, gdzie niejedni nie sądził żeby to społeczeństwo zaszło i coraz szybszym krokiem wielkie bierzemy dystanse.

Więc trzeba spojrzeć tym wszystkim objawom i zadaniom dnia i przyszłości w oczy i mieć odwagę przystąpić do ich rozwiązania.

Bo, gdyby dalej trwać miały złudzenia, że kraj nasz zostanie po za nawiasem światowego życia, że dla nas są inne prawa społecznego czy politycznego rozwoju, gdyby trwać dalej miała strusia polityka i liczenie na to, „co nie dla nas“, do nas nie trafi, a inne w światowym pochodzie nasz kraj, społeczeństwo, naród — ominie, to mogłoby się zdarzyć, że w tej Wysokiej Izbie padałyby wprawdzie wrzekomo bardzo „mądre“ słowa przy obradach, prowadzonych „w wysokim

tonie“ nad życiem naszym publicznem, ale szeroka fala rozwoju społecznego poszłaby jeszcze szybciej, ten wielki proces społeczny przeszedłby ponad nami — nad tym Sejmem — nad krajem — chociażby — może na przełaj. (Brawa.)

Panowie! Proces społeczny, oświata, uobywatelenie, proces unarodowienia tego społeczeństwa, zrobił wielkie postępy. Powiedzmy wprost: dzięki pracy społecznej, dzięki postępowi oświaty, trafił on już głęboko i daleko i coraz szersze warstwy przychodzą do świadomości siebie, swoich praw i głośno mówią już, że są już dojrzałe.

I nie wolno nie widzieć, a cieszyć się trzeba, że coraz więcej tych, co sobie przyswoili już całą przeszłość i mówią sobie, że skoro stoją na przeszłości, to mają także prawo stanąć w szeregu z tymi wszystkimi, którzy sądzili, że mają jedyne prawo reprezentować naród.

Panowie! Otóż przyszedł już czas, że między tem poczuciem siebie społeczeństwa a polityką kraju, między aspiracyami i żądaniami a panującym systemem, wytworzyła się ogromna różnica, a pierwszym jej objawem, to coraz większe, już bardzo wielkie niezadowolenie! Ono sięga w najszersze masy i nie jest prawdą, jakoby ci, którzy nieraz mówią, że wszystko w kraju dzieje się bardzo dobrze, jakoby ci byli także zadowoleni.

A słowa, które tu padły już nawet z rozmaitych stron prawego skrzydła świadczą, że przeświadczenie o tem, że nie jest dobrze, sięgło już daleko, że jest mnóstwo wadliwości w ustroju naszym, ażeby on mógł zadaniom swoim na nasze czasy sprostać, że dalej nie można już żyć w tym szablonie, że wydeptywać stare ścieżki dalej już niepodobna.

Padły jednak netylko słowa krytyki, padły już niedopowiedziane, nieśmiałe półsłówka — może w tem jeszcze więcej instyktu jak samowiedzy, a przecież to objawy, co rzucają światło przed siebie i na dalszą metę...

Tak, jak w czasach, kiedyśmy mieli prawo radzić nad sobą i naprawiać rząd, zrobiliśmy to niestety niesłychanie późno, tak i wczoraj padły tu słowa: Coś w organizmie naszym jest niedobrze, w tym rządzie jest nie najlepiej, potrzeba zmiany.

Panowie! Ja tu przemawiam imieniem lewego skrzydła, tego skrzydła, które niestety już z natury swojej będąc w mniejszości, było lat dziesiątki w tem położeniu, że musiało wnosić tutaj skargi i słowa krytyki, a kiedy je wносиło, nieraz mówiono mu, że te skargi były za surowe i zbyt ostre. To

też muszę powitać z zadowoleniem, że już i z tamtej strony Izby padły nareszcie słowa krytyki. (Brawa.)

Panowie! Jest dużo błędów w tym ustroju dzisiejszym w faktycznej polityce kraju, we wyzyskaniu tej doby, w której nie tylko radzić nad sobą, ale przecież w sporej części to, co postanowimy, w życie wprowadzić nam wolno. Bo niestety, jeżeli popatrzymy wstecz, to każdy egzamin tej przeszłości nam mówi, żeśmy tej doby, w której tyle dla kraju, dla odrodzenia zrobić było można, żeśmy tej doby tak pomyślnej niestety nie wyzyskali.

I musimy powiedzieć, że nawet tam, gdzie ustrój państwowy oddaje do pewnego stopnia ten organizm władzy państwowej na usługi kraju, jako części państwa, nawet tam widzimy, ile się czasu, sposobności, sił zmarnowało, a dodam wprost niestety, zmarnowało się nie z cudzej winy.

Panowie, padły tu słowa nawet dość ostre na pewną powolność w tempie rządu, na pewien brak przewidywania, na ten szlendryan austriacko-galicijski; padły tu słowa, że są wady ciężkie nie tylko na organach niższych, ale że sięgają one do samego szczytu. Jednej tylko uwagi nie słyszałem a mianowicie, żeby ci panowie chcieli sięgnąć w powody, czy przypadkiem te wady nie leżą głębiej; a możeby byli przyszli do przekonania, że to, co padało nieraz z tej strony Wysokiej Izby, było słuszne, że jeżeli jest tyle wadliwości w sposobie rządzenia tym biednym krajem, to muszą one tkwić głębiej, może w całym systemie (Głos: Bardzo słusznie!), jak pojmowano ten organizm rządowy jak chciano, by on funkcjonował, a może wtenczas wina rozdzieliłaby się szerzej.

Panowie! Żyjemy w dobie, w której urzędnikiem w Galicyi jest Polak lub Rusin, żyjemy w dobie, która się dawno rozpoczęła, a zaczęła się wtenczas, gdy z kraju poszli sobie rozmaite Precliczki i w której to dobie „aus aller Herren Ländern zusammengekommenes Gesindel“, chciało nas koniecznie uszczęśliwiać i zrobić z nas „sprawiedliwych Austriaków“. A skoro to już spory przeciąg czasu, skoro organizacja rządowa przeszła w ręce nasze i można już mówić więcej, niż o jednej generacji, to gdyby to wszystko było prawdą, że ten Polak lub Rusin jest złym urzędnikiem, to musieliśmy z zakrwawionem sercem patrzeć w przyszłość.

Bo to jest przecież wielka próba żywotności narodowej, którą obecnie przechodzimy. Gdybyśmy tego egzaminu nie zdali, gdyby ten Polak i Rusin rzeczywiście nie potrafił być lepszym urzędnikiem, aniżeli ci, którzy

sobie z kraju poszli, lat już temu trzydzieści to strasznie smutną byłaby nasza przyszłość.

Panowie! My tu na lewym skrzydle byłbyśmy także tego przekonania, że skoro nieraz trzeba było wyciągać na jaw pewne nieprawidłowości naszych organów rządowych, tośmy także mówili, że nie należy tego czynić we Wiedniu, nie należy wyciągać tych spraw przed trybunał obcy, boby o nas sądzili i wyrokowali ludzie nieżyczliwi nam i wrody.

Ale z tego wynika, że trzebaby krytykować w kraju. Ale i tu oględność była bardzo wielka, bo przewodziło uczucie, że trzeba być względnym, administracya — to sztuka, której się nauczyć trzeba, trzeba czasu, nie umieliśmy jej dawniej sami, a potem nie dali się nauczyć obcy.

Ale nareszcie względ ten musiał ustać. Nauczyć się już było dosyć czasu — a tu zewsząd jeden głos, z lewego, a dziś już i z prawego skrzydła: — jesteśmy źle rządzeni przez swoich! Ten własny urzędnik krajowy — źle krajowi służy...

Ależ to nie może być, żeby ten urzędnik Polak i Rusin, który jest kością z naszej kości, nie chciał krajowi dobrze życzyć, żeby ten urzędnik miał być gorszym od tych innych. Ależ to nie może być!

Kiedy po roku 1815 przyjechała reprezentacya naszego kraju do Wiednia i za przykładem tego, co się stało dla Królestwa Polskiego, żądała jakiegoś rozszerzenia krajowych instytucyj, krajowych urzędników, mówiła o „cudach talentów“ w polskich urzędnikach — wiemy doskonale, że pierwsze polskie siły powoływano z Galicyi, gdy organizowano Księstwo Warszawskie i Królestwu Polskiemu daliśmy nie mało Galicyan, którzy chlubnie spełniali swoje zadania. — Wszak i państwu austriackiemu daliśmy cały szereg niepospolitych mężów, którzy na bardzo wysokich stanowiskach położyli piętno swego talentu, wielkiego poczucia obowiązków, większych myśli. I nie zginęli na tych szczytnych posterunkach i zostawili tam świetlaną kartę talentu polskiego urzędnika.

Więc czyż to możliwe, żeby ten Polak był koniecznie złym urzędnikiem? Czy to w naturze jego leży? Czyż to brak przyrodzony? Czy ten kwiat naszej inteligencyi miałby być koniecznie złym materiałem na rząd, żeby nie potrafił dobrze rządzić sobą i tą częścią kraju.

Ależ to być nie może!

Więc to złe tkwić musi gdzieindziej i tkwi z pewnością, bo jeżeli się Panowie oglądnicie wstecz, to może nie będziecie

widzieć jednego i szukać winowajców w osobach, bo to na nic się nie zda.

To złe leżało w systemie. Jeżeli Panowie zmierzycie okiem, jak ta administracja kraju wyglądała od szeregu lat, to musicie przyjść do przekonania, że to nie może być przypadek, gdy ludzie stawiają sobie takie pytanie: „co jest lepiej, czy jeżeli tam na powiecie nie ma rządu, czy jeżeli jest jaki — bo jeżeli go nie ma, to przynajmniej szkodzić nie może, a jeżeli jest, to często zamiast żeby służył publicznej sprawie, jest tylko sekatura, przeszkodą, ciężarem“. (Głosy: Bardzo słusznie!)

To są głosy coraz częstsze. I to nie głosy z tego lewego skrzydła, bo jak Panowie tam na prawem skrzydle między sobą jesteście, to nie słychać innego głosu. Słyszałem jednego z najwybitniejszych konserwatystów, który tak właśnie, a nie inaczej rzecz stawił. Ależ w tej dziedzinie administracji publicznej jest przecież mnóstwo zadań do spełnienia! Wszędzie w innych krajach, chociażby tylko austriackich, mnóstwo się robi rzeczy publicznych.

Ale tam ustawy żyją, są nie na to, żeby hamować i wstrzymywać ruch, żeby przeszkadzać życiu, czy to ekonomicznemu, czy kulturowemu. A u nas coś się stało, że ten urzędnik, chyba nie z swej natury, sądzi, że on jest na to, żeby w hamowaniu życia, w wymyślaniu biurokratycznych trudności i kruczek, w roli hamulca i przeszkody, szukał celu swego i chluby jak ostatni biurokrata austriacki. (Głosy: Bardzo dobrze).

I mógłbym na dowód tego zacytować Panom cały szereg faktów szczegółowych, które w naszym gronie ściślejsem podnieść mi polecono. Spytajcie się panowie tylko na jakimkolwiek polu życia publicznego, czy słyszymy o jakiej inicjatywie tego urzędu i urzędnika, żeby pomódz, żeby zachęcić, czy to w dziedzinie ekonomicznej, czy to na polu przemysłu itp. Ustawy u nas nie żyją. Działalność tej administracji publicznej, pod jednym kątem rozmiarowa od szeregu lat, niestety się wypaczyła. Że rekruta wybierze, że podatki ściągnie, co do tego, Panowie, nie ma żadnej wątpliwości, ale po zatem to wszystko, gdzieby mogła działać pozytywnie, to gdzieś zanikło, gdzieś usnęło.

Wiemy tylko o jednej działalności niestety, administracja państwowa skryształizowała wszystkie swoje myśli i uczucia na wybory! (Głosy: Tak jest!!) i zdawałoby się, że w tem jej cel i zadanie całe. Byłem posłem z wielkiej własności, ale najczęściej z miast. Przypatrywałem się, jak to wygląda, a proszę mi wierzyć, że mówię to bez wszel-

kiej animozji, ale jak nadejdą wybory, to dziwnym sposobem naraz wszystkie te ustawy zaczynają żyć. Odczuwa się nagle ogromną troskliwość o wykonanie ustaw, tutaj czy koncesya jest w porządku, bystrość jaka władzy jest całkiem niepospolita, wprosz argusem okiem dociera wszystkiego, czego latami całtemi nie widziała, każdy gont na dachu zobaczy, każde zaniedbanie i nagle wszystkie ustawy zaczynają być egzekwowane.

Tymczasem ona tylko — wybory robi. I nagle ten starosta i ten podwładny jemu urząd, jest cały w ruchu, w dzień i w nocy, dosłownie! Ten biurokrata, który zwyczajnie przychodzi do biura bardzo późno, a wychodzi bardzo wcześniej (Wesołość), nagle ma 24 godzin urzędowania, zwłaszcza, jeżeli chodzi o powalenie kandydata, co nie jest sympatycznie widziany (Głosy: Bardzo słusznie).

Panowie! W tych wszystkich skargach, które nagle nawet z prawej strony się odezwały — jest związek. Władza zatraciła w kraju naszym pojęcie, że ona ma być czynnikiem ciągle czuwającym, ciągle użytecznym, że ona ma być na to, ażeby służyła krajowi, żeby przeczuwała, czego ten kraj i to społeczeństwo potrzebuje, żeby uchylała z pod stóp tego społeczeństwa kamienie, obrazy i przeszkody, bo to jest jej obowiązkiem, że ona nie jest na to, żeby tylko wyszukiwać trudności, być zawałidrogą życia publicznego (Głosy: bardzo dobrze, brawa), a jeżeli Panowie słyszycie, co się dzieje w życiu ekonomicznem, to jedno uczucie wszędzie i jeden głos: wszędzie przeszkadzają, nigdzie nie pomagają. (Głosy: tak jest).

Więc jest w tem wszystkim jakiś związek. Zdaje się, że ta służba, w jednym kierunku pojmwana, wniosła do społeczeństwa sporo demoralizacji, wniosła to, że do pewnego tylko celu służące indywidua cieszą się poparciem u góry. A te czynniki musiały się ukazać nieudolnymi i bezużytecznymi tam, gdzie chodzi o pozytywną pracę publiczną. (Głosy: Bardzo słusznie). I nie dziw! Pod pojęciem „dobrego rządu“ rozumiano „ein schneidiges Regiment“, rozumiano starostę, który „daje sobie radę“ w sytuacjach zwłaszcza nieraz trudnych i którego „keine Skrupeln plagen“ (Wesołość), który znajdzie furtkę w rozmaitych trudnościach i pogodzi, to wszystko z paragrafem i prawem i ze swoim sumieniem.

Otóż im taki schneidiger Starost jest schneidiger, tem prędzej robi karierę. I dziwicie się Panowie, że kiedy chodzi o to, ażeby z tego narybku posłać tam do centrali ludzi, gdzie trzeba wypełniać cięższe nieco posterunki, gdzie nie mają już tylko robić

wyborów, ale sprostać jakimś większym zadaniom, gdzie potrzeba nauki, pracy, gdzie się zaczyna cięższa robota, to się okazuje brak takich sił i okazuje się, że ta robota wyborcza przez lat dziesiątki mało stworzyła tych sił, które stworzyć mogła i powinna, że tych talentów polskiego urzędnika, które byłyby powstały za pewnością, gdyby był inny kierunek, iana przewodnia myśl, inna szkoła polityczna tak mało.

A nie dziw, że skoro ta myśl w jednym kierunku raz skierowana, doszło do tego, że ta władza, której głównym zadaniem powinno być widzieć naprzód, działać proflektycznie, że ona nigdy nie widzi naprzód. Przychodzi dopiero wtedy, gdy potrzeba użyć tych środków, o których powiedziano, że nimi można dużo zrobić, ale na nich usiąść nie można. On peut tout faire avec les bayonettes excepté s'y assoir.

Otóż ta władza, która nie przewiduje nic, dochodzi do tego, że od czasu do czasu musi z całą siłą represaliów wracać, aż się musi polać krew, aż się z lekkomyślnych lub młokosów muszą stać męczennicy, aż z ofiar przypadku staną się ofiary sprawy, aż się rzeczy krwawe staną, a krew ma to do siebie, że potem zostają tacy, co wołają, exoriare ex ossibus ultor.

To są ciężkie błędy administracyi naszej. Ja muszę wyrazić radość, że nareszcie z tamtej strony padła krytyka tej administracyi. Trzeba wejść w to i szukać przyczyn. Otóż nie podobna, aby takie wielkie królestwo, tak wielki kraj, który największą część monarchii stanowi, był rządzonym, wypowiadamy z naszej strony wprost i stanowczo — żeby taki kraj był rządzony tylko z punktu widzenia wyborów.

Otóż chcę wyrazić nadzieję, że Panowie z tamtej strony nareszcie zechcecie spokojnie i sprawiedliwie przyglądać się całej rzeczy, a jestem pewny, że zaczawszy wczoraj od krytyki rządu, szukając na razie osób, może szukając ofiar najbliższych — wejdziecie głębiej, poszukacie przyczyn, dojdziecie do systemu i powiecie, że ten jest zły — i trzeba innego.

Padły tu i inne słowa. Mówiono, że cały ustrój jest do głębi zły, że nie wystarczy, że przychodzi czas, że przyjdzie myśleć o odmianie.

Była epoka kiedyśmy pieczętowali się rezolucją, kiedyśmy wszyscy byli za rozszerzeniem samorządu, za rozparciem granic w których się obracamy. W tej Izbie padały słowa butne „dla mnie rezolucyi za mało i chcę praw Węgier“ — mówił Smolka, a

w tej czy innej formie ta myśl rozszerzenia samorządu przewodniczyła społeczeństwu.

Jak się to stało, długo o tem mówić, żeśmy potem powiedzieli i musieli powiedzieć czasy niesposobne, trzeba się utrwać w tem cośmy zdobyli, trzeba się skupiać, wyzyskać co jest, zbierać siły, ale nie powiedzieliśmy nigdy i nie powiedział nikt w tej Izbie, że ten czas nie wróci, kiedy stary program wydobędziemy z archiwum i powiemy: zbliża się chwila, gdzie trzeba ten program na nowo rozwinąć.

Czy prędzej czy później ta chwila stanie przed nami, powiedzieć trudno.

To jednak pewne, że czas prób, czas tej połowiczności już długo trwał i zdaje się że znowu zaczynamy czuć, że w tych granicach nam ciasno.

Więc trzeba powitać z radością, jeżeli w tych czasach utyskiwania na rząd państwowy i autonomię właśnie z tej strony, którą największe żale do tej autonomii i do rządu krajowego miała, podnoszą się głosy wołające rozszerzenia autonomii, gdy padają hasła, by dążyć do szerszych praw naszego kraju. W tej epoce depresyi, kiedy z tyłu stron padają słowa, że ta autonomia wiejska że może ją raczej cisnąć, kiedy z pewnej strony zjawiały się raczej pomysły, żeby z autonomii zrezygnować, a są gotowi bez prawnopolitycznych zastrzeżeń rzec się dualizmu, a więc dzisiejszej autonomii na rzecz „jednolitej“, byle wolnej władzy — musimy serdecznie powitać prąd, który nagle ma odwagę mówić o większych zakresach samorządowych, i wyraża wiarę w siebie w społeczeństwo, że temu szerokiemu i prawdziwemu samorządowi sprostać zdoła.

Otóż śmiało powiedzieć można, że dopiero z chwilą, gdy program autonomii szerokiej stanie się naprawdę przekonaniem szerokiej masy, przestanie być postulatem teoretycznym a może stać się celem dążeń i zacznie żyć, jako program kraju.

Ale jak wygląda wyzyskanie sił, praw i kompetencyi kraju, jego autonomii w dzisiejszych granicach?

Panowie! Najwyższy czas żeby ten Sejm przyszedł nareszcie do przekonania i przyznał, że dotychczasowa polityka nie rozwiązuje wielkich zagadnień stojących przed krajem i powinna się skończyć. Bo kwestyi nie ulega chyba żadnej, że tymi środkami, takim systemem jak dotąd, my żadnej bolączki społecznej, ani szerzącej się nędzy kraju i upadku nie powstrzymamy. Przy tym systemie my nie sprostamy postępowi upadku, nie wstrzymamy rosnącej proletaryzacyi, nie zaszczepimy przemysłu i stosunków ekonomicznych

nie podźwigniemy. Tymczasem ciągle słyszymy słowa, czy nawet czcze uwagi na temat gospodarności, maksy polityki ekonomicznej i finansowej w rodzaju: „pamiętaj rozchodzie żyć z przychodem w zgodzie i t. p.“ Padło nawet hasło, aby wywiesić tablicę z taką nauką na oczach Wydziału i Sejmu.

W całej działalności kraju i Sejmu jest niesłychana połowiczność. Nie ulega wątpliwości, kraj musi się liczyć ze środkami, ależ nie ulega także wątpliwości, że jeżeli kraj chce powetować zaniedbania przyszłości i nowym rosnącym zadaniom sprostać, to musi wziąć się do tego inaczej.

Dlatego słowa, które w tej Wysokiej Izbie nieraz się słyszy, a które wyglądają pozornie jak rozumna polityka budżetowa i ekonomiczna nie wytrzymują bliższego badania. Co chwila trzeba raczej powiedzieć, ależ to jest oszczędność na zasiewie.

Ależ to jest oszczędność przez zostawianie olbrzymich dziedzin kraju ciągle pustym ugorem, a jak tak dalej pójdzie, ten ugór trwać będzie nowe lat dziesiątki. I zgodzić się nie mogę z uwagami, jakie padły w sprawozdaniu komisji, że wydatki bezwarunkowo zastosować się muszą do środków bieżących.

Panowie, czy to na polu kultury krajowej, czy przemysłu, jest jeszcze mnóstwo do zrobienia, są warunki korzystne, są skarby do zdobycia, można liczyć na pewne żniwo — ależ pierwej nie jedno trzeba zbużyć i uprzętać, ugoryzować — i zasiać. My ciągle chcemy zbierać nie zasiawszy.

Wszystko, co się dzieje w innych krajach to jest jeden obraz wysiłków społeczeństwa, aby to co przeszłość zaniedbała, w szybszym tempie wyrównać. I z krajów, które były do niedawna rolnicze, w których tak długo była podobna do naszej niewiara w możliwość powstania przemysłu, stwarzają się nowe warunki ekonomicznego rozwoju. A wszystko wysiłkiem całego kraju, skupieniem się, tem połączeniem interesów rolnictwa, przemysłu, handlu, wsi i miasta, rolnika przemysłowca i kupca. A dzięki temu zrozumieniu solidarności wszystkich interesów ekonomicznych kraju, osiągnięto rzeczy niesłychane.

Wystarczy poza nasze góry spojrzeć do jakich świetnych rezultatów ten system doprowadził. My mamy przed sobą lat 6. dzisiejszy budżet trzeba uważać tylko za pracę kilkunastu ludzi niejako za zorientowanie się w sytuacji, za pierwsze kroki. Jeżeli to sześćdziesiąte ma być wyzyskane, to musi stanąć na gruncie większego programu eko-

nomicznego, któryby chciał kulturę kraju podnieść, rozwinąć działalność pełną na polu przemysłu, w polityce kolejowej. Półśrodki, wieczne początki, fałszywa oszczędność to jest — oszczędnością na zasiewie.

Wysoka Izbo! Zaznaczyłem stanowisko stronnictwa demokratycznego wobec systemu rządowego, wobec kwestyi samorządu, w kwestyach aktualnej polityki ekonomicznej, jeżeli ma służyć odrodzeniu kraju. Niech mi wolno będzie dotknąć kwestyi, jakie stanowisko zajmie stronnictwo demokratyczne wobec nowych prądów w społeczeństwie, w ukształceniu się stronnictw w kraju i w Izbie.

Stronnictwo demokratyczne nie jest izolowaną częścią tego społeczeństwa, żyje w niem w całej pełni, przechodzą przez nie wszystkie prądy. Wątpliwości najmniejszej nie ulega, że gdyby ono chciało żyć życiem z przed lat dziesięciu jeszcze, toby roli, do której rości sobie prawo, nie sprostało.

Otóż nie ulega wątpliwości, że stronnictwo demokracji polskiej, oparte o inteligencję narodową, o miasta przede wszystkim stojąc przy swych przewodnich myślach i ideałach, które przewodziły jego więcej niż wiekowej służbie w życiu porzobiorowem, patrzy z radością, jak dojrzewa niejedna rzucona myśl, niejedna inicjatywa, jakie rezultaty przynosi wytrwała praca. Z radością patrzy na ten rozwój, jak się podnoszą, jak stają w szeregu narodowym inne warstwy społeczne. Jeżeli z pewnej strony wyrażano czasem radość, że ta demokracja się przeżyła, to jest to złudzenie i fałszywa rachuba.

A jeżeli powód do złudzeń dały pewne przemiany, przez jakie stronnictwo demokratyczne polskie przechodzi, to dowodzą one tylko, że stronnictwo żyje, żyje życiem światowem i pełnią życia własnego kraju i społeczeństwa.

Ta demokracja lewego skrzydła, postępową i liberalną służyć będzie, jak zawsze dotąd, postępowej myśli, wolności iść będzie w każdej walce z rządem, czy z rządzącym stronnictwem o rozszerzenie praw obywatelskich dla szerszych mas. Stronnictwo jednak nie stoi tylko na stanowisku negacyi władzy, porządku i ładu, ale łączy tę myśl wolności z myślą rozumnego porządku.

To stronnictwo liberalne, to nie są starzy liberali z epoki „laissez faire“, którzy mówili: „zostawmy wszystko własnemu porządkowi rzeczy, naturalnemu biegowi wypadków“. Ono cisnęło dawne hasła pseudo-liberalizmu i staje po stronie potrzebujących obrony, opieki, chce wszystkie reformy społeczne objąć swoim programem. Jeżeli więc ktoś sądzi, że w jakiejś dziedzinie chce stron-

nictwo nasze kapitulować, to się myli. Stojąc przy naszej przeszłości z całym przeświadczeniem, że ta przeszłość była pełną i pracy i trudu dla służby publicznej, a nie była bezskuteczną i bez pożytku, w przeświadczeniu, że te zasługi dają nam prawo do przyszłości, stajemy przed zadaniami nowych czasów żywi i gotowi. I mamy to przekonanie, że stronnictwo, które pierwsze rzuciło hasło uobywatelenia szerszej masy, aby z tej masy matematycznej zrobić żywioł narodowy, to stronnictwo i dziś chce temu, jeszcze bardziej lewemu skrzydłu, być jak zawsze przewodniczką w narodowej myśli i narodowej służbie, w doświadczeniu i szkole publicznego życia.

Chce być jeno starszym bratem, nie chce mędrkować i narzucać swojej komendy, ale ma to przekonanie, że w interesie sprawy publicznej, w interesie postępu i demokracji samej, dobrze łędzie, jeżeli to nowe, jeszcze czerwienisz i jeszcze bardziej lewe skrzydło, będzie widziało w tej starej polskiej demokracji tych przewodników, z którymi iść dalej można i dobrze jest.

Na wielkie zadania przyszłości potrzeba przede wszystkim skupienia wszystkich sił. Kiedy wrogowie nasi wołają, że nie chcą się dostać pod nasze koła, kiedy nam mówią, że my jesteśmy im największym niebezpieczeństwem — musimy powiedzieć w poczuciu naszej siły, (bo musielibyśmy urósć, skoro wrogowie widzą tę siłę) — ale i w poczuciu niebezpieczeństw i olbrzymich żądań, żeśmy jeszcze strasznie słabi, że społeczeństwo rozbite, że jeszcze strasznie dużo potrzeba by sprostać grozie położenia. Więc skupienia sił! Więc my tu z lewego skrzydła, po za którym powstaje już jeszcze bardziej lewe, mówimy jasno i stanowczo. Nie idziemy na rozbitcie społeczeństwa — ale na skupienie sił narodowych. Więc myślą naszą przewodnią musi być: łączyć, skupiać! Chcemy i łączymy tym pomostem, między przeszłością a przyszłością.

Nie znamy u siebie kastowej myśli. Dlatego w całej naszej robocie możecie być pewni, nie będziemy patrzeć skąd myśl wychodzi, nie będziemy się pytali, czy z tego czy tamtego skrzydła, które nieraz było wobec nas niesprawiedliwe, ale powołamy każde zdrowe ziarno i uczynimy wszystko, aby je wprowadzić w życie.

Ale też apelujemy do Was, Panowie! abyście zrozumieli to stanowisko, pojęli rolę naszą, żebyście zamiast widzieć „równię pochylą“, która rzekomo od liberalizmu się zaczyna, a Bóg wie gdzie się kończy, jakeście to zawsze czynili, zamiast ciskać w oczy stronnictwu postępu i demokracji odszcze-

pienstwo, żebyście zrozumieli, że tak się do skupienia społeczeństwa nie idzie.

Inaczej musiałyby uleść zmianie stanowisko nasze wobec mniejszości społecznej, która dzięki zasługom przeszłości w historycznym rozwoju jest jeszcze większością rządzącą w tym kraju. Wyrażamy też przekonanie, że ta większość sejmowa stanowisko demokracji polskiej, która ofiarą oddaniem się sprawie publicznej zdała wszystkie egzamina w służbie narodu i kraju, zrozumie, oceni — i utrudniać nie zechce w interesie swoim — i w interesie zdrowego rozwoju całego kraju.

A teraz jeszcze słowo — Rusinom.

Jeżeli w jakiej sprawie, to w ruskiej przedewszystkiem, stronnictwo demokratyczne polskie stało wiernie przy wspólności narodowego interesu, wzajemności i sprawiedliwości. Z tamtej strony jednak padają gorzkie słowa, pełne wyrzutu, a zdradzają one pewne nieporozumienie. Słyszymy wyrzuty, czynione demokracji od demokratów — Rusini mówią, że się zawiedli na demokracji polskiej.

Więc musimy powiedzieć całkiem jasno: My w sprawie Ruskiej jesteśmy Polakami, demokracja polska jest stronnictwem Polaków, którzy cel dziejowy znają, którzy przy wszystkich zdobyczach tej przeszłości stoją i nic z nich uronić nie dadzą, nie dadzą z historii wymazać jednej karty. Czy ta karta mówi o „mierzączce niezgody“, czy — a takich jest stokroć więcej — o tej wspólności, która przecież dominowała nad wszystkie inne.

Bo się zaczęła tak wczesnie prawie, jak historia państwa, bo ją zrodziły wspólne interesa, wspólny wróg i wspólne cele. Bo w trzy lata po wielkim pogromie największego wroga na Zachodzie spisywała już „godną wzajemność“ i ślubowała związek na wieki „*unanimis identitas et voluntas animorum*“, a wszystko w dobrej wierze: — „*bona fide, omni dolo, fraude et colore amputatis.*“

Wszystko, co myślano z obydwu stron, wypowiadało zawsze, że ta unia „*non solum utilem, verum etiam summopere necessariam*“, że trzeba się zespolić „*in unum indivisum ac indifferens corpus, ut sint una gens, unus populus, una fraternitas.*“ Że to „sprzyjażnienie między oboim narodem nie jest na czem innym, ale na sercach miłością całą napisane“ — żeby na wieki „nieporuszenie trwało.“

I tylekrotnie mówiono, co nareszcie wypowiedziała unia lubelska, że potrzeba, żeby było „jedno nieróżne, nierozdzielne ciało, a

także nieróżna, ale jedna wspólna rzeczpospolita, która się z dwu państw i narodów w jeden lud i państwo zrosła i spoiła.“

Przy tej przeszłości stoimy z całej duszy, z całego serca.

My demokraci jesteśmy Polakami, dlatego niechaj Rusini nie myślą, że apelując do tego lewego skrzydła, w imię demokracji mogą spodziewać się jakiegokolwiek pomocy dla zwalczania czegokolwiek, co jest naszym interesem narodowym, polskim. Dlatego powiadam: My nie chcemy i nie będziemy zwalczać dążeń czy to kulturalnych, czy ekonomicznych Rusinów, chcemy im podać braterską pomoc i udzielić im pomocy naszej wszędzie tam, gdzie chodzi o zrealizowanie słusznych i sprawiedliwych ich żądań.

Ale stoimy silnie przy tej dziejowej naszej przeszłości i z tej naszej przeszłości, z tego z przeszłości odziedziczonych naszego posiadania narodowego, nie chcemy i nie możemy niczego się wyrzec. (Brawo!) Bo jak nasza przeszłość bez tych kart wspólnej, dziejowej pracy i wspólnej siły, nie byłaby tak wielką, jaką była w rzeczywistości, a historia naszej przeszłości nie byłaby tak świetną, gdybyśmy chcieli wymazać z niej jedną z tych kart wspólnych usiłowań i wspólnych sukcesów narodowych, tak samo musiałaby być przyszłość biedną i marną.

A jak mówiono na Sejmie lubelskim: „broniąc się wspólnie i radząc o sobie wspólnie, będziemy potężniejsi“ — tak i dziś musimy wam powiedzieć, wierząc, pracując wspólnymi siłami, do wspólnych dążąc celów, o wiele łatwiej możemy osiągnąć to, do czego my dążymy i do czego wy dążycie.

Ale jeżeli ktoś sądzi, że się zrzekniemy jakiegokolwiek przysługującego nam prawa, jakiegokolwiek dziejową pracą odzyskanego nabytku narodowego, to musimy mu powiedzieć, że się ludzi.

Ale niech się okażą wspólne dążności, niech w waszych dążeniach widzimy wasz interes narodowy, ale tak pojęty, że nie wyklucza wspólnej lepszej przyszłości, a będziecie w nas mieli dzielnych, gotowych wam pomódz druhów, traficie w dążeniach waszych słusznych do serc wszystkich.

Na pseudo ugody, na chwilowe sentymenta my godzić się już nie możemy, bo się cisną wspomnienia dawne i te słowa, co tak dawno padły. „Nam to ich pokryte braterstwo więcej wadziło, niż jawna nieprzyjaźń będzie“...

My chcemy iść razem zgodnie z Rusinami, nie opuszczając wielkich dróg przeszłości, aby dojść do lepszej przyszłości kra-

ju i obojga narodów. Zasadę tej zgody wypowiadamy otwarcie i lojalnie.

Tak samo chcemy równie pracować na innych dziedzinach społecznego i narodowego życia. Jeżeli ten drogi nasz czas nie ma być zmarnowany, jeśli Sejm ten nie ma być krótkim epizodem jałowych wysiłków, to nie rozbijamy się, skupiamy nasze siły, nie wysuwamy napszód różnic, starajmy się we wspólnej pracy sprzągnąć wszystko, co chce lepszej przyszłości kraju i narodu.

Więc Sejm stanąć musi przed krajem, przed społeczeństwem na nowe czasy z nowym, zdrowym, żywym programem pracy narodowej. Jeżeli chcemy, by społeczeństwo szło za nami, pokażmy społeczeństwu, że żyjemy, że pracujemy dla jego dobra, dajmy przykład temu społeczeństwu, jeżeli chcemy, ażeby ta młoda generacja, która coraz to więcej poczyną się wyłamywać z pod przewodnictwa naszego, która zaczyna się emancypować, tracąc wiarę i zaufanie w cel dążeń naszych, w trafność wyboru dróg i środków — jeżeli chcemy, ażeby ta żywiłowa masa odzyskała zaufanie do nas.

Żyjemy w epoce, która może stać się poważną, nie można dziś wiedzieć, czy wypadki państwowe nie ułożą się w ten sposób, czy nie nastąpią niespodzianki dziejowe, które umożliwią nam urzeczywistnienie śmielszych dążeń.

Z temi przekonaniem rozpoczyna stronnictwo demokratyczne polskie, nowe sejmowe sześciolecie. Wierzimy w możliwość wspólnego wielkiego programu pracy nad odrodzeniem kraju, nie chcemy jałowych walk, co niszczą siły wzajemnie. Chcemy pozytywnej pracy, niech o tem wie to prawe skrzydło i to, co za nami jeszcze bardziej na lewo.

I wierzymy, że przy nas i z nami pójdzie to, co chce żywszego tempa i pracy nad odrodzeniem kraju i co w nie wierzy. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Do głosu zapisany p. Hurk. Udzielam mu głosu.

Wysokij Sojme!

Ne zaberaju hołos w toj zahajnij debati, szczyoby sia wdawaty w polemiku i peredbesidnikamy tak z prawyci jak i łwyci. Ne moja se ricz sporyty z tak wysokimy politykamy, bo z naszoj storony znajduj sia hodnijszi wid mene ludy, kotri widpowidat nase.

Ja stoju na stanowysku czysto selskim i czysto demokratycznym. A jesly sia ne wywiazu nalezyto z mojej zadaczi, to ne moja w tim wyna, to wyna nyskoji proswity w narodi selskim, jaka do toho czasu panuje.

I kołybym ja maw tu syłu, szczo bym sobi zjednaw stronnyctwa u Wysokij Pałati, szczo by ono raz mohło skazaty słowa prawdy, kotrychby ani stronnyctwo werchowodziace prawyci ani stronnyctwo łewyci ne mohło tak łechko jak teper zbuty, to jabym ne zawahaw sia postawyty wnosok na widmowu ne łyszej dodatkiw ałe i podatkiw na tak dowhij czas, doki ciła suspilnist w ciłym kraju ne osiahne riwnouprawienia faktyczno, dijestno a ne łyszeń teoretyczno.

Moi Panowe! neraz ja czuw w tij Wys. Pałati bażania a nawit zapytania do nas, czoho my chcemo, czoho my domahajemo sia, bo wsi dla nas szczyri, prychylni a nawit żertwy dla nas ponosiat.

Nawit wczera pały tutki słowa z ust dužo poważnych, szczo zaspokoiwszy wsi zadania Rusyniw to wse jeszcze narikajut i ti panowy ne neraz zamykajut zuby, szczo by nas ne drażnyty.

Moi Panowe! My ne tilko zamykajemo zuby, ałe płacemo nad naszym położeniem i czasto nawit ne widzywajemo sia, szczo by ne drażnyty, a teper przystupaju do riczy.

Stoimo Panowe pered prohom toho strohoho dekretu, kotryj uświdomył ciłu suspilnist naszoho kraju, szczo nakładajemo dodatki do podatkiw, w wysokosty 60% kotri wsi z pewnostyju musiat złożyty, jesły ne dobrowilno to prymusowo.

Koły howorju o podatkach, abo o dodatkach do podatkiw muszu peredowsim zaznaczyty, szczo śruba podatkowa a nawit śruba dodatkiw do podatkiw wże do poślidnoj gwinty jest natiahnena i szczo widczuwajut jeji ne tilko selany, ałe widczuwajut takož remisnyki, widczuwajut promysłowci, widczuwujete takož i Wy Panowe, włastyteli bilszej posiłosty, szczo tiahary wże ne do wyderżania.

Ałe najhirsze boluczo udarjaje w sercie kożdoho kontrybuenta opłacujuczoho hroszem ciazko zdobutym toj podatok szczo widbyraje sia jehow w sposib neludzki.

Dla ilustracyi nawedu dostojnym Panom dekotri przykłady:

W r. 1897 zaraz po wyborach do rady derżawnij otrymujut 2 lude z seła Czernijewa stanisławiwskoho powitu nakazy płatnyczy za wykonuwanie pidprzyjemczych robit na kwotu 130 zł.

Distaw nakaz płatnyczyj Martyn Koroluk i Fedor Hołowka.

Na se lude tii peredstawyły świadoctwa wid inżynieriw szczo ne były pidprzyjemciami, łysze dozorciami i szczo wymiruwanie podatku wyhladaje jak czysta napašt. U widpovidy na se przedstawienie distaje Koroluk

powidomlenie o licytacyi trech korow, kotri włastywo ne były jehow własnostej ałe jehow žinki.

Moi Panowe, szczo sia sej czołowik nakrutyw, szczo sia narekursowaw, szczo win sia naizdyw toho nawit wyczysłyty hodi.

Za sami rekursa zapłatyw do 90 zł. znysczyw sia do krajnosty i pryszło do toho, szczo na jehow kawałku hruntu zaintabulowanych jest 104 koron a na hrunti Hotołky 300 koron podatku.

W r. 1898 wpaw egzektor Wolfarth znanyj w stanisławiwskim powiti, znanyj takož p. marłszałkowy Brykczyńskomu do stajni Iwana Dubyny, rozbywaje dweri, bere korowu i prodaje na licytacyi naturalno z posipakamy hromadskymy za 30 zł. Korowa była wartosty 80 zł.

A znajete Panowy kilko wynosyła prentesya skarbowa? 60 centiw.

(Głosy: To ciekawe!).

To autentyczne moi Panowe!

Jesły w takij drastycznyj sposib stiahaje sia podatki i dodatki krajewi, pytaju sia, czy ne majemo pryczyny żalyty sia na takie strohe postupowanie z namy?

Szczoby sia oboronyty wid takoji pochybki, musyt neraz selany bohato kosztiw ponosyty.

Hospodar z Knihinina Hryń Prypcha postawyw 2 chaty, w odnij meszkaw syn jehow a w druhij komirnyk, kotryj płatyw jemu 4 zł. misiaczno.

A znajete Panowe syła wymiryw jemu za se p. inspektor podatkowyj podatku? 74 zł!!!

Moi Panowe, szczo toj czołowik nachodyw sia do Starostwa, szczo nachodyw sia do urjadu podatkowoho, szczo nachodyw sia do inspektoriw i niczo ne pomohło, aż doperwa na moju interwenciju z tiazkoju bidoju daw sia uprosyty p. inspektor i obicaw meni siu sprawu rozślidyty na misicy. Jak sia skinczyła ne znaju.

Moi Panowe, na wse szczo tu skazaw maju dokumenty i pyśma Starostwa i možu ich každyj chwyli wam predłożyty.

Ne možu buty znouw takim zacofañcom, szczo bym ne uznawaw potreby takich wydatkiw na riżni potreby ludnosty, ałe my chcemo wydawaty peredowsim na to, szczo dla nas najpilnizsze.

Szkoły narodni, to sprawa, kotroji welyku wahu zrozumilo wże selaństwo dobre.

Wysoka Pałata pered kilkoma rokamy uchwałyła zakon, kotryj z wsich poślidnych zakoniw wydawaw sia najlpszym bo buw opertyj na osnowi sprawedywosty.

Tymczasom w praktyce pokazało się całkiem inakże, — w praktyce pokazaw się jeszcze hirszyj jak tamtoj staryj zakon.

Pisła toho zakona wydatky na budowę szkoły ne majut obciążuwaty kontrybuenta bilsze jak 120% — resztu jakaby ne dostawała do budowy toi szkoły maje pokrywaty fond krajewyj.

Ne boható jest takych hromad kotriby mohły pokrywaty wsi wydatky na budowę szkoły, a jesły upomynajutsia w Radi szkolnij okružnij o zapomohu z fondiw krajewych każut szczo ne ma hroszy i szczo dadut w miru zaistnowania fondiw. Choczete szkoły to zatiahajte pożyczku.

Dobre jeszcze tam hde do budowy szkoły pryczyniaje się włastytel bilsoj posiłosty dobrowilno. Ale meni się zdaje ne boható jest takich sluczaiw.

Proszu Paniw, jesły hromada zatiahne pożyczku, to pytaju, chto tu pożyczku spłaty musyt? Ta sama hromada. I tohdy ne daje hromada 120% ale 500% do 600% a czejże ne jest piśła zakona.

W takij sprawie mawjem nahodu w toj Pałati wnesty interpelaciju do p. Komisara prawytelstwennoho, wykazujucz szczo oden duże poważanyj Pan, bo Ekscelencya wid 6 lit ne złożyw swojej należnoji czasty mimo szczo hromada złożyła swoju czast w swoim czasi.

Na przedstawienie interesowanych storin do Rady szkolnoji okružnoji jaku distały widpowid? Idit prosyty p. hrabioho, szczo by złożyw swoju czast! Moi Panowe meni zdaje się szczo egzekucja powynna buty taka sama dla bilsoi posiłosty jak i dla mensuszj posiłosty.

(J. E. Namiestnik Leon hr. Piniński: To niemożebne!).

To prawda Ekscelencjo, na se wsio szczom skazaw maju dokazy.

Hromada dała hroszi a poneże szkoły ne ma, musyt budynok wynajmowaty a p. hrabia maje podwijnou koryst, bo i hroszej ne daje i jeszcze czynsz pobyraje.

Jak se pohodyty pozistawlaju Wam panowe do osudzenia. Koły wże jeś'm przy szkołach narodnych musyte Panowe takóž przyznaty, szczo tii naszi szkoły majut teper bilszu zakrasku politycznu. Mymo toho szczo hromada szkołu utrymuje, szczo szkołu buduje, mymo toho szczo hromada wsim wymoham na szkołu widpowidaje, ona ne maje prawa hołosowania, ne maje prawa nahladu dydaktycznoho i pedagogicznoho, a nawit odnoho-

losna uchwała jeji ne znachodyt posłuchu w Radi szkolnij okružnij, a nawit w Radi szkolnij krajewij.

Tam p. inspektor okružnyj robyt szczo się jemu podobaje. Np. w stanisławiwskim powiti inspektor Kosteckij znanyj może Wysokij Pałati z „Monitora“, kotryj o tim panku neodno napysaw i protyw kotromu wneseno 45 załob, tak sobi postupowaw, szczo postanowłeno jeho ukaraty. A jak jeho ukarano za szczo 2 lita hromadu muczyw? Tak szczo dały jeho na lipszu posadu, hde poberaje bilszu płatniu. Proszu paniw obstawyny sut' szczo do szkoły idut na profesoriw tilko taki, kotri na inszim poły praciwaty ne możut. Chto wilnijszyj utikaje z szkoły ide na zeliznyciu abo szukaje hde inde pracy i lipszoji posady. Bo proszu paniw jesły zobaczyte czołowika mizernoho, słaboho, to możete na pewno skazaty szczo narodnij uczytel. W naszij hromadi buw rozpysanyj konkurs na uczytela i podały się dwi kandydatky — odna narodnosty polskoj. Rusynka mała ispyt z najlipszym uspicom, tamta ne mała takoho ispytu łyszen' maturu i to łyszeń z stepenem dostatocznym.

Na wnesok zawidytele obszaru dwirskoho p. Linderskoho Rada szkolna miscewa uchwałyła, perehlanuwszy świdoctwa oboch kandydatok pryimaty pannu Abrysowsku ale p. Kosteckij postanowyw inaksze i posadu nadaw druhij kandydatci. W takij sposib iguoruje się wolu hromady. Jesły maju wyberaty meży dwoma złymy to wyberaju mensusze złe, tutki postupyw p. Kosteckij inaksze.

Koły pryhlanemo się dalszij probłyci toho zakona pobaczymo dalsze, szczo hromada oplaczuje podatok na uczytela, a uczyteliw ne maje. Czasto prosyt Radu szkolnu „Dajte nam profesora“ ale Rada szkolna każe: „Kandydatiw ne ma“.

Proszu paniw ja sam maju kandydatiw, szczo prosyły, szczo by ich pryniaty do seminariji, ale jich ne pryniaty, bo kazały szczo misca ne ma.

Znaczyt' se tak szczo selskij narid na szkoły płatył a uczyteliw distaty ne może i dla toho my z takoi hospodarki wdowołeni buty ne możemo.

Takóž i zi szkołamy rilnychymy ne wse dije się w porjadku. Tiji szkoły rilnyczy powynny buty odynokoju nadijeju dla naszych rilnykiw, kotri swoich syniw małyby tam posyłaty i kotriby po tim po ukińczeni nauki wernuły na swij własnyj grunt i mohły z neho osiahnuty bilszij pożytok. Tymczasom tak ne dije się.

Dlaczego?

Bo jak iz sprawozdania tych szkół tak i zi sprawozdania Wydiłu krajowego dowiadujemy sia, szczo w szkołach tych w kotrych jest około 40—45 uczennykiw mało jest syniw chłopskich takich, kotriby po tim mohły wernuty na grunt chłopski. Bilsza czast' tych uczennykiw ide po ukińczeniu szkoły w służbu na oficyalistiw.

Jaka toho przyczyna? Taka, szczo do szkół tych ne bere sia syniw gospodarskich, kotriby mohły potim wernuty sia na gospodarstwa własne, ale inszych kandydatiw.

Tak samo maje sia ricz i zi szkołamy ohrodnyczymy. Szczoby z tych szkół w kotrych powynny buty perewažno syny chłopski buw chosen, powynna nauka widbuwaty sia takoz i w jazyku ruskim. Tymczasom perewažno abo ciłkom uczat' tam w jazyci polskim. Szczoby jeszcze bilszyj buw uspicz powynny buty utworeni zymowi kursy, szczoby hospodarski syny mohły nauka pobyraty i pobilszyty swoi widomosty.

I tutki požadane bułoby zawedenie jazyka ruskoho.

Hołownoju potreboju sut' dla nas szkoly promysłowi, fachowi ale ony zakładajut' sia duze pyniawo i ne tam de buły zasnowani, bo szkoły taki dribnijszi, kotriby buły wsim prystupni i widpowidały interesom naselenia powynni buty zakładani tam, de zachodyt toho potreba i nachodyt' sia materiał i frekwencya widpowidna moze buty. Tymczasom toho do teper pobaczyty ne možemo. Przyczyna je ta, szczo tiji szkoły ne majut fachowych dozorciw a powynni buty inspektory, kotriby praktyczno takoz nauku o tim gospodarstwi znały i zaślidyły dokładno lokalni widnosyny, de nadaje sia taku szkołu zbudowaty. Tymczasom buwaje tak, szczo założył' sia taka szkoła promysłowa a po roku abo dwoch zwywaje sia, abo ne prynosyt żadnoho uspiczu, jak szkoła koszykarska w Stryhańciach i Hałyczy.

Požadany bułoby szczo by w powiti bohorodczańskim założyty taku szkołu, bo je tam bohato materyalu, bo je 120 morhiw takoj łukowyny i ludej sposibnych najde sia sporo, otze taka szkoła mohłaby tam prosperuwaty.

Koły podywymo sia na hospodarku naszych rik — to skilkoż buło tu interpelacyi i do JE. p. Namistnyka i do Wydiłu krajowego, skilko buło samostijnych wneseń, ale ne možemo sia doczekaty uregulowania toji sprawy a tymczasom tysiaczi i miliony majna selańskoho zabyraje woda szczo riczno. Brak nam inżynieriw, planiw, brak hrosza i wsioho brak. No Panowe, jak ne bude hrosza na taki neobchodnymi riczy to w kincy

zabrakne ich prawytelstwu i derżawi, bo toj kontrybuent z czohoż bude płatyty podatki, jak jemu woda zabere grunt i oberne w pustyniu?

Potiszajuczym objawom buło dla nas uchwalenie w Sojmi ustawy o zawedeniu rozplodowych gospodarstw i ja sam jak pojawyw sia wnesek p. Rutowskoho dumawjem, szczo nasz narid uszczaslywył' sia, ale ja zawiw sia duze bo ne baczu ślidu toji uchwały mymo szczo uchwaleno tohdy na toje 600.000 złr. U nas takich zahorod ne ma. Ja znaju szczo łysz oden świaszczennyk maw, buhaja ale koły złe hołosowaw pry wyborach, jemu toho buhaja widobrano. (Wesołość) Otze i tu polityku wydno. Oden, — prawda, — hospodar maje i buhaja i bezrohu rozplodowu, ale sej to duze zrucznyj polityk i win pylnuje wyboriw jak oka w hołowi i chotij: jeho pianujut' lude — darujte Panowe — chruniem, to jemu duze dobre ide.

No jak my chcemo pryjty w pomicz suspilnocy i jesly ne choczete, szczo by taki žali pidnosyły sia i szczo bymo buły wdowołeni z waszych uchwał, to zrobit' tak, szczo by w tacych riczach absolutno polityki ne buło, szczo by ne dawaty tomu zahorodu kotryj hołosuje tak jak jemu każe sia ale tomu chto znaje jeji trymaty i zasłuhuje na sese.

Teper jak postupaje sia z naszym jazykom w szkołach, urjadach, sudach, starostwach i t. d. na toje pozwolu sobi służyty dla ilustracyi pryimirom.

Dnia 5. czerwnia seho roku komisar starostwa iz Stanisławowa dawaw takoz pouczenie tym pysaram, kotri mały perewesty spysy rilniczo promysłowi i pouczywszy ich jak majut to robyty zaznaczyw: „spis ma być i musi być spisany tylko w języku polskim bezwarunkowo, nie wolno inaczej, z naszymi do podnosze.“

Otze jesly wid orhaniw prawytelstwennych czuje sia takie drażniacze, hnoblacze słowo, takie ihnorowanje czustw ciłoji narodnocy, to ignoruje sia tym ciłyj narid tym bilsze, szczo tiji pysari, koły zwernuły uwahu komisara, szczo precii duki sut' ruski, distały widpowid': „mnie to nic nie obchodzi, tak rozkazuję, tak być musi.“

No jesly tak organy prawytelstwenni pišla swojeji woli i upodoby budut' pryказы dawaty, to hdez je dla nas riwnouprawa? A hdez je posłuch dla właslyj u sych organiw? Tut' znouw prytooczta oden prymir: W seli Kołodijewka powitu stanisławiwskoho wid dowsoho czasu lutył' sia neduha z przyczyny braku wody i zabyraje mnoho żertw tak, szczo w odnim roci nawit dwajcit ludej po-

merło na tyf. Poneże taja hromada je duże bidna, uchwałyła Rada powitowa w Stanisławowi 400 K. na zbudowanie dwóch kernyć, bo tam do teper buła łysz odna i ta zawąłyła sia a hromada ne mohła jeju widbudowaty.

Tam lude sut' taki bidni, szczo żyjut z zaribku dnewnoho kotryj wynosyt najbilsze 25 centiw abo i mensze, rilnyka kotryjby maw 10 morhiw pola, ne ma łysze taki, szczo majut po 1 abo 1½ do 2 morhy.

Otże Wydił powitowyj wypłatyw tiji hroszi i wysław delegata dra Kozickoho, ałe toj schowaw hroszi i koły wjyt prosyw o tiji hroszi na budowu kyrnyci skazaw: wy choczete budowaty kyrnyciu za tiji hroszi? Dajte wy oden gulden i ja dam gulden, dajte wy piatku i ja dam piatku a jak ni, to zaraz hroszi widoszlu nazad do Wydiłu powitowoho.

Nakołyb toj delegat maw chotiaj trocha czesty, toby tak ne zrobyw, bo czestnyj czołowik koły pryjmaje hroszi z tak poważnoj instytucyj, to rozdaje ich jak najskorsze, bo ta sprawa terpyt na prowoloci.

A szczo do traktowania nas czerez urjadnykiw.

W hromadi Moszkiwci w powiti kałuskim, rika Siwka znyszczyla ne tilko duze bohato gruntiw, ałe i dorohu tak, szczo ciła komunikacyja zderżana. Udajut sia interesowani hromadiane do starostwa raz, druhyj i treti a starosta każe: „Sprawię wam balon i balonem będziecie jechać“. I niczo ne zrobyw. Pijszly lude do Wydiłu powitowoho i tam znow kazaly: „Idźcie do waszego księdza niech wam to zrobi, — to macie za wybory“.

Panowe jakżeż mohut sia tu organy prawytelstwenni i autonomiczni pry takich żyznennych kwestyjach posłuhuwaty wyboramy? Takoho postupowania precin pochwałyty ne možna.

Dalsze jak sia postupaje z naczalnykami hromad, kotri sut prydatni pewnym wlastiam administracyjnym, a jak traktuje sia tych mensze pokornijszych?

W naszym powiti buw takij wypadok: Oden gospodar, naczalnyk hromady czerez dowszyj czas, Wasyl Horodyskij z Meżykowic i Teodor Dmytrasz z Jamnyci (a takych wjytiw daj Boże jak najbilsze w ciłym kraju) bułyby dobri, ałe ony prohriszly tym, szczo pry żadnych wyborach ne słuchały przykazu zwyż. Otże raz uchwałyła Rada hromadska dla wyborciw z Jamnyci, daty kożdemu po odnoj koroni. Wydił powitowyj pid prowadom ks. Eiselta przykazuje otże tomu wjytowy,

szczo tii hroszi złożyw wid sebe i ne pomohły rekursy a wjyt musiw hroszi złożyty.

No Panowe, słybyśmo podywly sia na tii fondy dyspozycyni de tii hroszi pry wyborach obertajut sia a precin jak wilno na wybory użyty hroszi z toho fonda, tak pišla uchwały Rady hromadskej wilno obernuty ich na taku cil pozytywnu, jak tii wyborci wykonuwały swoi prawa bez szkody dla hromady.

Horodyskij prowynw sia tym, szczo pišla przykazu Wydiłu powitowoho ne stiahnuw zaraz pożyczki, kotra w ciłij hromadi buła.

No jakby toj Horodyskij buw egzekutorem i takim Wolfarthom, możeby buw i stiahnuw, ałe Horodyskij ne maw i toj syły i toji wlasty a ne maw i knyżok, bo ony buły u Wydili powitowim.

Otże zasudżeno toho Horodyskoho na karu i potomu toj zasud ne doruczeno jemu na czas, de buwy termin do rekursu i po dowych korowodach nawit rekurs do Wydiłu krajewoho ne pomih i musiw karu 10 zhr. zapłatyty, chotiaj czerez 15 lit wjytowania ne buw karanyj i je czołowikom najczestnijszym.

Ałe za toje znachodiat pidporu dekotri inszi wjyty, jak w towmackim naczalnyk hromady Hruszki, kotryj nyszczyt hromadu i dopuskaje sia riżnych nadużyť, ałe starosta graf Diduszyckij maje jeho w opici.

Toj graf Diduszyckij perewodyw wybory w r. 1897 i teper do Sojmu tak, szczo win jakby ne starosta ałe kupeć interesuwaw sia nymy tak, szczo na firi jizdyw z seła do seła i howoryw: „Pamiętaj, przyjdiesz mi do rąk, jeśli mnie nie posłuchasz“.

Zdaje sia meni, szczo take postupowanie ciłkom dla starosty i dla urjadnyka ne łyciuje, to ne je swoboda, to ne autonomia to gwawtonomija. (Brawa po stronie ruskich posłów).

Toż ne dywujtes, nakoły my protestujemo protyw tych nadużyť. To musyt' bolity koždoho jesly jemu dije sia krywda, jesly ne może wykonuwały swoich horożańskich praw, zaporuczenych jemu osnownymy zakonamy.

Ja toho szcze ne baczyw, szczo pry wyborach tak zbyrano kartki hołosowania jak tu w Sojmi, de kwestory jich zbyrajut. Tu, to možna, ałe tam de sut' dwi storony sporcjaci mezy dwoma kandydatamy, tam toho ne wilno, szczo chodyw jakijś żydok z koszykom po sali i zbyraw kartki, bo w takij sposib może zistaty wybrany kandydat, kotryj łysze 10 hołosiw distaw, a to w toj spo-

sib, szczo do koszyka wkine sia ciŷyj zwytkartok z jeho nazwyskom.

Powynno sia tak hołosuwaty, szczo by stała urna na stoli, koždyj buw po imeny wykłykanyj i w oczach starosty i wsich wkinuw tam swoju kartku a ne po szachraj ski, jak teper sia toje robyt! (Głosy: Tak jest. Brawa).

Szczo tak sia dije, dokažu na odnim fakti.

W Stanyślawowi widbuwały sia wybory, otóż zrobyły sobi tam skrynoczku na kartky, kotra maje tajnu szufładku u spodi, tak, szczo jak werch sia zapeczatuje, to można w szufładci wsi kartki pereminiaty.

To można buło robyty z chłopamy, ale zi spekulantamy żydiwskimy tak ne można, bo jak raz komisar zapeczadowaw skrynku, oden żyd skazaw: „pozwolte i meni zapeczatu waty“.

Komisar baczucy, szczo ne można sia protywyty, każe: Proszę, a tohdy żyd obwiazuje szpagatom skrynku aż tu wypadaje jemu szufładka z kartkami.

Panowe treba buło tohdy buty świdkamy jak taja klika złodijska utikała ne chotiaczy nabraty druczki za swoje postu powanie.

Moi Panowe! sły tut oblawlaje sia takie zdanie, sły obkidajut takimy zamitamy sami sebe — to szczoż wyrablaje sia pry wyborach z naszymy selanynamy.

Takoż buło tut skazane, szczo bohato je takych wijiw, kotri powynny buty dawno w kryminali. No, ja sia duże dywuju, szczo prawytelstwo takich wijiw trymaje, mymo szczo wysyłaje sia deputacyi do paniw referentiw o usunienie takich wijiw — ale to ostaje bez uspichu. Majemo taki hromady, w kotrych i po 12 rokiw uriaduje taja sama Rada, mymo szczo połowyna członiw wże wymarła. W odnim seli wystupyło 17 członiw z rady, bo ne chotiły buty w towarzystwi z takim „łajdakom“ — perepraszaju za toj wyraz — ale tak sia wyraziły, z takim łajdakom wijtóm, ale p. starosta Diduszycyjk niczoho ne robyt.

W seli Petryłowi ciła rada hromadska ne funkcyonuje, a w toje misto położyły wijtóm pańskoho prysłuźnyka, kotoryj teper jest włastywo komisarem prawytelstwennym w tij hromadi. Otże tak sia postupaje z hromadamy u nas, a to musyt' wykłykaty žal i my zadowołeni buty ne możem.

A teper podywim sia, jak tii panowe z własty administracyjnoji obchodiat sia z naszymy wyribnykami. Maju na hodi teperisznu

sprawu rozruchiw u Lwowi. Meni sia zdaje, szczo tiji rozruchy ne wykłykały robitnyki, kotri domahajut sia polipszenia płatni. Rozważmo o szczo robitnykom chodyło, czy ony strejkowały może nepotribno? Ony domahały sia polipszenia płatni o 10 grajcariw dla mužczyny a o 5 grajcariw dla żeńszczyzny. To ľekho skazaty szczo polipszenie takie wełyke, ale jesły zważymo, że toj robitnyk musyt ciŷyj deń wid 6 hodyny rano do 7 wieczir nosyty ceħlu, derewo, wapno, to tiji 50 gr. ne wystarczajut na skromne utrymanie i wyżywienie, a deż je ciŷe uderżanie.

Strejki ne robyły samiji robitnyki, robyły riżniji fachowi lude, kowali, ślusary, ba nawet likari i uriadnyky. To tym wilno strejkowały, a robitnykom ne wilno? I na nych, aby strejk załahodyty, posyłaje sia szwadron huzariw z rozkazom komisara policyjnoho: „rozbyty tuju tołpu“. Prowadyt sia na nych wijsko, kotre komendant powynen buw inaksze skierowaty na inszu ułyciu, a ne rozby waty seho czołowika, kotryj za swoju źinku obstawaw. Dumaju szczo sej proływ krowy, toj ubyток tych kilkoch, kotri pały źertwoju, staw sia z wyny prawytelstwa, kotre dopu styło do toho, aby toj komendant tak ľekhoduszno widważyw sia udaryty na bezboronnu tołpu z uhramy, bo u nas wse je tak, szczo naszych selan wysyłaje sia na Czechiw abo Uhriw, a znouw tych na naszych selan, aby nas były. A szczo teper robyt sia ze strejkamy koło Lwowa, czy może tyi strejki sut' sprowokowani, czy może zbytoczni, Otże to ne jest żadna zuchwalist, ani zbytok — toho wymahaje koneczna potreba we własnoj oboroni. A szczo robyt starosta tarnopilskyj? Win daje pryказы aresztowania, rozsyłaje źandarmiw, aby strejkujucznych ślidyły — ale zabuw pan starosta tarnopilskij, aby wysłały źandarmiw za tymy, kotori grunty chłopski wykupujut i sut pryczynoju emigracyi naszych selan do Brazylji i Kanady. Pry takim postupowaniu włastej ne dywno, szczo my jako zastupnyky naroda musymo prosyty, aby tut ne padały takiji ostri słowa jak nyni i to zi storony liwyci Sojmowej, szczo toj narid, to worohy. Take słowo ne powynno buty użyte. My chcemo praciuwaty na pożyток suspilnocy ciłoho naroda, to powynno buty ustupczywymy.

Takoż ja baczuw, szczo koły tut' promawlaje chto z liwyci, to ławky na prawyci sut' poroźni — a jesły pošly po za Sojmom sia ławiat, to my ne możemo maty nadiju na polipszenie, ani naszych materyalnych ani suspilnych widnosyn ani proświty. Po besedi p. Korola ja howoryw z panamy wybranymy z bilszoj własty, a oden z nych skazaw, szczo p. Korol w 9 desiatych „mówi prawdę“. Dumaju, szczo powynno sia bilsze znajty takich

i pewno znajdują się, kotriby uznały szczerze p. Korol w $\frac{9}{10}$ „mówi prawdę“, ałe peredowsim treba Korola wysłuchaty.

Na tim kińczu z zażywom do was słowam pyśma św. zły zli pohublat, a wynohrad daś' sia inszym diłatelam kotri dadut' lipszi płody gospodaru wynohrada. (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Głos ma · JE. p. Namiestnik.

JE. Namiestnik Leon hr. **Piniński.** Dyskusya budżetowa, która właśnie obecnie się toczy przybrała nader szerokie rozmiary. Wobec tego, rzecz naturalna, że ja także głos zabrać muszę i ze względu na doniosłość spraw nieco obszerniej i dłużej jak zwykle przemawiać będę.

Najobszerniej mówiono o sprawach ruskich; zabierali głos liczni posłowie klubu ruskiego, najobszerniej zaś była mowa p. Korola i dlatego przedewszystkiem na jego uwagi reagować będę. P. poseł przemawiał półtrzecia godziny z gruntownością, której odmówić mu nie mogę, ale ja, gdybym chciał odpowiadać na wszystkie zarzuty i wszystkie zbijać, musiałbym przemawiać znacznie dłużej (wesołość), bo zawsze odparcie zarzutu wymaga dłuższego czasu niż jego postawienie; — wobec tego wybaczy p. poseł, że nie na wszystko odpowiem, ale w każdym razie będę się starał dotknąć tych przynajmniej rzeczy, które on w swoim wywodzie widocznie uważał za najważniejsze.

Naprzód zwrócę się przeciw ogólnemu zarzutowi w mowie szan. p. Korola, skierowanemu w wyrazach silnych i cierpkich przeciw Polakom i przeciw rządowi. Oświadczył wprawdzie szan. p. Korol, że z tej strony nie występuje się z nienawiścią, że nie padają zarzuty co do formy ostre, powiedział jednak zarazem mniej więcej to: „Panowie nie okazujecie wprawdzie nienawiści przeciw Rusinom, ale ją żywić“.

Otoż mam to przekonanie, że jest to zarzut niesprawiedliwy, a specjalnie co do siebie chciałbym przeciw temu jak najuroczyściej zaprotestować. Nigdy nie czułem najmniejszej nienawiści do narodowości ruskiej i nigdy nienawiści do niej czuć nie będę, nietylko z tego powodu, że nienawiść a nawet niechęć na mojem stanowisku nie licowałyby wprost z obowiązkami mojego urzędu, jako namiestnika kraju, ale rzeczywicie nigdy najmniejszej niechęci do ruskiej narodowości nie czułem. A nawet z całą otwartością wyznać muszę, że szerokie warstwy naszej ludności ruskiej mianowicie i włościanin nasz ruski, którego znam bardzo dobrze, z którym się bardzo blisko żyłem, bom się wychował w okolicy, gdzie jest przeważny

procent ludności ruskiej — jest mi do głębi serca sympatycznym. Miałem możność i sposobność szczerze pokochać ten lud wiejski ruski i możecie Panowie być przekonani, że wszystkie zabiegi czynione w tym kierunku, ażeby przeciwko tej warstwie ludności w jakikolwiek sposób występować, uważam za wychodzące na szkodę kraju. Przeciwnie za mój obowiązek uważam i uważać będę, ażeby interesa tej warstwy naszego społeczeństwa najusilniej popierać. Włościanin ruski posiada bardzo głębokie i cenne zalety i wielkie poczucie sprawiedliwości, głęboką religijność, a przytem pewien dziwny urok jakiejś melancholicznej filozofii, który nie wiem, jak dla innych, ale dla mnie przynajmniej jest w wysokim stopniu sympatycznym. Jednym mu mógł tylko życzyć, a to: ażeby był bardziej zapobiegliwym i ażeby mógł silniej się oprzeć rozmaitym wyzyskom. O ile to odemnie będzie zależało, ja ze swego stanowiska chętnie zawsze dążyć do tego będę, by mu to ułatwić i życzyłbym sobie, by i podwładni mi urzędnicy to czynili.

Ale niestety te słowa, które tu padły o stosunku narodowości polskiej do ruskiej i podobne słowa, które w o wiele jeszcze gwałtowniejszej formie czytamy w rozmaitych pismach — i to wyraźnie zaznaczam — nietylko ruskich, ale i polskich — to nie jest tylko objaw jakiś jednorazowy, to nie nasza tylko właściwość.

Epoka niestety, w której żyjemy, cierpi na ciężką chorobę, która opanowała obecnie niemal świat cały, na chorobę antagonizmów narodowych, które przechodzą granice wszystkiego, co dawniej było. I rzeczywiście ma się uczucie przerażenia, gdy się widzi, jak pod wpływem niezdrowych antagonizmów narodowych podsycanych przez ludzi, których żywiołem jest rozniecanie wałk społecznych, tworzy się jakoby jakaś nowa, całkiem dziwna, chorobliwa i wielce niebezpieczna etyka społeczeństw, której pierwszym i głównym dogmatem, pierwszą i główną zasadą jest: „Pamiętaj, abyś nienawidził każdego swego bliźniego, który odmiennym nieco mówi językiem, jak ty“. (Bardzo słusznie!) Niestety ta zasada ma bardzo wielu dziś zwolenników i to zarówno poza granicami Galicyi i poza granicami monarchii austriackiej. Niestety zaczyna się ona szerzyć i u nas. Ale mam to przekonanie, że to jest tylko objaw przejściowy i że z pewnością do podniesienia kulturalnego naszego kraju potężnie się przyczynimy, jeżeli na naszym grunie przeciwko takim zasadom walczyć będziemy i jeżeli będziemy się starali o zgodę i porozumienie między obu narodowościami, choć to dziś może myśl niepopularna, choć dziś może hasła nienawiści i niechęci bez poró-

wnienia więcej się podobają jak zachęcanie do zgody.

Choć chwilowo hasła walki narodowościowej głoszone przez liczne dzienniki bardziej się podobają szerokim masom, to przecież występować przeciw nim musimy — choćbyśmy mieli być na razie w mniejszości. Możemy być przekonani, że na tej drodze przecież przyczynimy się w przyszłości do etycznego podniesienia naszego społeczeństwa. (Brawa).

A teraz chcę pomówić o niektórych specjalnych zarzutach podniesionych przez szan. posła Korola.

Jednym z tych zarzutów, jednak dość ogólnie sformułowanym, jest to, że urzędnicy administracyjni w celach czysto politycznych nie tylko tolerują, ale wprost popierają korupcję w kraju. (P. Korol: „To prawda!“) Otóż wedle mego przekonania zarzut ten jest niesłusznym i o wiele zanadto ogólnie został wypowiedziany. Jeżeli gdzieś urzędnicy w ten sposób postępują, to z pewnością postępują całkiem wbrew moim przekonaniom i wskazówkom, wbrew moim intencjom. Władza polityczna nigdy nie powinna zamykać oka na to, co się dzieje w sposób nieprawny i zwracałem na to niejednokrotnie uwagę, że jeżeli tego rodzaju rzeczy się dzieją, to zaprzestać tego i unikać najstaranniej należy. Ale mnie się zdaje, że tak ten jak i inne liczne zarzuty posła Korola zostały zbyt ogólnie wypowiedziane, właśnie dlatego, że materiały dostarczony oparty był na podstawie jednostronnie pojętych faktów, których jako regułę ogólną żadną miarą uważać nie należy.

Że w poszczególnych gminach naszych dzieje się nie zawsze dobrze, że często jest nieporządek, że często utrzymuje się stanowisku swoim wójt poza okres wyborczy, choćby nie powinien, i choć na to nie zasługuje, to wiemy. Tego jednak w znacznej części nie można przypisywać władzy administracyjnej. W ogóle mam przekonanie, że urzędom naszym, że starostwom za wiele się rzeczy przypisuje, bo oni w praktyce rzeczywiście o wiele mniej władzy i wpływu mają i mieć mogą niż się mniema.

Te objawy przypisać często należy temu że stosunki u nas zachodzące i zarazem samo ustawodawstwo gmine istotnie w niejednym kierunku są wadliwe. Co do mnie, wcale nie jestem zwolennikiem tego, abyśmy ustrój gminy jako jednostki administracyjnej wręcz zmieniali i w zupełności przeobrazili. Wywołały to za nadto wielki przewrót społeczny. Ale, żeby dzisiejsze stosunki gminne u nas były dobre i idealne, daleko nam do tego.

Gmina, a szczególnie gmina nieco więcej oddalona od miast większych, będących siedzibą starostwa czy rady powiatowej, sama sobie, bez nadzoru oddana, dochodzi często do bardzo złych stosunków. Gdyby nadzór ze strony tak władz autonomicznych jak i państwowych był ściślejszy i dokładniejszy, tak co do własnego, jak i poruczonego zakresu działania gminy, byłoby stosunkowo lepiej?

A teraz Panowie dodajcie do tego jeszcze ociążły tok we wszystkich sporach instancyj gminnych. Bardzo słusznie skarżono się na to, że sprawy dotyczące się ukonstytuowania rad gminnych, zasuspendowania wójta w gminie, nowych wyborów i t. p. wloką się nieraz przez całe lata. Słyszeliście tu Panowie przykłady podobnych sporów w jednej z onegdajszych odpowiedzi na interpelację, danych przez p. komisarza rządowego. Ludność nasza niestety ma skłonność o tego, co nazywamy „prawowaniem się“. Wiemy o tem dobrze choćby z prywatnego życia prawdopodobnie wiemy, że nigdzie niema tak wysokiego procentu procesów o obrazę honoru jak u nas.

Tak samo też w gminach spory dotyczące się zarządu gminy szerzą się wprost epidemicznie. I to w gminach już nawet nie mieszanych, polsko-ruskich, ale w gminach całkiem wyłącznie polskich, lub wyłącznie ruskich muszą się ludzie koniecznie dzielić na partye i spierać z jak największym uporem. I przeczę temu, by podstawa tych sporów miały być zawsze powody polityczne, w bardzo wielu gminach niema żadnego politycznego powodu.

Z czysto osobistych powodów jest tak, iż jedna partya jest za wójtem i dotychczasową Radą, druga zaś przeciw. Otóż w tym wypadku oczywiście przeciw wyborom wnosi się protest, który musi potem przechodzić wszystkie instancje od dołu do góry. I dopiero gdy trybunał administracyjny jako instancja faktycznie czwarta rostrzygnie, wtedy dopiero sprawa się kończy. Mam z temi sprawami bardzo wiele do czynienia na zwykłych audyencyach, dwa a nawe ttrzy razy na tydzień się odbywających, i zawsze przy sposobności zachęcam interesowanych do zgody. Niema prawie dnia audyencyonalnego, gdzieby nie było kilku deputacyi z powodu wyborów. I często tak bywa, że jednego dnia przybywa jedna deputacya, przedstawia, że wszystko odbyło się przy wyborach do Rady gminnej jak najpiękniej, prosi tylko o jak najszybsze ukonstytuowanie nowej rady. Na drugi dzień zaś zjawia się druga deputacya, opisuje wszystko w jak najokropniejszym świetle i wyraża życzenie, by żadną miarą tylko nowej rady nie zatwierdza bo wszystko było

nielegalne i pełne nadużyć. Mam tedy to wrażenie, że trzeba wpływać na nasz lud aby się mniej powodował owymi lokalnymi antogonizmami, naszym zaś obowiązkiem będzie w przyszłości bardzo gruntownie zastanowić się nad potrzebą przynajmniej częściowej modyfikacji dzisiejszego ustawodawstwa gminnego, aby ściślejszy nadzór władz nad gminami był umożliwiony. Tyle o tej sprawie. W dalszym toku mówił także p. Korol o szkolnictwie. Nie chcę w tej chwili obszerniej tu dotykać tego tematu bo będzie zapewne kiedy indziej jeszcze po temu sposobność. Chciałbym tylko osłabić a raczej odeprzeć zarzut, który podniósł szan poseł Korol co do ewentualnego składu grona profesorów w seminaryum nauczycielskiem męskim we Lwowie.

P. Korol, podobnie, jak to też podniesione było w dziennikach ruskich znajduje, że byłoby rzeczą nieodpowiednią i niestosowną, żeby na czele tego zakładu stanął ksiądz Wołcz, który od dłuższego czasu jest faktycznie kierownikiem zakładu. Przedewszystkiem chciałbym podnieść, że okoliczność, iż rada szkolna krajowa uważa istotnie ks. Wołcza za uzdolnionego do stanowiska kierownika seminaryum, wcale się nie opiera na tem, że ks. Wołcz jest Polakiem, tylko na tem, że on faktycznie kieruje zakładem przez czas dłuższy, że wywiązuje się z zadania swego znakomicie, co uznają zarówno profesorowie narodowości polskiej jak ruskiej i że w sprawach dotyczących kwestyi ruskiej postępuje zawsze z największą skrupulatnością i obiektywnością. Po rusku ks. Wołcz mówi i zna język ten dobrze, więc i pod tym względem kwalifikacja jest niezawodna.

(P. Korol: Ale jak mówi po rusku?)

Oto jak się powinno mówić po rusku, czy tak czy inaczej, oto byśmy się mogli posprzeczać. Panowie tu sami nieraz nie jesteście w tym względzie w zgodzie między sobą. (Wesołość). Można jednak podnieść, że co do składu grona profesorskiego w tem seminaryum i w innych zakładach stoimy w radzie szkolnej kuajowej zawsze na tem stanowisku, że nie odważamy tak dokładnie i skrupulatnie tego, czy kandydat należy do narodowości ruskiej czy polskiej, natomiast badamy, czy zresztą pod względem fachowym jest do tego zawodu ukwalifikowany. A gdybyśmy tak bardzo liczyli się z tem, że w zakładach utrakwistycznych musi być dokładnie ta sama liczba profesorów Polaków i Rusinów, to w tym wypadku musielibyśmy powiedzieć, że właśnie w seminaryum lwowskiem raczej Polacy są pokrzywdzeni.

Jak cyfry wskazują, na pięciu nauczycieli głównych w seminaryum, było tam 4

Rusinów a 1 tylko Polak i ten sam stan posiadania chcemy zatrzymać nadal. Wobec tego co najmniej nie jest chyba niesprawiedliwością, żeby kierownikiem zakładu był Polak. (Bardzo słusznie).

(P. Stapiński. To w takim razie mybyśmy musieli się zastrzedz przeciw temu pokrzywdzeniu.)

Tym razem rzeczywiście stan jest taki, jak wskazałem. P. Korol wspomniał dalej o sprawach, tyjących się poszczególnych urzędników. Przedewszystkiem podnoszę, że każdy zarzut jego będzie całkiem dokładnie i szczegółowo zbadany.

Specyalnie zaś zaznaczam, że zarzuty o nadużyciu, które się odnoszą do ukarania p. Skwarka, w powiecie Mościskim na podstawie patentu z 1854 r. przyczem zarzucono sfałszowanie protokołu, są przedmiotem najściślejszego badania. Jeśli zarzuty zostaną sprawdzone, to winnych z pewnością kara nie minie.

Tak samo sprawdzone zostaną zarzuty podniesione przez posła Korola przeciw komisarzowi Bartmańskiemu, urzędującemu w powiecie żółkiewskim. Zauważę tylko, że między tymi zarzutami są niektóre o wiele mniejszej wagi, specyalnie owa może za obszernie nieco opowiedziana historia oskonniskowanych flaszek z wódką. Przyznaję, że rzeczywiście niepraktyczną jest rzeczą wyjeżdżać konno, jeśli się ma konfiskować flaszki (Wesołość), ale ostatecznie rzecz się skończyła niepomysłnie dla rozstrzygnięcia ze strony wspomnianego urzędnika, bo namiestnictwo, jak zresztą sam p. Korol zaznaczył, przyznało słuszność rekursowi.

Dokładniej będzie także zbadana kwestya, tyająca się całkiem niewłaściwego, zdaniem pana Korola stosowania patentu z roku 1854, fakt mianowicie, że rzekomo nie dopuszczono rekursu od osądzenia na podstawie tego patentu. To wydaje mi się w tym wypadku niezbyt prawdopodobnem.

(P. Stapiński: Sam znam trzy wypadki takiego zasądzenia bez rekursu).

Marszałek. Proszę szan. Panów mowcy nie przeszkadzać.

Z reguły bowiem przy zasądzeniu na podstawie patentu z 1854 r. (a do tych wypadków należy wspomniany wypadek) jeżeli zasądzony nie godzi się na wymierzoną mu karę, to kara powinna mu być odroczone a i rekurs dopuszczony być musi.

Podnoszą się często skargi na zbyt częste stosowanie postanowień tego patentu.

Otóż ja z góry powiem, że wcale nie jestem zwolennikiem tych postanowień w tej rozciągłości, jak one dotąd obowiązują.

Jeszcze jako poseł w komisji karnej w parlamencie, stawiałem wnioski o zreformowanie tego patentu, wszakże nie o zniesienie, bo mam to przekonanie, że byłoby to za daleko idącym. Byłoby to o wiele za daleko idącym, gdyby władza administracyjna nie mogła w pewnych wypadkach sama nieodwołując się do innej (sądowej) władzy przestępcy ukarać. Ale za znacznym zmodyfikowaniem tego patentu stanowczo się zawsze oświadczałem. W szczególności zachodzi przy zastosowaniu patentu ta wielka trudność, że granice między przestępstwami, kwalifikowanymi na podstawie patentu z r. 1854, a rozmaitemi przestępstwami, jako takie przez kodeks karny uznaniemi, są nadzwyczaj śliskie. Zresztą stwierdzić muszę, że jednak ilość rekursów od zasądzeń na podstawie patentu z r. 1854 w Galicyi jest istotnie stosunkowo nieznaczna.

(P. Stapiński. Bo zamykają zaraz!)

Nie dlatego wcale nie i owszem ludzie rekurują i te rekursy nieraz się uwzględnia. Ale tych rekursów rzeczywiście niema tak wiele jakby można przypuszczać.

Zresztą fakty co do zastosowania tego patentu poruszone, zostaną także dokładnie zbadane. Obawiam się jednak, że i w tych zarzutach pewna przesada wydarzyła się p. Korolowi.

Nie sądzę mianowicie i trudno mi w to uwierzyć, aby patent z r. 1854 przez jakiegokolwiek urzędnika mógł być zastosowany z powodu obrazy wójtowej.

(P. Korol. Ja mam oryginał wyroku).

Będzie w tem pewna przesada podobnie jak u p. Stapińskiego.

O sprawach ruskich i o sferach narodowościowych mówił także p. Barwiński. Nie będę już wchodził w rozmaite szczegóły jego przemówienia, ale chciałbym jedno choćby uchylić, jedno twierdzenie, które było jako pewnego rodzaju zarzut przeciw mnie skierowany.

Podniósł p. Barwiński, że jestto pewnem lekceważeniem obrządku ruskiego, jeśli namiestnik jest obecnym na procesyi Bożego Ciała obrz. rzymsko-katolickiego, a świeci nieobecnością na takimże święcie ruskim. Otóż naprzód skonstatować muszę, że jestto rzeczą przypadkową, iż tego roku tak może było. Ale z drugiej strony również stwierdzę, że tego roku właśnie byłem i na Jordanie i na Rezurekcyi obrządku grecko-

katolickiego, z uroczystych zaś procesyi obrządku rz. kat. tylko na procesyi Bożego Ciała, tam tedy dwa razy tu zaś raz. Więc jeśli tu mogła być w ogóle mowa o jakimś upośledzeniu, to chyba tylko obrz. rz. katolicki mógłby mieć do mnie o to pretensyę. (Wesołość).

P. Stapiński tym razem tylko małą część swojej mowy poświęcił urzędnikom administracyjnym.

Nie czynię mu z tego oczywiście żadnego zarzutu (Wesołość), stwierdzam tylko fakt. Były jednakże w mowie jego pewne uwagi tego rodzaju, na którebym chciał reagować już nie tyle jako namiestnik, ale jako polityk, bo zanim byłem namiestnikiem, byłem przez dłuższy czas posem. Otóż bardzobym nie rad, aby tak mnie, jak i innych posłów, którzy nie należą do stronnictwa, które oficjalnie przypisuje sobie nazwę ludowego miano w podobny sposób odsądzać od wszelkiej sympatyi dla ludu, od szczerego dążenia do obrony praw, do kulturalnego i ekonomicznego podnoszenia tego ludu. P. Stapiński specjalnie stawiał wówczas zapewne jeszcze pierwsze niepewne kroki (jako znacznie młodszy odemnie), na arenie akcji politycznej, kiedy zarówno ja, jako poseł włościański, jak i inni Panowie, koledzy moi czyniliśmy i przeprowadzaliśmy wnioski bardzo ważne dla interesów włościan i bardzo gorąco nieraz ujmowaliśmy się za ich dolą tak w tej Wys. Izbie jak i w Radzie państwa. (Brawa).

A z pewnością i dziś będąc na stanowisku Namiestnika, pod tym względem się nie zmieniłem i tak samo gorąco dola i interesy ludności włościańskiej leżą mi na sercu jak dawniej.

Tak samo tu dążę i polecam dążyć jak najusilniej podwładnym mi urzędnikom do ich popierania na każdym kroku.

Z tego też powodu nie radbym, żeby też podnoszono tak ogólne zarzuty, które może na wiecach robią wrażenie, że się dzieli ludzi na dwa stronnictwa, tych, którzy jak się wyraził poseł Stapiński chcą, „żeby lud był narodem“, i tych, którzy są temu przeciwni. Taka taktyka zresztą wydaje mi się także nie bardzo polityczna, bo przecież zawsze chyba lepiej słuchać sojuszników między posłami dla spraw, które się popiera, niż ich odtrącać.

Jeżeli zaś p. Stapiński jako kwintesencyę swoich wywodów powiedział, że potrzeba nam „pracy pracy i jeszcze! raz pracy“, tu mogę mu w tem tylko przyklasnąć.

Tak samo, gdy powiedział, że jest przeciwny temu, żeby były tylko „słowa, słowa i słowa“, to mu również przyklasnę, mam wszakże wielkie wątpliwości czy on sam jest wierny tej pięknej dewizie. (Wesołość, Brawa).

Zresztą w ciągu dyskusji bardzo wiele zajmowano się działalnością administracji i urzędów administracyjnych.

O tej sprawie niech mi wolno będzie nieco obszerniej i dokładniej pomówić.

Zdaję sobie zupełnie sprawę z tego, że w administracji naszej nie wszystko idzie idealnie i że nie wszyscy urzędnicy umieją odpowiedzieć temu trudnemu bardzo zadaniu, jakie na nich ciąży. To wszystko przyznaję jako słuszne, jednakże rozmyślnego zaniebdania obowiązków, tem mniej jakiejś złej chęci lub woli tego według mego najgłębszego przekonania nie możecie Panowie żadną miarą ogólnie urzędnikom zarzucić. O ile to też jest w mojej mocy i o ile siły starczą dążę i dążyć będę jak najusilniej do poprawienia tych stosunków. Dążę i dążyć będę przedewszystkiem do tego, aby urzędnicy przejęci byli duchem prawdziwie obywatelskim, żeby czuli, jak to zupełnie słusznie podniósł i radził p. Barwiński, że oni są dla kraju a nie kraj dla nich. Będę też występować stanowczo przeciw tym urzędnikom, którzy w całej swojej działalności, widzą tylko potrzebę przeprowadzenia tego lub owego wyboru, a ślepi są i pobłażliwi na nadużycia, jakie się dziać mogą. Takich urzędników z pewnością nie pochwalam i pochwałać nie będę. Ale nie żądajcie Panowie idealnych u nas pod każdym względem stosunków! Stosunki są bardzo trudne i niestety muszą być trudne. My w ogóle w całej monarchji austriackiej, pod względem ustaw i wszelkich agend, które są powierzone urzędnikom administracyjnym, żyjemy niejako na trochę zbyt wielkiej stopie.

Pozwoliliśmy sobie na luksus wydania ogromnej ilości ustaw i przepisów i powiadamy sobie jak nowa ustawa się wydaje; kiedy administracja już tyle ma wykonać, to i tę jeszcze ustawę wykona.

Ale przypatrzmy się, jak to starostwo w praktyce wygląda, z kogo się administracja nasza po powiatach składa, czy ma dostateczne siły, aby tym wszystkim zadaniom podołać? Przyznaję zupełnie, że ten lub ów starosta powinienby stykać się z ludnością, brać inicjatywę w wielu sprawach ale cóż kiedy on od rana do wieczora nieraz stopy aktów załatwić musi, toż bardzo często mimo najlepszej chęci nie może tak, jakby było pożądanem i jakby sam może tego pragnął

odpowiedzieć wielu zadaniom na polu administracji praktycznej. Oprócz tego sam personal w starostwach jest przeważnie całkiem niedostateczny.

Niema wątpliwości, że ustawy i zadania władz administracyjnych pomnożyły się znacznie silniej niż wzrósł personal administracji.

Nadto ten personal składa się bardzo często z ludzi młodych i niedoświadczonych jeszcze. Przecież mamy wiele takich starostw, gdzie oprócz starosty, który jest starszym a często już pracą znużonym urzędnikiem, są tylko dwaj całkiem młodzi urzędnicy, zaledwie z 3 lub 4 letnią praktyką. A nie mogę tam dać innych urzędników, bo ich na razie niema.

Dążyłem jednak od samego początku mego urzędowania usilnie do tego, aby ilość urzędników powiększyć, aby uzyskać znaczne wzmocnienie personalu. W pewnej części mi się to udało, ale to jeszcze zupełnie niedostateczne. Dalej też z całą usilnością dążyć będę w tym kierunku. Na dowód atoli że stosunki pod tym względem nie idą u nas na gorsze lecz że trochę przynajmniej się poprawiły, chcę zacytować dwie cyfry, z których wynika, że od czasu, kiedy skutkiem pomnożenia posad do pewnego stopnia warunki awansu dla urzędników się polepszyły, młodzież do służby administracyjnej bardziej się garnie i chętniej do niej wstępuje jak dawniej.

I tak w latach poprzednich, przed objęciem mego urzędowania, w przeciągu tego samego czasu, t. j. $4\frac{1}{a}$ lat, bo tyle już lat prawie mam tę nieco wątpliwą przyjemność być namiestnikiem Galicyi (Wesołość), dawniej wstąpiło w tym samym czasie do służby conceptowej w namiestnictwie 63 nowych urzędników, obecnie zaś 130, a zatem więcej niż dwa razy tyle. Druga cyfra odnosi się do służby technicznej w administracji. W tym samym czasie przed mojem urzędowaniem wstąpiło do namiestnictwa 16, obecnie zaś 39 urzędników o więcej niż dwa razy tyle.

Pomimo to koniecznie trzeba dążyć do tego, aby personal administracyjny znacznie jeszcze zwiększyć, a także zwiększyć liczbę starostw.

Co się tyczy skarg na długie przewlekanie spraw nie przeczę, że są one do pewnego stopnia słuszne. Wszczególności przyznaję, że zwłaszcza kwestye prawne, z regulacją wód mające związek, a są to rzeczy nieraz bardzo skomplikowane i trudne i bardzo często rzeczywiście długo zalegają i rozwikłane być nie mogą. Aby temu zaradzić, dąże do tego aby utworowano w namie-

stnictwie osobny departament prawny wyłączenie dla spraw regulacji wód, a nadto dążę do zreformowania organizacji władz w tych sprawach, w tym kierunku, by tego uniknąć co dziś się dzieje, że urzędnicy starostw z temi sprawami nieobznajomieni i niedoświadczeni, je załatwiać muszą. Rzeczywiście bowiem w dzisiejszych warunkach niektóre sprawy prawno-wodne ciągną się bardzo długo i prawie nie są do rozwikłania dlatego, że sprawa już w samym początku w sposób wadliwy poprowadzoną została.

Ale jeżeli dążę do tego, aby liczbę urzędników powiększyć i personal administracyjny wzmocnić, to z drugiej strony staram się też zarazem o to, aby urzędnicy sumiennie pracowali i obowiązki swoje spełniali.

Dążę też do tego zawsze, aby postępować z urzędnikami sprawiedliwie, tak co do zakresu działania, jak i co do awansu urzędników. Nie oglądam się też nigdy, choć p. Stapiński jest może innego zdania, na żadne osobiste protekcje (Głosy: Tak jest), a staram się uwzględnić tylko to, co jest i powinno być zawsze w tym względzie rozstrzygającym, t. j. zdolność pracowitość i charakter urzędnika. (Brawa).

Miałem też wielkie z tego powodu niekiedy nawet pewne nieprzyjemności, ci wszakże którzy znają moje urzędowanie, potwierdzą to z pewnością, iż wierny jestem zasadzie, że protekcja w awansie żadnego znaczenia mieć nie powinna. (Brawa).

Na podstawie tego, co miałem zaszczyt powiedzieć, mam przynajmniej nadzieję, że tych z pomiędzy Ponów, którzy życzliwie mnie zechcą ocenić, i którzy nie hołdują zasadzie „ciskania gromów“ na wszystko i wszystkich, choć w części zdołałem przekonać, iż nie idzie się u nas do gorszego ale do lepszego i że da Bóg, stosunki lepsze u nas wytworzą się na stałe. Ale do tego potrzeba także, aby społeczeństwo nasze nie stało tylko na stanowisku wyłącznie ujemnej krytyki, bo proszę mi wierzyć, że nic tak bardzo nie zraża tych, którym powierzona jest piecza o sprawach publicznych, jak ta bezwzględna krytyka, nie oglądająca się na nic i wychodząca z tego stanowiska, że jeżeli gdzie jest źle, to ci, którzy mają władzę w rękę, muszą temu być winni, chociażby to złe stąd powstało, n. p. tylko z tego, że deszczu pada za wiele. (Barażo słusznie).

Pozwólcie Panowie że zakończę uwagę, iż przysłowie francuskie „la critique est facile, l'art est difficile“, i co do spraw, o których tu była mowa, ma zastosowanie. Jeżeli bowiem w rzeczach dotyczących się sztuk

pięknych krytyka jest łatwiejszą od samej sztuki, to w sztuce służby politycznej a specjalnie w sprawach administracyjnych, zasada ta może w wyższym jeszcze stopniu słuszną mi się być zdaje. (Huczne oklaski i brawa).

Marszałek. Głos ma p. Rotter.

P. Rotter. Wysoka Izbo! Poseł Rutowski przedstawił nam w szerokich ramach obraz misterny stosunków bardzo niewesołych. Ja postaram się kilku uwagami ramy tego obrazu wypełnić, a zarazem zadość uczynić życzeniu p. Namiestnika, który podniesione w mowie p. Korola zarzuty, nazwał zbyt ogólnymi i nie wystarczającymi.

Zdarza się to posłom często, że jeśli wobec władzy wystąpią z pewnemi twierdzeniami a nie przytoczą faktów, to reprezentant władzy wytknie ogólnikowość twierdzeń i wymaga poparcia faktami, a jeżeli się przedstawi fakty, wtedy brzmi odpowiedź, że są to szczególne i że nie wypada ich generalizować. No, na jedno się trzeba zgodzić, albo na ogólnikowe twierdzenie, albo na przykłady.

Ja wolę przykłady.

W przemówieniu p. Rutowskiego znalazł się ustęp o rozmaitych nadużyciach, których nie należy jednak krytykować w Wiedniu, tylko w kraju.

Konserwatyści są tego samego zdania a jednak przeciw niemu niejednokrotnie występowali. Bo i w Wiedniu krytykują stosunki krajowe, ale tylko te, które ich także boją, t. j., jeżeli chodzi n. p. o nadużycia podatkowe. Wtedy ich głos rozbrzmiewa bardzo silnie. Gdy się atoli rozchodzi o nadużycia innego rodzaju, zdążające do pozbawienia lub ograniczenia praw obywatelskich takich warstw, które konserwatystom są nie-miłe, wtedy takich nadużyć w Wiedniu krytykować nie należy.

I dlatego ta podwójna miara, skoro na czele jednej władzy stoi Ekscelencyja hr. Piniński, Polak, a na czele drugiej Ekscelencyja p. Korytowski, także Polak?

Tłumaczenie łatwe, bo nadużycia podatkowe tak samo bolesne dla kieszeni konserwatystów jak demokratów i ludu, gdyż praktyki podatkowe równie dotkliwe dla wszystkich.

Przytoczę przykłady dwa, trzy, cztery, ale nie więcej. Własnie dość, aby wskazać i scharakteryzować podstawę do skarg, a nie za dużo, aby ktoś znowu nie zarzucił, że przeładowuję dyskusję ogólną szczegółami.

Byłem interpelantem w sprawie podatkowej, a znaczna część Koła polskiego interpelację moją podpisała; rozchodziło się o nie-

słuszne wymierzenie należności spadkowej niejakiego Figlarza z powiatu krakowskiego. On się nazywał Figlarz ale figlarzem nie był, tylko z nim bardzo dotkliwie figlowano.

Wniosłem interpelację drugą o nadużyciach również podatkowych — ale na tle politycznym, bo na tle wyborów sejmowych w Krakowie, gdzie p. Habliński, owe narzędzia podatkowe, brał udział w nadużyciach wyborczych.

Tej interpelacji już konserwatyści nie tylko, że nie podpisali, ale wszelkie robili trudności jej dostaniu się do Izby.

Na pierwszą z nich otrzymałem odpowiedź, którą mi przysłał Minister Skarbu, a którą odczytam dosłownie, a to — ażeby i biurokraci byli zadowoleni — z datą i liczbą.

ad Zl. 14.239 ex 1902.

Interpellationsbeantwortung.

Auf die in der Sitzung des Abgeordnetenhauses vom 25. Februar d. J. überreichte Interpellation des Herrn Abgeordneten Rotter und Genossen in Angelegenheit der Bemessung der Gebür vom Nachlasse der Maria Figlarz aus Czyżyny im Krakauer Bezirke, beehre ich mich Folgendes zu erwidern.

In meritorischer Beziehung bemerke ich zunächst, dass der in der Interpellation dargestellte Sachverhalt, sich mit der Actenlage deckt.

Der Gebürenbemessung wurde der nach der 70-fachen Grundsteuer per 8 K. 4 h. mit 562 K. 80 h. berechnete Realwert zu Grunde gelegt, weil bei der Instruierung des Actes zum Zwecke der Gebürenbemessung in höchst bedauerlicher Weise übersehen wurde, dass dieser Steuerbetrag per 8 K. 04 h. sich auf die ganze Realität bezog, während in dem Nachlasse thatsächlich nur $\frac{1}{16}$ Theil derselben gehörte.

Selbstverständlich habe ich die Richtigstellung der Gebür auf Grundlage des gerichtlich inventirten Wertes von 78 K. 12 h. und nach dem die ganze irrthümlich mit 25 K. 79 h. bemessene Gebür bereits eingezahlt wurde, die sofortige Rückvergütung des Mehrbetrages sammt Vorzugszinsen und Exekutionskosten verfügt. Den an dieser Bemessung schuldtragenden Funktionären wurde die Nichtbeobachtung der bezüglich der Instruierung der Gebürenbemessungsacten bestehenden genauen Vorschriften strengstens ausgestellt.

Drugi ciekawy dokument w sprawie podatkowej otrzymałem od krajowej Dyrekcyi

skarbu we Lwowie; odnosi się on do mojej mowy podatkowej podczas obrad nad budżetem w Radzie państwa.

Brzmienie jego następujące:

L. 65.421. Lwów dnia 24. czerwca 1902. Do Jaśnie Wielmożnego Pana Jana Rottera, posła do Rady państwa i na Sejm krajowy w Krakowie.

Wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 24. maja 1902 L. 36.033, którym zażądano sprawozdania na pierwsze ustępy mowy Jaśnie Wielmożnego Pana, wypowiedzianej podczas sesyi Rady Państwa dnia 23. kwietnia 1902, uprasza się Jaśnie Wielmożnego Pana odnośnie do zawartej w rzeczonyj mowie uwagi (strona 11875 stenogr. prot. pos.), że Jaśnie Wielmożny Pan gotów jest wymienić nazwiska osób, których dotyczyły wypadki w mowie podniesione, o podanie nazwiska osób i ich miejsca zamieszkania, względnie miejscowość położenia przedmiotu.

1. Co do mylnego przypisu podatku gruntowego pewnemu włościaninowi w powiecie rohatyńskim (strona 11878 sten. prot. posiedzeń).

2. Co do podwójnego opodatkowania podatkiem domowym domu pewnego właściciela dóbr pod l. sp. 8 i 157 pomimo wniesienia przezeń próśby o czasową swobodę podatkową dla tego domu, oraz 6-letniej zwłoki w załatwieniu powołanego podania o wolne lata (strona 11880 sten. prot. pos.).

O spiesznej odpowiedzi uprasza się.

Korytowski.

Te nazwiska Dyrekcyi podam, bo je mam i zauważę, że przytoczyłem w swej mowie budżetowej faktów, o ile pamiętam, 5.

Dyrekcyja prosi o wyjaśnienie w 2 wypadkach.

Widocznie Eksc. p. Korytowski, któremu się tę ciekawość bardzo chwali, musiał się co do tamtych 3 już przekonać, bo przypuszczam, że byłyby inaczej w dziennikach okazały się sprostowania rzeczy, podniesionych niesłusznie.

Chętniebym także wobec ciekawości Eksc. Korytowskiego od siebie był ciekawy i rad dowiedział się, czy też te 3 wypadki, chyba stwierdzone, skończyły się również naganą dla owego urzędnika.

Na drugą interpelację co do przydzielenia p. Hablińskiego, jako komisarza do jednej ze 7 sekcji wyborczych przy wyborach sejmowych, odpowiedzi w Wiedniu nie otrzymałem. Dostałem ją zaś od p. komisa-

rza rządowego 29. grudnia r. zeszłego i na nią chcę w kilku słowach odpowiedzieć, a to nieco szczegółowiej, bo jest rzecz ciekawa.

Ma ona pewną niewygodną stronę ale dla mnie, wygodną atoli zato dla Wysokiej Izby.

Dla mnie niewygodna, bo rozchodzi się o moją osobę.

No ale trudno, przecież mnie moi koledzy wybrani z Krakowa pp. Leo, Jaworski i Federowicz, bronić nie będą wobec p. Hablińskiego, więc muszę to zrobić osobiście.

Otóż w przeddzień wyborów dużo wyborców zgłosiło się po duplikaty. Dotąd je zawsze naczelnik starostwa wydawał tego samego dnia, teraz kazano wszystkim wyborcom zgłosić się na drugi dzień, t. j. w sam dzień wyborów do starostwa, dokąd również legitymacje wyborcze na żądanie starostwa magistrat złożyć musi.

Więc zgłaszali się wyborcy do biura starościńskiego; urzędnicy żądają stosownego wylegitymowania się, rzecz w porządku.

Sprawy te, o ile są dla opowiadania niewygodne dla mnie, są wygodne dla Izby dlatego, że mi ich nikt nie może zaprzeczyć i że za każde słowo odpowiadam jako człowiek, bo jako poseł mogę być za to formalnie nieodpowiedzialny.

Udaję się tedy wobec skarg wyborców, że legitymacyj im wydawać nie chcą, do starostwa i zapytuję o sposób legitymowania się. Otrzymuję od starosty odpowiedź: Poleciłem, aby się wyborcy wylegitymowali stosownie.

Pytam, jakiej legitymacji potrzeba, przychodzą bowiem z książeczkami służbowymi, wojskowymi, z nakazami płatniczymi, nawet z kwitem podatkowym, co już chyba daje gwarancję.

Odpowiedź: „To zależy od uznania urzędnika“.

Pytam więc, czy niema konkretnego żądania co do tego, co wystarczy?

„Nie dam Panu dalszych wyjaśnień; jeżeli urzędnik zna osobę, tak jak np. gdy nadszedł prof. Bujwid, to mu się zaraz legitymację daje; jeżeli jej urzędnik nie zna, to przyjdzie do mnie, a ja, gdy nie mam pewności, odmówię“.

Zapytuję przeto, czy wyborca ma prawo lub nie dowiedzieć się, jakiego dokumentu potrzeba?

Na to starosta: Nie mogę dać wyjaśnień dalszych.

Na tem się skończyło, a jednak było i jest wiadomem, że ci wyborcy, co mieli

głosować na konserwatystów, jakoś karty swoje łatwo wydostawali.

Jaki zaś był sposób rozpoznania wyborcy, nie wiem, snąc to tajemnica urzędowa.

Do jednej z komisji wyborczych wydelegowano p. Hablińskiego, znanego administratora podatkowego w Krakowie.

Przeciw zarzutom co do jego osoby wytaczają zdanie, że właśnie ci, co bronią stanowiska, ażeby urzędnicy mieli te same prawa co inni obywatele, przeczą tego prawa p. Hablińskiemu.

Otóż zwracam uwagę, że byli komisarzami rządowymi urzędnicy, sędziowie, kolejowi i inni, a nawet skarbowi, ale z administracją podatków zupełnie jest co innego, bo chyba każdy zrozumie, że przy wyborach sejmowych jawnych ten, który zagląda do kieszeni wyborcy i widzi tam często to, czego tam nawet niema, wobec znanej tendencji rządu i osób kandydatów, w komisji wyborczej siedzieć nie powinien. I jeżeli się nadto zna postępowanie Hablińskiego, to się podwójnego, dziesięciokrotnego nabierze przekonania, że człowiek taki przy robocie, która wymaga swobody w wyrazie woli wyborcy, siedzieć nie powinien.

Jeżeli kiedy p. Habliński pójdzie na emeryturę, a ja zostanę starostą w Krakowie — na co wątpię, żeby się zanosilo — to go do takiej komisji gotów byłbym zaprosić.

Końcowy ustęp odpowiedzi p. komisarza rządowego na moją interpelację, był następujący: a że i wyborcy tej presji się nie obawiali, dowodem tego okoliczność, że właśnie w sekcji, w której funkcyę komisarza pełnił radca Habliński, padło stosunkowo więcej głosów na kandydata opozycyjnego, aniżeli w innych sekcjach wyborczych.

Gdym to przeczytał, to zastanowiłem się jako lojalny poseł, który przecież słowom komisarza rządowego musi wierzyć, że się chyba myliłem, że ten p. Habliński, to prawdziwy dobrodziej i że w sekcji jego znajdzie skarby głosów dla siebie.

Ale że żyłka powątpiewania, ta żyłka matematyka i technika, góruje nawet nad poczuciem lojalności, zajrzałem do aktów wyborczych i znalazłem, że z 7 sekcji wyborczych, w jednej tylko miałem mniej głosów, niż u p. Hablińskiego w 1 mniej więcej równo, w 4 zaś miałem znacznie więcej; w jednej mianowicie byłem pierwszy z rzędu, w dwóch innych drugi, a jednej górowałem nad kandydatem 5-ym o przeszło 40 głosów. Wynika z tego, że się p. komisarz w swoim twierdzeniu pomylił, i że się może informo-

wał z tego co mu powiedziano, a nie z aktów wyborczych.

Przy drugim wyborze w jednej tylko sekcji stałem jak u Hablińskiego, we wszystkich innych bardzo znacznie lepiej niż mój kontrkandydat.

Żeby Panowie nie sądzili, że tylko z tytułu wyborów p. Hablińskiego mam na wstróbcę, poruszę kilka spraw, które wobec przyjęcia świetnej mowy podatkowej hr. Baworowskiego, może także trafią Panom do przekonania.

P. Habliński należy do tych urzędników, którzy się trzymają zasady, a wygłosił ją podobno podobno podczas kursu dla urzędników skarbowych szef sekcji Ministerstwa skarbu, Mayer, że należy mylnie fasye jak najwyżej ponad stan rzeczywisty podnieść i w ten sposób powoli opodatkowanych przyzwyczać do moralności podatkowej.

No proszę! Nie wszyscy urzędnicy temu hołdują, bo przecież nie wszyscy są pozbawieni poczucia obywatelskiego. P. Habliński zaś zasady tej wiernie się trzyma, z tego żyje dobrze i awansuje.

Drogą niemoralną dąży się do moralności. Sądzę, że tą drogą do celu dojść trudno. Jeżeli bowiem ktoś rzetelnie fasonuje i pomimo tego wymiar otrzyma wyższy, a więc uważany jest za kłamcę, wówczas sam zapytać się musi, na co przydała się ta jego rzetelność?

W sposób powyższy wręcz przeciwnie zmusza się opodatkowanego do niemoralności podatkowej. Moralność zacząć się musi od Władzy.

P. Habliński interpretuje ustawę podatkową w ten sposób, iż podatnikowi nakłada podatek od dochodu jak największego; rzeczą obywatela udowodnić, że dochodu tego nie ma.

P. Habliński dobrał sobie komisję doskonałą, tak członków mianowanych, jak wybranych, która obywateli plądruje w najlepsze.

(Marszałek. Proszę P. Posła, słyszałem wyraz „plądruje“, proszę Pana Posła hamować się w wyrażeniach. Wyraz ten nie nadaje się).

Mogę go nie powtórzyć, ale ten który powiedziałem, już stanął. (Wesołość).

Proszę Panów! Kraków co do podatku osobisto-dochodowego jest trzeciem z rzędu z najbogatszych miast w Austrii. Kto zna Kraków i stosunki tam panujące, ten krzywdę tę odczuć potrafi. Rekursów wpłynęło około 1000, rekursa te trzeba było sumiennie zbadać, gdyż ustawa tego wymaga. Ale w Kra-

kanie tego się nie robi. Chociaż ustawa takie sumienne badanie rekursów nakazuje, załatwia się rekursy te na podstawie „głębokiego przekonania komisji“ i stwierdza, iż rekursu uwzględnić nie można.

Wedle „głębokiego tego przekonania“ bowiem, dochód przyjęty odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy.

Przytoczę tu 2 wypadki, wzięte ze sfer ubogich ludzi, bo tych to najwięcej boli.

Otóż buchalter w składzie węgla hr. Szwantowskiej, o ile się nie mylę, Laskownicki, wykazał 1.200 K. rocznego dochodu poprostu pensyi, jako urzędnik.

Odkryto ze strony komisji, że on ma 60.000 koron kapitału, z którego wymierzono mu dochód w kwocie 2.400 kor. rocznie. W roku 1898 wniósł rekurs, który jednak odrzucono, bo go wniósł za późno.

Dopiero wskutek rekursu wniesionego w r. 1899 komisja apelacyjna powzięła pewne wątpliwości co do tego orzeczenia Władzy podatkowej w Krakowie i zwróciła sprawę tę celem sprawdzenia prawdziwego stanu rzeczy. Przy dochodzeniu, które teraz dopiero zarządzono, okazało się, że kapitału żadnego nie ma, iż człowiek ten mieszka z żoną w jednej izdebce a córka jest na łasce u krewnych w Poznańskim.

To stwierdzono i na podstawie tego uwzględniono rekurs.

Z podatku wymierzonego mu za rok 1899 był uwolniony, ale podatek za rok 1898 zapłacić musiał, bo rekurs wszedł za późno. Zapłacił więc podatek od dochodu 3.600 K. mając 1.200 K. faktycznie.

Nie chcę wyliczać wiele podobnych wypadków, ale mogę zapewnić Panów, że takie wypadki są bardzo liczne; nie chcę przykładów mnożyć, aby nie spotkać zarzutu, że to nie należy do jeneralnej dyskusji budżetowej. Proszę Panów jednak z drugiej strony zauważyć i to, że skoro we Wiedniu mówić nie można a i tu nie można.

(P. Stapiński. Mówią, że czas za krótki).

gdzież więc do mówienia o tem wogóle miejsce?

Przychodzę do drugiego wypadku. P. Habliński jest na punkcie wyznań sprawiedliwy. Tamten wypadek odnosił się do chrześcijanina, niniejszy wypadek tyczy się biednej żydówki.

Otóż niejakiej Guście Rakower, kramarce, przypisano podatek z dochodu 4.000 K. 1.600 K. z kramu a 2.400 K. z kapitału.

Rakower wniosła rekurs i twierdzi stanowczo, że kapitału nie ma. Komisya na podstawie swego „głębokiego przekonania“ orzekła, iż kapitał, a więc i dochód istnieje, a jeśli Rakower twierdzi przeciwnie, niech udowodni.

Musiała więc za lata 1898, 1899 i 1900 podatek ten, mimo stale wnoszonych rekursów, zapłacić, a ponadto kazano jej zapłacić podatek rentowy za ubiegłe trzy lata.

Rakower wniosła nareszcie zażalenie do ministerstwa, gdyż w kryła, że w Krakowie żyje żona lekarza wojskowego tego samego imienia i nazwiska, która miała posag swój zahipotekowany.

Mąż owej Rakower dochód z tej kwoty fasyonował i płacił z niego stale podatek. Brano więc widocznie równocześnie podatek ten dwa razy.

Otóż w tym wypadku władza podatkowa dokazała tej sztuki, że istotnie udało się zmusić podatnika do wykazania, iż dochodu, niesłusznie mu przypisanego, nie ma.

Przez trzy lata nękaną biedną kobietę, narażano na koszta rekursów, których nawet nie badano.

I to proszę panów jest w Krakowie systemem. Tam administracya podatkowa absolutnie nie bada rekursów, lecz — mówię to z całą świadomością — drukowane lub autografowane blankiety wypełnia, „głębokim przekonaniem“ komisji i oto podstawa, na której się rekurs odrzuca.

Może się to zmieni wobec najnowszego orzeczenia Trybunału administracyjnego we Wiedniu, który jak dzienniki dziś donoszą, orzekł, że władzom podatkowym nie służy prawo podwyższenia podatku osobisto-dochodowego po nad fasyę litylko na podstawie własnego przekowania, lecz przesłuchaną być musi strona.

Ze skargi na niesłychany ucisk podatkowy są uzasadnione, dowodem tego także mowa p. hr. Baworowskiego. Ze i skargi na sposób wyciągania tego podatku są również uzasadnione, to jest rzeczą pewną, a w Krakowie specjalnie, który wobec zupełnego zastoju ekonomicznego, tam panującego, bliskim jest ruiny, władze podatkowe hulają — może takie wyrażenie będzie dozwolone — aż miło.

W 4-leciu od r. 1897—1901 wzrósł podatek domowo-czynszowy w Austrii o niespełna 29%, w samej Galicyi o 36 $\frac{1}{2}$ % tj. „die galizische Bevorzugung“.

W Krakowie, nie wiem czy dla godności stolicy duchowej Polski, prastarej siedzi-

by królów polskich, w mieście, które już z tego tytułu tak wielkie ma obowiązki, w mieście tem tedy, podatek ten wzrósł w tym samym czasie o 56 $\frac{1}{2}$ %.

(Głosy. Słuchajcie).

T. j. jeszcze o 20% więcej, aniżeli średnio w Galicyi. W jednym roku 1898 na 1899 wzrósł podatek domowo-czynszowy z 870.000 K. do 1,172.000 K. t. j. prawie o 300.000 K. t. j. przeszło o 34% w jednym roku.

Zlicytowano w ostatnich trzech latach około 200 realności, ale co to kogoś obchodzi? Władza ściągnęła swoją należność a właściciele poszli z torbami.

Bywały dochodzenia ze strony Dyrekcyi krajowej skarbu, która liczne te skargi przecież słyszy, bywały istotnie, ale dziwnym trafem, jakoś ograniczały się zawsze do tego, że lustrujący konwersował tylko z administratorem podatków a nigdy nie pytał się tych, od których mógłby być czegoś więcej się dowiedzieć.

Mówiąc o tem, obawiam się, że Exc. Korytowski, gdyby tu był obecnym, mógłby mi powiedzieć, że nie zamyśla używać mnie jako jenerałnego lustratora władz podatkowych, tak jak p. Namiestnik, według własnych wyrażen, nie zamyśla używać posła Stapińskiego jako lustratora starostów w kraju.

(P. Stapiński. Obejdzie się!)

Skoro atoli jestem już przy pośle Stapińskim i JE. Panu Namiestniku, nie mogę nie zwrócić uwagi na jeden zwrot w przemówieniu pana Namiestnika, kiedy to przy rozprawie nad prowizoryum budżetowem poseł Stapiński wspomniał o owym chłopie, którego skazano na 3 dni aresztu za to, że nastąpił urzędnikowi na nagniotek.

Pan Namiestnik w odpowiedzi posłużył się następującem zagadnieniem matematycznym. Jeśli owego chłopca skazano za owo stąpienie na nagniotek na 3 dni aresztu, na ile lat aresztu należałoby skazać posła Stapińskiego, który tyle razy i tak wielu urzędnikom wstępował na nagniotki, a jednak jak panowie widzą, chodzi zupełnie wolno. Słowa te pana Namiestnika wywołały, jak twierdzi protokół stenograficzny, wesołość.

Ja stałem blisko, ja konstatuje wesołość, ale zdaje mi się, że wesołość ta nie była szczera. Ja sam się także lubię rozweselić dowcipami, chociażby nawet były skierowane przeciw mojej osobie, ale dowcip ten musi być przedewszystkiem dobry.

Ten jednak nie odpowiadał ani godności Namiestnika, ani godności poselskiej.

Kończy zaś p. Namiestnik ówczesne swoje przemówienie słowami: „Więc sądzę, że to już samo udowodnio, że fakt ten nie może być prawdziwy“. A więc to, że p. Stapiński chodzi wolno, ma być dowodem na nieprawdliwość przytoczonego przez niego faktu. Ja twierdę jednakowoż, że gdyby to leżało w mocy Rządu krajowego, poseł Stapiński o dawna już nie chodziłby wolno.

(P. Stapiński. Powiesiliby mnie!)

Że nadużycia starostów są przerażające, dowodzą najlepiej takie wypadki, jak aresztowanie byłego posła Wójcika przez starostę wielickiego, za co starosta ten nawet miał dostać nagane, czy też mu to wytknięto, — dalej aresztowanie p. Rewakowicza w Starym Samborze, co przedstawiano nawet humorystycznie, bo powiedziano, że jemu tam przecież było bardzo dobrze, ofiarowano mu nawet dobry obiad. Mówią nawet, że w decydujących kołach rządowych w kraju ma panować przekonanie, czy zapatrywanie, że jeśli organa opozycyjne przez parę miesięcy, czy lat urzędnikom dopiekają, toż dla czego nie mają ci znowu podczas wyborów korzystać ze sposobności, ażeby na ich kandydatach się odbić?

Proszę Panów! Jeszcze będę miał sposobność do tego wrócić, zaznaczam teraz tylko krótko, że zarzut podniesiony przez P. Rutowskiego, a skierowany ogólnikowo przeciw systemowi rządowemu, także i w kraju, ja zwracam wprost przeciw obecnemu kierownikowi tegoż Rządu.

Do szczegółów, jak mówiłem, jeszcze wrócę.

Chcę jeszcze kilka słów poświęcić pewnemu przepisowi podatkowemu, ważnemu dla naszych najbiedniejszych; stosuje się on do podatku domowo-klasowego.

Brzmi on w sposób następujący:

„Für Rohrhütten, Erdhütten ohne Mauerwerk oder aus blossen Ruthenflechtwerk oder eingeraunten Pflöcken errichtete Hütten dann für die Morsattenhütten in Dalmatien.

Derselbe ermässigte Tarifsatz von 75 kr. kann auch für jene Gebäude in Galizien und der Bukowina in Anwendung gebracht werden, welche einzeln und ohne Zusammenhang mit einer Ortschaft liegen und nicht mehr als einen Wahr bestandheit enthalten“.

Nie wiem jednak, czy przepis ten szerokie znajduje zastosowanie! (Głosy: Nigdzie ani się nie sni). Tylko w powiecie bocheńskim, o ile moje informacje sięgają, przepis ten zastosowują istotnie, bo Rada powiatowa kładnie na to nacisk i tego pil-

nuje. Czy Nie jest to proszę panów obowiązkiem władz podatkowych, by ten lud tych najbiedniejszych, którzy płacą te — o ile się nie mylę — 3 K., pouczyć także i o ich prawach i ulgach, które ustawa przewiduje? Mówi wprawdzie tylko „kann“, lecz przepis takie „kann“ dla urzędnika skarbowego, który nie przestał być obywatelem kraju, powinno wystarczyć, ażeby je interpretował na korzyść najbiedniejszych.

Jeszcze proszę Panów jeden przykład krzywdy i nadużyć. Według nowego rozporządzenia ministra Skarbu nie wolno ściągać podatków do 40 K. w czasie od 1. stycznia do jesieni. Ale to proszę Panów, nic nie przeszkadza naszym egzekutorom podatkowym. Oni chodzą w tej porze, jak w każdej innej i biorą, co się da, surdut z grzbietu, buty z nóg, mimo wyraźnego przepisu ustawy, który im tego zabrania.

Proszę Panów! Warto zapytać, czy to tylko władze lokalne podatkowe tak postępują?

Oczywiście, że nie, bo przecież to, co wczoraj p. hr. Stadnicki powiedział, wprawdzie nie do tego przedmiotu, ale do czego innego, mianowicie, że przykład idzie z góry i tu się stosuje; przykład idzie ze Lwowa z naczelnej władzy skarbowej.

Gdyby było inaczej, gdyby jeden lub drugi niesumienny inspektor został ukarany, to takich rzeczy byłoby nie mogło.

Proszę Panów, ja tu w tej chwili jestem w bardzo przyjemnem położeniu, bo mogę zastosować zasadę miłości bliźniego, która powiada: nie czyń drugiemu, co tobie nie miło.

Praktyka wykazuje, że takie wytykanie nadużyć, popełnianych przez pewnych urzędników, przyczynia się tylko do ich awansu. P. Habliński z radcy został nadradcą, p. Korytowski ekscelencją, teraz mam nadzieję, że p. Habliński dostanie order żelaznej korony.

Życzę mu tego, ale proszę niech połączone z nim honory spożywa nie w Krakowie. Wir müssen ja nicht von Allem haben, i to aż do końca. Już Kraków dość uszczęśliwił, czyż Kraków ma wypić do dna ten piękny kielich jego obywatelsko-podatkowej działalności?

Jeszcze przejdę do kilku przykładów z naszych urzędów politycznych. O sławnych wyborach w Jasle i Gorlicach otrzymaliśmy bardzo prędko odpowiedź p. komisarza rządowego.

Wprawdzie stara się w tej odpowiedzi p. komisarz obmyć p. Michałowskiego tak,

żeby wyglądał niewinniejszym, aniżeli sam może myśli, ale przecież niektóre ustępy są charakterystyczne. Pozwolę sobie kilka słów tej odpowiedzi odczytać (czyta):

„Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, że przy wyborze posła z kuryi miast Jasło-Gorlice zaszyły istotnie nieprawidłowości, które na ważność wyboru rozstrzygający wpływ wyrzucić mogą, i że staroście jasielskiemu słusznie uczynić można zarzut, że do tych nieprawidłowości dopuścił, mianowicie, że lista wyborcza mimo dokonanych poprawek i křeśleń, jeszcze nie była ściśle dokonana, że nie zwrócił uwagi na nielegalny skład komisji wyborczej, i że nie zapobiegł temu, iż komisya wyborcza przyjęła tak znaczną ilość (około 100) głosów nieważnych“.

A więc to wszystko sprawdzone. Tobo powinno wystarczyć nie do skarcenia p. starosty, lecz do oddalenia go wszędzie, ale nie u nas. U nas p. Starosta dalej urzęduje, a Jasło pozbędzie się go może w ten tylko sposób, że drogą awansu na radcę namiestnictwa pojedzie do Lwowa, a wtedy z pożytkiem będzie mógł być używanym jako lustrator starostw (wesołość).

(Stapiński: Potem jako emerytowany hofrat pójdzie do Wydziału krajowego).

Jeszcze jeden przykład charakterystyczny na dowód, że mylnem jest słyszane nieraz od władz twierdzenie, iż przecież przekonania polityczne nie mogą szkodzić urzędnikowi, jeżeli tylko spełnia swoje obowiązki, a nie dopuszcza się jakichś herezji, agitacyj gorszących i nie podkopuje porządku społecznego. Boć przecież każdemu wolno mieć swoje przekonanie polityczne. Otóż kolega mój do Rady państwa p. Dr. Petelenz, jako dyrektor szkoły realnej, był na turze do VI. klasy rangi.

Ponieważ przewodniczył na zgromadzeniu przedwyborczem demokratycznym w Krakowie, cofnięto przysłane już przedstawienie jego do VI. klasy.

Dostał wprawdzie tę VI. rangę, ale w rok później i kto wie, czy byłby ją dostał, gdyby nie był został wybranym posłem.

Urzędnicy natomiast i nauczyciele, którzy agitują za kandydatami rządowymi, nie doznają żadnych przeszkód, a złe języki głoszą, że nawet dostają urlopy na czas wyborów dla agitacji.

Na czas wyborów do Rady państwa, jako lokal wyborczy komitetu konserwatywnego naznaczony był w Krakowie budynek rządowy, dawny gmach gimnazjum św. Anny. Ja sobie wyobrażam jakby ten wyglądał, któryby budynek rządowy odstąpił komitetowi wyborczemu stronnictwa demokratycznego.

Jako nie należący do obecnego klubu demokratycznego, przemawiam imieniem własnym i wszystko, com tu powiedział i powiem, biorę na rachunek własny, sędzę jednak, że to com powiedział i powiem, znajdzie aprobatę u znacznej ilości szanownych kolegów demokratycznych.

Aby z nadużyć w kraju własnym dojść do nadużyć obcych, zaznaczyć muszę imieniem własnym, że mowa malborska była chyba więcej, niż nadużyciem, była jawnym gwałtem, co do którego przekonany jestem, że nie ma ani jednego człowieka w całym społeczeństwie polskim, któryby nie odczuł gwałtu tego i nie zapłonął oburzeniem z powodu postępowania cesarza niemieckiego.

(Marszałek przerywając: Przepraszam p. posła, ale proszę osoby cesarza niemieckiego nie wciągać do dyskusji).

(P. Bojko. A co nas cesarz niemiecki obchodzi?)

Sędzę, że Sejm mógł i powinien był na sprawę tę reagować. Jeden tylko argument rzeczowy mógł być przeciw temu, tj. że głos taki mógłby może jeszcze bardziej popsuć położenie braci naszej w Poznańskim. Ale argument ten dziś mojem zdaniem nie istnieje.

Proszę Panów, przecież Polacy w Poznaniu, zaproszeni na uroczystość podczas pobytu cesarskiego w Poznaniu, oświadczyli, że nie będą brali udziału i motywowali to w sposób bardzo dosadny i silny, a ci z pewnością umieli ocenić, czy jest co jeszcze do popsucia lub pogorszenia. Ci ludzie nie zawahali się postąpić tak, jak im poczucie narodowe postąpić nakazywało. A przecież to wystąpienie może więcej zaszkodzić, niż cokolwiek bądź innego. Sędzę więc, że enuncjacya poważna w Sejmie byłaby w tym wypadku bardzo na czasie.

Nie wierzę pogłoskom, które się w Krakowie i tutaj słyszeć dają, jakoby rząd zamierzał zabronić lub ograniczyć uroczystość z powodu rocznicy zwycięstwa grunwaldzkiego. Jestem natomiast przekonany, że wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego bez różnicy zawodu i stronnictw politycznych, w wielkiej tej uroczystości, która teraz więcej, niż kiedykolwiek jest na czasie, wezmą udział, a imponująca manifestacya, podobna do objawów chwili, kiedyśmy obchodzili 500-letni jubileusz wszechnicy jagiellońskiej, wyraz da uczuciom całego polskiego narodu.

Przechodzę teraz do przemówienia p. hr. Stadnickiego, który wytykając rządowi krajowemu wiele wad, zaznaczył, że u nas sprawy bardzo długo zalegają, a jako dowód przytoczył fakt konkretny, gdzie 13 lat cze-

kano na rozwikłanie jakiejś sprawy wodnej. I p. Namiestnik w swoim przemówieniu również dał temu wyraz, że tak się dzieje, lecz wskazał na wielkie trudności.

Proszę Panów, tak się dzieje, a wskazanie na trudności nam nie wystarczy. I tu zawołać muszę, że dzisiejszy rząd krajowy mniej dorasta zadaniu swemu, aniżeli jego poprzednicy, że ten rząd jest bardzo często tam, gdzie go wcale nie potrzeba, a tam gdzie potrzebne jest jego współdziałanie, trudno się go nieraz dopatrzeć. Nietylko sprawy administracyjne zalegają w nieskończoność, ale rząd ten ze wszystkim się opóźnia, przewidywać nie umie rzeczy bardzo ważnych, nie umie zapobiegać wypadkom i w danym razie stosuje represalia, które prowadzą do rozlewu krwi.

Przechodząc do niektórych zarzutów konkretnych, zaznaczam, że kredyty na budowy wodne, z Wiednia przeznaczone, nieraz ze szkodą naszą przepadają, komisje urzędują bez końca, załatwienia rekursów trwają, jak słyszeliśmy, całymi latami, a tu tym czasem woda już ma tę własność fizyczną, że płynnie i płynnie bezustannie, działając niszcząco i nie czeka, aż sprawę załatwi komisja Namiestnictwa, lub aż rekurs będzie rozstrzygniętym.

Cała delegacja kraju we Wiedniu, od socjalistów do najskrajniejszego, że się tak wyrażę, stańczyka, zadowolona z toku sprawy budowy dróg wodnych i regulacji rzek.

Cóż, kiedy Starostwa nasze w dzisiejszym ich składzie zadaniom tym wielkim podołać nie umieją, a często nawet nie widać potrzebnych ku temu chęci.

Od czasu rozporządzenia prezesa ministrów, Koerbera, który polecił pewną reformę co do tempa pracy w starostwach, pewne zmodernizowanie służby w tych władzach, widać rzeczywiście pewne polepszenie stosunków, ale tylko w innych krajach koronnych, nawet na sąsiednim Szląsku już idzie lepiej, tylko nie u nas, gdzie wszystko po dawnemu.

P. hr. Stadnicki przeszedł do innych spraw i muszę powiedzieć, że na znaczną część jego poglądów się godzę.

Wyjątek co do spraw oświaty ludowej.

Powiedział p. hr. Stadnicki, że wydajemy mniej niżbyśmy chcieli, choć bardzo dużo, jak na nasze stosunki, dodał jednak, że dalszych wydatków robić nie chce.

Na to mu odpowiem, że czy p. hrabia chce czy nie chce, wydatki robić musimy, a to co teraz zrobimy, jest, jak słusznie powiedział p. Tomaszewski w komisji szkolnej

(nie przypisuję sobie autorstwa tego wyrażenia) jest tylko małą łatką na wielkiej dziurze.

Oczywista rzecz, dziura ta jest tak wielka, że właściwie trzeba by raczej nowe ubranie sprawić, bo stare już dalej latać się nie daje.

Co do przemysłu, to słuszne są uwagi p. Stadnickiego, ale zrobić ze strony kraju trzeba na tem polu znacznie więcej.

Zaznaczam jednak, ażeby jedne choćby dotknąć szczegółu, jak władze rządowe bardzo często w materii tej postępują. Roboty, tj. budynki rządowe, które wykonują przedsiębiorcy, dawno już nieraz są pokończony, ale nim przedsiębiorca odbierze kaucję, lata całe mijają, 3, 4, 5 lat mija, a procenta — bo kaucya często pożyczona — zjedzą cały zysk, jakiby przedsiębiorca mógł mieć za swoją pracę.

Czyż to tak trudno takie sprawy przyspieszać? Jeśli się w ten sposób przemysł budowlany i te liczne z nim związane przemysły popiera, to trudno spodziewać się w dzisiejszych warunkach poparcia lepszego na polach innych, a takiego popierania zachowaj nas Boże.

Starał się też p. Stadnicki scharakteryzować dzisiejszą fizyognomię Sejmu i powiada: widzę naprzód ową zniechęconą większość sejmową, która jednak jest postępową, bo wychodziły od niej projekty społeczne i ekonomiczne i wychodzić będą takie, jakie uzna za dobre i korzystne dla kraju. Wobec tego ostatniego zastrzeżenia zgoda.

Nie wiem tylko, czy do tych postępowych projektów zaliczyć też ustawę lasową, dalej lex Urbański, wnioski agrarne i reformy gminnej pp. Hupki i Dunajewskiego i ową enuncyację sejmowego Koła polskiego, która Kołu polskiemu we Wiedniu tak bezgraniczne, w całej pełni, jak najdalej idące, wyraża zaufanie i t. d.

Demokraci po raz drugi w ciągu kilku lat mieli przyjemość — o ile im ją to sprawi — być pochwalonymi przez p. Stadnickiego, który podniósł ich wielki patryotyzm, cieszy się z ich połączenia i zaznacza nadzieję, że razem z konserwatystami pracować będą dla wspólnego dobra we wszystkim, co uznają dla kraju za korzystne. Na to znów zgoda, tylko sądzę, trudną będzie taka praca na polu reform w sposób taki, któryby i konserwatyści i demokraci jednocześnie uznali za korzystny dla kraju.

Zdaje mi się, że to, do czego demokraci dążą, na poklask konserwatystów zaśługiwać nie będzie mogło i w tem znaczeniu praca wspólna, w myśl wywodów poła

Stadnickiego, jak już wspomniałem, nie będzie łatwą; pochwała zatem, zdaje się, jest albo zupełnie nie zasłużoną lub co najmniej przedwczesną.

Zdaje mi się, że dopóki się nie zmieni jednej rzeczy, która przeważnie od Sejmu zależy, to dopóty o takiej pracy trudno będzie mówić. Mam na myśli reformę sejmowej ordynacji wyborczej, której demokraci w dawniejszych latach trzy razy z rządu dali wyraz stanowczy.

Należy zmienić system wyborczy, który każe do Sejmu głosować ustnie i powoduje znane nadużycia wyborcze, owe presye, które trwać będą dalej aż do zmiany systemu, a o usunięciu których chodzić powinno wszystkim.

Należy usunąć dwustopniowość wyborów w kuryi czwartej, gdzie obywatele do spełnienia obowiązków pociągani są osobiście, podczas gdy do korzystania z praw, wybierając sobie muszą opiekuna.

Opiekun ten przy wyborach bardzo często w złą ich bierze opiekę, dając wyraz zupełnie innym, aniżeli mocodawcy jego tego pragnęli przekonaniom.

Należy rozszerzyć prawo wyborcze, należy uzupełnić ustawę wyborczą choć przez dopuszczenie do Sejmu tych warstw ludności, których tu dotąd nie ma.

Dopóki się istniejących niesprawiedliwości we wszystkich nadmienionych kierunkach nie usunie i nie da wyrazu zapatrywaniom postępowym, dopóty, powtarzam raz jeszcze, trudno będzie o tę wspólną w harmonii pracę, jakiej sobie szanowny kolega hrabia Stadnicki życzył.

P. Milewski w świetnym przemówieniu zaznaczył, że reformy społeczne i ekonomiczne przeprowadzić trzeba w stosownej chwili. Jeżeli chwila ta minie, to wtedy dokonana nawet reforma może zawieść.

Otóż zdaniem demokratów, chwila ta najlepsza do rozszerzenia prawa wyborczego na szersze warstwy ludności, była wnet po wprowadzeniu piątej kuryi do Rady państwa. Rok rocznie pogarsza się sytuacja i wprawi nas w położenie to, że jeśli ta reforma kiedyś do skutku przyjdzie, to nie dla tego, że sobie jej Sejm życzy, tylko mimo tego, że Sejm kilkakrotnie orzekł, iż sobie jej nie życzy. Wtedy położenie nasze będzie gorsze, bo kto daje sam, z własnej woli, ten daje w istocie, i to ma wartość; kto zaś daje, bo musi, bo nie dać już nie może, ten zupełnie pozbawił się owoców uczynionego kroku i uznania zań oczekiwać nie może.

Otóż niech konserwatyści poprą usiłowania demokratyczne w kierunku tych re-

form, niech przejrzą nareszcie, że tak daleki czas nie może, że do pewnego tylko czasu maszyna służyć zdoła, ale potem już samo starowanie nie pomoże, działanie jej musi zawieść; trzeba zbudować nową na podstawie innych elementów konstrukcyjnych. Jeżeli nadto Rząd krajowy dopilnuje, aby ustawy zapewniające swobody i prawa obywatelskie nie były gwałcone tak jaskrawo, jak się to dzieje dziś, jeśli daleki Rząd ten dołoży starań, aby ustawy podatkowe stosowano ściśle i bezstronnie, tak, aby podatki były istotnie daniną dla państwa z czystego dochodu, a nie zaś konfiskatą dochodów majątku, dokonaną w wielu wypadkach wśród rażących nadużyć, jeżeli w końcu Wysoki Sejm nie poskąpi środków koniecznych na oświatę ludową i poprze usiłowania w kierunku podniesienia przemysłu i rozmaitego rodzaju melioracyi, potęgujących dobrobyt materialny, jeśli rzeczywiście to wszystko będzie tłem działania, to wtedy o pracy w duchu, jak to wyraził p. Stadnicki, istotnie będziemy mogli mówić. Wtedy naprawdę nastąpić może era rozkwitu tak w kierunku materialnym jak i życia obywatelskiego i narodowego, rozkwitu opartego na wspólnej dążności wszystkich. Dojścia tej chwili, oby jak najprędszego, sobie i wszystkim Panom serdecznie życzę. (Brawa i oklaski).

JE. P. Abrahamowicz. Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Głos ma p. Abrahamowicz.

JE. p. Abrahamowicz. Stawiam wniosek zamknięcia dyskusyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Do głosu są zapisani przeciw budżetowi pp. ks. Stojałowski, ks. Bohaczewski, p. Bojko, Staruch, Ostapczuk, Wilczkiewicz, Skołyśzewski, Szponder i Szajer. Proszę wybrać generalnego mowcę. Do głosu za budżetem są zapisani pp. Czykowski Władysław, Kozłowski, Kramarczyk, Czykowski Władysław Wiktor i Cieński Tadeusz. Proszę Panów o wybór generalnego mowcy. (Po chwili.)

P. Skołyśzewski. Proszę o głos celem podania rezultatu pertraktacyi co do wyboru generalnego mowcy.

Marszałek. Głos ma p. Skołyśzewski.

P. Skołyśzewski. Za ks. p. Stojałowskim jest sześć głosów, przeciw głos jeden.

Marszałek. P. ks. Stojałowski jest zatem wybrany generalnym mowcą przeciw

budżetowi, zaś generalnym mowcą za budżetem został wybrany p. Kozłowski.

Posiedzenie odraczam do godziny 8. wieczór.

(Koniec posiedzenia o godz. 4. popołudniu.)

(Po przerwie o godzinie 8-ej minut 30 wieczorem).

Marszałek. Sejm w komplecie — posiedzenie przerwane otwieram na nowo. Głos ma p. Stojalowski, generalny mowca przeciw budżetowi.

P. Stojalowski. Wysoki Sejmie! Dzięki Bogu inny wiatr powiał w tej Izbie. Choćbym miał się narazić na różne insynuacje posała Stapińskiego, ale jednakże stwierdzić muszę, że inna zapanowała atmosfera.

Zbliżywszy się i porozumiewawszy, przyszedliśmy — mogę to powiedzieć — do dwustronnego jeżeli nie wszechstronnego przekonania, że jest dużo punktów stycznych i dużo kierunków pracy, przez które możemy prędzej i łatwiej coś zrobić dla pożytku tego kraju, dla dobra naszej ojczyzny. Ażebym odwołać i odeprzeć zarzut rzucony Wysokiej Izbie, że tej sesji nic nie zrobiła dobrego, na końcu odpowiem — teraz chcę tylko uzasadnić, dlaczego przemawiałem przeciwko budżetowi, chociaż jak wiadomo już w tej Izbie podnosiły się głosy, że przeszedł zupełnie na stronę prawicy, a jednakże stwierdzam stanowczo, że nie wszystkie jeszcze sprawy zostały wyglądzone i nie dziwię się temu wcale.

(P. Bohaczewski. Dużo brakuje wniosków!)

Zapiszę sobie ten wniosek do specjalnej odpowiedzi.

Nie dziwię się, że nie wszystkie sprawy zostały wyglądzone, bo po tyloletnich nieporozumieniach w kwestjach tak wielkich i ważnych, jakimi są sprawy polityczne i ludowe, które my tu zastępujemy, są pewne obawy, żeby porzucenie tych spraw nie wyszło na korzyść tylko jednostronną. Ja przyznaję że rzeczywiście załatwienie społecznej sprawy musi przynieść korzyść społeczną, a więc korzyść wszystkim. Otóż dla tego, że nie wszystkie sprawy były wyglądzone, przemawiałem przeciw budżetowi, a co nie jest wyglądzone to poniekąd już o tem naświetliłem w rezolucji mej, którą Kołu polskiemu przedstawiłem.

Co do polityki zewnętrznej, przyznałem w mowie w Kole polskiem, że kierunek polityki narodu nie może przecież być nadawany przez junkrów, a tem mniej przez ulicę. Przyznam, że kierunek polityki narodowej

nie może być grą w odkryte karty, a ona jako sprawa żywotna i najważniejsza tego wymaga, żeby była kierowana przez najdojrzalszych i najwybitniejszych w narodzie. Ale nie zgadzam się z tem, żeby sejm nie miał prawa zabierać głosu w polityce zewnętrznej i nie zgadzam się w każdym razie z tem, by polityka narodowa miała być jakimś sfinksem dla szerokich warstw narodu. Stoimy na tem stanowisku, że Sejm ma prawo i obowiązek do zmanifestowania naszych uczuć narodowych i zabrania głosu, a w mojem pojęciu obowiązek i prawo, ściśle się ze sobą łączą i dlatego mamy przyrodzone prawa i obowiązki, których nikt nam nie może wziąć — do których obowiązków zaliczamy strzeżenie i zachowanie narodowości, a z tego obowiązku naturalnie wypływa prawo, że w sprawach tej narodowości głos zabierać należy — a tego prawa nikt nie może wziąć, choćby nie było żadnej konstytucyi.

W sprawie zabierania głosu w sprawie polityki zewnętrznej, konstytucya austriacka powiada, że właściwie Austria, jako taka, nie istnieje, lecz są królestwa i kraje reprezentowane w Radzie państwa, a więc królestwa i kraje, które mają prawo decydować we wszystkich swoich sprawach.

Kiedyś ta konstytucya była daleko lepsza, a sejm wysyłał delegacye do Wiednia, które rzeczywiście w imieniu narodu i sejmu i tam swych praw broniły. I mojem przekonaniem i pojęciem, to zgadza się, co powiada w Ewangelii, że w życiu „nemo habet regem sed Caesarem“. I tam „regem“ nie ma zbiorowy sejm i najwyższe władze autoaomiczne, mamy „Caesarem“ i mamy to zastrzedz w obecnej przynależności do Austrii.

Otóż skoro daliście panowie ukrócić sobie prawa, przez to, żeśmy nie byli w stanie obronić zasady, że sejm wysyła delegacye do Rady państwa, nie należy tych praw dalej się pozbywać przez to, że sejm nie może mówić. Prawda, że wobec sprawy, że z tego Sejmu nie wyszły uchwały, ale oświadczenia i bardziej uważam, jeżeli nie za większy błąd to za rzecz mniej dobrą.

Tak wobec znanej sprawy Malborskiej, która poruszyła cały nasz naród, nie zdobył się na odwagę jakiejś uchwały, oświadczenia, tylko poufnie załatwił to w Kole polskiem. Uważam to za rzecz mniej dobrą, nie ze względów dyplomatycznych i politycznych, bo ja przyznałem niezupełną rację, że to co powiedziały reprezentacye we Wiedniu i delegacye, było zupełnie wystarczające dla panów dyplomatów i dla tego Krzyżaka Malborskiego. Ci z pewnością zrozumieli i dość im było. Ale mnie się zdaje, że wedle tej zasady, którą na początku powiedziałem, je-

żeli tak postąpiliśmy, to przystaliśmy na pewne ukrócenia praw Sejmu, a tego nie powinniśmy nigdy czynić, a dalej wedle tej zasady, którą także dopiero co wygłosiłem, że polityka narodu nie może być ciągle sfiaksem wobec mas narodowych. Z koniecznością to było, że względu na utrzymanie godności sejmu i wszystkich tych, którzy sprawę naszą w Radzie państwa czy w Sejmie zastępują, wystąpić dosadniej i energiczniej, a masy zrozumiałyby. Zwróćmy tylko uwagę prosię panów na jedno. Gdybyśmy mieli prasę i dziennikarstwo, które myśli i które głębiej rzecz popiera, gdybyśmy nie mieli dzienników, które wprost korrumpują nasze społeczeństwo a programem ich i celem reprezentację kraju i reprezentację w Wiedniu znieważać, moglibyśmy poprzestać na tem, cośmy zrobili.

Ale wziąć ten dziennik tylko, który w tym czasie, gdy Sejm istnieje wychodzi. Ja — moi panowie — wziąłem jeden numer pisma „Kurjer Lwowski“; mam tu jeszcze 2 numery „Dziennika Polskiego“. Gdy się czyta — szanowni panowie gazety, to masy narodu — a nie mówię o ludziach na wsi (oni na szczęście tego nie czytają, a jak czytają to nie wierzą, bo mają rozum) — ale mówię o miejskiej inteligencji i o młodzieży naszej, która rzeczywiście to ma tylko za strawę swoją polityczną. Te gazety czytając trzeba powiedzieć, że przecież ten sejm, to jest złożony z samych mameluków. Moi panowie, to jest rzecz niesłychanie śmieszna i można tylko podziwiać p. Stapińskiego, że dał coś takiego wydrukować, ale proszę panów to jest straszne, bo ta trucizna czyta się w każdej restauracji, w każdej knajpie a przeciętny czytelnik co sobie pomyśli. W niej jest wyraźnie „wszystkich uczciwych“ a więc nie ma w tym sejmie nawet uczciwych Polaków.

Marszałek. (Proszę panów nie przerywać mówcy).

Otóż jak mamy taką prasę, która wtedy, kiedy Sejm obraduje w pocie czoła nad najżywoźniejszymi sprawami, kiedy się mordujemy nad biurami pracy, nad parcelacyami i t. p. — jeżeli mamy taki n. p. dziennik (okazuje „Dziennik Polski“ w którym o „Los von Rom“ w Bawaryi całe szpalty, a o całym sejmie jedna maleńka szpaltka, a dalej 4 szpalty wiadomości z krynicznych miejsc, to my w obec takiej prasy musimy coś zrobić, ażeby szerokie masy zrozumiały, że Sejm ten nie składa się z samych mameluków, albo nieuczciwych Polaków.

Jeszcze jeden najświeższy przykład. Chocłbym był przeciwnikiem p. Milewskiego, to jednak mam cześć dla niego i każdą jego

mowę tak słucham, że ani jednego słowa nie stracę i ja człowiek stary z każdej się czegoś nauczę. Tymczasem proszę przeczytać w „Kurjerze“ sprawozdanie. O mowie Milewskiego niema wzmianki — tylko jest wzmianka o tem co p. Stapiński mówił. (Wesołość). Wobec tego musimy się, Sejm, z tą chorobą liczyć. Powiedział p. namiestnik, że teraz jest choroba antagonizmów narodowych. Jąbym powiedział, że w Galicyi jest choroba deprawacyi przez prasę. Gdyby w tej przemawiał ktokolwiek — o sobie nie mówię, bo ja sobie wszystko wydrukuję, co tu powiem (wielka wesołość) więc nie jestem interesowany, bo zresztą chłop, gdyby mnie w Kurjerze i wydrukowali, to czytać nie będzie; — ale gdy mówi tu ktokolwiek, choćby najbardziej uczony człowiek, to prasa zbędzie go dwoma słowami, jeżeli to nie jest „człowiek stronnictwa“. Jeżeli publiczność nasza otrzymuje takie informacje to potrzeba, ażeby Sejm w takich wielkich sprawach jak molborska, która poruszyła całe społeczeństwo — zabrał głos, ażeby ta publiczność, osobiwie miejska, która się karmi tą plewą dziennikarską. (P. Stapiński: A „Wieńca“ nie czyta!) miała pokarm pożywny, ażeby miała przekonanie, że Sejm czuje się tak samo bardzo dobrymi Polakami i lepszymi może niż ci panowie, u których patriotyzm zasadza się na tem, ażeby jak najwięcej hałasu robić na ulicy.

Otóż nie zgadzałem się z rezolucją, postawioną tutaj przez partję konserwatywną, bo ta rzeczywiście ludziom, którzy mają interes w zohydzeniu Koła polskiego i Sejmu jędyne polskiego. (P. Bohaczewski. I ruskiego!) tak i ruskiego, — dostarczała materiału. Było tam wiele i z wielkim naciskiem o wspólności interesów narodowych naszych z interesami Austrii. Ja, jak to już na Kole polskiem podniosłem, w to deklinowanie ciągłe tej lojalności i wspólności, nie godzę się absolutnie. A ten jędyne Sejm polski i ruski, jeżeli mówi o wspólności z Austrią, to powinien mówić tak, aby publika nie myślała, że mówimy o jakiejś wspólności in saecula saeculorum (P. Bohaczewski: Amen).

Niegodzę się też na to, co ze strony ludowej jako rzecz strasznie ważną, nową i patriotyczną podniesiono: t. j. wyodrębnienie Galicyi. Moi Panie, my mamy z tem czas, a wspólność interesów powinniśmy wyzyskać póki jeszcze z tą Austrią żyjemy, ażeby zrobić pracę która przez 100 lat leżała odłogiem; musimy odebrać to, co Austriya przez ten czas od nas brała.

Jeśli powiemy: wyodrębnienie, to prosto zrzekamy się wszystkiego. Dlatego uważałem, że należało coś nietylko poufnie na Kole mówić o polityce narodowej, ale też jawnie o tej sprawie mówić.

Nie było też dobrem, że na Kole o lojalności i wspólności interesów naszych i Austrii z naciskiem zbyt dużym się mówiło, P. Jerzy Baworowski doskonale powiedział, że Austria jest ojczyzną prowizoryów, dlatego sądzę, że i ta lojalność nasza mogłaby też być prowizoryczną. Ja dobrze rozumiem, że na to skrepowanie naszej delegacji wiedeńskiej złożyły się rozmaite względy, dyplomatyczne i inne i że jak ktoś raz tak bardzo w lojalności się zaangażował, to nie może się cofnąć.

Ale podzielny rolę: Wy panowie mówicie o lojalności, a my o tem, że ona nie potrzebuje być wieczną. To tedy jest pierwszy punkt, w którym nie ma między nami dotychczas porozumienia i jednorodności przynajmniej na zewnątrz, co do postępowania w Sejmie. I dlatego zapisałem się do głosu przeciw budżetowi.

Drugim punktem, w którym nie ma również jednorodności pomiędzy nami, przedstawił na tej sesji szan. sprawozdawca generalny budżetu. Kiedy przy pierwszej debacie budżetowej odpowiadał jednemu mowcy, który wtenczas przemawiał, to uważał za stosowne nie mówić o tym jedynym oponentie, lecz powiedział o szanownej opozycji. Nie wiem, jak to rozumiał, bo nawet się poprawiał, czy do tego szanownego grona opozycji i on sam poniekąd nie należy. (Wesołość) i czy są w kraju jakie inne opozycje. (P. Bohaczewski: Ruska). Jeżeli zaś miał na myśli, że są inne opozycje, to powinien był zaznaczyć, że nie wszystkie są przeciw posłuchowi dla władzy, że nie wszystkie ludzą obietnicami. Nasza chrześcijańsko-ludowa opozycja, dlatego, że jest chrześcijańską, nie może być opozycją przeciw władzy, jako takiej. Ale stojąc na chrześcijańskim stanowisku, my o władzy mamy takie pojęcie, że jest ona od Boga dana, jako minister in bonu sługą ku dobremu. Tak mówi św. Paweł, co obecni tu autorytatywni świadkowie w tej sali poświadczą. A jeżeli władza jest sługą ku dobremu, to ilekroć straci ten charakter władzy, staje się mocą, a nie władzą. U nas pod tym względem nawet w sferach niższego kleru są pojęcia dość niejasne tak, iż się „moc“ i „władzę“ często miesza i za jedno przedstawia. Nie każdy, kto ma moc, ma i prawo coś uczynić i jeżeli pod pokrywką, że jest reprezentantem władzy, ktoś nie opiera się na prawie i sprawiedliwości, ale na mocy, to nie jest ministrem in bonu i nie może też żądać ślepego posłuchu i bezwarunkowej uległości. A kontrolą w tym względzie musi być dla każdego chrześcijańskiego sumienia, najwyższe prawo Boże, które winno regulować wszystkie stosunki ludzkie.

Jest ono jasne i krótkie, nie ma tysią-

ców paragrafów tylko 10, zresztą każdy ma je zapisane w sercu i może osądzić, kiedy winien mieć posłuch dla władzy, a kiedy go odmówić należy. Ilekroć razy władza idzie in malum, posłuchu odmówić trzeba i bronić się przeciwko takiej anarchii u góry. Że zaś może być anarchia nie tylko u dołu, na to dowodu nie potrzeba. Są na to dowody historyczne. Mieliliśmy różne absolutne rządy, mamy w świeższej historii różnych żelaznych książąt i żelaznych hrabiów, a więc było żelazo, a nie prawo, które postanowienie ich dyktowało.

Otóż wobec sprawozdawcy zaznaczyć chciałem, że opozycja może być za posłuchem dla władzy, ale zdaje mi się, że sam sprawozdawca nie jest wyznawcą ślepego posłuchu i zupełnie się z nim pod tym względem zgadzam, że są sprawy polityczne i społeczne, gdzie ostatecznie pewna swoboda musi być dozwolona. Jestem przekonany, że sam sprawozdawca będzie tej zasady bronił, i żadnym respektem dla autorytetu rządzić się nie będzie.

Z tem łączy się kwestya, że nas tu chrześcijańsko-ludowych opozycjonistów i Rusinów uważacie za jakichś przeciwników quand meme, czem my nie jesteśmy. Między panami z prawicy są także i gorsi opozycjoniści przeciwko władzy, bo i między panami są anarchiści. (Wesołość). Większość prawicy nazywa się autonomistami. Moi panowie i my jesteśmy nimi z całego serca, tylko bierzemy ją tak autonomię w kraju i autonomię w obec Niemców. Im mniej nici łączy nas z Niemcami, tem lepiej, bo my sobie sami damy radę. Przytoczę fakcik z tej sesji. Kiedy była mowa o uchwale sejmowej, która pomnażała liczbę organów kontrolujących w biurach gminnych, ja, anarchista, postawiłem wniosek, ażeby Sejm, a raczej Wydział krajowy wziął pod rozwagę, ażeby nie było dobrem powiększyć władzę Wydziału, ażeby nie działało się wedle staropolskiej tradycji, że szlachcic marszałek jest panem w powiecie, ażeby raz ustała ta powiatowszczyzna jak za Rzeczypospolitej, wskutek której taki jeden większy pan, był sobie królem w swoim rejonie.

Otóż panowie byliście i zdaje się jesteście jeszcze przeciwni temu, aby autonomię powiatową troszkę ukrócić. My jesteśmy zatem, aby marszałkowie powiatowi przeciw musieli słuchać marszałka krajowego, żeby on miał prawo im powiedzieć: zrób to i owo! Ale między Panami jest stara tradycja, że szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie i marszałkowie powiatowi mówią sobie: ja także marszałek w powiecie, jak marszałek krajowy w kraju całym. (Wesołość).

Przynaję, że są marszałkowie powiatowi, którzy pojmują swoje zadanie, są ruchli-

wi i pracowici — tego nie zaprzeczam — tylko pragnąłbym, aby takich było stanowczo więcej i wobec tego pewna centralizacja autonomii, pewne przyznanie władzy Wydziałowi krajowemu byłoby zupełnie na miejscu. Otóż zdaje mi się, że jeżeli przyznając to wszystko, opierając się centralizacji autonomii, to przynajmniej bądźcie łaskawsi, ilekroć mówicie, dla tych anarchistów, co tu na tych ławkach siedzą, bo to anarchiści we wielu punktach daleko mniejsi, niż niektórzy anarchiści powiatowi.

Otóż różnica w tym względzie między nami, a panami byłaby ta, że my stawiamy u szczytu jako najwyższą normę „prawo i sprawiedliwość“ i uznajemy władzę jako straż prawa i sprawiedliwości i jako wykonawcę tychże, a tylko w tym wypadku, jeśli władza nie jest wykonawcą prawa i sprawiedliwości, ale poniekąd trzyma się tej zasady, wcale nie chrześcijańskiej i nie katolickiej: „sic volo sic iubeo sprzeciwiamy się — i to daleko szczerzej, niż panowie z prawicy.

Bo Panowie gotowicie tu zrobić jakiś wyjątek, gdy my mamy cywilną odwagę ze szkodą nieraz naszej skóry, że żadnych wyjątków nie robimy, i czy to władza świecka, czy duchowna, jeśli naszym zdaniem, nie jest stróżem sprawiedliwości i rządzi się zasadą sic volo, sic iubeo, to my wtedy się nie poddajemy, lecz trzymamy się tego, co powiedział apostoł: trzeba się Boga więcej bać, aniżeli ludzi.

Prawo i sprawiedliwość ponad wszystko a sic volo, sic iubeo, jednostki choćby nie wiem jakiej, musi być dopiero na drugim miejscu. Takich zasad my się trzymamy, a szanowny p. sprawozdawca raczył wszystkie opozycje zmieszać w jednym kotle, przeciw czemu protestujemy stanowczo. Tem bardziej zaś protestować musimy, wobec tego, co tu p. Stapiński z taką emfazą powiedział, że: „chce twardej ustawy, ale aby była ustawa“. Muszę powtórzyć to, co dziś powiedział JE. p. namiestnik, że p. Stapiński wygłasza różne zasady, tylko nie zawsze sam je praktykuje, tylko wtedy, gdy mu wychodzą na korzyść. Mogę z własnego doświadczenia powiedzieć, że ilekroć komisarz rządowy działał przeciw chrześcijańsko-ludowemu stronnictwu, a na korzyść p. Stapińskiego, to p. Stapiński zawsze był pod skrzydłami komisarza rządowego.

(P. Szajer: w Ropczycach).

(P. Stapiński: tak nie było).

(Marszałek. Przepraszam panów, tylko jeden mowca ma głos).

Jeśli p. Stapiński powiada, że to się nie zdarzyło, to ja nie chcąc nużyć Wys.

Isby faktami, przytoczę tylko miejscowość, gdzie się to zdarzyło i podejmuję się przed każdym jakimkolwiek sądem obywatelskim, p. Stapińskiemu udowodnić, że się uciekał pod skrzydła starosty. Otóż tak było na wiecach w Rzeszowie, Rymanowie, w Bochni przy moich wyborach, gdzie nie starosta mnie wybrał, tylko choć p. Stapiński staroście pomagał, ja przecie zostałem wybrany. (Wesołość).

Dalej tak było w Ropczycach, gdzie nawet nie byłem ja, tylko kolega Szajer i w Tarnobrzegu.

Trzeci punkt, co do którego jeszcze nie doszliśmy do porozumienia, to ta moja rezolucja w Kole polskiem przedstawiona, z którą panowie obeszlście się, powiem, bardzo grzecznie i ja też z całym zaufaniem dla słów i charakteru p. profesora Milewskiego, tę rezolucję lojalnie cofnąłem. Ale jak długo ta rezolucja moja wisi w powietrzu, tak długo muszę jeszcze mówić przeciw budżetowi, aż co do tego punktu unarodowienia ludu naszego i zgody społecznej się porozumiemy. Gdy się to stanie, zdecyduję się, choćby nawet na to, aby p. Stapiński powiedział: że Stojalowski poszedł do Stańczyków! (Brawo. — Wesołość).

Czwarty punkt, co do którego nie jesteśmy jeszcze w porozumieniu, to są te kwestje przez rozmaitych panów tu poruszane i muszę z zadowoleniem stwierdzić, że nie tylko przez mowców opozycyjnych, ale też przez tak poważnych, jak p. Milewski i hr. Stadnicki, którzy powiedzieli przeciw całkiem stanowczo, że w naszej administracji są rozmaite mankamenty.

Co do tych mankamentów, nie będę Wys. Isby nużył faktami, ale powiem, że to na co tu Panowie Rusini się uskarżali co do postępowania starostów, spotyka się i na zachodzie kraju. I u nas znajdzie się taki starosta Rusin, który gdy przyjdzie do czego, zupełnie jest podobny sobie taki sam, jak starosta hr. Michałowski. (Wesołość).

Przytoczę tylko fankik króciutki. Starosta Rusin, radca namiestnictwa, Kurykowski w Białej, urządził sobie także dziecinne hece z chłopami, że jeśli chłop przyjdzie rano do niego, on go najpierw musztruje od stóp do głowy — i mówi: a „Jak przyszedłeś? Nie ogolony? Idź zaraz do golarza, a przyjdiesz po południu! (Wesołość). Zdaje mi się, że przecie starosta nie jest od golenia ludzi.

(Ks. p. Bohaczewski: na to najzaradyt p. Namiestnyk).

Ależ otcze Bohaczewski, ja ne każu, szczo wy za to wsio widpowiadajete. To ne wy, to p. namiestnyk. (Wesołość).

Ja przecież mam to głębokie przekonanie, że kolega Bohaczewski temu nie zaradzi (wesołość) ja to mówię tylko dla JE. p. Namiestnika. Ale bierzmy tę rzecz poważniej. Przecież takie postępowanie starosty, znaczy dla chłopą stratę całego dnia. On ma 12 lub nieraz może 15 kilometrów pieszej drogi, lub jeśli jedzie pociągiem, to jeżeli musi po południu stawić się przed starostą, nie może już odjeżdżać innym, aż chyba nocnym pociągiem.

Przytoczę tu też fakt, który należy już do autonomicznej administracji. Przychodzę do Wydziału, do pewnego biura, nie powiem którego, i powiadam zróbcieź jakiś porządek w powiecie niżańskim. A dotyczący urzędnik, czy niższy, czy wyższy, nie mówię, powiada: A wie ks. poseł, kto jest tam marszałkiem? Powiadam: wiem; A on mi na to: „No jak ksiądz wie, to dajcie nam spokój, bo my nie damy rady temu“.

Więc są takie horrenda, o których wie Wydział krajowy, ale Panowie sprzeciwiać się, żeby miał on silniejszą rękę — więc one dzieją się mogą bezkarnie.

Nie chcę się o tych rzeczach szeroko rozwodzić, ale przecież wszyscy poważni mowcy, a p. Rutowski bardzo pięknie mówił i o tem i wychodził z tego samego stanowiska z jakiego ja zawsze wychodzę tj. narodowego) wspominali o tem, że nie chodzi tylko o to, że ten lub ów chłop, albo kandydat nasz przepadnie.

Ale trzeba brać rzeczy głębiej, że jak się dzieją takie nadużycia polskich urzędników i w polskich powiatach to przecież nam to utrudnia unarodowienie włościan i że nie podobna nam wzbudzić zaufanie dla tych Polaków, którzy w ten sposób funkcjonują.

Więc bierzcie to Panowie, nie jako interes osobisty, ale jako narodowy, tem bardziej, że jak już powiedziałem na ostatniej sesyi, wszystkie te nadużycia są niepożrebne.

Te wszystkie przez Was zawinione nadużycia — nie powiem, że wszystkie są zawinione, ale niektóre — są kompletnie niepotrzebne.

Pracujcie szczerze i wybitnie dla dobra ludu, okażcie mu serce, to ja swoje zrobię i każdego, kto 6 lat pracować będzie bez pieniędzy i bez korupcyi, podejmuję się przeprowadzić na kandydata — jeśli naturalnie dożyje.

Są i inne nadużycia, a o jednym fakcie muszę tu jeszcze wspomnieć, bo interesowani w tem ludzie są w tej Izbie i na

galeryi słuchają. Niechże więc mają satysfakcyę za tę krzywdę, jakiej doznali.

Otóż dziś przybyli ludzie z Rozwadowskiego i potwierdzili to co mówiłem o weterynarzach.

Weterynarz tamtejszy, który się nazywa z polska i chrześcijańska Filip Mechłowicz, a jest prostym żydem, wyprawia wprost z ludem awantury, wychodzące na szkodę ludu.

Wypadek jest taki: Chłop sprzedał żydowi bydłę rogatę za 64 zlr. Na trzeci dzień żyd go woła i mówi — „Twoja sztuka była chora, bo Mechłowicz tak zadecydował, musisz mnie zwrócić pieniądze“. Chłop tymczasem widzi, że ta sztuka jest już porąbana, że część jest gotowa do transportu do Wiednia jako mięso, a tylko część jakaś leży, o której żyd mówi: „to zarażone, nie można tego sprzedać“ — i żąda zwrotu pieniędzy.

Chłop w targ a Mechłowicz przedtem mu już powiedział: Spóść się na mnie, ja cię z żydem pogodzę! Ale zdaje mi się, że on już przedtem był z tym żydem pogodzony. (Wesołość).

Chłop się tedy na weterynarza spuszcza, a on tę sprawę rozstrzyga w ten sposób, że chłop ma dostać tylko 4 zlr. za całe zużyte mięso, a za chore 60 zlr. ma żydowi zwrócić! Ale na nieszczęście żyda, ten chłop czasem czyta „Wieniec i Pszczółkę“ i ma trochę oświaty, więc nie dał się odrazu wziąć na kawał, tylko powiada: jak Panowie będziecie, to złe mięso zakopywać to ja przyjdę.

Przychodzi i widzi, że z całej sztuki tylko 57 kg. miało iść na zakopanie.

Chłop widzi dalej, że to mięso piękne, więc powiada do weterynarza: panie, ja mam tytu robotników, dajcie mi kawałek tego mięsa, ono przecież tak pięknie wygląda. Weterynarz na to: „tylko żebyś potem tego kontraktu nie złamał co my zrobili“ i odstąpił mu 12 kg. z tego niebezpiecznego mięsa, a reszta miała iść na zakopanie.

Chłop tymczasem, skoro wziął to mięso niby zarażone, zaraz przeciwko temu zaprotestował — i nie w ciemną bity, przyjechał z tem mięsem do Lwowa i będziecie mieć tu corpus delicti. Radźcie tedy panowie, aby te plagi ustały.

JE. p. namiestnik będzie miał tę sprawę u swego weterynarza w Namiestnictwie, więc niech się przekona, jak lud jest dręczony przez weterynarzy, będących w spółce z żydami, którzy rozmyślnie zmyślają chorobę i zakopują 57 kg., aby bydło dostać od

chłopa za 4 guideny! Tak się dzieje — i nie są to rzeczy izolowane, to jest fakt dzisiejszy, ale to się ciągle powtarza.

Lecz mam ja tu na sercu najważniejszą część administracji państwowej, a tą są sądy.

Co się w tych sądach dzieje. to przechodzi wszelkie wyobrażenie.

Dzieje się jedno złe przed wyborami i po wyborach, bo sędziowie znajdują zawsze sposób maltretowania wyborców, — ale chwala Bogu wybory nie trwają wiecznie. Sędziowie jednak i po za wyborami traktują całkiem lekko sprawy, i choćby mogli sprawiedliwie i bez krzywdy ludności je rozsądzić — przez jakiś czy to biurokracizm, ślepo trzymający się paragrafu, czy przez jakieś nie zastanowienie się nad konsekwencjami wyroku, który wydają, dopuszczają się niesprawiedliwości i straszne popełniają krzywdy.

Wskażę tylko na trzy sprawy, które podniosłem publicznie we „Więcu i Pszółce“ Nr. 17 dnia 27 kwietnia br. Jedna sprawa jest bardzo bolesna, bo tu niestety magnat polski, na szczęście nie biorący udziału w polityce i znany zresztą ze swoich ekscentryczności, Hieronim Lubomirski, po prostu zrujnował całkiem chłopca, kupiwszy grunt jego sposobem, który z ustawami nie da się pogodzić. Choć co prawda, jeśli chce kto coś zrobić „wedle“ paragrafu, to będzie się kręcić tak rzeczywiście „wedle“ paragrafu, że aż poza paragraf wychodzi. Otóż taka jest i ta sprawa.

Druga sprawa jest ta: Kalwaryjski mieszczanin, stolarz, tylko dlatego, że zgubił kwitek, który mu żyd dał na zapłacenie należności, został wyrzucony z mieszkania.

A trzeci fakt ze sądu kętcckiego: biedna dziewczyna, sierota za dług 8 K. straciła całą realność i dziś jest wyrzucona na pole. Ja to wydrukowałem — i sąd przysłał mi sprostowanie, ale to sprostowanie tylko stwierdza prawdziwość faktów, bo powiedziano w niem, że to się działo „wedle“ paragrafu! Co to za pociecha?!

Zróbcie co dobrego ludziom wedle paragrafu, to będzie zasługa. Nie chcę, abyście Panowie sądzili, że to tylko moje takie agitatorskie zapatrywania, więc się powołam na świadków z prawicy. Proszę się zapytać marszałka Włodka z Bochni, człowieka poważnego, proszę się spytać męża starszego, p. Skrzyńskiego z Bachorza. Ile razy w tygodniu jedzie on do sądu bronić chłopca — gdy on jest to będzie chłop uratowany, gdy nie, to przepadł.

Więc jest jakiś straszny mankament, w sądownictwie, który w interesie narodowym i społecznym usunąć koniecznie potrzeba.

Chcę wierzyć JE. namiestnikowi, że nadużycia stara się usuwać i za to mógłbym mu być tylko wdzięcznym. Ale proszę Ekscelencyi, wziąć na uwagę, że to nic nie pomoże, choćby i najpiękniejszy okólnik był rozesłany, jeżeli się potem takiego nauzycia nie skarci. Słyszeliśmy od Ekscelencyi że cztery razy, że jak są nadużycia, to się to nie dzieje z jego woli i polecenia.

I w to wierzę, ale może Ekscelencyja nie tak dobitnie i z energią występuje wobec nadużyć. Ja nie jestem wcale za żelazną ręką, ale pragnąłbym jeżeli nie żelaznej to mocnej ręki.

Na to, co powiedział p. Rutowski i z większą jeszcze goryczą p. Rotter, że demokracja jest przeciw nadużyciom polskich urzędników i chce być pomostem między prawicą a lewicą i że ona rzuciła pierwsze hasło do pracy dla ludu, odpowiadam tak:

Prawo do stworzenia prawdziwego pomostu, to my sobie rewindykujemy jako stronnictwo chrześcijańsko-ludowe. My jesteśmy także demokracją, lecz z tym dodatkiem że jesteśmy chrześcijańską demokracją. My więc tylko możemy być pomostem między starym konserwatyzmem, który chwala Bogu, coraz bardziej się odmładza, a między tą demokracją, która się starzeje, albo która jeżeli się nie starzeje, to ma przynajmniej za sobą nieszczęśliwy ogon. Wyście rzucili hasło „wolności.“ Tego demokracji polskiej polskiej nie zaprzeczam, tylkoście nigdy jednej rzeczy nie mieli: „praktycznie wziąć się do tej demokratycznej roboty“. Nie zorganizowaliście ludu — i to nasza wyłączna zasługa, bo demokracja w tem bardzo mały miała udział. I dziś jeszcze stronnictwo wasze jest dlatego takie słabe, bo ci którzy najciężej mówią, że są demokratami, to jest inteligencyja miasteczkowa, ci pp. burmistrz, prezesowie Sokołów, adwokaci, lekarze, to niby wasze stronnictwo — nie pozyskało wcale zaufania ludu.

Panowie, ja szanuję demokrację, pozwólcie sobie jednak powiedzieć, że my strasznie mamy walkę o sprawę ludową z tą waszą inteligencyją demokratyczną. Nie jesteśmy tak umyślowo upośledzeni, abyśmy nie mieli szacunku dla nauki, dla zdolności i doświadczenia, ale lud powszechnie boi się inteligentnych, na wiecach żąda ukrócenia adwokatów i zniesienia notaryuszy. To jest dowodem niezbitym, że „gros“ tej demokracji zalewa ludowi za skórę i lud bardziej nieraz czuje dokuczania i ucisk demokratycznej inteligencyi, niż ucisk szlacheiców,

Nie chcę przeciw adwokatom, jako takim, zarzutów podnosić; są nam potrzebni, i kiedy bieda, musimy szukać uczciwego adwokata. Ale przeczytajcie broszurkę Budzynowskie o sprawach serwitutowych, a dowiecie się, że adwokaci prowadzili chłopom 32000 procesów, wzięli kilkanaście milionów od ludu — a to wszystko poszło na marne! Lud wskutek tego jest w końcu rozgoryczony. — Niech mi też nikt nie dowodzi, że dwie strony nie mogą wygrać procesu. Ale jeżeli już adwokaci nie mogą zrobić co innego, to przynajmniej powinni w jakiś przychylniejszy sposób traktować ludność. A lud nieraz się skarży na wiecach, że tak jak przed starostwem, tak przed biurem adwokata, którego płaci, stać musi pod drzwiami. Jest wielu znacznych adwokatów, którzy nam udzielają bezpłatnej obrony. Jednak w przeszłości było dużo błędów i dziś jeszcze jest. Inteligencja zatem miejska, jeżeli chce być prawdziwą demokracją, musi radykalnej poddać się reformie. Przytaczane tu były liczne fakty naruszania ustawy o zgromadzeniach. Lecz któż nam nieraz w tych sprawach dokuczał, jeśli nie burmistrzowie i prezesowie Sokołów i inni podobni? Starosta nam nieraz wprost zakazuje zgromadzenia — ale niekiedy robi tak: Starosta pozwala, lecz tymczasem istnieje jakieś dziwne porozumienie między starostą i burmistrzem, i burmistrz w ostatniej chwili nie daje nam sali na zgromadzenie! Któż w takim wypadku więcej winien? Bądźcie tedy pa nowie demokraci bezstronni wobec nas i gdy chodzi o zgromadzenia nie mówcie: „przyjdzie Stojalowski i na zgromadzeniu będzie chwalił Rosyę“.

Przyjdźcie i wy i chwalcie Austryę, jak się wam podoba, ale stójmy wszyscy na zasadzie wolności zgromadzeń. A jeżeli już mowa o nadużyciach, to niech się na mnie nikt z panów demokratów nie gniewa, osobliwie jeden z posłów, reprezentant tej narodowości, ale powiem: za temi wszystkimi nadużyciami stoi — żyd. Byłoby w różnych sprawach lepiej, i moglibyśmy w niejednym współdziałać z demokratami, ale rzeczywiście my nie możemy się łączyć z tą demokracją, która musi iść z żydami, nieraz przymusowo. Jesteście Panowie w tem nieszczęśliwym położeniu, boście nie umieli zorganizować miast, tak, jak my wsi, mieszczaństwa nie dźwignęliście, do niegoście nie poszli, jego zesponsorów żydowskich nie wydzieracie. Nie jestże i to nieszczęśliwym faktem, że nasza prasa jest w zależności od żydów i duch żydowski jest właściwym sprawcą tej korupcyi, tego deprawowania sumienia publicznego przez prasę. P. Rutowski powiedział:

Myśmy już puścili zasadę: „laissez aller, laissez faire“, ale jeżeli tak, to nie mówcie żeście liberałami, to bądźcie już czysto de-

mokratami. I tylko zbliżenie się wasze do chrześcijańskiej zasady moralności, może nasze stosunki naprawić, nawet to, cośmy mówili o starostach. Trochę poradzi namiestnik, trochę marszałek, ale pozwólcie sobie Panowie powiedzieć, że grunt jest zły, bo brak sumienia publicznego, sumienia chrześcijańskiego. Gdyby ono było, toby inny był starosta, inny sędzia, inny każdy, który ma władzę.

Skoro mam mówić przeciw budżetowi, jako mowca generalny, to muszę jeszcze coś odpowiedzieć poszczególnym mowcom, i zacząć od najbliższych sąsiadów i braci tej jednej ziemi, Rusinów, którzy mają zapewne to przekonanie, że nie byłem i nie jestem ich wrogiem i że stojąc na gruncie chrześcijańskiej sprawiedliwości, wszystko co w tej Izbie mówiłem, służyło tak sprawie polskiego, jak ruskiego ludu. Z moich ust nigdy nie wyszły słowa na niekorzyść Rusinów.

Więc sądzę, że to co powiem zechcą przyjąć, jako słowa życzliwego kolegi i brata. Ubolewam nad tem mocno, że narody słowiańskie między sobą były i są w niezgodzie. To spowodowało wiele klęsk, które do dziś dnia odczuwamy, bo słowiaństwo rozdarte a nad nami panuje Niemiec, Madjar i po trochę Turczyn. I ta nieszczęśliwa przeszłość powinna nas nauczyć, że myśmy się za każdą cenę powinni godzić, aby tych zewnętrznych wrogów z karku słowiaństwa strącić. Niech Rusini nie mówią ciągle o Polakach, jako wrogach.

Rusini pewnie wiedzą, że Kroaci i Serbowie także się między sobą spierają i także ten nieszczęśliwy obrządek jest źródłem niezgody — i to jest nieszczęście Słowian, że obrządek ich rozdzielił.

Jedno nowe widziałem w wywodach Rusinów, mianowicie to, co mówił p. Korol o Rusinach łacińskiego obrządku. Gdyby p. Korol powiedział tylko: „zostawcie nam Rusinów łacińskiego obrządku“ sit sibi, toby był puścił jako frazes. Ale on posunął się dalej, powiedział, że agitacja nasza, która chce odbierać Rusinów łacińskiego obrządku: „nie przyniesie nam czci“. To jest przecież za twardo i na to muszę reagować. Na szczęście p. Korol obracał się na terenie swoim, że tak powiem, bo w powiecie żółkiewskim i wszedł nawet w swoją dawną parafię, gdzie jestem au courant tego, co się tam dzieje. Więc najpierw powiem, że termin: „Rusini obrządku łacińskiego“ jest przeciw historycznie nieprawdziwym. Bo to są tylko Polacy, którzy wpadłszy w morze ruskie i będąc przez swoich duchownych i starszych braci zaniedbanymi, ulegli chwilowemu zruszczeniu ale nie kompletnemu. Gdy zostałem prob-

szczem w Kulikowie, wykazano mi, że mam 1800 parafian w księgach zapisanych od stułeci. Tymczasem mając sumę czy kazanie jako proboszcz, widzę 40 ludzi. — Gdzie się podzieli moi parafianie? Jako młody proboszcz rwałem się do roboty i poznałem dokładnie stosunki. Gdy przyszedł parafianin z dalszej okolicy, to tak był wyuczony, że do mnie zawsze pięknie po polsku przemawiał, ale nigdy nie mówił, żeby mu ochrzcić, czy pogrzebać, tylko żeby „mu dać kartkę“. Pytałem jakiej chce kartki? Odpowiedział, że chce kartki tym celem, aby ruski ksiądz dokonał funkcji kościelnej. Od czegoż ja jestem? mówiłem na to; czy żeby kartki pisać? Otoż poznałem w ten sposób, że zawinili proboszczowie, którzy z wygody duszpasterstwo przekazywali ruskim proboszczom.

Dzięki Bogu za to, że są tu księza biskupi, mogą więc otwarcie mówić. Jeżeli oni chcą szczerze narodowej i katolickiej sprawie służyć, mogą to z Rzymem tak urządzić, aby takie wielkopańskie parafie na Rusi podzielić na 2 lub 3 parafie. Nie mówię tego w swoim interesie, bo już proboszczem kulikowskim nie jestem; ale nawet, gdy nim byłem do tego dążyłem, aby parafie łaćcińskie dzielić i pomnażać na Rusi.

Jeżeli proboszcz łaćciński ma 6.000 zł. dochodu, to mnie już zupełnie wystarcza do twierdzenia, że to nie jest dobre. Niech będzie trzech po 2000, to będą świetnie żyć i będą sprawy narodowej lepiej pilnować.

Dlaczego n. p. proboszcz Trembowelski ma mieć 12 czy 20 tysięcy rocznie dochodu? Wszak gdy proboszcz taki jest bogaty, a przytem starszy i wygodny, to gdy przyjdzie do niego parafianin, zwykle powiada, masz tam kartkę idź do ruskiego księdza, niech ci popochowa, bo takiemu o to nie chodzi, aby sam spełniał funkcje kościelne.

W ten sposób nasi Polacy się zruszczyli a do jakiego to stopnia szło to ruszczenie niech Szanowni koledzy Rusini poznają z tego że ja zastałem w parafii z czasów poprzednika 1800 parafian, a kiedy przyszedłem, stopniała ta liczba na 1200! A więc jakże Panowie możecie mówić, że to są Rusini łaćcińskiego obrządku?

To są Polacy, których bogaci księza proboszczowie i panowie szlachcice zaniedbali. Więc nie trzeba mówić, że Duchowieństwo i szlachta nie przynosi sobie „czesty“, jeżeli stare grzechy naprawia, bo to przecież przynajmniej księza proboszczowie musicie przyznać, że jeżeli kto stare grzechy naprawia, to chyba już tylko godzien jest pochwały.

Nie chcę tu tej kwestyi szerzej rozbierać tylko to jedno powiem, że ja wobec braci

Rusinów już i w kulikowskiej parafii chociaż to się może nikomu nie podobało, a może nie było zupełnie wedle paragrafów austriackich i innych, starałem się o to, żeby działać przede wszystkim secundum Ewangeliam, i dlatego trzymałem się tej zasady: Chciał kto być rusinem, idź sobie mówiłem w imię Boże i bądź Rusinem, a chciał być Polakiem to znowu mówiłem Rusinom: zostawcie go, żeby był Polakiem!

I zdaje mi się, że taka zasada do najlepszej doprowadziłaby zgody. A jeżeli p. Korol powiedział. „Macie Szeptyckich, Potockich, Sapiehów, oni zostali Polakami i my wam ich nie odbieramy, a wy nam nie odbijacie Rusinów łaćcińskiego obrządku to zdaje mi się jednak, że logicznie brakowało w tem rozumowaniu jeszcze jednej rzeczy.

Mianowicie Potoccy, Sapiehowie i inni świadomie i dobrowolnie i z przekonania zostali Polakami, a ci insi biedni ludzie nasi, nie z przekonania, tylko z zaniedbania zostali Rusinami, dlatego, że zostali sierotami i opuszczonymi przez swoich duchownych i starszych braci.

I ja przynajmniej, o ile do tego rękę kiedy przyłożyć będę miał sposobność, zawsze będę się trzymał tej zasady: „chcesz przyjacielu wrócić do swej narodowości i do obrządku, to wracaj, a chcesz przyłączyć się do innego narodu, to ci nikt tego nie broni“. Ale żebyśmy nic nie robili, tego bracia Rusini od nas nie żądajcie, a przynajmniej nie powiadajcie, że to praca nie naprawi starych grzechów „nie przynosi nam czci“. A ponieważ p. ks. Bohaczewski zaczął mnie o ostatnią wycieczkę włościan z Żółkiewskiego do Krakowa, ta mu powiem, że jestem w tej sprawie zupełnie dokładnie poinformowanym. Mianowicie moi starzy parafianie, zaraz mi napisali do Bielska: „mamy wyjeżdżać do Krakowa, może ksiądz przyjedzie także, to się zobaczymy“. Wiem tedy, że faktycznie rzecz miała się tak; 106 uczestników było w tej wycieczce krakowskiej.

Wszyscy jechali z przekonania i z dobrej woli bo płacili po 3 zł.

Zdaje mi się, że chłop, który nie chce jechać, to trzech reńskich nie da, więc oni z pewnością czuli wewnętrzną potrzebę, pojechania. Ze wszystkich 106 ludzi było rzeczywście tylko dwóch jak ich p. Korol nazwał „ruskich chruniów“ a 104 Polaków, byli ludzie, których ja znam osobiście jako moich starych parafianów z Artutowa, ze Zwertowa z Przemivódek.

Więc nie była to żadna sztuczna wyprawa ze strony polskiej, tylko rzeczywiście dobrowolna wycieczka.

Ze wzięło udział w tej wycieczce 2 Rusinów, którzy się prosili, aby ich tam zabrać, nie ma się czego dziwić, ani nie można tego brać za złe.

Może być zresztą, że ci Rusini oddali Polakom rzeczywiście jakieś usługi, ja tego nie wiem, ani temum nie winien.

Lecz 104 Polaków z przekonania i zapłaciwszy za drogę, pojechali na tę wycieczkę. Więc zdaje mi się, że nie można takiego zarzutu robić, że to jest sztuczna robota. A dodam jeszcze to jedno, że gdy ja byłem w Kulikowie, tośmy jeździli 3 razy, na wystawę do Przemyśla, na Kalwaryę Paclawską i do Krakowa.

Wtedy wszyscy szlachcice krzykali, że Stojałowski rozwłacza chłopów, dziś chwala Bogu, oni sami robią to samo.

A zawsze parafianie moi z wielką ochotą i z przekonania brali udział w wycieczkach. Otóż tyle chciałem odpowiedzieć p. Korolowi.

Nakoniec pójdę jeszcze dalej, a raczej spuszczyć niżej ton, niż p. Milewski.

On powiedział Rusinom: wiercie Panowie bracia, że gdyby Polacy w Prusach mieli to, co wy macie w Galicyi, toby Bogu dziękowali.

Ja pójdę jeszcze o całą oktawę niżej i powiem Panom wyraźnie, „Panowie bracia wierzajcie mi, że gdyby Polacy na Śląsku, gdybyśmy w Bielsku, tylko rzeczką Białą oddzielonem od Galicyi, mieli to co wy macie w Galicyi, tobyśmy dziękowali Panu Bogu. A to zdaje się w tem samem państwie na tych samych ustawach i na podstawie tej samej konstytucyi. I życzyłbym Wam Panowie żebyście kiedy jako spektatorowie poszli do Sejmu Śląskiego i zobaczyli, jak tam garstka Polaków musi walczyć w Opawie z Niemcami, tobyście Panowie dopiero ocenili, że co innego jest walka z Niemcami, a co innego braterskie sprawy.

A ostatnie słowo, które Wam powiem to już jest moje całkiem osobiste zapatrywanie. Ja jestem tego przekonania, że musimy patrzeć w przyszłość, a ja w tej przyszłości widzę walkę słowiańskiego i germańskiego żywiołu. I jeżeli ta welka się rozegra i my w jakiejś federacyi słowiańskiej będziemy musieli bronić naszych praw narodowych, to wiercie mi, że wy będziecie kiedyś błogosławić ten Sejm polsko-ruski, który daje Wam podstawę stworzenia narodowej kultury,

narodowej nauki i bronięcia waszych praw narodowych.

Z innymi panami mowcami dla spóźnionej pory już nie będę się rozprawiał, tem bardziej że tak p. profesor Milewski jak i hr. Stadnicki tym razem z nami skargi podnosili, z którymi się solidaryzuję Zwłaszcza hr. Stadnicki wpadł w taki ton opozycyjny że my musimy przynajmniej pod tym względem być z nim w jak największej harmonii. (Wesołość).

Obiecałem jeszcze na końcu odpowiedzieć koledze Stapińskiemu, zanotowałem też sobie sprawę, na którą muszę mu dać odpowiedź. P. Stapiński powiedział nam wszystkim: „Cóżście zrobili? siedzicie tu dni 18!“ a tylko nie dodał tego, co gotówby był na wiecu powiedzieć: „i piątkęście za to brali“. Jestem w tem szczęśliwem położeniu, że w odpowiedzi koledze Stapińskiemu, wyręczył mnie kolega Parwiński.

Ten mowca, który zdaje mi się zaraz po Stapińskim przemawiał, mówił znowu inaczej: „Bojcie się Boga, wołał praca tu niesłychana, bezustanna, „ne ma koły sia rozizryty, takie peregownienie że ne daj Boże rady daty“.

Więc pytam się: kto tu prawdę mówi? czy ten, który powiada: że w Sejmie jest „peregownienie“ i „praca ogromna, że nie można sobie dać rady“, czy ten, który mówi: „nieście nie zrobili!“ Mnie się zdaje, iż mówić, że „Sejm ten nic nie zrobił“, można tylko wtedy, jeżeli, — jak to w czasie wyborów, nawet w demokratycznych pismach było pisane — cierpi się na „pewne myślowe mankamenta“, którym jednak trudno zaradzić. (Wesołość).

Że jest „zmiana w tym Sejmie“, tego przecież tak na wiatr na początku mego przemówienia, nie powiedziałem.

Któż może zaprzeczyć n. p. „że są w tym Sejmie 2 komisye całkiem nowe.

(Głos. One już i dawniej były).

A jeśli już były w poprzednim Sejmie, to dopiero w ostatnim roku. Mam tu na myśli komisję agrarną i komisję dla biur pośrednictwa pracy.

(Głos. A komisya wodna?)

O wodnej nie mówię. Sejm, który wszedł na tę drogę, że wybrał komisję dla pośrednictwa bezpłatnych biur pracy, uczynił bezsprzecznie krok naprzód, a powiedzieć temu Sejmowi: „nic się tu nie zmieniło; cóżście zrobili!“ no, to już nie wiem, jak nazwać takie zapatrywania. A któż to ten

wniosek postawił w Sejmie co do biur bezpłatnych pośrednictwa pracy?

(Głos. Średniawski).

Wszak to był ś. p. ludowiec, więc musiał przecież wiedzieć, po co taki wniosek stawił. Więc mnie się zdaje, że mówić: „te biura są do niczego“ — to znaczy zbijać samego siebie. A już całkiem jakąś negacją rozumu, negacją wiedzy jest podnosić zarzut: „profesor był referentem, a hrabia prezesem w komisji!“

Mnie się zdaje, że ani kolega Huryk, który w tej komisji zasiada i ja sam nie byłbym się porwał na tę prezesurę w komisji i bardzo jestem wdzięczny koledze Bobrzyńskiemu za jego w niej pracę; a dwa i trzy razy wdzięczny jestem koledze Tarnowskiemu, że się podjął roboty sprawozdawcy ustawy o bezpłatnych biurach pracy.

Gdyby p. Stapiński miał przynajmniej jakiś praktyczny zmysł, to nawet przypuściwszy impossibile, że mnieby dawano ten referat, to powinienby w takim razie, gdyby był, nie powiem już przyjacielem Stojałowskiego, ale samej sprawy przyjść do mnie i powiedzieć: „Słuchaj Stojałowski, po co ci tego referatu, jak chcesz mieć jak najprędzej biura pośrednictwa pracy, to nie przyjmuj referatu, ale wepchnijmy go jakimś stańczykowi“. (Wesołość). Ale zarzucać tu, że profesor prezesem komisji, a hrabia referentem, to jest, zdaje mi się, już brak logicznego myślenia.

Jeszcze jedną rzecz schowam sobie na lepsze czasy, bo już mówię prawie dwie godziny, jest więc dość dla wszystkich, dość i dla mnie. Ale powiedział jeszcze Stapiński, że Stojałowski spłaszczyl się do żebractwa, prawdę mówił tylko, pókiście go nie głąskali, a teraz okłamuje lud. No moi Panowie, nie wiem, kto mnie tak bardzo głąszcze, wiem tylko, że referent, szanowny sprawozdawca generalny budżetu, przy ostatniem swoim przemówieniu mnie drapnął. A jeżeli mowa o jakimś „pójściu w obcą służbę“, to powiem: że ja jeszcze nikomu za 70 blatów nie służyłem. (Poruszenie w sali). Stapiński mnie rozumie a prywaty, nie chcę tu podnosić.

(P. Stapiński: Wniosek o 25.000 jeszcze nie jest uchwalony).

Jeżeli pan Stapiński śmiał tu rzucić takie słowo, że wniosek o 25.000 jeszcze nie jest uchwalony, to otwarcie powiedzieć muszę, że jeżeli p. Stapiński czytał ten wniosek i wie o co w nim chodzi, to jeśli go jeszcze w ten sposób zwalcza, to jest on po prostu

(P. Stapiński. No, śmiało!)
knechtem pruskim i sprawy nie rozumie. Mój

panie. Jeżeli pan w ten sposób bierze sprawy tak doniosłe, w których chodzi o wzmocnienie żywiołu polskiego, jeżeli pan to bierze z partyjnego stanowiska, dlatego tylko, że to podniósł Stojałowski, to rzeczywiście pan nie masz ani patryotyzmu, ani poczucia narodowego, a to wszystko dla tego, że brakuje panu i odpowiedniego wykształcenia rozumowego i szlachetnego poczucia.

Marszałek. Przepraszam, ale proszę osobistych rzeczy nie omawiać.

P. Stapiński. To ucza dla konserwatystów.

Marszałek. Przepraszam, p. Stapiński nie ma głosu.

P. ks. Stojałowski. Ja nie chcę Jego Ekscelencyi Marszałkowi robić przykrości, ani żadnego przytyku, ale byłbym oczekiwał wówczas, kiedy poseł Stapiński mówił tu o deprawacyi charakteru, odnosząc to do jednego z posłów, takiego samego stuknięcia laską marszałkowską.

Na tem kończę i zwracam się jeszcze kilku tylko słowami do samego budżetu i szanownego sprawozdawcy jeneralnego.

Godzę się z tem, co tu powiedział poseł Barwiński, że budżet nie jest przejrzysty i proszę, żeby jeneralny sprawozdawca wziął sobie to za punkt honoru, aby budżet na przyszłość był przejrzystszym.

Powinien był także pan jeneralny sprawozdawca budżetu uważać za swój punkt honoru, aby budżet ułożyć tak, abyśmy i my mogli w nim się zorientować..

Muszę jeszcze i to podnieść, że zupełnie zgadzam się ze stanowiskiem zajmowanym przez p. Rutowskiego czy Rottera, który powiedział, że dla naszych najpotrzebniejszych rzeczy musimy mieć fundusze, a temsamem nie godzę się na zapatrywanie przez JE. jeneralnego sprawozdawcę budżetu w sprawozdaniu, w którem każe nam myśleć o roku 1904 i innych sprawach i pamiętać o tem, że musimy nieraz dla braku funduszy zrzec się natychmiastowego i korzystnego załatwienia spraw, choćby i potrzebnych. Otóż właśnie JE. jeneralny sprawozdawca powinien nam być podać źródła, z których te nasze potrzebne wydatki mogłyby być pokryte. Przecież, proszę Panów, JE. jeneralny sprawozdawca budżetu jest dla nas tem, czem we Wiedniu jest minister finansów. On jest naszym ministrem finansów, a minister finansów nie jest przecież na to, aby straszyc nas ciągle: nie żądajcie za dużo, bo nie ma funduszy, ale powinien pomyśleć i o źródłach, z którychby można było dochody

czepać i konieczne a nieuniknione wydatki pokryć.

Przecież JE. Jeneralny sprawozdawca to rozumie — i może nam przy dobrej woli pracę naszą w znacznej mierze ułatwić. Ja n. p. jestem zdania, że wydatki na szkolnictwo, na melioracje rolne, na podniesienie jakiegokolwiek instytucji pożytecznej — są konieczne. Niech sobie pan sprawozdawca łamie głowę nad tem, ażeby wynaleść sposób na pokrycie tych koniecznych wydatków. To musimy jemu już w zupełności zostawić. On ma myśleć nad tem, aby pieniądze były, a nie ciągle nas straszyć temi „nie wotujcie wydatków, bo będę wam je skreślał“.

JE. jeneralny sprawozdawca powiedział nam n. p. już z góry na konferencyach, gdy chodziło o sprawę powodzian: „moi Panowie, 100.000 K. dam, więcej ani grosza!“ No Proszę Panów, JE. jeneralny sprawozdawca, wypowiedział to słowo — no i tak się też stało. Ale mnie się zdaje, że nawet wedle tego co budżet wykazuje, można było dać co najmniej jeszcze 100.000 K. dla tych biednych ludzi.

W samym bowiem budżecie jest w prawdzie podany niedobór w wysokości 97.000 K., ale spodziewany dochód wynosi 300.000 K. Wobec tego właśnie można było zdajemy się, dać tym biednym 100.000 K. a nie byłoby to dla budżetu z wielką szkodą połączone, a JE. jeneralny sprawozdawca miałby tę sławę, że jest kłiwym na nieszczęście biednych powodzian.

Są to wszystko proszę panów takie rzeczy, które w budżecie stanowczo powinny być poprawione, a spodziewam, że JE. jeneralny sprawozdawca przy dobrej woli, w uwzględnieniu naszych słusznych żądań, zechce nas poprzeć i przyjdzie do nas w przyszłym roku z innym budżetem, uwzględniającym w większej mierze nasze konieczne potrzeby.

Kończę apelem do wszystkich stronnictw i do całej tej Wysokiej Izby, bo ostatecznie do któregośkolwiek ktoś należy stronnictwa, jest posłem tego kraju, przedstawicielem tego narodu i naszego ludu i nikomu nie możemy zaprzeczać prawa, aby lud wedle swej woli zastępywał. Dlatego zwracam się nie do jednego stronnictwa, ale do wszystkich tu obecnych posłów i przypominam wszystkim słowa naszego sławnego Piotra Skargi: „Wyście ojciec narodu i wodze narodu“ dlatego pracujemy razem i wspólnie dla dobra naszego narodu, naszego ludu, abyśmy tak wspólnie i zgodnie pracując, nie potrzebowali się kłócić przynajmniej na tych polach pracy narodowej i publicznej, na których wspólnie coś

dobrego i pożytecznego dla narodu naszego zdziałać możemy.

Ja od lat 20 wołałem do szlachty naszej: Stańcie na czele „narodu“ a dziś zmienię trochę ten mój apel do was. Nie chcieliście stanąć na czele narodu i prowadzić nasz lud, idźcie teraz z nami, i prowadźmy wspólnie nasz lud i starajmy się wspólnie o jego dobro. Bądźcie pewni, że lud ten widząc naszą wolę dobrą, nasze dobre serce i chęć dobrą, z pewnością z wdzięcznością i pełnym zaufaniem odniesie się do nas będzie. W ten sposób dzielnie i wspólnie pracując, potrafimy dźwignąć nasz lud i nasz kraj z tej nędzy, w której się obecnie znajduje a przygotować lepszą przyszłość wspólnej Matce Ojczyźnie. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Do głosu zapisany p. Kozłowski. Udzielam mu głosu.

P. Kozłowski. Wysoka Izbo! Mając polecenie dać wyraz zapatrywaniu Klubu autonomistów, a otrzymując głos w tak późnym stadium dyskusji budżetowej, znajduję się w trudnym położeniu; rzeczą jest naturalną bowiem, że przemówienie moje pod koniec dyskusji nie będzie miało charakteru programowego, ale przeważnie polemiczny, że więc poszczególne jej części mieć będą naturę czysto indywidualną; stąd też nie wiem, czy we wszystkich częściach mego przemówienia będę wiernym tłumaczem myśli klubu, do którego mam zaszczyt należeć.

Zaczynam od przeglądu mów wygłoszonych przez moich przedmówców, a więc przedewszystkiem od mowy pierwszego mowcy przeciwko budżetowi, P. Korola.

Przemówienie jego składa się z dwóch części: Jedna część polityczna, a druga anegdotyczna.

A lubo wcale nie zaprzeczam! ważności zagadnieniu, skąd Mordko Gris sprowadza napoje słodzone, ani też pomszczonej rzekomym przez Starostwo obrazy pani wójtowej, ograniczę się tylko do części politycznej przemówienia Szanownego Posła Korola.

Z radością stwierdzić muszę, że w porównaniu z pierwszą przemową Szan. Posła Korola, w tej Wysokiej Izbie w dyskusji o internacie Zmartwychwstańców, mowa wczorajsza była co do formy o wiele spokojniejszą i o wiele bardziej umiarkowaną.

Szanowny Poseł Korol mówił kilkakrotnie o bratnim narodzie i wyciągnął rękę do zgody, ale niechaj mi będzie wolno, przyjmując do wiadomości to pragnienie zgody Szan. Posła, postawić jeden warunek w formie prośby, ażeby Szan. Poseł był łaskaw słowa

zgody o bratnim narodzie powtórzyć także na tych zgromadzeniach, na których mowcy ruscy każą nam emigrować z naszego kraju i opuścić granice Galicyi.

Z żalem jednakowoż stwierdzić muszę, że w tej samej mowie, w której Szanowny Poseł mówił o zgodzie z bratnim narodem, użył porównania, które musiało osłabić wrażenie całego u wstępu tylko pojedynczego przemówienia.

Poseł Korol porównał bowiem stosunki Rusinów w Galicyi do ciężkiego położenia, w jakim się znajdują Polacy w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i na Szląsku, a uczynił to w ciągu mowy, wśród której JE. ks. metropolita ruski Szeptycki przewodniczył tej Izbie.

Był więc znak widomy tej różnicy położenia Polaków w Poznańskiem a Rusinów w Galicyi.

Tem niesprawiedliwem i drażniącym porównaniem zatarł Szanowny Poseł Korol korzystne wrażenie, jakie na nas wszystkich zrobiło godne zachowanie się posłów ruskich wówczas, gdy w sprawie wrześnińskiej składał deklarację ks. Czartoryski.

Ciągnie się też jak nić czerwono przez mowę Szan. Posła Korola i innych mowców ruskich twierdzenie, jakobyśmy Polacy dążyli do wynarodowienia Rusinów. Polacy ani chcą ani mogą Rusinów wynarodowić.

Nie chcą, bo od czasów Jadwigi i Jagiełły uważają za swoje zadanie łączyć, a nie dzielić, nie mogą wynarodowić, albowiem na Polakach w Poznańskiem i na Szląsku najlepszy dowód, że naród żywotny ani środkami politycznymi, ani administracyjnymi, ani też środkami na polu szkolnictwa wynarodowić się nie da, że też wszelkie starania w tym kierunku są zawsze bezskuteczne.

Wolno się też zapytać, jakie dowody przytoczył Poseł Korol na poparcie twierdzenia, jakoby Polacy dążyli do wynarodowienia Rusinów?

Otóż n. p. miało być dowodem, że 2 Rusinów wzięło udział w wycieczce do Krakowa, i w tym tak błahym fakcie widziano chęć oderwania ich od narodowości.

Gdy dwadzieścia kilka lat temu udałem się na Ukrainę, na tę Ukrainę, która mlekiem dum i mlekiem kwiecica karmiła naszego Bohdana Zaleskiego, na te ukraińskie stepy, po których brzmiały pieśni Tymka Padury, z wielkim pietyzmem oglądałem pamiątki ruskiego narodu, a przede wszystkim pamiątki wielkiego dzieła Unii. A czyniąc to nie miałem wcale uczucia, jakobym się przez

to miał sprzeniewierzyć polskiej narodowości. (Brawo! Brawo!)

Skarzył się Szan. P. Korol, jakobyśmy skłaniali Rusinów w domu i w towarzystwie mówić po polsku.

Gdy przed kilkoma laty prowadząc Kółko rolnicze i stykając się z właścicielami ruskiej narodowości, przemawiałem do nich po rusku, nigdy nie myślałem, że przemawiając do nich po rusku, staję na czele propagandy antypolskiej.

Powiada dalej P. Korol: Stawiacie kościoły na Rusi, aby nas wynarodowić, aby nas oderwać od naszego obrządku.

Otóż tak proszę Panów nie jest.

Oderwać Rusinów od ich obrządku nie jest możliwem, bo obowiązuje konkordya, a potem nie Polacy Rusinów ale Rusini Polaków odrywają od rzymsko-katolickiego obrządku i to w sposób bezprawny z pogwałceniem konkordyi.

Mogę pod tym względem powołać się na świadectwo Najprzewielebniejszego Biskupa Soleskiego, że właśnie w miejscowościach gdzie brak kościoła obrządku rzymsko-kat., duchowni grecko-katolickiego obrządku zapisują dzieci obrządku rzymsko-katolickiego często bez wiedzy rodziców przy chrzcie św. na obrządek ruski. Znam niektóre wsie, które za czasów mego dzieciństwa składały się prawie wyłącznie z ludności rzymsko-katolickiej, a w których wskutek dowolności greckiego duchowieństwa przy chrzcie św. teraz przeważa ludność grecko-katolickiego obrządku. Pod tym względem my prędzej możemy mieć żal do was.

Mówicie Panowie, że rzymsko-katolickie kaplice i kościoły we wschodniej części kraju uwłaczają ruskiej narodowości.

Moi Panowie! U stóp Wawelu w Krakowie jest cerkiew i nikt nie uskarża się na to, że tam w samym sercu Polskości jest i cerkiew ruska. Przeciwnie wszyscy szanują tę cerkiew jako zabytek lepszej przeszłości, bo w Krakowie jest dość miejsca i dla Wawelu i dla cerkwi. Tak samo jak i we wschodniej Galicyi dość miejsca dla cerkwi i dla kościoła, których słudzy razem w zgodzie i harmonii wznosić w nich powinni modlitwy ku większej chwale Bożej i wymodlić dla nas te łaski, z których płynie miłość i zgoda.

Mówicie Panowie, że chcemy oderwać Rusinów od ich narodu, że chcemy im dyktować prawa. Tego nie widzę i nie pragnę, przeciwnie uznaję prawo każdego ojca, do wychowania dzieci w swoim własnym języku.

Do tego jednak mają Rusini w Galicyi dość sposobności i w szkołach ludowych i średnich i na uniwersytecie, niejedna narodowość słowiańska w Austrii może im też pozazdrościć.

Zdaje mi się, że fakta te udowadniają, że wynaradawiać Polacy nikogo nie chcą, Polacy pragną na tej ziemi zachować jedynie tylko status quo pod względem narodowym a to jest ich prawem, albowiem oni w obronie tej ziemi lali swą krew i gdybyśmy dziś przyszli do tych kurhanów, które się wznoszą na jarach Podola, a w których spoczywa tak znaczna liczba poległych śmiercią walczących polskich husarzy i gdybyśmy się zapytali tych kurhanów, to powiedziałyby nam: „To jest nasza ziemia! To jest ziemia, na której w zgodnej pracy pomieścić się wygodnie mogą Polacy i Rusini“, powiedziałyby głosy z tych kurhanów: „tak jak dawniej razem z mieczem w rękę broniliśmy tej ziemi przed Turkami i Tatarami, tak teraz jest obowiązkiem naszym i to obowiązkiem wspólnym w pracy pokojowej bronić cywilizacji zachodniej i posłuszeństwa dla Rzymu przed temi pokusami, któremi częstuje nas Wschód“. A głosy odzywające się z kurhanów powiedziałyby nam te słowa, które tu w tym Sejmie wśród jednomyślnego niemal z naszej strony uznania wyrzekł ks. biskup Pełesz: *Concordia res parvae crescunt, discordia maximae dilabantur*.

Że ten apel należy wystosować do obydwóch stron, to jest rzecz naturalna i dlatego w krótkich zarysach naszkicować będę się starał genezę obecnego stosunku Rusinów do Polaków.

Nie będę szczegółowo mówił o ostatnich wiekach Rzeczypospolitej, lubo zupełnie lojalnie zaznaczam, że w ostatnich wiekach bytu Rzeczypospolitej niejednen może popełnione błąd wobec Rusinów, były to czasy powszechnego politycznego upadku, czasy upadku, w których niestety nietylko wobec Rusinów ale także i w całej polityce polskiej błędów nie brakło, a skutki ich nietylko Rusi, ale także i Polsce bardzo dotkliwie dały się uczuć.

Podczas konfederacji radomskiej i barskiej agitatorowie obcego mocarstwa starali się, wysuwając sprawę dysydenów, pod tym pozorem oderwać Rusinów od Unii i podburzyć ich przeciw Polsce. Podczas rozbioru podburzały ich wojska rosyjskie, a i po rozbiorze Pergen, pierwszy austriacki gubernator w Galicyi, pisze w raportach swoich, że agitacja rosyjska pomiędzy Rusinami zwraca się nietylko przeciw Polsce, ale i przeciw Austrii.

Metropolity Szeptyckiego w wieku XVIII., który był *persona gratissima* w War-

szawie, Pergen głównie dlatego nie lubił, że Metropolita pragnął zgody między Polakami a Rusinami.

Mógłbym też Szan. Panom przedłożyć cały szereg aktów z archiwum Ministerium wyznań i oświaty w Wiedniu, które wykazują, że właśnie ruskie duchowieństwo, ruscyscy biskupi w 18 wieku i na początku 19 skarzyli się na ucisk biurokracyi austriackiej i twierdzili, że w Polsce było im daleko lepiej.

Że zaś austriacki ucisk zbliżał Rusinów do Polaków, na to obok wielu innych mogę przytoczyć przykład chlubnej działalności grecko-katolickiego Biskupa chełmskiego, a następnie przemyskiego ks. Ryły, którego pamięć dotychczas żyje w diecezyi przemyskiej. Biskup Ryło dawał nam w chwili naszych nieszczęść narodowych słowem i czynem jak najdalej idące dowody współczucia. Przemawiał też za zrównaniem obu kalendarzy i wykazywał że odrębność greckiego obrządku i narodowości ruskiej, wskutek tego żadnego uszczerbku nie poniesie.

W czasach ucisku na początku tego wieku jeden tylko fałszywy ton się odzywa. Gdy przyszedł rok dziewiąty, w chwili, kiedy się tu spodziewano wolności, kiedy wojska napoleońskie zajęły Lwów, zachowanie się ówczesnego metropolity ruskiego, wśród powszechnego wówczas entuzjazmu, Polaków bardzo nie mile dotknęło.

Później znowu ucisk i znowu spokój i znowu różnice wyrównane.

Nadchodzi rok 1848 i jadą Polacy i Rusini razem na kongres do Pragi, i staje w Pradze przy współdziałaniu innych słowiańskich narodowości kompromis i obie strony zobowiązują wspólnie i zgodnie bronić tego kraju i obydwóch w nim mieszkających narodowości i postanawiają zarazem ręką w rękę bronić wolności przeciw despotyzmowi.

I cóż się stało po powrocie do domu? Przywódcy ruscyscy przyjeżdżają do Lwowa i zamiast bronić wolności idą kłaniać się do Stadyona, który ich podżega przeciw Polakom. I usłuchali Stadyona i zerwali kompromis i stanęli po stronie despotyzmu i ucisku, a za skutki jakie stąd wynikły, niech Rusini obwiniają nie nas, ale Stadyona, niech za to dziękują tym Rusinom, którzy szli na rękę Stadyonowi.

Gdy zaś w r. 1861 zajaśniał ponownie ułudny z początku brzask pozornych jedynie tylko w pierwszych latach konstitu-

cyjnych swobód, Polacy znowu szukali zgody z Rusinami.

W domu u śp. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego przywódcy polscy i ruscy zawarli znowu kompromis, Polacy zobowiązali się nie przeszkadzać Rusinom, wejść do Rady Państwa i sprawy ich traktować pojednawczo, Rusini zobowiązali się we Wiedniu nie występować przeciw autonomii Galicyi, a różnice zdań z Polakami wyrównywać w domu.

Protokół tego kompromisu przechowany jest w archiwum w Krasiczynie. Pomimo zawartego układu jednak jeden z tych przewodców ruskich, którzy kompromis zawarli, ówczesny Metropolita Litwinowicz, wystąpił w Radzie Państwa przeciw autonomii Galicyi i nie pomijał żadnej sposobności, aby Polaków we Wiedniu znieważać i ohydzić. I znów kompromis zerwany przez Rusinów. Potem mimoto trzecia próba w r. 1867, w którym Ławrowski szczerze, serdecznie i bardzo gorąco ugody pragnął i punktacye były już za sprawą hr. Gołuchowskiego przyjęte; własne ruskie stronnictwo opuściło jednak Ławrowskiego, a gorzki ten zawód i boleść z powodu niedotrzymania słowa tego prawego człowieka, tego tak zasłużonego, tak pełnego zapału dla swej narodowości Rusina, tego prawdziwego ruskiego męża stanu i tak wybitnego polityka, za prędko zaprowadziły do grobu; walka zaś, która się z powodu niedotrzymania obietnic wywiązała, nie była korzystną ani dla Rusinów ani dla Polaków.

Mimo smutnych doświadczeń próbowaliśmy znowu zgody. W r. 1890 poseł Madeyski sformułował jej warunki, w ustach posłów Teliszewskiego i Romańczuka zabrzmiąły pojednawcze akordy, poseł Teliszewski zaznaczył, że mamy wspólny grunt pod nogami i wspólnych wrogów, a rząd krajowy obiecał poprzeć dążenia do wspólnego pożycia Polaków i Rusinów i do łącznej pracy.

Zdawało się też, że jest z obydwóch stron tacitus consensus na te warunki zgody. Cóż kiedy ten, od którego się tego najmniej spodziewano tj. p. Romańczuk wkrótce myśl tej ugody opuścił. Mimoto były marszałek krajowy JE. Stanisław hr. Badeni tę myśl ugody podjął w nadziei, że będzie ona dla przyszłości kraju naszego niepotrzebnych sporów ukojeniem.

Krzewił on z wielką pieczołowitością tę latorośl zgody, zasłaniał ją przed mroźnym wiatrem i starał się jej nasienie coraz bardziej rozsiewać.

I pomimo, że wielka część opinii polskiej sprzeciwiała się temu, daliśmy wbrew zdaniu Rady powiatowej w Tarnopolu gimnazjum w Tarnopolu, a pomimo szczupłej liczby

Rusinów, która się do niego zapisać miała, także i gimnazjum w Kołomyi. Chcieliśmy bowiem dać Rusinom zadatek zgody.

I z jakim skutkiem? Zamiast dopomóc do zgody, urządziliście zniecka secesyę ze Sejmu i to bez wiedzy marszałka, który był Waszym najlepszym przyjacielem. A co w tej secesyi szczególnie nas dotknęło, to właśnie udział tych ludzi, którzy byli pieśczonekiem i Koła i Sejmu, pamiętaliśmy bowiem o tem, że posłowie ci podnosili w delegacyjnych ucisk Rusinów przez rząd rosyjski na Ukrainie.

A nie zaprzeczając tym mężom pewnych zasług, nie mogę zapomnieć, że wdzięczność za nie secesyą znacznie osłabili. Nie mówię tego wcale dla drażnienia, ani dla wymówek, bo ja pragnę nie rozgoryczenia ale pojednania.

Dziwię się tylko, że panowie nam go nie ułatwicie! Dziwię się, że Panowie mieszcząc tak blisko nas na jednej z nami ziemi, nas nie znacie i nie uderzacie w to, co w dziejach naszych porzobiorowych było naszą może największą słabą stroną.

Wielki historyk polski i najszanowniejszy, najukochańszy mój profesor, Szujski, koło nazwiska którego nie mogę przejść, nie uchylając czoła, słusznie mówił, że naród polski jest zapalny jak dynamit, wrażliwy jak kobieta, że chwytą dźwięki z powietrza tak, jak arfa.

I mieliśmy nieraz przykłady, że ten polityczny idealizm obcem uciskiem w dusznej atmosferze przytłumiony, gwałtownie szukając odpływu, wcielał się w kwestyę ruską. A wówczas Wy moi Panowie zamiast nas do politycznego idealizmu zachęcać, staraliście się rozwiązać nasze marzenia i utrudnialiście dążenie do zgody najlepszym waszym przyjaciołom, co gorzej, osłabialiście waszem postępowaniem zwolenników waszych w naszym gronie, popełnialiście błędy ze stanowiska waszego własnego interesu i sami szkodziliście wprowadzeniu w życie żądań waszych, kładąc im w drogę ciągłe przeszkody,

I teraz znowu jest na porządku dziennym kwestya gimnazjum ruskiego w Stanisławowie. Kwestya na pozór drobna, bo ostatecznie, jak wiemy wszyscy, jest stagnacya w zakładaniu szkół z powodu braku sił nauczycielskich i z tego powodu ani Polacy ani Rusini w ostatnich latach żadnego gimnazjum nie otrzymali. Więc gdybyśmy nawet uchwalili tę rezolucyę do rządu o założenie ruskiego gimnazjum, to spotkaliibyśmy się potem z zarzutem nieszczerości, powiedziano by, że Polacy uchwalili tę rezolucyę w sprawie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie mimo tego, a może właśnie dlatego, że wykonanie tej

rezolucji jest niemożliwe, że zaś potem Polacy wpływem swoim dokonali tego, iż rezolucya nie została wykonaną. Uważamy też za obowiązek lojalności stanąć na realnem stanowisku, a nie obudzać nadziei, która obecnie nie z powodów politycznych bynajmniej, ale ze względu na brak nauczycieli musiałaby was zawieść.

A dalej przypominam, że sposób w jaki komisya szkolna tę sprawę załatwiała nie jest przecież ostatniem słowem w tej sprawie, nie przesądza też wcale w kierunku negatywnym kwestyi gimnazjum, tylko odracza ją aż do chwili, w której będzie więcej nauczycieli. Wskazać zresztą mogę, że z naszej strony były często wnioski dążące do utrakwizmu w szkołach, a że wnioski te w społeczeństwie ruskim nie cieszyły się odpowiednim poparciem.

P. Korol mówił także o wyborach. Proszę Panów wybory to w życiu narodów chwila anormalna, która ma pewien gorączkowy i wybuchowy charakter, ale jeżeli p. Korol niesłusznie twierdził, że posłów z tej strony Izby mianują starostwa, to, to jabym także mógł z większą słusnością na to odpowiedzieć, że wielu posłów z tamtej strony Izby mianuje nie wolna wola wyborców, ale groźby terrorystycznych agitatorów, którzy nie wahają się nawet nadużywać ambony do celów politycznych.

Powiedziano także, że dzienniki polskie podburzają nienawiść Polaków przeciwko Rusinom.

Proszę Panów mam tu pod ręką broszurkę ruską, którą w tysiącach egzemplarzy podczas wyborów rozrzucono między lud rurski. Ani tytułu ani treści tej broszury tu przytoczyć nie mogę, bo popadłbym w kolizyę z łaską marszałkowską, każdemu jednak mogę ją pokazać i zaznajomić go z jej treścią; to co tu mówię nie jest okrzykiem „Polizei“, nie zwykłem bowiem policyi ani cenzury wołać na pomoc, stwierdzić jednak muszę, że gdyby Polacy tego rodzaju broszurę wydali przeciw Rusinom, to Rusini z pewnością by zapytali się: A gdzie jest władza? Z pewnością też fakt, że podobny głos nienawiści rozchodzić się może, poczytaliby za dowód narodowej stronniczości władzy.

W treść więc tej broszury tutaj wnikać nie mogę, proszę jednak p. Korola aby był łaskaw prywatnie zemną w tej sprawie się porozumieć i wdzięczny mu będę, jeżeli mi da sposobność przedłożenia mu faktów dowodzących nienawistnej agitacji wyborczej, groźb i terroryzmu ze strony Rusinów podczas wyborów.

Mam tutaj (pokazuje duży fascykuł) materyał, którym gotów jestem p. Korolowi

służyć a pod względem tendencji ludowych publikacyi ruskich może posel Korol znaleźć objaśnienia w sprawozdaniu czynności Dep. II. Wydziału krajowego o Proświcie.

Dalszy zarzut, że rząd i większość sejmowa usunęli Rusinów z lwowskiej Rady miejskiej, upada sam z siebie, bo przecież na wybory do Rady miejskiej ani Rząd ani większość Sejmu nie miała żadnego wpływu.

Zarzucaliście nam Panowie, że sesye Sejmowe są za krótkie i że Sejm wszystkich wyborów nie sprawdził. Z zarzutem co do krótkości sesyi sejmowych, moi Panowie, zwróćcie się do Rządu, a wówczas was poprzemy.

Fakt krótkości obrad Sejmu tru. no jednak oderwać od jego przyczyny, a głównym powodem opóźnienia Sejmu było przeciąganie obrad Rady państwa przez pewne niespokojne żywioły za pomocą wniosków naglących.

Jakkolwiek lojalnie przyznaję że Rusini jeden z wniosków naglących usunęli z obrad Rady państwa, to jednak nie może ani posłom ruskim ani posłom polskim do Koła polskiego nie należącym oszczędzić zarzutu, że wpływem swoim wspierali tych, którzy dopomagali do przewlekania obrad. Tego żałować należy, to doprowadziło bowiem do tych oplakanych stosunków w Radzie państwa o których mówił w swej znakomitej mowie prof. Milewski i do tej polityki półśrodków i niezbyt wielkiej wybredności w ich wyborze.

Że pragnąc zatrudnić parlament realną pracą i przyczynić się do jego uspokojenia, przedłożono mu inwestycye, w tem niewidzę nic złego. Austrya była w porównaniu do państw tak dłuگو na polu dróg wodnych ekonomicznie zaniedbaną, że pewne wyrównanie nastąpić musiało. W czem jednakże widzę złe, to w tolerancyi akcji rozkładowej, w pośrednim poparciu hasła „Los von Rom“, w tem że pastorowie protestancy, którzy zajmują stanowisko płatne w Niemczech, otrzymywali tutaj prawa obywatelstwa, że otrzymywali mimoto płace z Niemiec i pomimo przesiedlenia się do Austryi zastrzegli sobie powrót do stanowisk w protestanckiej hierarchii niemieckiej.

W sprawozdaniach swoich w Niemczech podnosili że cel ich nie jest wyłącznie wyznaniowym, ale że jest w Austryi a także i w Galicyi w wielkiej części politycznym. Muszę to z ubolewaniem wyrazić, tem bardziej, że i w naszym kraju tego rodzaju obcych i przez zagraniczne fundusze wspieranych protestanckich duchownych zatrudniano a o ile nie widzę u nas niebezpieczeństwa germanizacyi, o tyle widzę niebezpieczeństwo dla religijnego i narodowego pokoju.

Przybycie wszechniemców do Galicji i wspieranie ich pieniędzmi wszechniemcami może podrażnić ludność. Najlepszym zaś dowodem, że chodzi o cele nietylko wyznaniowe, ale polityczne, jest subwencja jaką na cele propagandy politycznej w Austrii dała łoża masońska w Lipsku, któraby przecież na cele polityczne nie dała ani grosza, której też przyświecało hasło: „Delenda est Austria“.

Prezydenta Kőrbera uważam za człowieka bardzo rozumnego i zręcznego, ale jest jego błędem, że chce spokoju za każdą cenę i że oportunizm przenosi ze sfery środków w której jest miejsce do sfery zasad, z której oportunizm stanowczo wykluczyć należy.

Tego rodzaju kokietowanie z akcją, rozkładową i nadawanie praw obywatelstwa austriackiego antypaństwowym agitatorom osłabia podstawy państwa i prowadzi do polityki z hasłem „Après nous le déluge“.

W późniejszym toku swego znakomitego przemówienia szanowny p. Milewski zwrócił się do administracji państwowej i wystosował szczery i serdeczny apel do JE. p. Namiestnika z prośbą o przyspieszenie działania władz administracyjnych.

Życzliwego stanowiska, które klub nasz względem JE. p. Namiestnika zajmuje, określać zdaje mi się nie potrzeba, jest ono bowiem ogólnie znanem, a starsi członkowie klubu, którzy wspólnej pracy z JE. p. Namiestnikiem tyle już lat w parlamencie i w Sejmie razem się oddawali, mieli sposobność poznać Jego gorący patryotyzm, subtelne uczucie taktu, niepospolitą wiedzę i poczucie obowiązku.

Mieli też sposobność przyklasnąć reformie, którą JE. jako poseł do Rady Państwa zainicjował w sprawie zniżenia należitości przy przenoszeniu włościńskiej własności gruntowej; można tylko żałować że JE. Pana Namiestnika w Radzie państwa ubyło, że pozostawił w niej wielką lukę i że dalszego jego wniosku dążącego do obostrzenia przepisów przeciwko lichwie głównie z powodu obstrukcji Rada państwa dotychczas nie uchwaliła.

Wypełniam też uchwałę klubu autonomistów, wypowiadając JE. Namiestnikowi najgorętszą sympatię i szczerą życzliwość (brawa i oklaski) a to stanowisko nie staje wcale w sprzeczności ze stanowiskiem zajętem przez mówców z dwóch innych klubów prawicy, ani też przez mówcę lewicy, w mowach tych bowiem nie wyrażono żadnej wątpliwości co do obywatelskiego charakteru JE. Pana Namiestnika. Przeciwnie dwaj pierwsi mówcy wyraźnie zaznaczyli charakter obywatelski

JE. i uznali jego najszlachetniejsze zamiary, żądali tylko, co żądać było ich prawem, aby ten obywatelski charakter J. E. Pana Namiestnika w wyższym stopniu udzielał się niektórym podwładnym organom. Przemówienie dzisiejsze JE. daje o jeden argument więcej, że JE. ujemne strony administracji widzi, że je przyznaje i pragnie je usunąć, że tętno jego serca jest dla ludności kraju wogóle, a szczególnie dla włościńców żywe i gorące, a stanowisko w sprawie rewizji patentu z r. 1854 wolnomyślne i szerokie.

Podkreślam słowa JE. Pana Namiestnika, że urzędnicy są dla kraju, a nie kraj dla urzędników i mam też nadzieję, że urzędnicy więcej niż dotychczas pójdą za temi słowy, że po powiatach więcej dodatnich owoców ich pracy na tem polu zobaczymy. Jeżeli krytyka administracji naturalnie w rozumnym i dodatnim znaczeniu tego słowa jest prawem każdego posła, a nawet jego obowiązkiem, to natomiast ten zgryźliwy i złośliwy ton uwag, jakie uczynił p. Stapiński, jest raczej karykaturą krytyki, aniżeli krytyką. Tego rodzaju namiętna pseudokrytyka jest jedynie w stanie tym, którzy chcą przedmiotowo krytykować administracją kraju, a przemawiają po posle Stapińskim utrudnić zadanie; brak również miary w tych posępnych obrazach administracji jakie roztoczył p. Rotter i brak przedmiotowości w skargach generalnego mówcy przeciw budżetowi księdza Stojalowskiego. Tego rodzaju krytyka zamiast się przyczynić do usunięcia złego i wskazać jego przyczyny, jedynie tylko brakiem miary zraża organa administracji i wzbudza w nich przekonanie, że żądaniom posłów wogóle dogodzić nie można.

A jako klasyczny przykład nieprawdopodobnego uzasadnienia tej krytyki podniosę, że poseł Stapiński mówił, iż jeden starosta zabił człowieka oczyma.

Proszę Panów, gdyby tak można niezyczliwymi oczami zabijać, to ile razy poseł Stapiński patrzył się w tę stronę Izby, to wielu z nas byłoby już dawno padło trupem, a ja pierwszy (wesołość), bo się życzliwie na nas nie patrzy. Tego sam nie zaprzeczy.

O ile p. Rotter był w błędzie, mówiąc, że przyczyna stron ujemnych administracji leży w osoaach, o tyle zgadzam się z p. Rutowskim, że błędów należy szukać w systemie. Było to nieszczęściem naszego kraju, że zamiast szukać wzorów administracji w Kongresowem Królestwie i W. Ks. Warszawskiem, albo w praktycznej Anglii, my naszą administrację wykroiliśmy według patronu niemieckiego, którego cechą jest dużo pisać a mało rządzić. Kierowano się zasadą quod non est in actis non est in mundo i na polskiej złotej

wolności zaszczerpiono niemiecką biurokracją, wprowadzając ślepo, żywcem i mechanicznie paragrafy w życie, bez względu na przedmiot i skutek zastosowania i bez konfrontowania tychże paragrafów z duchem i celem ustawy, którym jest dobro publiczne.

To zaznaczywszy, przechodzę do żądań praktycznych i zwracam się z prośbą do JE. p. Namiestnika i JE. Marszałka o ciągłość ustnego porozumienia pomiędzy Namiestnictwem a Wydziałem krajowym. Wszak z gmachu sejmowego do gmachu namiestnictwa droga nie daleka, a pisać noty w każdej sprawie jest pracą zupełnie niepotrzebną i załatwienie rzeczy odlekającą.

Owóż prosiłbym JE. p. Namiestnika i JE. p. Marszałka, aby zechcieli zwoływać gremium radców z Namiestnictwa i Wydziału krajowego na wspólne peryodyczne konferencye w poszczególnych sprawach. Gdzie istnieje zdrowy dualizm, tam tego rodzaju praktykę przyjęto; mogą więc ci dwaj dostojnicy także i na podstawie obecnych ustaw przyczynić się do usunięcia tych ujemnych stron, które kładą na karb dualizmu, a które przy obustronnej dobrej woli dadzą się bez zmiany ustaw usunąć.

Mówiono tu przedemną o wykonywaniu ustaw; nie myślę też pod tym względem zaprzeczać trudności, jakie nastęrcza wielka mnogość ustaw i wielkie rozgałęzienie ich przedmiotów.

Jakkolwiek niektóre ustawy jako ustawa o tępieniu ostów i kianiaki zbyt wielkiej pracy administracyi dotychczas nie dawały, rozgałęzienie przedmiotów jest wielkie, a potrzeba specjalizowania praktycznej wiedzy u urzędników wzrasta. Muszę też stwierdzić, że starania o powiększenie etatu urzędników Namiestnictwa ciągle czyni, ale nieubłagany minister finansów stale etat kreśli.

Dalsze żądanie moje odnosi się co do lustracyi. Jak się one odbywają, niewiem, bo i mnieby Pan Namiestnik jako lustratora nie uznał, ale pragnąłbym aby nie ograniczały się do stwierdzenia liczby exhibitów w protokole podawczym i expedycie i do rewizyi „kawałków“, ale żeby urzędnicy, którzy lustracye odbywają, szukali zetknięcia z ludnością i badali, czy ludność w działaniu władzy znajduje w uprawnionych swoich interesach poparcie. Gdzie są uzasadnione powody do niezadowolnienia, tam powinna nastąpić sanacja, tam zaś gdzie zaś niezadowolnienie jest jedynie tylko wynikiem ignorantia juris, która za ustawę czyni urzędnika odpowiedzialnym, tam jest zadaniem i lustratorów i urzędników wytłumaczyć to ludności.

A teraz kilka zasadniczych reminiscencyi o stosunku Polaków do władzy w ogóle.

W Polsce bywały Sejmy, na których z wielkim uszczerbkiem dla celów państwa panowała opozycja przeciwko królowi, przeciwko wzmocnieniu administracyjnej jurysdykcji władz i przeciwko wydatkom na wojsko i na cele ekonomiczne, co doprowadziło do bardzo smutnych następstw, ruch jednak pod tym względem był falujący, lubowaliśmy się bowiem w ostatecznościach; po liberum veto następowały też nieme Sejmy, a po wybrykach opozycji czasy apatyi, w których posłowie zajmowali się lokalnymi sprawami, a o państwie i o zadaniach rządu i gospodarstwa społecznego nietylko wcale nie myśleli, ale jeszcze mówili: „Po co nam sobie nad tem łamać głowę, kiedy król i władze dzierzące jurysdykcją o tem myślą“. I dodawano te, lenistwo i niedołęstwo pokrywające słowa: „ja na to nie poradzę, a zresztą jakoś to będzie“.

Każda ostateczność jest złą moi Panowie! Złym jest brak miary w opozycji, gorszą może jeszcze bezmyślność i apatya. Wszak władza zasługuje na poparcie społeczeństwa, ale społeczeństwo powinno mieć wpływ i władza na władzę powinna się liczyć z tem, co w prądach społeczeństwa jest zdrowem. Dla tego bardzo dalecy od bizantyzmu, od oczadzania organów władzy nieuzasadnionem pochlebstwem, albo też od przemilczenia ujemnych stron naszej administracyi, jesteśmy równie dalecy od opozycji i negacyi, a szczerze i życzliwie usposobieni dla JE. P. Namiestnika, życzymy mu, aby w dalszem życiu udało mu się to, co się w krótkim przeciągu czasu udało Wielopolskiemu w Królestwie, a mianowicie wytworzenie w Galicyi szkoły administracyjnej za pomocą odpowiedniego doboru sił urzędniczych i bezpośredniego na nie wpływu.

Zaznaczyć muszę, że Galicya odczuwa brak takiej szkoły; a nawet polityczni przeciwnicy margrabiego przyznali mu równie zasługi na polu administracyjnym jak Gołuchowskiemu w Galicyi, który kruszył wszystkie przeszkody na swej drodze.

Jako przyjaciele JE. P. Namiestnika jesteśmy pewni, że starając się o wytworzenie takiej szkoły administracyjnej i pracując nad jej wyrobieniem, postawi sobie w Galicyi pomnik swoich niepospolitych zdolności, które mu wszyscy przyznają.

Po mowie p. Milewskiego w której było tyle polotu i tyle politycznej mądrości, tyle poezyi, a zarazem tyle prawdy — i po przestrodze, że w obecnej tak ciężkiej chwili w przeciwieństwie do tego, co się dzieje w „Ojcu zadżumionych“ w którym

„Boleść zamiast łączyć,
Poczyna pewne jady w sercach sączyć“,

nieszczęście powinno nas skupiać i jednaczyć, myślałem że na wskrós patryotyzmem natchniona mowa podziąła także i na posła Stapińskiego i że jak „pryskają nieczułe lody“ w „Odzie do młodości“ tak też i w jego duszy nad urazami stronniczymi weźmie przynajmniej chwilowo górę wyższa myśl narodowa i że w jego sercu zadrga to, co podczas mowy p. Milewskiego drgało w piersiach nas wszystkich. „Marzyłem cudnie — srodze mię zbudzono“ — i przypomniwały mi się słowa księdza Robaka z Pana Tadeusza:

„To gdy Napoleon Litwie wolność niesie,
Gdy świat drży cały, to ty myślisz z pro-
[cesie“.

Dzisiaj kiedy nikt wolności Polsce nie niesie, a nie brak takich, którzy na tę odrobinę swobód, jaką mamy, czyhają dzisiaj po przepelnionej miłością mowie p. Milewskiego p. Stapiński ani na jedno słowo miłości zdobyć się nie zdołał.

Walczyliśmy tu często z szanownym p. Bojką i może jeszcze walczyć będziemy. P. Bojko mówił wiele bardzo rzeczy niesprawiedliwych i przykrych, ale mówił je z pewnym zapałem i z temperamentem i walcząc z nim, urazy pisaliśmy na piasku, bo, pod tymi zarzutami czuliśmy pewną szczerą błędność i pamiętaliśmy o słowach poety „miej serce i patrzaj w serce“.

A gdy p. Bojko przebrał miarę w zarzutach, przejmowaliśmy się radą autora Trzech Psalmów w Niedokończonym Poe-macie: „przebaczaj im w duchu i kochaj ich w czynach“.

W mowie p. Stapińskiego jednak zapału dostrzedz nie mogliśmy i widzieliśmy tylko namiętność.

P. Stapiński powiedział jednak, że nam musi dać lekcję politycznego rozumu i do tego chłodnego politycznego rozumu się odwołał.

Pytam się, czy jest to dowodem tego politycznego rozumu, ażeby wówczas, gdy burza nadciąga i kiedy pod grozą tej burzy, ptaki, które dawno z gniazd wyleciały do tych gniazd wracają, żeby wówczas kiedy cały szereg ludzi wpływowych w Europie stara się wzbudzać nieufność do Polaków, ażeby p. Stapiński właśnie w tej chwili zadanie swoje widział w tem, aby znaczenie i powagę jedynego Sejmu w którym brzmi polska mowa podkopywać?

P. ks. Stojalowski dał już wyraz tej myśli, że to jest jedyny sejm polski, a podczas jego mowy p. ks. Bochaczewski przerwał mu i dodał i „ruski“. Miło mi też, że szanowny poseł skonstatował, iż Sejm ten

jest jedynym parlamentem, w którym wolno mówić po rusku; choć nie brak bowiem Rusinów i poza granicami państwa, w żadnej innej reprezentacji ludu po rusku mówić nie wolno.

P. Stapiński był w ciągu swej mowy nieustannie niezadowolony.

Podnosił, że jeśli sprawy są nie załatwione to źle, ale jeśli która sprawa jak np. o biurach pracy, załatwiona to także źle, zaznaczył, że o Malborgu mówiliśmy za długo, ale gdybyśmy byli mówili krótko byłby powiedział, że sobie tę sprawę lekceważymy.

Wskazał również na to, że o polityce koła mówiono za długo, ale gdybyśmy byli mówili krótko, byłby powiedział, że nakłamy opozycji kaganiec i najważniejsze sprawy traktujemy pobieżnie.

P. Stapiński zdaje mi się zadowolnić się nie da i gdybyśmy nawet wszystkie jego wnioski uchwalili zawsze byłby niezadowolony bo w braku realnej podstawy do niezadowolenia wynajduje sobie zawsze podstawę fikcyjną. Mówił on n. p. o bezczynności Sejmu i jego próżniactwie. Moi Panowie! W tym Sejmie roi się od 8 rano do 12 w nocy jak w ulu, urzędnicy Wydziału krajowego, przeciążeni pracą, ośm drukarni drukuje referaty posłów i nie może ich na czas wygotować, a p. Stapiński oskarża nas o bezczynność.

Dalej przemawiał p. Stapiński przeciw tajemnicy; co do tego punktu w zasadzie zgadzam się z posłem Stapińskim i znajduję że jawność jest jednym z warunków szczerego konstytucjonalizmu a obok tego potężnym bodźcem publicznego działania, ale też i jawność, ma swoje granice w publicznym interesie.

Po katastrofie sedańskiej, po której Adam Potocki wypowiedział słowa, które się sprawdziły, że zimno będzie w Europie, zastanawiano się nad tem, dlaczego Niemcy zwyciężyli? Oto dlatego że Moltke był w posiadaniu planów Sztabu jeneralnego francuskiego, a to skutek francuskiego gadulstwa.

A przecież pewna strategia jest i w polityce potrzebna i nie można zawsze w obec przeciwnika grać z otwartymi kartami (głosy „słusznie“) dążenie do sparalizowania przeciwnika musi czasem górować nad chęcią uzyskania poparcia tych szerokich sfer, na których poparcie się liczy (Brawa).

Jeżeli teraz muszę się zebrać na całe panowanie, jakie radbym mieć nad sobą i starać się nie wyjść z równowagi, to z tego powodu, że trudno jest z chłodem traktować jeden z zarzutów p. Stapińskiego. P. Stapiński nam zasiadającym po prawej stronie tej Wys. Izby zarzucił, że nie kochamy ludu, że lud odpychamy, że my lud wykluczamy z

narodu, któżby to mógł uczynić? Przecież wszyscy wiedzą że lud jest częścią narodu i że naród z przeważnej części składa się z ludu a ktokolwiekby ten lud wykluczył z narodu, chybaby zwątpił w przyszłość narodu; muszę tu wobec zarzutów p. Stapińskiego zaznaczyć, że ani brzmienie mowy JE. p. Bobrzyńskiego, ani wyraźny i jasny komentarz który JE. p. Bobrzyński dał do swej mowy w faktycznem sprostowaniu zupełnie nie uprwaniły p. Stapińskiego do wyciągania z mowy JE. p. Bobrzyńskiego takich wniosków (Brawa).

A więc odpychaliśmy lud, a ja proszę p. Stapińskiego, aby mi pokazał w Europie wiele przykładów takich, jak u nas, gdzie w XVIII. wieku przed rewolucją francuską Wielhorski i Krukowiecki żądali złączenia ciężarów ludu, a tu ten manuskrypt Maurycyego Kraińskiego to jest historia zniesienia pańszczyzny w Galicyi. Nie Rząd który temu przeszkadzał, ale Kazimierz Krasicki i Maurycy Kraiński żądali zniesienia pańszczyzny, żądały tego te tak często i niesłusznie spotwarzane stany (Brawa). Gdzie są tego rodzaju przykłady czy u junkrów niemieckich gdzie wyjątkowe prawa der deutschen Standesherrn dotąd istnieją a gdzie za opodatkowanie ich dóbr podatkiem gruntowym państwo den Standesherrn zapłaciło osobną indemnizację, czy we Francyi przed rewolucją francuską; gdzie markiz bronił swego droit de corvée jak oka w głowie?

Takich przykładów, jak u nas, p. Stapiński w historii ostatniego wieku dużo nie znajdzie. Równamy ciężary szkolne, niezadowolone! przeprowadzamy dwie ustawy drogowe korzystne dla włościan i w myśl wniosków włościańskich, niezadowolone! wydajemy ustawę przeciw lichwie pierwszą w Austrii, niezadowolone! urządzamy kasy Rajfeisena aby uczynić lud niezawisłym od wyzysku — znowu niezadowolone! popieramy sprawę mieszkań robotniczych, niezadowolone! stwarzamy włości rentowe, znowu niezadowolone! Niestety jednak powód do niezadowolone!, a mianowicie pewne parti pris pod tym względem leży w usposobieniu niektórych posłów, a nie w rzeczy.

Dalej zarzucił nam p. Stapiński, że my miast nie kochamy. Niech mi wolno będzie wobec tego zarzutu wykazać, że p. Stapiński jest złym psychologiem. Pytam się, gdzie większa własność ziemska wysyła dzieci na naukę jak nie do miast? Pytam się, gdzie jest ten człowiek, któryby tego Krakowa, tej wszechnicy jagiellońskiej, gdzie spędził najpiękniejsze lata życia, i tego Lwowa, tego gmachu bernardyńskiego gimnazjum do którego się od dziecka przywiązał, a obok tego

miast powiatowych gdzie pracuje w Radzie powiatowej, gdzie jest ten obywatel ziemski, któryby ich nie kochał tak, jak kocha swą rodzinną wioskę? Miasta są rozsądnymi, światła cywilizacji i zdrowia a jeśli w nich będzie brać górę ten prąd, który się objawił w mowach szanownego posła Rutowskiego, jestem pewny, że te miasta nie będą wcale zarodnikami anarchicznych agitacji.

Powie p. Stapiński, że to są jedynie tylko uczuciowe, czułościowe dowody przywiązania. Otóż przejdę teraz do praktycznych dowodów. Pozwolę sobie podnieść, że zanim jeszcze z miast samych wyszła inicjatywa żądająca inwestycji dla Lwowa i Krakowa, wówczas kiedy się traktowała w Radzie państwa sprawa inwestycji wiedeńskich podniósł we Wiedniu potrzebę inwestycji lwowskich i krakowskich *horribile dictu*, poseł z większych posiadłości i wybrany przez większą własność; a interes Krakowa a mianowicie sprawę akcyzy i zwiększenia podatku domowego poruszyli także dwaj posłowie z większej posiadłości i ręka w rękę z posłami miejskimi, którzy w tych sprawach dali dowody energii i ruchliwości bronili tych spraw, posłowie innych kuryi, Koło Polskie postawiło też jednomyślnie sprawę inwestycji miejskich jako pierwszy i najważniejszy postulat.

Zaznaczając jednak, że posłowie z większej posiadłości gorliwie bronili spraw miejskich razem z posłami miast, podnieść zarazem muszę, że tak p. Romanowicz jako referent działu rolniczego w Wydziale kraj. jak p. Rutowski inicjatywą swoją daną w wielu kierunkach w celu podniesienia rolnictwa oddał (co z przyjemnością uznają) ludności rolniczej wielkie usługi i wogóle tu zaznaczyć można, że poseł nie jest posłem tej albo owej kuryi ale każdy jest posłem całego kraju (brawa) i jako taki zawsze występować powinien.

P. Stapiński się mieni demokratą. Może też zechce zastanowić się nad pytaniem na czem polega zdrowa demokracja? Oto na tem, aby wszystkie warstwy społeczne do pracy publicznej kojarzyć, aby jedna nad drugą się nie wynosiła, ale aby wszystkie w harmonii działały. Pytam się czy przemówienie p. Stapińskiego zasadzie tej odpowiada?

Nie; p. Stapiński chciał nad drzwiami tego gmachu Sejmowego, w którym odbywały się obrady o biurach robotniczych powiesić białą kartkę z napisem, że profesorom i większej własności wstęp wzbroniony, a więc wykluczyć z Sejmu inteligencję, która dostarcza soków zdrowej demokracji i wykluczać większą własność.

Że w komisji, która kodyfikuje ustawy potrzeba kodyfikatorów, i że w niej profesor

prawa intruzem nie jest dowodzić zbyt cieżka. Ale prawda! Wszakże tam zasiadał poseł z historycznym nazwiskiem!

Gdyby p. Stapiński był w tym tonie mówił o tych magnatach, którzy trwonią czas, zdrowie i mienie zagranicą, gdyby był skarżył się na tych, którzy bez materyalnego do tego przymusu wydzierżawiają swoje majątki obcym żywiom a mianowicie, którzy obowiązków swych wobec ludu nie wykonują, gdyby p. Stapiński potępił tych magnatów, którzy nie odmawiając sobie sami niczego, nie czynią żadnych ofiar na rzecz publicznego dobra, gdyby był powiedział, że to są fruges consumere nasi, potężnych imion skarłali dziedzice, że to nieobecni lub kosmopolici, byłby jego słowom z całego serca przyklasnął (brawa), gdy jednak p. Stapiński z zarzutami swoimi zwrócił się do posła, który pamiętając o tem, że tradycya opromienionego blaskiem dziejów nazwiska, nie jest dziś już prawem ale że dziś jest jednym obowiązkiem więcej, gdy ze wspólnej pracy chciał wykluczyć posła, który nie chce spocząć na zasługach przodków, ale pragnie zaczynając od dołu, od Rady powiatowej, te zasługi pomnożyć własnym dorobkiem, gdy p. Stapiński ostracyzmem dotyka posła, który w myśl pięknego ustępu z Nieboskiej Komedy stawia szpitala, daje zapomogi i przychodzi w pomoc ludowi, gdy p. Stapiński właśnie takiego posła pragnie pozbawić możności udziału w obradach komisji nad założeniem biur pracy, który sam takie biuro założył, a przeto ma pod tym względem praktykę, ja sobie tego inaczej tłumaczyć nie mogę, jak tylko tem, że tu zaszło naruszenie monopolu. (Brawa).

Niech mi tu będzie wolno zaznaczyć, że tak, jak ten monopol naruszaliśmy i naruszamy, tak też i nadal go naruszać będziemy. (Brawa).

W sprawach społeczno-politycznych bowiem jak dotąd tak i nadal większość pracuje i pracować będzie, ma bowiem ważne obowiązki na tem polu do spełnienia, a spełni je nie dlatego, że bezczynność na tem polu byłaby największą radością i dla p. Stapińskiego i dla socyalistów, bo to jest względ podrzędny, ale spełni je ze względu na dobro naszego ludu i stanu robotniczego, które jej leży na sercu. (Brawo).

P. Stapiński mówił o minimum płacy i tu poruszył zagadnienie, o którymby można mówić godzinę, którego jednak gruntośnie omówić nie jestem w stanie, ze względu na spóźnioną porę.

P. Stapiński porównał zarobek dzienny robotnika z pensjami urzędników i nauczy-

cieli, którzy mają pewne minimum płacy, ale p. Stapiński zapomina, że te pensye mają stałe źródło pokrycia w podatku, który się przerzuca na całą opodatkowaną ludność, że zaś minimum płacy robotnika jest zawisłym od pewnego minimum dochodu pracodawcy, którego osiągnięcie w drodze ustawodawczej jest niemożliwe.

Nie da się zaprzeczyć, że jest w nauce teoretyczne dążenie do pewnego minimum płacy robotniczej; w myśl słów św. Pawła, że „godzien jest robotnik swej płacy“, prawo kanoniczne mówi o „pretum pretium“.

Encyklika papieska wskazuje na polepszenie płacy robotnika jako na cel, do którego dążyć należy, wyraźnie jednak mówi Ojciec święty w piśmie do biskupów belgijskich, że jedynie tylko powoli i spokojnie starać się o to należy, że nie ma w tej mierze reguł ogólnych, ale środki należy stosować do miejsca i czasu.

Niech mi też będzie wolno zapytać p. Stapińskiego, czy zna kraj, w którymby płace robotników ustawodawczo były uregulowane?

Ja nie znam takiego kraju.

Są układy między przedsiębiorcami a robotnikami, ale układy dobrowolne, u nas zaś w Galicyi zaprowadzenie minimum płacy miałyoby chyba ten skutek, żeby gospodarstwa intensywne zamieniły się w ekstensywne i żeby było jeszcze mniej, niż teraz sposobności do pracy.

Drogą do powiększenia wydatności zarobku jest zaprowadzenie roboty na akord.

Ja sam zrobiłem doświadczenie, że jak u mnie dawniej włóścianie z Myślenic kosili podczas żniw, zarabiali dziennie przeszło reńskiego a i mnie było z nimi dobrze i oni byli kontenci z zarobku.

P. Stapiński narzeka na sejmowe kluby. I tu jest niekonsekwencya, żąda bowiem wolności zgromadzeń i stowarzyszeń dla swego stronnictwa, a tego co sobie przyznaje, drugim przyznać nie chce.

Potem przedsięwziął p. Stapiński wycieczkę na Podole i miał dla klubu naszego z początku miodowe słówka, a dla poszczególnych członków klubu autonomistów komplementa.

Gdy to mówił p. Stapiński kiwałem sceptycznie głową i mówiłem: „Timeo Danaos et dona ferentes“. I w samej rzeczy pod miodem na wierzchu pucharu krył się piotun na dnie. Powiedział bowiem dalej poseł Stapiński: „Uważajcie Podolacy bo jak będziecie się wdawać z posłami krakowskimi,

wybuchnie strejk na Podolu". I dziwna, że właśnie poseł, który nam zarzuca egoizm kastowy i wysuwanie interesów wiekszej własności na pierwszy plan, w swoim apelu do tego rodzaju interesu się zwrócił!

Może p. Stapiński miał zamiary Taylerand'a, sztuka dyplomatyczna jednak mu nie dopisała, a tendencja divide et impera była aż nadto przejrzysta.

Mogę też zapewnić p. Stapińskiego, że choć wszędzie, gdzie ludzie żyją myślą i czują, są różnice zdań, że ich przeto także i nie brak w łonie konserwatywnego stronnictwa, p. Stapińskiemu mimoto się nie uda ani „divide“ ani mam nadzieję „impera“, bo w tradycji naszej przeszłość mamy przestrożę, że stronnictwa nie powinny się grupować około geograficznych obszarów i uznajemy jako błąd naszej przeszłości, że na niektórych sejmach górował nie interes Rzeczypospolitej jako takiej, ale instrukcje ziemi upickiej lub województwa sandomierskiego. A jakkolwiek nie zaprzeczam, że są różnice zdań pomiędzy nami a klubem krakowskim, lubo nie przeceniam znaczenia mów p. Stapińskiego, to jednak podnieść się godzi, że obok innych ważniejszych względów także i te i tym podobne mowy będą jednym bodźcem więcej, aby się starać różnice zdań w wewnętrznych obradach stronnictw wyrównać, aby dążyć i nadal do odmładzania stronnictwa konserwatywnego i do działania na naród z uwzględnieniem psychologii narodu i ze znajomością gruntu u góry i u dołu. (Brawo).

P. Stapiński mówił, że opinię należy trzymać za puls, że to obowiązek posła, — to chętnie przyznaję. Poseł powinien się liczyć z każdym faktem, a przeto ze wszystkim co się dzieje, tak u góry jak i u dołu; jeżeli puls ludu bije zdrowym tętnem, to trzeba iść za tem tętnem, ale gdy to tętno jest gorączkowem i gwałtownem, wówczas należy przedewszystkiem ustrzedz od gorączki zdrowe ciało, a potem lekarz, — a i publicysta jest do pewnego stopnia lekarzem, powinien się z ludem podzielić swoim doświadczeniem, którego wielu oddanych praktycznej pracy uczestników zgromadzeń zebrać nie miało sposobności, i powinien w żądaniach ludu z odwagą cywilną odróżnić, co jest zdrowe a co nie. Ale dzieje się często inaczej, a mianowicie wpadła mi przypadkiem w rękę książka: „Handbuch des Demagogen“, która radzi posłowi iść dalej w radykalnych żądaniach, niż cała ludność i najbardziej skrajne koła a i to bez względu na możliwość ich spełnienia.

A pod tym względem nie mogę pojąć, dlaczego dla jednej i tej samej istoty rzeczy są dwie miary i dwie wagi? dlaczego się

śmieją z tych dworzan, którzy w oeil de boeuf w Wersalu czekali na petit lever du roi, i wyglądali przebudzenia Ludwika XIV. lub XV. po to, aby iść na wyścigi w ukłonach i pochlebstwach, dłaczego się śmieją z tych bojarów, którzy w Agay Hanié Krasin'skiego wielkim zwali Cara, który był małoduszny, a śmiałym mienili władcę właśnie wówczas, kiedy on truchlał ze strachu, dłaczego zaś pochlebstwo, które każdy uznaje za złe, gdy się zwraca do wielkich tej ziemi, odrazu stać się ma nienagannem na ludowych zgromadzeniach?

Dłaczego ci, którzy lud wprowadzają w błąd na zgromadzeniach, nie zasługują na równą miarę potępienia, jak ci co królom mówią nieprawdę?

Dłaczego godzi się podzegać bez celu namiętności ludu i wykazywać, że to co jest niemożliwe, jest możliwem, to co niezdrowe jest zdrowem?

Leży tu przedemną pamniętnik francuskiego posła Delafosse p. t. „Psychologie du député“, który stanowi bardzo ciekawą ilustrację parlamentarnych obyczajów, — autor mówi, że w parlamencie francuskim na komisyjach bywa bardzo mało posłów, zaledwie kilku.

Znajdzie ich natomiast wielu z osobistemi petycjami po biurach ministeryalnych albo, koło tego dużego w podkowę ustawionego stołu w sali korespondencyjnej Palais Bourbon, gdzie nie jeden poseł do wyborców pisze po 60 listów dziennie.

Pan Delafosse przestał być posłem, bo wyborcy nie żądali od niego obrony kraju, ale masy innych z nią związku nie mających rzeczy. Jeden z wyborców żądał, aby jego poseł likwidował mu w Paryżu sukcesję po stryju, inny wyborca żądał, ażeby wyszukał miejsce w Paryżu dla jego syna furmana, a zamiast do biura poślednictwa pracy zwrócił się z tem żądaniem do posła, trzeci znów wyborca żądał, aby poseł, w Magasin du Bon Marché kupił dla niego parasol. Poseł zbuntował się i przestał być posłem — dobrze mu tak, dłaczego nie kupił parasola. Żart na bok! Poseł może się udać do władzy i powinien to uczynić gdy chodzi o nadużycie władzy, może i powinien bronić swojej okolicy, gdy jej interes jest w harmonii z interesem ogółu.

Ale ta żebranina za dyurnami, za awansami i posadami dla protegowanych wyborców, to jest rzecz nie zdrowa, którą stanowczo potępić trzeba, bo pytam się, jak ten poseł, który chodzi po ministrach lub hofratkach, z prośbami w sprawach interesem publicznym nieobjętych, może z bezstronnością

kontrolować tego ministra lub hofrata, od którego ciągle potrzebuje grzeczności.

Jeneralny mowca przeciw budżetowi, p. Stojalowski mówił o centralizacji autonomii; tej ja zupełnie nie pragnę, bo w każdej centralizacji widzę szablon.

Pragnę innej rzeczy, a mianowicie hierarchii autonomicznej, życzę sobie nadzoru Wydziału krajowego nad radami powiatowymi. Ten nadzór jednak w każdym powiecie musi być wykonanym inaczej, wedle miejscowych warunków.

P. Rotter mówił o przeszkodach, których doznawały niektóre interpelacje w Kole polskiem i twierdził, że polityczne sprawy z interpelacji wykluczono. Mnie się zdaje, że pod względem interpelacji w Kole reguły ogólnej nie było, że każdą interpelację traktowało się indywidualnie, że Koło polskie także w politycznych przedmiotach wniosło kilka interpelacji; jeżeli w tem Kole, które nie jest stronnictwem politycznym lecz narodowym, są rozmaite zdania, które się ścierają, tego nikomu za złe brać nie można; nie można nikomu również brać za złe, że swego zdania broni w kraju, możnaby mu jednak brać za złe, gdyby walkę stronnictwa z Koła przeniósł do Izby poselskiej w Radzie państwa, dokąd ona wchodzić nie powinna.

Tam bowiem powinniśmy stać na zewnątrz, jak jeden mąż. I z tego powodu może nie wszystkie interpelacje Koło uchwaliło, bo niektóre tyczyły się walk stronnictw, które są w każdym narodzie, z którymi jednak inne narody nie występują przed obcymi, i z których i my nie mamy potrzeby się przed Niemcami się chwalić.

Późna godzina, aby się rozvodzić nad sprawami, które nie przyjdą pod rozprawę sejmową, a mianowicie nad sprawą szkół średnich.

Nauczyciele szkół średnich w chwili tak anormalnej, jak obecna i w stosunkach, które w bardzo wielu kierunkach są anormalne, mają niesłychanie trudne zadanie.

Oni powinni w młodzieży krzewić religijne i patryotyczne zdrowie i tej młodzieży dać patryotyczne rodzime ciepło. Powinni wzbudzić miłość do przeszłości, bo dziecko nie ma prawa sądzić swojej matki, a na-przód dziecko nauczyć trzeba kochać, a potem dopiero krytykować. Krytyka zresztą jest rzeczą dojrzałego męża. Dopiero, gdy młodzieniec dojrzewa tę naukę, którą nam przeszłość daje, trzeba tak wpoić w głowę młodzieńca, aby ona już zakorzenionej miłości ojczyzny, ani entuzjazmu dla tego, co podniosłe w dziejach, osłabić nie mogła. Ale starać się zarazem trzeba o to, ażeby

młodzieniec z błędów przeszłości się wyleczył. Patryotyzm to rzeka, i piękna rzeka, która się wije srebrną wstęgą, którą trzeba jednak ująć w silne brzegi, a wtedy staje się ona żywołem użyźniającym; gdy jednak rozlewa się ponad brzegi, niszczy to, co zachować jest naszym obowiązkiem.

Nauczyciel, który gorliwie krzewi patryotyzm, powinien pamiętać o tem, że dziś ten patryotyzm, lubo w istocie ten sam, inne ma przed sobą zadanie. Dawniej szła młodzież pod Grochów i Ostrołękę i może była szczęśliwszą od dzisiejszej młodzieży, bo miała wiarę, że jej poświęcenie narodowi zaraz pomoże. Dziś my bogatsi o wiele doświadczeń żądamy od młodzieży poświęcenia może jeszcze trudniejszego, a mianowicie tego hartu duszy, tego heroizmu w wypełnianiu codziennych obowiązków, tego dziś żądać od młodzieży mamy prawo. Żądamy, aby patryotyzm u młodzieży nietylko kwitł, ale wydał owoce i aby młodzież dała dowód patryotyzmu, poświęcając się w większej, niż dotąd liczbie, tym powołaniom i zawodom, które choć ciężkie dają wpływ na cały naród, a mianowicie powołaniom takim, jak zawód kapłański i nauczycielski.

W chwili tak ciężkiej, jak obecna, jeśli się chce zaradzić złemu, zachować należy miarę w nadziejach i miarę w zwątpieniu. Do pewnej jednak otuchy zachęcają historyczne fakta.

Gdy Karol Gustaw Polskę najechał, a Jan Kazimierz musiał ją opuścić, — kanonik Szymon Starowolski oprowadzał Karola Gustawa po Wawelu i pokazując grobowiec Łokietka mówił: „Oto król, który trzy razy wygnany, trzy razy do Polski powracał“. A na to powiedział hardy najezdca: „Ale Jan Kazimierz, którego wypędziłem, nigdy nie wróci“. Książd Starowolski odpowiedział: Deus mirabilis, fortuna variabilis, Bóg wszechmocny, a fortuna zmienna! — I Jan Kazimierz powrócił.

Fakt podobny powtórzył się po raz drugi, gdy Książę Bismark stojąc u szczytu swojej potęgi z cynizmem sobie właściwym obraził szlachetne uczucia Polaków. Proboszcz wrzesiński, Kanonik ks. Stablewski jako poseł odpowiedział mu powołaniem się na przykład Karola Gustawa i na te słowa Starowolskiego Deus mirabilis, Fortuna variabilis. Potem koło się obróciło: proboszcz wrzesiński zasiadł na stolicy św. Wojciecha, a Bismark popadł w niełaskę i on, który się zawsze dynastją zasłaniał, począł robić opozycję Hohenzolernom. Więc i w tej chwili niedoli z niezłomną wiarą pamiętajmy o tem, że losem narodów rządzi Bóg, który jest królem królów i panem wszystkich narodów.

Ale ufając łasce Bożej, powinniśmy czuć, że bez nas samych Bóg nie może nas zbawić i że jest obowiązkiem naszym cicha, uczciwa, wytrwała i rzetelna praca na błogosławieństwo Boże zasłużyć i powinniśmy wierzyć, że jeżeli uczciwie, wytrwale i rozsądnie pracować będziemy, „Bóg nam przebaczy i że znów odwoła, którego posłał z gniewem swym anioła“.

(Huczne okłaski i brawa — posłowie gratulują mowcy).

Marszałek. Głos ma jeneralny sprawozdawca budżetu Poseł Stanisław Badeni.

Jeneralny sprawozdawca p. Stanisław **Badeni:** Wysoki Sejmie! Zabieram głos jako jeneralny sprawozdawca pod wrażeniem większej odpowiedzialności, jaką włożył na mnie szanowny poseł ks. Stojałowski. Określił on bowiem zadanie i rolę generalnego sprawozdawcy w ten sposób, że zadaniem Wysokiej Izby i posłów jest uchwalić wydatki, jakie za stosowne uznają, zadaniem zaś i obowiązkiem sprawozdawcy jeneralnego jest obmyśleć dochody na pokrycie tych wydatków. (Wesołość).

Jest to wprawdzie zadanie dla sprawozdawcy nowe i nigdy tak określone nie zostało. W każdym razie jednak, gdyby ono kiedyś miało być tak określone, proponowałbym szan. Posłowi zamianę miejsc. (Wesołość).

Muszę się jednak zastrzedz także przeciw innemu określeniu i to z całą stanowczością. Szan. Poseł przypuszczał, że sprawozdawcą jeneralnym budżetu jest niejako ten, który w tej Wys. Izbie reprezentuje interes skarbu krajowego.

Otóż właśnie dlatego, że się do tego obowiązku poczuwałem wtedy, kiedy zajmowałem inne miejsce, to uważałbym za niewłaściwe, żebym bez odpowiedzi i bez odparcia przyjmował dziś to samo stanowisko, które jest z jednej strony prawem, z drugiej strony obowiązkiem Marszałka i Wydziału krajowego.

A zanim przejdę do całości budżetu, chciałbym jeszcze, by później toku myśli nie przerywać, odpodzieć przez chwilę na poruszoną tu myśl, tak przez posła Stojałowskiego, jakoteż przez posła Barwińskiego, że budżet nie jest dość przejrzysty, a p. Barwiński wskazał nadto już specjalnie i szczegółowo, jakby jego układ miał być zmieniony.

Otóż co do przejrzystości to jest to pojęcie, które daje się bardzo stopniować. Nigdy nikt jeszcze nie przedstawił rzeczy do ostatniego stopnia przejrzystej.

P. Stojałowski sądził, że można nadtem myśleć i starać się o to, żeby budżet był jeszcze bardziej przejrzysty, a ja nie mam nie przeciwko temu. Niejasnym on jednak nie jest i dziś i mam zupełnie przekonanie do szan. P. Stojałowskiego, o czym się przy dyskusji szczegółowej przekonamy, znajdzie to, czego szukać będzie. (Wesołość).

Poseł Barwiński żądał, ażeby pensje wdowie wszystkie były złączone razem i powiedział, że gdyby ktoś zapytał członka Wydziału krajowego czy mnie, ile w tej chwili wynosi suma pensyj wdowich w budżecie, nie mógłbym na to odpowiedzieć bez szukania po licznych rubrykach.

Otóż zaznaczam przedewszystkiem, że ten sposób układania budżetu oparty jest na formalnej i szczególnej uchwale Wysokiego Sejmu, ale nadto zdaje mi się, że budżet powinien dawać odpowiedź nie na pytania ile też kosztują pensje wdowie, bo to ma pewne tylko statystyczne znaczenie — ale powinien dać odpowiedź na pytanie, ile kosztuje każdy dział administracji krajowej, i dla tego do pewnego działu należy włączyć tak pensje żyjących urzędników — jak również emerytów i wdów. I jeżelibyśmy przeto wyjęli emerytów i wdowy z pojedynczych działów, to odpowiedź na to pytanie, co kosztuje ten dział administracyjny, nie mogłaby być ścisła i byłaby mylna, a oto przecież ma prawo każdy poseł się pytać.

Dlatego nie podzielam zapatrywania Posła Barwińskiego i sądzę, że ten sposób budżetowania, jakiego onby sobie życzył nie jest uzasadniony.

Szan. Poseł podniósł jednak jeszcze inny zarzut a mianowicie, że to jest rzeczą prawie niedorzeczną, iż w rubryce VII mieści się także emerytura a raczej datek stały w kwocie 200 koron dla wdowy po skrzypku Lipińskim i sądził, że należy ten datek przenieść do rubryki II. do kosztów Wydziału krajowego. Otóż ja istotnie zawsze tego pragnę, ażeby w Wydziale krajowym był ktoś, któryby na pierwszych grał skrzypcach a nie będzie to zapewne dla Wysokiej Izby niespodzianką, jeśli powiem, że życzę sobie zawsze, by nim był Marszałek kraju. Ale żeby zasadniczo wszystkich skrzypków i wdowy po nich przenieść do Wydziału krajowego t. j. do rubryki II budżetu, toby, było zdaje się, sprzeczne z intencją Wys. Sejm (Wesołość) i dlatego tej reformy doradzać nie mogę.

Rozprawa budżetowa rozpoczęła się na podstawie myśli i zdania, wypowiedzianego

w części ogólnej sprawozdania komisji budżetowej.

A gdy te myśli i zdania zostały tu nie tylko odczytane ale także w świetnym wywodzie szanownego posła Milewskiego poparte, zdawało mi się, że tych myśli w tej Wys. Izbie bronić nie będę potrzebował i że będę mógł poprzestać na tem, by prosić Wysoką Izbę, ażeby nie tylko zasadniczo z temi myślami się zgadzała, ale i w praktyce do nich swoje wnioski, swoje uchwały zastawało. A miałem zamiar powołać się nawet w tej mojej prośbie na pewne sprawozdanie i druki, które leżą już na pulpach poselskich a które nie bardzo tym myślom odpowiadają i do tych zasad stosują się.

Nie odpowiadają one nawet już i uchwale Sejmu, która poleciła Wydziałowi krajowemu, by program na lat sześć, czy nawet na lat ośm obmyślił i przedłożył tak, by ten program był podstawą uchwał budżetowych tej Wys. Izby w przyszłości.

W kilka dni po tej powziętej uchwale mieliśmy przed sobą wnioski komisyjne, które wprost polecały Wydziałowi krajowemu, aby na rok przyszedł do budżetu wstawił sumy i to bardzo wysokie, co zdaje mi się nie jest zgodne nie tylko z myślami, które znalazły tu uznanie w tej Wys. Izbie i w komisji budżetowej, ale już i z uchwałą Wys. Sejmu. Korzystam z tej sposobności, by zwrócić uwagę Wys. Izby, że o ile ta Wys. Izba żąda wniosków Wydziału krajowego i komisji budżetowej, zanim wydatek jakiś uchwali, który w tym samym roku ma być do budżetu wstawiony, to jednak sumienie budżetowe tej Wys. Izby jest zupełnie odmienne, kiedy może ograniczyć się na poleceniu do Wydziału krajowego, aby wstawił taki sam wydatek do budżetu na rok przyszedł.

Jestto w danej chwili bardzo wygodne, nawet uspokajająca, ale zdaje się, że praktycznej różnicy między wstawieniem wydatku na ten rok, a poleceniem do Wydziału krajowego, wstawienia tego wydatku na rok przyszedł niema prawie żadnej.

W toku dyskusji obecnej okazało się niestety, że te zasady przez komisję budżetową wypowiedziane a poparte przez p. Milewskiego, nie znalazły tu ogólnego uznania. Mówił przeciw nim, p. Rutowski a zgodził się z nim p. Stojalowski. Przedewszystkiem zaś jest rzeczą dziwną że natrafiła tu na opozycję zasada, która zdawała się mnie i komisji budżetowej prosta, powszechnie przyjętą i konieczną a mianowicie zasada, że starać się trzeba bezwarunkowo o to, by w krajowej gospodarce finansowej końce się ze sobą schodziły. A jednak znalazła się

bardzo stanowcza opozycja a co więcej nawet zdaje się, że w negacyi tej zasady trzeba szukać programu reformy na przyszłość, o którym mówił p. Rutowski. P. Rutowski powołał się na powszechnie już, choć nie wiem przez kogo uznany fakt, że należy stanowczo porzucić dotychczasowe utarte ścieżki i drogi, które są polityką finansową karłów i liliptów, że cały kraj jest z dotychczasowych dróg niezadowolony i że należy wstąpić na nową, szerszą drogę.

Z tego ja tylko zrozumiałem dobrze że mamy porzucić dotychczasową utratą ścieżkę, ale na jaką drogę wejść, o tem nie słyszeliśmy ani słowa.

A wiem, że jak turyści w górach, gdy opuszczają znaną i utartą ścieżkę, nie znając nowej, mogą łatwo upaść w przepaść, tak tu nie mógłbym doradzać Wys. Izbie, by porzuciła drogę dotychczasową uznaną za dobrą, a wchodziła na nową, której nie zna i której nam nie wskazano. Nie mogę bowiem przypuszczać, że jedyną korzyścią, jedynym urokiem tej nowej drogi miałyby być, że odtąd już nie trzeba stosować wydatków do środków, jakimi rozporządzamy, bo toby krajowi nie przyniosło prawdopodobnie korzyści, więc chyba przypuścić muszę, że trzeba porzucić tę zasadę, aby osiągnąć pewien cel.

Ale jaki to ma być cel, tego w tej Wys. Izbie dotąd nie słyszeliśmy. Słyszeliśmy wprawdzie może nie dziś ale często w dyskusjach i pismach publicznych o dążeniu do uprzemysłowienia kraju, do czego kraj, a więc budżet krajowy miałby dostarczyć wydatnych funduszy.

Sądzę jednak, że dobrze będzie, jeżeli przy tej sposobności wypowie się raz w tej kwestyi zdanie, które może nie zupełnie się zgodzi z tem, które się tak często słyszy i czyta.

Jeżeli pod uprzemysłowieniem kraju rozumieć należy życzenie, by na podstawie inicjatywy prywatnej i więcej może niż inicjatywy prywatnej, powiedzmy ofiarnej inicjatywy prywatnej, przemysł w kraju rósł, wzmógł się i rozszerzył, to kraj wobec tego przemysłu jest obowiązany spełnić te obowiązki, które do niego należą, więc pod względem podatkowym, pod względem komunikacji, dróg i kolei, pod względem taryf, pod względem opustu do dodatków krajowych i gminnych i t. d. pod względem dostarczenia taniego i dogodnego kredytu przy zupełnem bezpieczeństwie.

W tym kierunku kraj przeszłego roku zrobił znaczny krok naprzód, kiedy uchwalił 20 milionów na kanały, których głównym celem jest, że mają dostarczyć węgla dla prze-

mysłu, pomimo, że wartość ich dla rolnictwa uznana została jako wątpliwa.

Ale jeżeli pod uprzemysłowieniem kraju rozumieć należy, że ten kraj, który, że tak powiem, w budzecie znajduje swój wyraz, z Reprezentacją Sejmową jest do tego powołany i obowiązany przemysł nieistniejący stworzyć, lub przynajmniej w sposób bardzo wydatny kapitałem się do tego przyczynić, to pozwólcie sobie panowie powiedzieć, że to nie jest obowiązkiem tego kraju; że na tej drodze przemysłu się nie podniesie, że to jest pro prostu łudzeniem kraju, jeżeli się mu mówi, że to w warunkach obecnych jest wogóle możliwe.

Chodzi mi nie tylko o stronę finansową. Ale mnie się zdaje, że jeśli się tak często słyszy o niezadowoleniu w kraju, jeśli tak często słyszymy, że Sejm nie chce, czy nie może zrealizować tych nadziei i tych żądań, jakie kraj stawia, jeżeli opozycja tak bardzo chętnie z tego niezadowolenia, z tych zawiedzionych nadziei korzysta, to zapytać się należy, czy nie nasza także w tem wina, że sami uznajemy za obowiązek i zadanie sejmu i to co do jego zadań nie należy czego spełnić nie jesteśmy w stanie. Jak dzielność pojedynczego człowieka polega na tem, aby należycie spełniał te obowiązki, które na nim ciążyą, lub które dobrowolnie na siebie przyjął, tak samo i każde ciało zbiorowe, każda publiczna instytucja wtedy funkcjonuje dobrze i prawidłowo, jeżeli w granicach swego zakresu działania wszelkie obowiązki należycie spełnia.

Jeśli jednak sztucznie wytwarza się przekonanie u ludności o obowiązkach, które na jakiejś instytucji rzekomo ciążyą, choć się wie z góry, że się ich spełnić nie jest w stanie, wtedy podkopuje się wiarę i zaufanie w tę instytucję, a opozycja ma broń w ręku przeciw nam, może zarzucić nam, że przyrzekliśmy tego, czego ani dziś ani w najbliższej przyszłości spełnić nie możemy.

Ze stanowiska tak finansowego, jak i politycznego, nie mogę się zgodzić na twierdzenie p. Rutowskiego, że obecnie nadeszła już chwila jakiegoś zupełnie mi nie znanego finansowego rozkwitu, która pozwala, lub może nawet nakazuje porzucić dotychczasową ostrożną, rozważną, choć może nie zawsze świetną, ale zato pewną drogę postępowania (Brawo!)

Nie mam zamiaru przejść tu wszystkie mowy, które tu wypowiedziano, tem bardziej że mowca, który przemawiał imieniem większości, wkroczył poniekąd w rolę sprawozdawcy za co mu tylko wdzięczny być mogę.

Ale z drugiej strony muszę kilka słów powiedzieć o zapatrywaniu wypowiedzianem

tu przez p. Stapińskiego, który powiada, że wszystko co się tu dzieje, jest złe i jest winą większości.

Przypominam sobie, że będąc raz na wsi, słyszałem, gdy kopy znikły w polu, jak ktoś powiedział, że temu winni są p. Stojalowski i p. Stapiński.

Uwagę tę wywołała wesołość u szanownego posła Stapińskiego — otóż niech się nie dziwi, że toż samo uczucie wywołuje on sam u większości, gdy wszystko złe jej i tylko jej przypisuje.

Jeżeli więc p. Stapiński twierdzi, że wszystko co się tu w tej Izbie i w kraju dzieje i nie dzieje, jest winą większości Sejmu, jeśli twierdzi, że większość jest rządem, że ma obowiązki i prawa rządu, to niech się nie dziwi, że głos jego żadnego znaczenia wyrzucić nie może jako przesadny, niesłuszny i nieznan.

Stanowisko, jakie poseł Stapiński zajął w kwestyi biur pracy, nasuwa przypuszczenie, czy też pan poseł Stapiński nie życzy sobie, aby tu Sejm nic pożytecznego nie zdziałał, aby mieć wygodny materiał do opozycji i występy mowcy przeciw Sejmowi.

P. Stojalowski żalił się tu na mnie, że nazwałem go szanowną opozycją. Proszę Panów, jeśli P. Stojalowski występuje jako jenerałny mowca przeciw budżetowi, to chyba do opozycji należy, a byłem do użycia tego określenia nie tylko uprawniony, ale też i obowiązany. Podniósł tu także P. Stojalowski, że on uznaje władzę, że władzę trzeba słuchać, ale dodał, iż posłuszeństwo to tylko wtedy obowiązuje, jeśli władza ta działa jak „bonus minister.“

Pytam się po pierwsze, dla kogo ona ma być dobrą, powtóre do kogo ma należeć ocenienie, czy ona jest dobrą. Natura ludzka jest często taka, że uważa tylko to za dobre, co dla danej jednostki jest „dobre, a nie to, co okazuje się dobrem dla ogółu a jeśli każdy i rozstrzygnąć kwestyę, czy władza działa jako bonus minister, wtedy o posłannictwie i mowy być nie może, bo każdy słuchać będzie wtedy gdy mu nakaz lub polecenie będzie dogodne.

Ale Poseł Stojalowski dodał jeszcze uwagę, nad którą ubolewam a mianowicie zasadę o ograniczonym posłannictwie stosuje on nie tylko do władz świeckich ale i do władzy kościelnej.

My zapatrywania tego nie podzielamy i podzielać nie będziemy nigdy. My uważamy władzę biskupów, jako władzę od Boga ustanowioną i uznajemy tę władzę bez za-

strzeżeń jakichkolwiek i władzy tej w każdym razie posłuszni będziemy. (Brawo! Brawo!) A jeśli Szanowny poseł Stojalowski twierdzi, że między nim a nami są pewne różnice, to ja do tych różnic jeszcze i tę jedną zasadniczą dodać muszę i dopóki ks. poseł Stojalowski zdania swego nie zmieni, dopóty różnice te nie tylko się nie zmniejszają, ale coraz więcej się pogłębiają. (Brawo!)

A teraz jeszcze słów kilka co do przemówienia p. Korola.

Jeżeliby chodziło o stanowisko wogóle wobec życzeń i żądań posłów ruskich, to mógłbym się powołać na to, co powiedziałem w tej sprawie przy prowidoryum budżetowym w sposób, który zdaje mi się nie wymagał żadnych wyjaśnień i żadnych uzupełnień. Powiedziałem wtedy, że zdaniem moim obowiązkiem naszym jest dać Rusinom wszystko to, co do ich rozwoju kulturowego w Galicyi jest potrzebne, że obowiązkiem naszym jest do tego ich rozwoju się przyczynić i mam to przekonanie, że tego zdania jest i kraj prawie cały, jest wielka większość tej Wysokiej Izby.

Jeżeli chodzi o konkretny postulat, jeżeli chodzi o postulat, o którym mówił p. Korol, który jeszcze nie jest załatwionym i w sprawie którego nie widzę sprawozdania na naszych stołach, to moje osobiste zdanie jest takie, że właśnie dlatego że postulat ten w ogóle odpowiada kulturowej potrzebie narodu ruskiego, uwzględnionym być powinien. W Sejmie o ile wiem, istnieje tylko różnica zdań, co do chwili, w której ma być to życzenie posłów ruskich spełnione. Jest to różnica w granicach, której zbliżenie jest zupełnie możliwe, które to zbliżenie z pewnością nastąpi. Ale jeżeli ktoś tego zbliżenia pragnie i jeżeli uznaje nasz obowiązek dążenie do tego zbliżenia, to istnieje obowiązek po stronie Panów, abyście nam ułatwili spełnienie Waszego życzenia.

W przemówieniu p. Korola mieści się jednak zwrot, który musi nas dla sprawy źle usposabiać.

Jeżeli Panowie bronicie waszych praw narodowych, jeżeli pragniecie kulturowego rozwoju, to jest to dla mnie rzecz sympatyczna i jestem zatem, żeby wszelkie te dążenia popierać.

Ale jeżeli Panowie odmawiacie nam prawa, byśmy na podstawie ofiarności naszej nie mogli stawiać dla parafian rzymsko-katol. kaplic na Rusi, to muszę Wam powiedzieć, że nie tylko nas pod tym względem nie przekonacie, ale nas tem drażnicie.

I szanowni Panowie wiercie mi, że jeżeli chodzi o pewne złagodzenie stosunków

narodowościowych, to ilość kaplic, cerkwi i kościołów w tym kraju z pewnością trudności w tem dziele zbliżenia obu narodów robić nie będzie, ale owszem przyczyniać się będzie do jego załatwienia.

Starajcie się więc Panowie, aby tych kościołów i kaplic i cerkwi z trzema wieżami, czy z jedną było jak najwięcej, starajmy się oto wszyscy, aby ci, którzy będą w cerkwiach, kaplicach i kościołach gospodarzami, t. j. proboszczowie i księża, dawali ludności przykład zgody i harmonii (Brawo!)

I wiercie mi panowie, że to co uważacie za jakąś akcję zaczepną wobec Was, to tylko na pożytek Wam wyjdzie.

Wiercie mi także, że ta ludność, która w tych kaplicach łacińskich śpiewać będzie przed Matką Boską Częstochowską i Ostrobramską pieśni swoje, ta ludność wychodząc z kaplic, nie będzie miała w sercu uczuć nieprzyjaźni, bo Ten, którego przybytkiem są te kaplice, uczy nie nienawiści, ale miłości i zgody. (Brawa i oklaski).

Jeżeli p. Korol pragnie, by w tych kaplicach nie padło nigdy słowo nienawiści, jeżeli rozszerzając tę myśl swoją powie, że chce zarazem z nami, by w kościołach, kaplicach i cerkwiach nie padło nigdy słowo nienawiści lub goryczy, to bądźcie panowie przekonani, że razem z wami zawsze chętnie w tym kierunku pracować będziemy. (Brawo!)

Choć myśl jeszcze nie jedna się ciśnie, jednak wobec spóźnionej pory nie mogę dłużej trudzić Wysokiej Izby.

Zakończę tylko jedną myślą a powołam się tu na to, co powiedziałem wówczas, kiedy po raz pierwszy na tem miejscu imieniem komisji budżetowej, jako sprawozdawca przemówienie swoje kończyłem, że pomimo różnic, jakie między nami istnieją, dla wszystkich stronnictw, które stoją na gruncie narodowym, wprawdzie nie koncentracja, — ale jednak kooperacja jest możliwa i wskazana. (Brawa).

I dziś muszę stwierdzić, że tę samą myśl podniósł dziś z tej strony Izby p. Milewski, że za nią oświadczył się z tamtej strony Izby p. Rutowski i ks. Stojalowski, że zawsze panuje pod tym względem zupełna zgoda. Zdaje mi się jednak, że myśl tę wyrazić tu w Sejmie, to jeszcze nie wystarczające, zdaje mi się, że musimy w Sejmie i poza Sejmem wszędzie działać w tym kierunku, aby ta kooperacja w Sejmie i w kraju była możliwą a zarazem unikać i usuwać wszystko to, co tę kooperację uniemożliwia. A zdaje mi się, że przyszłość jest u tych i przy tych, którzy czynami i działaniem starają się tę kooperację wszystkich stronnictw, stojących na grun-

cie narodowym umożliwić i do skutku doprowadzić.

Kooperację taką ułatwia najbardziej wspólna praca, do której środki znajdujemy właśnie w budżecie. W tej myśli proszę Panów o przystąpienie do rozprawy szczegółowej. (Oklaski i brawa).

Marszałek. Do faktycznego sprostowania ma głos p. Stapiński.

P. Stapiński. Ponieważ chcę z całą ścisłością przestrzegać postanowień regulaminu, przeto ograniczę się ściśle do sprostowania faktów, a różnicy opinii, jaka zachodzi między hr. Badenim a p. Kozłowskim, nie będę wyłuszczał szczegółowo, bo gdzie indziej będzie ku temu sposobność.

Otóż prostuję faktycznie zapatrywanie, względnie przypuszczenie p. Kozłowskiego, iżby jakakolwiek mówka któregośkolwiek posła mogła wpłynąć na nasze stanowisko w pewnej sprawie; prostuję to przypuszczenie tem więcej, że on sam dalej w toku tej samej mowy powiedział, że słów naszych nie przyjmuje tak, jak my je wypowiadamy.

Powiedział tu bowiem p. Kozłowski, że moje słowa do szlachty podolskiej były manewrem, miały na celu jakieś umizgi w celu rozdwojenia w obozie konserwatywnym. Otóż prostuję faktycznie tego rodzaju zapatrywanie p. Kozłowskiego.

Prostuję faktycznie, jakoby nasze stanowisko tutaj w Sejmie wobec wszystkich było czemkolwiek innym podyktowane, jak naszym programem i wolą wyborców. Niech p. Kozłowski i wszyscy panowie będą przekonani, że my naszego programu nie zmieniamy z dnia na dzień według chwilowych okoliczności, jak to inni czynią — my naszego programu się twardo trzymamy i będziemy przestrzegać aż do skutku.

Prostuję faktycznie, jakobym żądał kiedykolwiek „twardych ustaw“ jak to tutaj p. Stojałowski twierdził. Powołuję się na stenogramy, iż wyraźnie powiedziałem, że „wolę na stanowisku człowieka z żelazną ręką, byle wykonywał i przestrzegał, chociażby twardych ustaw, aniżeli ludzi takich, którzy zwykli umywać od wszystkiego ręce“. Powiedziałem krótko, że w dzisiejszych stosunkach wolę jednego namiestnika satrapę, niż 80 satrapów starostów.

Dalej prostuję faktycznie, jakobym się uciekał pod opiekę starostów. Są posłowie opozycyjni, którzy chcą udawać opozycję, aczkolwiek wiadomo mi z ust samego starosty i komisarzy, iż rząd popierał wybór tego opozycjonisty; są posłowie, którzy nie wahali się udawać np. do Namiestnictwa po należy-

tości za marki. Ja do tych opozycjonistów, którzy udawali się czy do Namiestnictwa, czy gdzieindziej, nie należałem i nie należę, pracuję na „70 blatów“ dla rodziny na utrzymanie rzetelnie.

Marszałek (przerywając). Przepraszam, to nie jest faktyczne sprostowanie. Proszę trzymać się sprostowania.

P. Stapiński. Prostuję faktycznie, ażeby takie miało być moje przekonanie o wartości pracy poselskiej, jak to powiedział p. Stojałowski, jakoby to jedynie miało być dowodem pracowitości, że np. p. Barwiński w drukach nie może się rozpatrzyć, iżby np. dowodem pracowitości była większa lub mniejsza ilość zadrukowanej bibuły. Dla mnie dowodem pracowitości jest to, jeżeli się coś doprowadzi do skutku, jakąś naprawę złej ustawy albo usunięcie jakiej krzywdy bezprawnej, ale postawienie i wydrukowanie wniosku jest bagatelą. W Radzie państwa są stosy takich postawionych wniosków, które nigdy więcej światła parlamentu i załatwienia nie oglądają, napisanie wniosku jest kwestyą 5 minut.

Prostuję faktycznie co do p. Stojałowskiego, ażeby biura pośrednictwa pracy o jakich tu wspominał, były tem samem, czego żądało nasze stronnictwo i p. Średniawski tu wnosił. Od tego, co żądał p. Średniawski, do tego co proponuje p. Tarnowski, jest tak daleko, jak od p. Średniawskiego do p. Tarnowskiego (Wesołość.) i taka też zachodzi tu wielka różnica.

Następnie prostuję faktycznie, jakobym dlatego, żem oświadczył się przeciw p. Stojałowskiemu w sprawie żądania jego subwencji na „Ochronę polską w Białej“ był godnym miana „knechta“ pruskiego. Knechtem pruskim jest ten, kto przedsięwzięcie czynności, które zniesławiają i kompromitują imię polskie, a wiem że p. Stojałowski przyczynił się do tego.

Więc zarzutu jego przyjąć nie mogę, raczej on sam jest knechtem rosyjskim.

Marszałek (przerywa). Przepraszam! Tak samo, jak prosiłem p. Stojałowskiego, by z osobistemi kwestyami nie występował, tak samo upraszam o to p. Stapińskiego. Nie mogę dopuścić do wycieczek osobistych.

P. Stapiński. Dalej prostuję faktycznie, jakobym powiedział, że starosta Michałowski zabił człowieka. Powiedziałem, że torturował... (P. Paszkowski: Ale umarł!) Prawda (wesołość), ale przeczytajcie stenogram. Zresztą nie chcę się o to ścierać z panami — nie tu walka, tylko konstatację, że to co wy we mnie wstawiacie, jakobym powiedział, to nie miało miejsca, ja tak nie mówiłem.

Prostuję faktycznie twierdzenie p. Kozłowskiego, jakoby „Stapińskiego nic nie zadowalało“ np. wniosek w sprawie handlu nierogacizną. Proszę przeczytać protokół stenograficzny, wszak pochwaliłem i wyraziłem wdzięczność dla pracy Wydziału krajowego w tej sprawie. Konstatuję, że dałem wyraz zadowolenia takim malutkim nawet objawom dobrych chęci, jak wniosek Trzecieckiego. To wszystko uznałem, a że dużo nie uznam to rzecz inna, ale konstatuję, że nie jest zgodne z prawdą co p. Kozłowski powiedział, jakoby tu wszystko zaprzeczał i niczego nie uznawał. Nie moja wina, że tak mało rzeczy godnych tu jest uznania.

Prostuję faktycznie jakoby żądał, ażeby nad tą salą, gdzie obraduje komisya dla biura pośrednictwa pracy, była kartka z napisem: „Wstęp profesorom wzbroniony!“ Nie, ja żądałem tylko, ażeby tam gdzie idzie o interesa milionów ludu pracującego, robotniczego, nie decydował profesor lub hrabia. Prostuję faktycznie zapatrywanie p. Kozłowskiego, względnie zarzut jego, że żądam, aby poseł był protektorem ludu. Powiedziałem, że poseł ma pilnie wolę ludu badać — ale stąd do systemu protekcyjnego bardzo daleko i p. Kozłowski chyba na wiatr zarzut ten uczynił. Jestem przekonany, że jeżeli do niego przyjdzie ktoś z fałszywym żądaniem, a on to żądanie sprostuje — to już wykonał pracę i spełnił wolę ludu.

Że ja protekcyi nie uprawiam, to p. Kozłowskiemu dobrze wiadomo, ja jako opozycjonista raczej zaszkodzić mogę, aniżeli pomódz protekcyą.

Prostuję faktycznie abyśmy mieli przyjąć tę metodę, którąście nam tutaj zamani festowali i prostuję faktycznie wasze nadzieje, że tędy droga do celu. Mówkami sprawy nie wygramy. Tyle na dziś, kiedyś powiem więcej.

Marszałek. Nie chciałem p. posłowi przerywać — ale zwrócę jego uwagę, że jakkolwiek ciągle mówił: „prostuję faktycznie“ to większa część mowy jego była polemiką, a nie odnosiła się do faktów.

Do faktycznego sprostowania żądał głosu p. Stojałowski.

Głosy: O! o tej porze!

P. Stojałowski: Ja też myślałbym, żeby to zostawić na jutro.

Marszałek. Czy p. Stojałowski zrzeka się głosu?

P. Stojałowski. Nie zrzekam się głosu, ale ze względu, że już hora canonica mi-

nęła, będę się starał jak najkrócej sprawę załatwić.

Sprawozdawca generalny wystąpił z insynacją, jakoby wypowiedział myśl, że władzy duchownej, podobnie jak i świeckiej, nie należy słuchać.

(P. Stan. Badeni: Warunkowo!) Myśl moja została przez sprawozdawcę źle zrozumianą i oddaną. Ja powiedziałem, że według zasady kościoła, wedle zasad przez Tridentinum postawionych, jeżeli władza Kościoła nakazuje złe, nie wolno jej słuchać, jeżeli zaś żąda rzeczy niesprawiedliwej, można nie słuchać. Taka jest zasada prawdziwie katolicka — i jeżeli mi sprawozdawca podrzuca co innego, to ja to odpieram. A no dowód jeden tylko fakt przytoczę: Jeżeli biskupi niemieccy w Niemczech zakazują nam mówić po polsku i odmawiać pacierz po polsku, to my mamy prawo się bronić, a według zasady hr. Badeniego musielibyśmy ślepo ich słuchać.

Marszałek. Muszę zwrócić uwagę p. posła, że to właściwie, co powiedział nie jest sprostowaniem faktu.

Do sprostowania ma głos p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Stan. Badeni. Ograniczę się do stwierdzenia, że ja z ks. Stojałowskim nie polemizowałem, zaznaczyłem tylko, że jego zapatrywania nie podzielał tak samo, jak nie podziela go wielka większość tej Wys. Izby — i z przemówienia mego ani jednego słowa cofnąć nie mogę.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Głosy: Późno! Nie ma kompletu.

Marszałek. Wys. Izba życzy sobie, aby posiedzenie zamknąć?

Głosy: Tak, tak.

Marszałek. W takim razie proszę p. sekretarza o odczytanie 2 interpelacyj.

Sekretarz p. Bohaczewski (czyta):

Interpelacyja

posła Josyfa Huryka i Towariszów do c. k. Komisarja Prawytelstwennoho w sprawie wijta Merendy w Hruszci, powita Towmackoko.

W roci 1899 zistaw wybranyj w seli Hruszci, powita Towmackoho naczaluykom hromady gospodar Merenda.

Wid toho czasu uriaduje win jako naczalnyk, chotiaj szczo do neho zachodiat, pryczyny, szczo pišla postanow obowiazujucznych zakoniw, wykuczajut' jeho bezusliwno

wid sprawowania seho uriadu i powynni były sprowadyty złożenie jeho z tohoż uže pered czotyрма rokamy.

a) Wže pered wyborom na naczalnyka buw Merenda karanyj paru raziw za perestupstwo kradiży, o czym swidczat' rejestra karni sudu powitowoho w Towmaczy. Dnia 16. padołysta 1898 zistaw win znów zasudzenyj wyrokom c. k. Sudu powitowoho w Towmaczy cz. 2980/98 za perestupstwo kradiży na karu aresztu 24 hodyn i mymo toho, szczo starostwo buło o sim zasudi powidomłene, zatwerdyło ono jeho w wjitiwskim uriadu.

b) Czołowik sej prowadyt' dō toho, stepenia nemoralne i rozpustne žytie, szczo staje sia sobłazneju dla ciłoji hromady. I tak upywaje sia win po ciłych dniach i noczach w korczi i nachodiaczyś dužo czasto publiczno w stani krajnoji netwerezosty, dopuskaje sia tohdy najneprytycznijszych riczij.

Raz wyprawyw Merenda gospodarja i radnoho Jakyma Bohowycza do mista, a sam wder sia w jeho neprysutnocy w jeho chatu i choti w znasyłuwaty jeho žinku. Kołyž zdadanyj hospodar wernuw sia jeszcze czohoś do swojeji chaty, i uczuw kryk žinky i dweri zamkneni, musiw dla ratowania ženy wywałty dweri, nabyw wjita i zderszy z neho oznaky wjitiwski i kapeluch wykinuw z chaty.

Na sobłazń ciłoho seła wede Meranda notoryczno žytie rozpustne i trymaje w seli nałożnicy, taj teper żyje na wiru z odnoju замуžnoju žinkoju, kotru zadla toho prohnaw wid sebe jeji czołowik.

c) Krim: wseho toho nadużywaje Meranda czasto swojeji uriadowoji własty w duże hydkijszy sposib. I tak pobyw win w kancelaryji uriadu hromadskoho bez nijakoji przyczyny radnoho Jakowa Barczuka — a druho radnoho hromadskoho Fedora Dryndaka znaważyw publiczno pered mnohomy ludmy poślidnymy słowamy, a widtak kazaw syłomić widprowadyty do aresztu. Radnoho Jurka Szkrowydu, kotryj pryjszow raz do neho spokijno w sprawie uriadowij, kazaw pirwaty policajam i zhańbywszy jeho hydkijszy słowamy i udarywszy dwa razy w łyce, weliw wkynuty newynnoho do aresztu. Ynszym razem kynuw sia win na ciłu radu hromadsku zibranu w kancelaryji hromadskij w sprawach uriadowych i hańblaczy jich i wykrykujuczy, szczo ne potrebuje nijakoji rady hromadskoji, wyhnaw wsich radnych.

Majnom i fondamy hromadskymy zariaduje win bez nijakych rachunkiw samowilno. Koły zrobłeno raz składki na ditknych powineju, wjyt ne widdaw jich w ciłosty na siu cil i ne wyrachuwaw sia z nych zowsim.

Iduczy zawsihdy žłobno i z rozmysłom protyw hromady, zatajiw win w r. 1900 czered hromadoju deń prawyboriw do rady derżawnoji i staw hołownoju przyczynoju sumnoji podiji z dnia 28. padołysta toho roku, kotra wyzwana bezprawnym perewedeniem tych wyboriw, dōweła do procesu protyw mnohych hromadian i do zasudzenia kilkoch na tiazku wiaznyciu.

Ciłe se postupowanie, z kotroho podano tutky łysz poodynoki fakty, do seho stepeny dijmyło ni łysz hromadi ale i radi hromadzkijszy, szczo w r. 1900 z czysła 24 radnych wystupyło 17 z rady, a riwnoż z 12 zastupnykiw radnych 8 złożyło swij uriad.

Wsiaki podania i przedstawienia w tij sprawie wnoszeni do c. k. Starostwa, rady powitowoji i Wydiłu krajewoho, ostały bez uspicha.

Koły paroch O. Kadajskij na prośbu hromadian predstavlaw ciłu sprawu c. k. Starosti grafu Diduszyckomu w Towmaczy, toj widpowiw jemu wsi słowa: „Ja wiem bardzo dobrze, że Merenda jest łajdak i każdej chwili mógłbym zrzucić z wójtostwa, ale on mi potrzebny, bo wypełnia dobrze moje nakazy“.

Chotiaczy precień jakoś zaradyty łychu i postaraty o usunenie seho czołowika, udałyś po poperednim pyśmennim przedstawieniu dnia 3 łypnia 1901 widporucznyky hromady radni Stefan Rowenko i Iwan Humeniuk prosto do Wydiłu krajewoho i tu predstavły ciłu sprawu, nawodiaczy krim wyszše zhadanych, jeszcze bohato ynszych faktiw z podaniem pownych dokaziw. Wydił krajewyj poruczyw tohdy Wydiłowu powitowomu w Towmaczy rozslidzenie sprawy na misicy; odnak mymo upływu ciłoho roku, Wydił powitowij ne łysz ne perewiw tych dochodzeń i ne postaraw sia o usunenie łycha, ale i do nyny Wydiłowu krajewomu niczoho ne widpowiw.

Z ohladu na se, szczo czołowik karanyj za kradiż, a tym samym tak pisla postanow zakona karnoho jak i hromadskoji ordynacyji wyborczoji bez usłowno wykluczenyj i wid wyboru i wid sprawowania jakoho nebud' uriadu hromadskoho, mymo toho na hlum zakonowy wid 4 lit zistaje na stanowyszczy naczalnyka hromady, — z ohladu, szczo czołowik sej krim toho z bohato ynszych przyczyn, po mysły §. 102 zakona hromadskoho z uriadu swoho powynen buty usunenyj,

Z ohladu dalsze, szczo c. k. Starostwo w Towmaczy, mymo dokładnoji widomosty pro powyszši fakty, naprotyw obowiazujuczoho zakona, namireno ne zariadyło usunenia, wzhladno zasuspendowania wjita hromady Hruszky, zapytujut pidpysani Wysoke c. k. Prawytelstwo:

1. Czy znaję Wysoke c. k. Prawytelstwo pro se nezakonne i krajno demoralizujucze postupowanie starosty towmackoho grafa Diduszyckoho w sprawi wijta Merendy w Hruszci?

2. Szczo dumaje Wysoke c. k. Prawytelstwo zrobyty, szczo by takomu nezakonnomu i demoralizujuczemu postupowanui grafa Diduszyckoho w powiti w zahali, a specyjalno w sprawi wijta w Hruszci konec polozyty.

U Lwowi, dnia 8 lypnia 1902.

Interpelant.
Huryk w. r.

Barabasz, Korol, Barwiński, Mazykewycz, Bohaczewskij, Staruch, Stapiński, Ostapczuk, dr. Mohylnyckij, Bojko, Loewenstein, Szajer, Zardecki, Skołyszewskij, Stojalowski.

Marszałek. Interpelacyę tę odstąpię p. komisarzowi rządowemu.

Sekretarz d. Bohaczewski (czyta)

Interpelacyja

do Wysokoho Wydiłu krajewoho posła Bohaczewskoho i towarzysziw w sprawi nadto nyżkoji płatni dozorciv lisnych w dobrach fundacyji hr. Skarbka.

Pozajak płatnia, wyznaczowana Administracyjeju fundacyji Stanisława hr. Skarbka wynosyt dla dozorciv lisnych wseho na wseho 17 zł. misiaczno, za kotru tiż majut utymaty sebe i rodynu; pozajak ony pry wstupi tilko pid moralnym prymusom rewers i zhdou na tak nuźdenne utrymanie pidpysujut, a za toje žadaje sia widnych ne lysze ciłodenni, aże czasto i nicznoji praci i wystojuwanie w lisi; pozajak se je oczewydnym jich wykorzystowaniem, szczo takij humanij instytucyji jak Fundacyja hr. Skarbka, ciłkom ne licyje

zapytujut pidpysani :

Czy hotow Wysokij Wydił krajewyj wpłynuty, szczo by Administracyja Fundacyji hr. Skarbka prošby i domahania dozorciv lisnych wozhladnyła i jim widpowidno płatniu pidwyszyla.

U Lwowi dnia 9. lypnia 1902.

Interpelant :
Bohaczewskij w. r.

Staruch, Huryk, Mazykewycz, Barwiński, J. Stapiński, Bojko, Zardecki, Szajer, Ostap-

czuk, Stojalowski, Kramarczyk, Potoczek, Skołyszewskij, Barabasz.

Marszałek. Odstąpię do Wydziału krajowego.

Następne posiedzenie dnia 10 lipca o godz. 10 zrana. Z porządkiem dziennym :

1. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na rok 1902.

Sprawozdawca poseł Stanisław Badeni.

2. Wybór jednego członka Wydziału krajowego z całego Sejmu.

3. Wybór jednego zastępcy członka Wydziału krajowego z całego Sejmu.

4. Sprawozdanie komisji bankowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie galic. Kasy Oszczędności i podwyższenia gwarancji kraju za wkładki.

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

5. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o budowlach wodnych i melioracyjnych.

Sprawozdawca poseł Zdzisław Tarnowski.

6. Sprawozdanie komisji dla ustawy o biurach pośrednictwa pracy, o przedłożeniu Wydziału krajowego w tym przedmiocie.

Sprawozdawca poseł Zdzisław Tarnowski.
Sprawozdawca mniejszości komisji p. Rutowski.

7. Sprawozdanie komisji szkolnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

P. Stapiński. Proszę o głos do porządku dziennego.

Marszałek. P. Stapiński ma głos.

P. Stapiński. Krążą wieści, że w piątek ma być zamkniętą sesja sejmowa, tak że nie moglibyśmy przeprowadzić do skutku nawet tej odrobiny prac, które są już przygotowane. Otóż zapytuje p. Marszałka, czy mu wiadomo, że w piątek ma być zamkniętą sesja, a następnie czy p. Marszałek nie byłby skłonny od siebie poczynić stosowne kroki, ażeby rząd, skoro nie zachodzi tego potrzeba, nie okrawał nam i tej odrobiny czasu, którą nam ofiarował. Nie ma tego potrzeby, ani z powodu sytuacji politycznej, ani stosunków zarobkowych ludności, ani stosunków gospodarczych członków tej Izby. Uważam, że zamknięcie sesji w piątek byłoby ze szkodą

prac naszych a nawet niewiem, czy w tym krótkim czasie zdołamy się z budżetem należycie uporać. Więc, czy p. Marszałek nie zechce póki czas poczynić kroki, ażeby rząd „nie stęplował“ jeszcze i w tej sprawie niejako swej niełaskawości i pozwolił nam wyczerpać przynajmniej materyał w komisjach przerebiony, do czego 6 lub 8 dni wystarczy, i moglibyśmy śmiało jeszcze przez ten czas radzić.

Marszałek. Na zapytanie p. Stapińskiego oświadczam, że niemam żadnej wiadomości o tem, jakoby sesya miała być zamknięta w piątek.

P. Stapiński. To chwała Bogu!

Marszałek. Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o godz. 12 minut 20 po północy.
